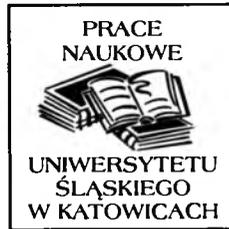


Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918–1939



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2004

Konsulaty na pograniczu
polsko-niemieckim
i polsko-czechosłowackim
w latach 1918–1939



NR 2234

Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918–1939

pod redakcją
Ryszarda Kaczmarka i Marka Masnyka

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2004

Redaktor serii: Historia
Sylwester Fertacz

Recenzent
Teresa Kulak

Na okładce zamieszczono zdjęcia konsulatów:
polskiego w Opolu, niemieckiego w Katowicach (widok obecny),
i polskiego w Morawskiej Ostrawie (fot. M. Radłowska-Obrusnik)

N 286 / 2234



BG 328120

Spis treści

Wstęp (<i>Ryszard Kaczmarek, Marek Masnyk</i>)	11
Henryk Chałupczak Powstanie i działalność polskich placówek konsularnych w okresie międzywojennym (ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza polsko-niemiecko-czechosłowackiego)	13
Waldemar Kozyra Informacje z konsulatów polskich w Niemczech w materiałach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1918–1939	26
Marek Masnyk Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu/Opolu wobec zagadnień organizacyjnych ruchu polskiego na Śląsku Opolskim	42
Adriana Dawid Stanowisko konsulatu w Bytomiu/Opolu wobec koncepcji utworzenia polskiego gimnazjum w Bytomiu	67
Lech Krzyżanowski „Kondycja narodowa” ludności polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1922–1931 w opinii urzędników Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu	74
Ryszard Kaczmarek Niemiecki Konsulat Generalny w Katowicach	90

Krzysztof Nowak

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie a tendencje zjednoczeniowe i odśrodkowe w polskim życiu politycznym na Zaolziu (1920–1938) 119

Joanna Januszewska-Jurkiewicz

Konsul RP w Morawskiej Ostrawie Karol Ripa – „polski wojewoda” na czeskim Śląsku czy orędownik polsko-czechosłowackiego porozumienia? . 144

Agnieszka Grabowska

Urzędy konsularne w Katowicach w latach 1922–1939 173

Jan Němeček

Śląskie pogranicze w oczach czechosłowackich konsuli w Katowicach . . 184

Inhaltsverzeichnis

Einführung (<i>Ryszard Kaczmarek, Marek Masnyk</i>)	11
Henryk Chalupczak	
Die Entstehung und die Tätigkeit von polnischen konsularischen Vertretungen in der Zwischenkriegszeit (unter besonderer Berücksichtigung des polnisch-deutsch-tschechoslowakischen Grenzgebietes)	13
Waldemar Kozyra	
Informationen aus den polnischen Konsulaten im Deutschen Reich anhand der Materialien des Innenministeriums der Republik Polen aus den Jahren 1918–1939	26
Marek Masnyk	
Das Generalkonsulat der Republik Polen in Beuthen /Oppeln in Bezug auf die organisatorischen Probleme der polnischen Bewegung im Oppelner Schlesien	42
Adriana Dawid	
Die Stellung des Konsulats in Beuthen /Oppeln zur Gründung des polnischen Gymnasiums in Beuthen	67
Lech Krzyżanowski	
„Nationale Verfassung“ von der polnischen Bevölkerung des Oppelner Schlesien in den Jahren 1922–1931 aus der Sicht der Beamten des polnischen Konsulats in Beuthen	74

Ryszard Kaczmarek

Das Deutsche Generalkonsulat in Kattowitz 90

Krzysztof Nowak

Das Konsulat der Republik Polen in Mährisch Ostrau sowie die Vereinigungstendenzen bzw. zentrifugalen Tendenzen im politischen Leben der Polen im westlichen Teil des Teschener Schlesiens (1920–1938) 119

Joanna Januszewska-Jurkiewicz

Der Konsul der Republik Polen in Mährisch Ostrau, Karol Ripa – der „polnische Woiwode“ im westlichen Teil des Teschener Schlesiens oder der polnisch-tschechoslowakischen Vereinbarung? 144

Agnieszka Grabowska

Die Konsularische Behörde in Kattowitz in den Jahren 1922–1939 . . 173

Jan Němeček

Das schlesische Grenzgebiet aus Sicht der tschechoslowakischen Konsule in Kattowitz 184

Obsah

Úvod (<i>Ryszard Kaczmarek, Marek Masnyk</i>)	11
Henryk Chałupczak Vznik a činnost polských konzulárních úřadů v meziválečném období /se zřetelem na polsko-německo-československé pohraničí	13
Waldemar Kozyra Informace z polských konzulátů v Německu v materiálech ministerstva vnitřní věci Polské republiky v letech 1919–1939	26
Marek Masnyk Generální konzulát PR v Bytomi/Opoli vůči organizačním problémům polského hnutí na Opolském Slezsku	42
Adriana Dawid Stanovisko konzulátu v Bytomi/Opoli vůči koncepci vytvoření polského gymnasia v Bytomi	67
Lech Krzyżanowski „Národní kondice” polského obyvatelstva na Opolském Slezsku v letech 1922–1931 v názorech konzulárních pracovníků PR v Bytomi	74
Ryszard Kaczmarek Německý Generální Konzulát v Katovicích	90

Krzysztof Nowak

Konzulát PR v Moravské Ostravě a sjednocovací tendence v polském
politickém životě na Těšínsku (1920–1938) 119

Joanna Januszevska-Jurkiewicz

Konzul PR v Moravské Ostravě Karol Ripa – „polský vojvoda“ w českém
Slezsku nebo orodovník polsko-československého dohodnutí? 144

Agnieszka Grabowska

Konzulární úřady v Katovicích v letech 1922–1939 173

Jan Němeček

Slezské pohraničí očima československých konzulů v Katovicích 184

Wstęp

Prezentowany tom jest efektem pracy historyków zajmujących się dziejami polsko-niemieckiego i polsko-czechosłowackiego pogranicza narodowościowego. W książce Czytelnik znajdzie informacje syntetyczne na temat struktury i zadań polskich placówek konsularnych w okresie międzywojennym (Henryk Chałupczak), opracowania dotyczące dziejów polskich placówek konsularnych na pograniczu polsko-niemieckim (Marek Masnyk, Ryszard Kaczmarek, Waldemar Kozyra, Lech Krzyżanowski, Adriana Dawid) i polsko-czechosłowackim (Joanna Januszewska-Jurkiewicz, Krzysztof Nowak), a także dzieje tzw. konsulatów honorowych w Katowicach (Agnieszka Grabowska).

Zamysłem autorów było pokazanie, w jaki sposób w okresie dwudziestolecia międzywojennego trzy państwa: Polska, Niemcy i Czechosłowacja, realizowały swoją politykę zagraniczną na obszarach pogranicza, które stwarzały ciągłe napięcia w stosunkach dwustronnych z racji skomplikowanych problemów narodowościowych. Interesował nas jednak nie tyle punkt widzenia centrali, a więc cele polityki zagranicznej kształtowanej przez ośrodki decyzyjne w Berlinie, Pradze i Warszawie, ile raczej realny wymiar tych wytycznych, a więc to, w jaki sposób nieraz dość ogólne zalecenia realizowano w terenie. Stąd zainteresowanie autorów dziejami konsulatów na pograniczu.

Zasadniczym zagadnieniem badawczym była wobec tego próba odpowiedzi na pytanie, czy oprócz rutynowych funkcji tego rodzaju placówek możemy znaleźć w ich działalności na pograniczu narodowościowym cechy szczególne? Wydaje się, że zarówno ze względu na narzucone im zadania, jak i ich realizację oraz dobór osób przy nich pracujących można odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Konsulaty działające w strefie przygranicznej

niewspółmiernie więcej czasu w stosunku do pozostałych konsulatów poświęcały problemom mniejszości narodowych. Starano się w tej kwestii nie tylko wykonywać polecenia własnych służb dyplomatycznych, ale nieraz wręcz wpływać na określanie kierunków polityki zagranicznej. Konsulaty na pograniczu narodowościowym stawały się faktycznym miejscem tworzenia inicjatyw dla całego organizacyjnego życia mniejszości, zastępując w tych funkcjach związki i stowarzyszenia mniejszościowe. To również wpływało na inny stosunek do doboru na te placówki konsulów, starali się oni bowiem nie tylko pośredniczyć w kontaktach z macierzystymi ambasadami, ale także kreować politykę zagraniczną na płaszczyźnie regionalnej.

Ryszard Kaczmarek, Marek Masnyk

Henryk Chałupczak

Powstanie i działalność
polskich placówek konsularnych
w okresie międzywojennym
(ze szczególnym uwzględnieniem
pogranicza polsko-niemiecko-czechosłowackiego)

Etapy kształtowania się
polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej

Odzyskanie przez Rzeczypospolitą niepodległości w 1918 roku zapoczątkowało nowy etap w dziejach dyplomacji polskiej. Nastąpiła wtedy jakościowa zmiana zasad jej funkcjonowania oraz form pracy. Początki odrodzonej polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej sięgają I wojny światowej i łączą się z działalnością Naczelnego Komitetu Narodowego i jego biur informacyjnych, Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu (KNP) i jego przedstawicielstw oraz Rady Regencyjnej w Warszawie. Pierwszy z nich utworzył szereg swych agend w państwach centralnych oraz neutralnych (w Bernie, Sztokholmie, Budapeszcie, Sofii, Konstantynopolu, Lozannie, Hadze, Budapeszcie). Na początku 1918 roku przeszły one pod kierownictwo Rady Regencyjnej i podlegały Departamentowi Spraw Politycznych „Królewsko-Polskiej Rady Ministrów”. Departament ten w ciągu tego roku utworzył za granicą wiele nowych placówek o charakterze informacyjnym bądź konsularnym. W poło-

wie 1918 roku przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Wiedniu i Berlinie uzyskały niektóre prerogatywy przysługujące placówkom dyplomatycznym¹.

Właściwy proces kształtowania się polskiej polityki zagranicznej i jej struktur zapoczątkowało utworzenie 26 października 1918 roku, na podstawie dekretu Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przejęło ono zwierzchnictwo nad przedstawicielstwami Rady Regencyjnej. Głównym zadaniem ministerstwa stała się koordynacja działalności zmierzającej do rozszerzenia i nawiązania stosunków międzynarodowych oraz uzyskanie wpływu na aktywność działającego w Paryżu Komitetu Narodowego Polskiego. Ten ostatni miał wtedy zaczątki własnej sieci placówek dyplomatycznych w postaci delegacji przy rządach francuskim, brytyjskim, włoskim oraz amerykańskim².

Po utworzeniu rządu pod przewodnictwem I. Paderewskiego, który objął też tekę ministra spraw zagranicznych, nastąpiło prawno-międzynarodowe uznanie Polski. Stosunki dyplomatyczne z Rzeczypospolitą nawiązały mocarstwa Ententy oraz kilka innych państw. W wyniku porozumienia KNP z J. Piłsudskim zaczął się też proces podporządkowywania MSZ placówek podległych dotąd Komitetowi.

Obrady Konferencji Pokojowej wpłynęły wyraźne na zwiększenie liczby osób zatrudnionych w ministerstwie. Dominowali wśród nich byli urzędnicy służby konsularnej z zaboru austriackiego, politycy i działacze KNP, zwolennicy J. Piłsudskiego, w tym osoby związane z legionami oraz byli urzędnicy Departamentu Stanu Rady Regencyjnej. W MSZ następował także proces zmian organizacyjnych. Istotnym *novum*, ważnym dla naszych rozważań, było utworzenie z dniem 1 października 1920 roku Departamentu Konsularnego. Proces ten w zasadzie zakończyła reorganizacja centrali ministerstwa przeprowadzona z dniem 1 kwietnia 1921 roku oraz przyjęcie pierwszego statutu organizacyjnego. Zdaniem Waldemara Michowicza, „przyjęty wówczas szkielec organizacyjny MSZ przetrwał przez wiele lat i był w zasadzie tylko udoskonalany”³. Ministerstwo dzieliło się wtedy na gabinet ministra oraz trzy departamenty: dyplomatyczny, administracyjny oraz konsularny.

¹ M. Motas: *Kancelarie, regilatury i archiwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz placówek zagranicznych RP w latach 1918–1939*. „Archeion” 1970, T. 53, s. 135–137; L. Grosfeld: *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach pierwszej wojny światowej*. Warszawa 1962, s. 156–186; M. Wróblewski: *Wstęp do inwentarza zespołu akt Przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Berlinie z lat 1916–1918*. Maszynopis w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN).

² W. Michowicz: *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939*. W: *Historia polskiej dyplomacji*. T. 4: 1918–1939. Red. P. Łossowski. Warszawa 1995, s. 10 i n.

³ Ibidem, s. 18. W ramach reorganizacji dokonanej po zamachu majowym, od 1 stycznia 1927 roku, w MSZ funkcjonowała następująca struktura: gabinet ministra oraz departamenty: polityczno-ekonomiczny, konsularny i administracyjny.

W funkcjonowaniu MSZ w okresie II Rzeczypospolitej można wyróżnić kilka umownych etapów. Pierwszy obejmuje okres od listopada 1918 do końca 1923 roku. Tworzyły się wtedy zasady działania polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej, tworzone i modyfikowano struktury, decydowały się sprawy obsady personalnej korpusu dyplomatycznego i konsularnego. Drugi okres to lata 1924–1932. Wtedy następowała dalsza rozbudowa i udoskonalanie organizacyjne MSZ. Do przewrotu majowego dyplomacja polska była w zasadzie wolna od wytycznych i ingerencji J. Piłsudskiego. Najważniejszą rolę odgrywały osoby, często arystokratycznego pochodzenia, które swoje doświadczenie dyplomatyczne zdobywały przed I wojną światową i w czasie jej trwania. Po zamachu majowym w MSZ znalazło się sporo ludzi cieszących się zaufaniem J. Piłsudskiego. Nie nastąpiła jednak wtedy istotna zmiana w strukturze ministerstwa oraz polityce kadrowej. Przesunięcia dalej odbywały się w ramach określonej, tej samej grupy osób. Najczęściej wynikały ze stanu stosunków politycznych z danym państwem bądź ze względów organizacyjnych. Dało się wtedy zauważyć zjawisko podnoszenia rangi placówek dyplomatycznych oraz tworzenie nowych. Towarzyszyły mu nieznaczne zmiany na stanowiskach kierowników placówek.

Trzeci okres w funkcjonowaniu polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej obejmuje lata 1932–1939. Objęcie teki ministra przez J. Becka pociągnęło za sobą zmiany kadrowe i organizacyjne. Najbardziej zauważalne nastąpiły w Departamencie Konsularnym. Powstał tam wtedy Wydział Polityki Emigracyjnej i Wydział Polaków Zagranicą. Ta zmiana była zapowiedzią zintensyfikowania aktywności ministerstwa w tych właśnie obszarach. Nastąpiła też wtedy istotna zmiana w stylu pracy ministerstwa. J. Beck, jako zwolennik koncentracji pracy w wąskim gronie zaufanych współpracowników, zdecydowanie wzmocnił znaczenie kosztów departamentów, gabinetu ministra. W tym okresie zwiększyła się liczba przedstawicielstw dyplomatycznych, zaś poselstwa w Berlinie, Moskwie oraz w Tokio podniesione zostały do rangi ambasad⁴.

Polskie placówki dyplomatyczne i konsularne, funkcjonujące w okresie międzywojennym, spełniały tradycyjne funkcje. Poselstwa i ambasady reprezentowały państwo polskie w zakresie spraw politycznych, gospodarczych, wojskowych i kulturalnych wobec władz i instytucji państwa swojej rezydencji. Miały też obowiązek informowania centrali MSZ o funkcjonowaniu różnych sfer życia państwa, na terenie którego mieściła się dana placówka. Ważne więc były informacje o tendencjach i zamierzeniach politycznych, gospodarczych oraz wojskowych, nastrojach społecznych, przejawach życia kulturalnego. Informacje w powyższych kwestiach placówki dyplomatyczne pozyskiwały ze źró-

⁴ Ibidem, s. 50 i n.

deł oficjalnych, półoficjalnych oraz poufnych. Placówki dyplomatyczne spełniały też funkcje ochronne wobec obywateli polskich przebywających w danym państwie.

Ta ostatnia sfera była domeną służby konsularnej. Placówki te spełniały, szczególnie na interesującym nas obszarze, zadania zarówno jawne, jak i tajne. Do tych pierwszych zaliczyć można: opiekę prawno-administracyjną nad obywatelami polskimi przebywającymi za granicą, informowanie władz krajowych o sytuacji w podległym okręgu, propagowanie polskiej gospodarki i ochronę jej interesów, obsługę wizową obcokrajowców. W ramach tajnych zadań konsulaty, tak zresztą jak w nieco innym wymiarze placówki dyplomatyczne, wspierały aktywność narodową skupisk polskich w danym kraju, podejmowały działania propagandowe mające wpływać na społeczeństwo kraju, w którym dana placówka funkcjonowała, wspierały przedsięwzięcia podejmowane przez polskie służby specjalne⁵.

Rozwój stosunków konsularnych Rzeczypospolitej z Niemcami i Czechosłowacją

Na proces nawiązywania przez Rzeczypospolitą stosunków dyplomatycznych i konsularnych z Niemcami i Czechosłowacją w istotnym stopniu wpływały występujące wtedy napięcia związane m.in. z walkami o granice oraz obecnością w granicach tych trzech sąsiadujących państw ludności pozostałych państw, tj. mniejszości narodowych.

Po podpisaniu rozejmu między dowództwem wojsk niemieckich a Ententą i powstaniu Republiki Niemieckiej oraz Rzeczypospolitej Polskiej 18 listopada 1918 roku, przedstawiciele Rzeszy akredytowani przy Radzie Regencyjnej Królestwa Polskiego opuścili Warszawę. Opiekę nad interesami i obywatelami niemieckimi przejął wtedy Konsulat Szwajcarii w Warszawie, zaś obywatelami i interesami polskimi w Niemczech miało się zajmować Poselstwo Danii w Berlinie. Trzy dni później Ministerstwo Spraw Zewnętrznych rządu Jędrzeja Moraczewskiego (od lutego 1919 pod nazwą zmienioną na Ministerstwo Spraw Zagranicznych) ogłosiło komunikat o nawiązaniu stosunków diploma-

⁵ W. Skóra: *Konsulat RP w Szczecinie w latach 1925–1939*. Słupsk 2001, s. 11. Zob. też Z. Sarna: *Zarys prawa konsularnego ze szczególnym uwzględnieniem stosunków Polski*. Kraków 1928, s. 24 i n.

tycznych z Rzeszą, a 23 listopada 1918 roku poseł niemiecki Harry Kessler przybył do Warszawy i uzyskał od rządu polskiego agrément. W Berlinie nadal urzędowało Przedstawicielstwo Rady Regencyjnej, zaś 10 grudnia 1918 roku otwarty został tam Konsulat Generalny RP, który miał również spełniać funkcję nieoficjalnego przedstawicielstwa dyplomatycznego.

Jako że nawiązanie stosunków konsularnych i dyplomatycznych między Niemcami a Polską wzbudziło niezadowolenie państw zwycięskiej Ententy, pod ich presją Polska zażądała w połowie grudnia 1918 roku, aby poseł niemiecki opuścił Warszawę. Po wyjeździe H. Kesslera z Warszawy, w ramach retorsji, został odwołany z Berlina Jan Niemojewski. Organizacją transportów jeńców wojennych i robotników przymusowych zajmował się konsul generalny w Berlinie K. Rose. Korzystał on z niektórych uprawnień przysługujących przedstawicielom dyplomatycznym⁶. Wymiana przedstawicielstw dyplomatycznych między Polską a Niemcami nastąpiła dopiero w roku następnym. Pierwszym kierownikiem Poselstwa RP w Berlinie został w marcu 1920 roku Ignacy Szebeko – jako chargé d'affaires, a jego niemiecki odpowiednik przybył do Warszawy w maju tego roku.

Początki polskiej opieki konsularnej w Niemczech także datują się na okres I wojny światowej. Wtedy to niektóre organizacje społeczne zaczęły tworzyć punkty opiekuńcze dla robotników polskich (emigrantów dobrowolnych i przymusowych). Pozostawały one w mniej lub bardziej ścisłej zależności od Przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Berlinie. Ich rola wzrosła znacznie bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, kiedy to wyłoniła się kwestia repatriacji tysięcy Polaków do odrodzonej Rzeczypospolitej. Niektóre z tych placówek przekształciły się potem, w porozumieniu z MSZ, w konsulaty, inne działały do końca 1919 roku samodzielnie (m.in. w Kolonii)⁷.

Właściwy proces tworzenia jednolitej sieci polskich konsulatów w Niemczech zaczął się jeszcze przed przekazaniem przez Konsulat Generalny RP w Berlinie uprawnień dyplomatycznych Poselstwu RP w Berlinie (w marcu 1920 roku). Konsulaty zaczęły wtedy powstawać zarówno w granicach Rzeszy ustalonych przez traktat wersalski, a także na terenach, na których przewidywano przeprowadzenie plebiscytów. Z tego też względu początkowo konsulaty polskie w Opolu, Olsztynie i Kwidzynie miały w zasadzie charakter przedstawicielstw RP wobec Komisji Międzysojuszniczej. Napięcia w stosunkach polsko-niemieckich sprawiały, że proces tworzenia sieci polskich konsulatów trwał kilka lat, a utrudnienia ze strony władz niemieckich i wystąpienia ludności często uniemożliwiały im rozpoczęcie działalności⁸.

⁶ *Inwentarz akt Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie z lat (1919) 1920–1939 (do 1934 roku Poselstwa)*. Oprac. E. Kołodziej: Warszawa–Łódź 1990, s. 4–5.

⁷ E. Kołodziej: *Organizacja i kancelarie polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w latach 1918–1939*. „Archeion” 1979, T. 69, s. 181, poz. 80.

⁸ Idem: *Inwentarze akt konsulatów polskich w Niemczech 1918–1939*. Opole 1983, s. 6.

Jako pierwszy utworzony został Konsulat Generalny RP w Berlinie. Początkowo jego kompetencje terytorialne rozciągały się na teren całej Rzeszy Niemieckiej. Stopniowo jednak, w miarę jak tworzone były nowe placówki konsularne, kompetencje te ulegały zawężeniu. W połowie 1939 roku Konsulat Generalny RP w Berlinie rozciągał swą działalność na całą niemal Brandenburgię, Meklemburgię, Brunszwik i rejencję Magdeburg⁹.

Na terenach pogranicznych z Polską jako pierwsze powstało pod koniec 1919 roku biuro paszportowe we Wrocławiu z agentem konsularnym J. Gluzą. W maju roku następnego zostało przekształcone w Konsulat RP. Głównym jego zadaniem było niesienie pomocy powracającym z Niemiec robotnikom i optantom polskim. W okresie od sierpnia do października 1920 roku, wskutek zdemolowania lokalu przez bojówki nacjonalistów niemieckich, konsulat ten zmuszony był zawiesić swoją działalność. Z dniem 27 października 1938 roku placówka ta podniesiona została do rangi konsulatu generalnego. Kompetencje tego konsulatu rozciągały się na obszar Dolnego Śląska¹⁰.

Konsulat RP w Królewcu zorganizowany został w styczniu 1920 roku. W kilka lat później podniesiony on został do rangi konsulatu generalnego. Działał na terenie rejencji królewieckiej i gabińskiej oraz koordynował działalność konsulatów RP w Kwidzynie, Olsztynie i Wicekonsulatu RP w Ełku. Ponadto placówka ta śledziła wszelkie przejawy życia politycznego i gospodarczego na Litwie, a to wobec braku, do roku 1938, jakichkolwiek polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w tym państwie¹¹.

Konsulat Generalny RP w Opolu utworzony został w kwietniu 1920 roku formalnie jako przedstawicielstwo rządu polskiego wobec Komisji Międzysojusznicy (od lutego 1920 roku będącej władzą zwierzchnią na terenie Śląska Górnego i Śląska Opolskiego). W 1922 roku, w związku z opuszczeniem Opola przez Komisję Międzysojusznicy, przestał działać i Konsulat Generalny RP w Opolu, podległy bezpośrednio MSZ. Jednocześnie utworzony został Konsulat Generalny RP w Bytomiu, podległy Poselstwu RP w Berlinie. W lipcu 1931 roku placówka ta znowu przeniesiona została do Opola, a z dniem 1 marca 1938 roku przekształcona w konsulat. Zajmowała się ona sprawami opieki nad ludnością polską na Śląsku Opolskim, a po aneksji Czech i Moraw przez III Rzeszę kompetencje terytorialne konsulatu rozszerzone zostały na tereny włączone do rejencji opolskiej¹².

⁹ *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej, według stanu na 1 czerwca 1939*. Warszawa 1939, s. 106.

¹⁰ *Ibidem*, s. 118; DzU MSZ 1939, Nr 1, poz. 2; AAN, Ambasada RP w Berlinie (dalej: AB), sygn. 2873, Korespondencja z roku 1920.

¹¹ *Rocznik...*, s. 109, DzU MSZ 1920, Nr 1, s. 40. Wykaz przedstawicielstw dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej. Stan na 1 stycznia 1920 roku.

¹² *Rocznik...*, s. 112, DzU MSZ 1931, Nr 3, poz. 36; DzU MSZ 1931, Nr 31, poz. 21; DzU MSZ 1938, Nr 2, poz. 9; AAN, AB, sygn. 2877, Korespondencja z lat 1920–1922.

Na początku 1920 roku zorganizowany został kolejny konsulatus: Konsulatus Generalny RP w Kwidzynie. Była to placówka powołana przede wszystkim do przygotowania strony polskiej do plebiscytu na Powiślu. Już po jego zakończeniu władze polskie postanowiły przekształcić ją w agencję konsularną, podległą bezpośrednio Konsulatowi RP w Królewcu. Potem placówka ta przemianowana została w wicekonsulatus, a następnie podniesiona do rangi konsulatus. Jego kompetencje terytorialne w połowie 1939 roku rozciągały się na rejencję kwidzyńską, przy czym zajmowała się ona opieką nad miejscową mniejszością polską¹³.

W lutym 1920 roku w Olsztynie powstał Konsulatus Generalny RP. Po plebiscycie i zakończeniu akcji likwidacji polskiego majątku placówka ta przekształcona została w Agencję Konsularną RP¹⁴, którą z kolei z dniem 15 maja 1923 roku podniesiono do rangi wicekonsulatus, a od roku 1928 do rangi konsulatus¹⁵. W roku następnym Konsulatus RP w Olsztynie otrzymał uprawnienia do koordynowania prac w dziedzinie opieki nad mniejszością polską na terenach rejencji olsztyńskiej oraz na obszarze pozostającym w kompetencji Konsulatusu RP w Kwidzynie i Wicekonsulatusu RP w Ełku¹⁶.

W roku 1922, formalnie aktem z dnia 24 lipca, powstała kolejna polska placówka konsularna w Niemczech, a mianowicie agencja konsularna w Szczecinie, podległa Wicekonsulatowi RP w Pile. W roku 1927 przemianowana ona została w wicekonsulatus podporządkowany bezpośrednio Poselstwu RP w Berlinie. Kompetencje terytorialne tej placówki, w roku 1928 podniesionej do rangi konsulatus¹⁷, rozciągały się na teren Pomorza Zachodniego. Konsulatus m.in. sprawował opiekę nad polskimi robotnikami rolnymi oraz udzielał informacji handlowych i badał kwestie działalności portu szczecińskiego¹⁸.

W październiku 1922 roku utworzony został Wicekonsulatus RP w Pile. Z dniem 18 października 1930 roku placówka ta podniesiona została do rangi konsulatus. Jego kompetencje terytorialne rozciągały się na tzw. Pogranicze i część prowincji Brandenburgia. Do podstawowych jej zadań należało opieka nad autochtoniczną ludnością Polską tam mieszkającą, a pod koniec lat trzydziestych także informowanie władz polskich o życiu politycznym, ruchach wojsk na tym ważnym strategicznie terenie¹⁹.

¹³ A. Wysocki: *Polskie placówki dyplomatyczne i konsularne za granicą*. W: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*. Kraków–Warszawa 1928, s. 246; AAN, AB, sygn. 2903, Pismo KG Berlin z 23 czerwca 1920 roku.

¹⁴ W. Wrzesiński: *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920–1939*. Poznań 1963, s. 51 i 59; *Rocznik...*, s. 111–112.

¹⁵ DzU MSZ 1923, Nr 8, poz. 88; DzU MSZ 1928, Nr 1, poz. 1.

¹⁶ AAN, AB, sygn. 2874, Pismo MSZ z 4 września 1929 roku.

¹⁷ DzU MSZ 1922, Nr 20, poz. 153; DzU 1927, Nr 1, poz. 15; DzU MSZ 1928, Nr 1, poz. 1.

¹⁸ *Rocznik...*, s. 113. Zob. szerzej: W. Skóra: *Konsulatus RP w Szczecinie...*, s. 27 i n.

¹⁹ DzU MSZ 1922, Nr 20, poz. 153; DzU 1930, Nr 5, poz. 65; *Rocznik...*, s. 113; AAN, AB, sygn. 2874, 2876, Korespondencja z 1922 roku.

Sieć polskich konsulatów w Niemczech międzywojennych uzupełniała jeszcze kilka innych placówek. I tak, Konsulat RP w Kolonii został utworzony w grudniu 1919 roku. Załatwiał on m.in. sprawy obywatelstwa, opcji, a także przesiedlania Polaków z terenów Rzeszy, okupowanych przejściowo przez państwa Ententy (Nadrenia i Westfalia). W okresie kwiecień–maj 1928 roku placówka ta została przeniesiona do Frankfurtu nad Menem i przekształcona w konsulat generalny. Część personelu pozostała jednak w Kolonii, gdzie do 1 kwietnia 1930 roku działała Agencja Konsularna. W połowie 1939 roku kompetencje terytorialne placówki we Frankfurcie rozciągały się na prowincję pruską Hessen-Nassau, kraj związkowy Hessen, Bayerische Pfalz, Zagłębie Saary oraz rejencje w Koblencji i Trewirze²⁰.

Konsulat w Monachium otwarty został w lipcu 1920 roku. W przyszłości miał on stać się podstawą do utworzenia polskiej placówki dyplomatycznej w Bawarii. Ostatecznie jednak, wobec załamania się opozycji Bawarii i podporządkowania jej centralnym władzom Rzeszy, z planów tych zrezygnowano. W roku 1922 konsulat RP podniesiony został tam do rangi konsulatu generalnego. W połowie 1939 roku jego kompetencje terytorialne rozciągały się na większą część Bawarii, Szwabie, Badenię, enklawę pruską Hohenzollern-Sigmaringen oraz część przyłączonych do Rzeszy w 1938 roku Sudetów²¹.

W styczniu 1920 roku utworzony został Wicekonsulat RP w Essen, przekształcony potem w konsulat. W pierwszych latach swego funkcjonowania odegrał on istotną rolę w kwestiach opieki nad ludnością polską na terenie Westfalii i Nadrenii, a także reemigracji robotników polskich do Rzeczypospolitej oraz migracji wtórnej do Francji i Belgii. Z dniem 1 października 1936 roku placówka ta została przeniesiona do Düsseldorfu. W połowie 1939 roku jej kompetencje terytorialne rozciągały się na Westfalię, Nadrenię, rejencje: Akwizgran, Düsseldorf, Kolonię, kraje związkowe Lippe-Detmold oraz Schaumburg-Lippe²².

Poprzednikiem Konsulatu RP w Hamburgu było utworzone 24 maja 1919 roku Biuro Informacyjne dla Spraw Konsularnych, stanowiące ekspozyturę Konsulatu Generalnego RP w Berlinie. Z dniem 1 lutego 1921 roku Biuro to zostało przekształcone w Konsulat RP w Hamburgu. Jego kompetencje terytorialne w połowie 1939 roku rozciągały się na tereny wolnych miast hanzeatyckich: Hamburga, Bremy, Lubeki, kraju związkowego Oldenburga i prowincji pruskich: Hanoweru i Szlezwika-Holsztynu. Konsulat ten zajmował się przede wszystkim sprawami handlu i żeglugi²³.

²⁰ Ibidem, s. 108; AAN, AB, sygn. 1875, Korespondencja z lat 1929–1930; AAN, Konsulat Generalny RP w Berlinie (dalej: KG Berlin), sygn. 176, Korespondencja z 1919 roku.

²¹ *Rocznik...*, s. 111; AAN, Konsulat Generalny RP w Monachium (dalej: KG Monachium), sygn. 30 i 32, Korespondencja z lat 1920–1922.

²² *Rocznik...*, s. 107; DzU MSZ 1936, Nr 10, poz. 97.

²³ *Rocznik...*, s. 108–109.

Konsulat RP w Lipsku formalnie powstał z dniem 1 stycznia 1923 roku i na początku napotykał wiele trudności. Ze względu na odmowę wynajęcia lokalu i mieszkań dla personelu konsulat ten rozpoczął urzędowanie dopiero od czerwca tego roku²⁴. W połowie 1939 roku jego kompetencje terytorialne rozciągały się głównie na tereny Saksonii, Turyngii, Wolnego Państwa Anhalt, rejencji Merseburg i Erfurt. Jednym z ważniejszych zadań placówki w latach trzydziestych była koordynacja pracy konsulatów polskich w zakresie tworzenia organizacji zawodowych emigrantów polskich w Niemczech.

Tak jak w przypadku Niemiec ustanowienie konsulatów RP w Czechosłowacji wyprzedziło indywidualne uznanie *de iure* Polski przez to państwo. Otóż konsulaty RP w Koszycach i Pradze zostały utworzone w roku 1918, a uznanie *de iure* Polski przez Czechosłowację nastąpiło 28 maja 1919 roku²⁵. Jako że w odradzającej się Polsce władza zaborców została najpierw zrzucona na terenie zaboru austriackiego, a utworzona w Krakowie Polska Komisja Likwidacyjna ogłosiła 29 października przynależność tych ziem do państwa polskiego, od 6 listopada tego roku rezydował przy niej prowizorycznie ustanowiony konsul czechosłowacki K. Locher. Starał się on, bezskutecznie zresztą, wręczyć rządowi J. Moraczewskiego notę w zakresie dotyczącym suwerennych praw Czechosłowacji do Śląska Cieszyńskiego. Owa nota nie została przez rząd polski przyjęta m.in. ze względu na to, iż konsul nie był ustanowiony przy rządzie w Warszawie. Konsul RP w Pradze, mimo że rząd czechosłowacki w sprawach polskich kontaktował się z uznawanym przez siebie Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu, prowadził w tym okresie ożywioną działalność dyplomatyczną i konsularną. Dopiero po wymianie not między Polską a Czechosłowacją, powiadamiających o utworzeniu obydwu państw z dnia 28 maja 1919 roku oraz o wzajemnym uznaniu (z dnia 30 maja), przystąpiono do wzajemnego obsadzania utworzonych już wcześniej poselstw²⁶.

Pierwszy oficjalny konsulat polski na terenie Czechosłowacji został otwarty w Pradze w czerwcu 1919 roku²⁷. Placówka ta kontynuowała działalność rozpoczętą w listopadzie roku poprzedniego przez konsulat tymczasowy. Po utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw konsulat ten został z dniem 20 marca 1939 roku podniesiony do rangi konsulatu generalnego²⁸.

²⁴ AAN, AB, sygn. 2878, Korespondencja z 1923 roku.

²⁵ E.J. Pałyga: *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1970, s. 96.

²⁶ Ibidem, s. 96–97; zob. również: A. Lohmannowa-Szklarska: *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918–1925*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 23–25, 48.

²⁷ A. Wysocki: *Polskie placówki dyplomatyczne i konsularne za granicą. W: Dziesięciolecie Polski...*, s. 245.

²⁸ DzU MSZ 1939, Nr 2, poz. 20.

Na pograniczu śląskim, po czechosłowackiej stronie granicy, funkcjonował Konsulat RP w Morawskiej Ostrawie. Został on utworzony w lutym 1921 roku. Jego poprzednikiem działającym na tym terenie była Agencja Konsularna RP w Boguminie. Istniała ona od 27 marca 1920 roku do 28 lutego 1922 roku, a więc także w okresie działania konsulatu w Morawskiej Ostrawie. Po jej likwidacji kompetencje i zakres działania przejął Konsulat RP w Morawskiej Ostrawie²⁹. Po zajęciu Czechosłowacji przez Niemców konsulat kontynuował swoją działalność. Do głównego zakresu działania tej placówki należała opieka nad zamieszkałą tam mniejszością polską. Informował on także Poselstwo RP w Pradze oraz centralę MSZ o przejawach życia społecznego w swym okręgu konsularnym, utrzymywał kontakty z miejscowymi władzami, wydawał wizy i paszporty.

Na terenie Czechosłowacji w okresie międzywojennym funkcjonowało jeszcze kilka innych placówek konsularnych. I tak, Konsulat RP w Koszycach został ustanowiony jeszcze w roku 1918. W lutym 1922 roku utworzony został tam wicekonsulat z okręgiem kompetencyjnym na całą Słowację i Ruś Podkarpacką. Po otwarciu Konsulatu RP w Bratysławie w roku 1925 został on przemianowany na agencję konsularną obejmującą teren wschodniej Słowacji i Rusi Podkarpackiej. Z dniem 1 września 1928 roku podniesiona ona została do rangi wicekonsulatu z terenem działania na wschodnią Słowację. W lipcu 1931 roku Wicekonsulat RP w Koszycach został zlikwidowany, a jego zadania przejął Wicekonsulat RP w Użhorodzie³⁰.

Wicekonsulat RP w Użhorodzie został utworzony w lipcu 1928 roku. Z dniem 1 sierpnia 1933 roku podniesiony został do rangi konsulatu. Jego kompetencje terytorialne obejmowały Ruś Podkarpacką oraz wschodnie powiaty Słowacji³¹.

Na terenie Czechosłowacji etatowa polska placówka konsularna funkcjonowała jeszcze w Bratysławie. Konsulat RP został tam uruchomiony z dniem 29 października 1925 roku i swymi kompetencjami obejmował Ruś Podkarpacką i Słowację (z wyjątkiem żupy koszyckiej, która wchodziła w skład okręgu Agencji Konsularnej w Koszycach). Od lipca 1928 roku konsulat swym działaniem obejmował jedynie Słowację. Zajmował się przede wszystkim sprawami handlowymi, wizowymi, paszportowymi i prawnymi. Z dniem 8 października 1938 roku został przemianowany na konsulat generalny. 15 marca 1939 roku w jego miejsce powołane zostało Poselstwo RP przy rządzie Słowacji³².

²⁹ DzU MSZ 1922, Nr 9, poz. 65.

³⁰ DzU MSZ 1925, Nr 10, poz. 121; DzU 1931, Nr 12, poz. 62.

³¹ DzU MSZ 1933, Nr 44, poz. 122.

³² DzU MSZ 1925, Nr 10, poz. 121, DzU 1938, Nr 6, poz. 44.

Działalność konsulatów RP na pograniczu polsko-niemiecko-czechosłowackim

Polskie placówki konsularne tworzone były na podstawie prawa zwyczajowego, umów wielostronnych, traktatu wersalskiego oraz zawartych przez Rzeczypospolitą konwencji konsularnych. Rozmieszczenie terytorialne tych placówek zależało od interesów państwa polskiego oraz usytuowania skupisk polskich za granicą. Stąd m.in. wynikał fakt, iż najwięcej tego typu placówek powstało i funkcjonowało w Niemczech.

Zakres działania konsulatów, szczególnie w pierwszych latach niepodległości, był bardzo szeroki. Zajmowały się one imigracją Polaków do kraju, powrotami jeńców wojennych, sprawami opcji, obywatelstwa, organizacją polskiego życia narodowego na obczyźnie³³. Organizację konsulatów oraz czynności konsulów skodyfikowała ustawa z 11 listopada 1924 roku. Głównym zadaniem tych placówek stała się obrona interesów gospodarczych Rzeczypospolitej, pomoc Polakom mieszkającym za granicą, obserwacja życia społecznego w danym okręgu, udzielanie informacji o Polsce. W okresie wielkiego kryzysu wzrosły wyraźnie zadania konsulatów w zakresie opieki społecznej. Według wspomnianej ustawy kierownictwo służby konsularnej należało do MSZ, przy czym konsulaty podlegały przedstawicielom dyplomatycznym w krajach ich urzędowania. Ustawa określała ponadto składy konsulatów, obowiązki konsulów etatowych oraz honorowych.

Wewnętrzna organizacja polskich konsulatów w Niemczech i w Czechosłowacji w ogólnych zarysach była podobna. I tak, przykładowo w grudniu 1928 roku w Konsulacie Generalnym RP w Bytomiu, obok kierownika urzędu i jego zastępcy, istniały wydziały: prezydialny, prasowo-ekonomiczny, prawno-emigracyjny, kulturalno-oświatowy, paszportowy, kart cyrkulacyjnych (przepustek granicznych dla mieszkańców Górnego Śląska objętego Polsko-Niemiecką Konwencją Górnośląską)³⁴. W sierpniu 1928 roku personel placówki w Koszycach składał się z trzech pracowników etatowych i trzech kontraktowych: kierownika konsulatu, sekretarza konsularnego, referenta do spraw zaopatrzeniowych i kulturalno-oświatowych, referenta paszportowo-wizowego, stenotypisty i eskpedytora, referenta prowadzącego dziennik podawczy³⁵. W Konsulacie RP we Wrocławiu w 1930 roku utworzono następujące

³³ W. Michowicz: *Organizacja polskiego aparatu...*, s. 33.

³⁴ AAN, AB, sygn. 2877, Zarządzenie wewnętrzne Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu z 13 grudnia 1928 roku.

³⁵ AAN, Wicekonsulat RP w Koszycach, sygn. 33.

wydziały: prezydyalny, ogólny, wizowy, paszportowo-wojskowy, robotniczo-socjalny i kancelarię³⁶. Według stanu na 1 stycznia 1928 roku liczba personelu wynosiła np.: w Konsulacie Generalnym RP w Berlinie – 91 osób, w Konsulacie Generalnym RP w Bytomiu – 22 osoby, w Konsulacie RP w Szczecinie – 20 osób, w Konsulacie RP we Wrocławiu – 14 osób, w Konsulacie RP w Lipsku – 12 osób, w Konsulacie Generalnym RP w Królewcu i w Wicekonsulacie RP w Pile po 10 osób, natomiast w konsulatach RP w Kwidzynie, Olsztynie i Wicekonsulacie RP w Elku po 5 osób³⁷. W latach późniejszych liczba personelu pomocniczego, m.in. wskutek zmniejszenia napływu polskich robotników rolnych, reform kancelaryjno-archiwalnych i zaostrzenia się stosunków bilateralnych, uległa znacznej redukcji. I tak, np. w Konsulacie Generalnym RP w Berlinie w połowie 1939 roku zatrudnionych było 35 pracowników, w Konsulacie Generalnym RP w Królewcu – 7, a w Konsulacie RP w Szczecinie – 9³⁸.

Konsulaty działające w strefie przygranicznej, a więc najczęściej w skupiskach polskiej ludności autochtonicznej, gros czasu poświęcały właśnie problemom funkcjonującego tam najczęściej polskiego ruchu narodowego. Często były one faktycznymi organizatorami całego życia organizacyjnego. Oddziaływały na kierunki działalności, służyły pomocą merytoryczną i finansową a w mniejszym zaś zakresie zajmowały się zagadnieniami typowymi dla służby konsularnej jak wydawanie wiz, pomoc prawna obywatelom polskim, informacja handlowa, obserwacja i ocena tendencji w życiu politycznym i gospodarczym.

Rola konsulatów w rejonach przygranicznych, w tym w skupisku śląskim, była szczególnie widoczna w pierwszych latach powojennych. Wobec wyjazdów do odrodzonej Rzeczypospolitej wielu uznanych działaczy narodowych, nieprzyjaznego stanowiska władz niemieckich i czeskich, problemów organizacyjnych i finansowych, konsulaty stały się właściwie najważniejszymi inspiratorami działalności mniejszości polskich. Dostarczały one funduszy z budżetu MSZ oraz województw przygranicznych, wpływały na obsadę stanowisk w organizacjach mniejszościowych, uczestniczyły w wypracowywaniu kierunków i planów pracy. Dopiero po zamachu majowym oraz umocnieniu się struktur polskiego ruchu narodowego w Niemczech i Czechosłowacji rola konsulatów uległa ograniczeniu. Dalej jednak Rzeczpospolita, przy istotnym udziale konsulatów, wspierała aktywność polityczną, organizacyjną, gospodarczą i szkolno-oświatową mniejszości. Ponownie ich ranga zdecydowanie wzrosła w okresie napięć w stosunkach Polski z Czechosłowacją i Rzeszą

³⁶ AAN, AB, sygn. 2873, Zarządzenie wewnętrzne Konsulatu RP we Wrocławiu z 9 lutego 1930 roku.

³⁷ AAN, AB, sygn. 2895.

³⁸ *Rocznik...*, s. 106–113.

Niemiecką. Coraz częściej wśród personelu placówek konsularnych lokowani byli wtedy pracownicy Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Usiłowali oni pozyskiwać członków mniejszości do działalności wywiadowczej i dywersyjnej. Zakres jednak tego procederu nie był specjalnie szeroki³⁹.

³⁹ Zob. szerzej: H. Chałupczak: *II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech*. Poznań 1992; K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś: „Powstanie” na Zaolziu w 1938 roku. *Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP*. Warszawa 1997; E. Długajczyk: *Tajny front na granicy cieszyńskiej. Wywiad i dywersja w latach 1919–1939*. Katowice 1993; J. Kulpiński: *Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe od wiosny 1938 do jesieni 1939 roku*. Gdańsk 1977.

Waldemar Kozyra

Informacje z konsulatów polskich w Niemczech w materiałach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1918–1939

Informacje z polskich placówek dyplomatycznych w Niemczech minister spraw wewnętrznych otrzymywał przede wszystkim za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Z kolei resort spraw wewnętrznych informował je o działaniach mniejszości niemieckiej w Polsce. Wiadomości te były następnie przekazywane do zainteresowanych placówek konsularnych w Niemczech. Bardzo często też polskie władze administracyjne, a zwłaszcza podległe im organy bezpieczeństwa publicznego, bezpośrednio współpracowały z polskimi placówkami dyplomatycznymi w Niemczech. Dotyczyło to przede wszystkim konsulatów polskich w Bytomiu, później w Opolu, Pile, a zwłaszcza w Olsztynie, Kwidzynie, Wolnym Mieście Gdańsku. Ogólny zarys współpracy tych dwóch ministerstw w sprawie pogranicza polsko-niemieckiego i rolę konsulatów polskich nadgranicznych w tej współpracy będę starał się przedstawić, odwołując się do spuścizny polskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1918–1939.

W materiałach MSW znajduje się pismo konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Królewcu z 27 maja 1924 roku do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Pismo to dotyczyło ludności polskiej na Warmii i Mazurach¹.

¹ Archiwum Akt Nowych, Zespół Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 1918–1939 (dalej: AAN, MSW), Wydział Narodowościowy (dalej: WN), sygn. 1031; Por. W. Wrzesiński: *Warmia i Mazury w polskiej myśli politycznej 1864–1945*. Olsztyn 1975; M. Szostakowska: *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920–1939*. Olsztyn 1990.

Konsul pisał w nim o ciężkim położeniu rolnictwa wschodniopruskiego. Kryzys tegoż rolnictwa szczególnie mocno odbił się na wielkiej i średniej własności polskiej, zwłaszcza na Powiślu. Polska własność rolna znajdowała się w o wiele trudniejszej sytuacji niż niemiecka, gdyż ta mogła dostać, choć w ograniczonym zakresie, pomoc kredytową. Natomiast rolnicy polscy w żadnym wypadku nie mogli na nią liczyć. Konsulat w Królewcu przywoływał przypadek polskich rolników z powiatu sztumskiego jako „jaskrawy przykład” złego traktowania polskich chłopów na Warmii i Mazurach przez władze niemieckie. Otóż rząd niemiecki przeznaczył na ten powiat zapomogi finansowe w wysokości 10 mln „goldmarek”, ale dostali je tylko rolnicy niemieccy. W konsekwencji rozpoczął się ruch wyjazdowy właścicieli większych majątków ziemskich, bogatych włościan i polskiej inteligencji, przede wszystkim z Powiśla, do Polski. Uchodźcy ci kupowali majątki ziemskie w kraju, zwłaszcza na Pomorzu. Negatywnym skutkiem tego zjawiska było przechodzenie kierownictwa polskich instytucji narodowych w ręce mało wyrobionych społecznie i politycznie działaczy chłopskich, którzy pozostali na miejscu. Kierownik konsulatu polskiego w Królewcu stwierdzał więc, iż taka sytuacja dla polskiego stanu posiadania i w ogóle dla polskośći w tej dzielnicy jest bardzo groźna. Prowadziło to do „dalszego, bardzo poważnego skurczenia się polskiej własności i tak już uszczuplonej po plebiscycie na skutek dzięki emigracji faworyzowanej przez polskie władze administracyjne, które pragnęły wzmocnić element polski w polskich powiatach nadgranicznych”². Konkludował więc: „Jest rzeczą konieczną, by centralne władze wydały odpowiednie zarządzenia, które by zamianę majątków i gospodarstw zupełnie uniemożliwiły, zapewniając z góry, że pod żadnym warunkiem nie udzielą ani przewłaszczenia, ani prawa osiedlenia się przybyszom polskim z Prus Wschodnich. Sprawa jest niezwykle pilna i wymaga natychmiastowych zarządzeń.” Konsulat proponował również „program pozytywny”: właścicielom polskim winna przyjść z pomocą gospodarka polska, udzielając im kredytów i organizując specjalne fundusze na ten cel przeznaczone³.

Następne wystąpienie Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Królewcu dotyczyło sprawy powoływania polskich spółdzielni rolnych na Warmii i Mazurach. Informowano w nim, że od dawna prowadzone były prace w celu powołania w Olsztynie Spółki Handlowej „Rolnik” na wzór „rolników” działających na Górnym Śląsku. Jej celem miało być oddziaływanie na ludność polską za pośrednictwem „momentów natury ekonomicznej,

² AAN, MSW, WN, sygn. 1031, s. 1; Por. H. Chałupczak: *II Rzeczypospolita a mniejszość polska w Niemczech*. Poznań 1992.

³ Ibidem, s. 1–2. Szerzej o tych zagadnieniach patrz: *Zjazdy i konferencje konsulatów Polskich w Niemczech. Protokoły i sprawozdania: 1920–1939*. Oprac. H. Chałupczak, E. Kołodziej. Lublin 1999, Dokument 6.

który to sposób posiada bezsprzecznie wyższość nad wszelkimi środkami agitacyjnymi”⁴. Zadaniem olsztyńskiego „Rolnika” i ewentualnie jego oddziałów miało być skupowanie zboża od swoich członków i następnie jego sprzedaż. Kolejnym celem było nabywanie w Polsce węgla kamiennego oraz w polskich składach towarowych artykułów koniecznych dla rolnictwa i dostarczanie ich swoim członkom po cenach niższych niż na rynku miejscowym. Mimo przeszkód formalnych, stawianych przez władze, spółka ta powstała i już w sierpniu 1924 roku liczyła 200 członków. Brakowało jej jednak środków finansowych, gdyż banki niemieckie nie chciały udzielić kredytów. Dlatego też konsul sugerował, by polski rząd przyszedł tej spółce (spółdzielni) z pomocą poprzez udzielenie jej kredytu przynajmniej w wysokości 10 tys. marek niemieckich, by mogła uruchomić swoją działalność. Spółka winna również otrzymać przywileje od władz polskich, na wzór udogodnień jakie miały spółdzielnie rolnicze na Śląsku. Chodziło zwłaszcza o ulgi przy zakupie węgla w polskich kopalniach. Uważano, iż pomoc ta powinna nadejść bardzo szybko, tj. jeszcze przed żniwami 1924 roku. Spółdzielnia już w drugiej połowie tegoż roku winna skupować zboże od swoich członków, a następnie, jeszcze przed zimą, dostarczyć im węgla. W innym wypadku musiałyby odłożyć swoją działalność do następnego roku⁵.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie tylko otrzymywało informacje od służb dyplomatycznych podległych MSZ, ale również przekazywało im wiele materiałów informacyjnych o życiu i działalności mniejszości niemieckiej w Polsce⁶. W sprawozdaniu nr 4 za okres 13–19 lutego 1927 roku (przegląd prasy) pisano, że „Posener Tageblatt” nr 37 z 16 lutego 1927 roku uważał rząd, na którego czele stoi „rzekomo najsilniejszy człowiek Polski”, za słabszy od wcześniejszych rządów, gdyż ani premier Kazimierz Bartel, ani marszałek Józef Piłsudski nie odważyli się „przeciwstawić wojewodzie śląskiemu, gdy ten wbrew opinii ministra Zaleskiego wydalił 4 wyższych urzędników

⁴ AAN, MSW, WN, sygn. 1031, Pismo Konsula generalnego RP w Królewcu z 14 VIII 1924 roku do MSZ. Odpis w MSW.

⁵ Ibidem, s. 19.

⁶ AAN, MSW, WN, sygn. 961, Sprawozdanie z życia mniejszości narodowych w Polsce za okres XII 1926–III 1927 otrzymali: minister spraw zagranicznych oraz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dyrektorzy: Wydziału Wschodniego, Wydziału Zachodniego, Wydziału Konsularnego, Wydziału Ustroju Międzynarodowego. Oprócz MSZ sprawozdania te otrzymywali: minister spraw wewnętrznych, podsekretarze stanu w MSW, wszyscy dyrektorzy departamentów MSW, szef Inspekcji Ministerialnej w MSW, naczelnicy wydziałów w MSW: politycznego, bezpieczeństwa, organizacyjnego i wojskowego, minister spraw wojskowych, szef Sztabu Generalnego, Oddział II Sztabu Generalnego, minister wyznań i oświecenia publicznego, minister rolnictwa i dóbr państwowych, minister reform rolnych, minister skarbu, minister sprawiedliwości, minister pracy i polityki społecznej, Komenda Główna Policji Państwowej, dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza, wszyscy wojewodowie i komisarz rządu na miasto stołeczne Warszawę, rezerwowych sprawozdań 14 egz.

niemieckich z Górnego Śląska”⁷. Natomiast „Freie Presse” (nr 45 z 15 lutego 1927 roku) informowała, że w związku z wejściem pod obrady sesji marcowej Rady Ligi Narodów sprawy szkolnictwa niemieckiego na Górnym Śląsku ma przybyć ponownie na Śląsk komisarz Ligi Narodów. Dziennik ten (nr 32 z 10 lutego 1927 roku), omawiając zmianę kursu rządów pomajowych w polityce względem Kresów Wschodnich, wyrażał życzenie, aby minister oświaty wstawił się na posiedzeniu Rady Ministrów za autonomią terytorialną dla mniejszości słowiańskich oraz kulturalną dla innych mniejszości. „W przeciwnym bowiem razie przyszłość młodego państwa polskiego, położonego pomiędzy dwoma dużymi narodami, będzie dość ponura”⁸. W „Kattowitzer Zeitung” (nr 38 z 17 lutego 1927 roku) poseł Robert Piesch pisał o skargach mniejszości narodowych wygłaszanych z okazji debat budżetowych w Sejmie. Stwierdzał, iż rządy Józefa Piłsudskiego są dla niego wielką niewiadomą. Dlatego też wzywał mniejszości narodowe do czujności, by nie dały się zaskoczyć jakąś restrykcyjną polityką⁹.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych bardzo często konsultowało się z MSZ w sprawie zagadnień unifikacji prawa polskiego z prawem byłych państw zaborczych w kontekście zagadnień prawa mniejszościowego. Nie dotyczyło to tylko spraw związanych z pograniczem polsko-niemieckim, ale również pograniczem polsko-czechosłowackim. Przykładem na to jest pismo Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 18 lipca 1927 roku do ministra spraw wewnętrznych w sprawie Spisza i Orawy. Dotyczyło ono kwestii uregulowania statusu prawnego tych obszarów w ramach państwa polskiego. MSZ uważało, iż nie należy rozciągać ustawodawstwa polskiego w drodze klauzuli generalnej, tj. wprowadzać całego polskiego prawa do tych dzielnic jednorazowym aktem prawnym. Ministerstwo stało na gruncie wcześniejszych propozycji resortu spraw wewnętrznych, by ustawodawstwo Spisza i Orawy ujednolicić stopniowo, drogą ewolucyjną. „Ryczałtowe wprowadzanie ustawodawstwa polskiego – pisano – wprowadzałoby zbędny i szkodliwy chaos w życiu prawnym pomienionych ziem kresowych”¹⁰. W konsekwencji Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało memoriał do prezesa Rady Ministrów z dnia 30 maja 1927 roku, w którym przedstawiło, uzgodnione z resortem spraw zagranicznych, swoje stanowisko w tym względzie. Na podstawie tego dokumentu został przygotowany projekt rozporządzenia prezydenta RP

⁷ AAN, MSW, WN, sygn. 957, s. 7; „Posener Tageblatt” było pismem mniejszości niemieckiej zamieszkałej w Wielkopolsce.

⁸ Ibidem, s. 7–8.

⁹ W związku z częstymi skargami mniejszości niemieckiej na polskie władze oświatowe na Górny Śląsk dość często przybywali delegaci (komisarze) Ligi Narodów, aby bezpośrednio zapoznać się z sytuacją w oświacie śląskiej. Ibidem, s. 7–8.

¹⁰ AAN, MSW, Gabinet Ministra, Wydział Organizacyjno-Prawny, sygn. 678, s. 294.

o uregulowaniu stanu prawnego na obszarze Spisza i Orawy, który wszedł w życie w tymże, 1927 roku¹¹.

Inne pismo ministra spraw zagranicznych do MSW z 22 sierpnia 1931 roku dotyczyło jednej z organizacji niemieckich działających w Polsce. Otóż w piśmie tym czytamy, że na podstawie informacji otrzymanych z konsulatów polskich w Niemczech pruski minister nauki i sztuki pismem z 1 lipca 1931 roku poinformował podległe sobie władze, iż nie należy udzielać żadnej pomocy państwowej niemieckiej organizacji, znanej w Polsce pod nazwą Kultur- und Wirtschafts-Bund. Jej celem miało być przeciwdziałanie jedności niemieckiej i prowadzenie tym samym działalności rozłamowej. Natomiast polskie MSW po konsultacji z MSZ zaleciło podległym sobie władzom udzielanie tejże organizacji szeroko rozumianej pomocy¹².

Znacznym problemem dla polskich służb dyplomatycznych były ciągłe wystąpienia organizacji politycznych i społecznych mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku do Rady Ligi Narodów. Przedstawiciele polskiego MSZ przy Lidze Narodów musieli odpowiadać na wysuwane przez te organizacje zarzuty i pretensje. MSZ przygotowywało w tych sprawach odpowiednie elaboraty. W trakcie ich opracowywania zwracano się o pomoc i informacje do polskich władz administracyjnych, a także do podległych konsulatów, działających na pograniczu polsko-niemieckim. W jednej z takich spraw wojewoda śląski Michał Grażyński pisał 19 sierpnia 1931 roku do ministra spraw wewnętrznych: „W związku z nadchodzącą sesją Rady Ligi Narodów, opracował Volksbund memoriał, traktujący o wykonaniu przez władze polskie rezolucji tejże Rady z dnia 24 stycznia 1931 roku w sprawie incydentów w województwie śląskim w okresie przedwyborczym 1930 roku”¹³. Memoriał ten był uzupełnieniem petycji Volksbundu z 7 stycznia 1931 roku i wysłany został do Genewy 16 sierpnia 1931 roku. Śląski Urząd Wojewódzki opracował dla MSW obszernie wyjaśnienia do poszczególnych spraw, poruszonych w tych wystąpieniach¹⁴. I tak, w sprawie ustanowienia sądu właściwego do rozstrzygania protestów wyborczych w czasie wyborów do Sejmu Śląskiego odpowiadano, że taki sąd był wynikiem wniosku sformułowanego przez grupę Niemców w lipcu 1931 roku. Grupa ta mogła wystąpić z inicjatywą jego powołania o wiele wcześniej i opracować jego projekt. Nie zrobiła tego, natomiast na forum międzynarodowym oskarżała Polskę o niewywiązywanie się

¹¹ Ibidem, s. 319.

¹² AAN, MSW, WN, sygn. 1003, s. 1–11.

¹³ AAN, MSW, WN, sygn. 973, Wykaz pt. „Niemieckie ugrupowania polityczne w Polsce z dnia 1 V 1927 roku”; J. Tomaszewski: *Rzeczpospolita wielu narodów*. Warszawa 1985, s. 223, wojewoda pisze o największej organizacji politycznej Niemców śląskich, tj. o Deutscher Volksbund.

¹⁴ AAN, MSW, WN, sygn. 1001, Pismo Wojewody Śląskiego do MSW z dnia 19 VIII 1931 roku.

na tym obszarze z zobowiązań traktatowych¹⁵. Następna sprawa to kwestia budżetu województwa śląskiego i jego wewnętrznej wadliwości. Odpowiadano: budżet ten był uchwalony również głosami posłów mniejszości niemieckiej. Na zarzuty dotyczące złej pracy urzędników państwowych odpowiadano, że zostały one „rygorystycznie zbadane” przez odpowiednie organy kontrolne i w każdym przypadku, gdy stwierdzono nieprawidłowości, wyciągano wobec winnych konsekwencje. Wskazywano m.in. na sprawę Blucha – naczelnika gminy w Brzeziu, i Doleżyka – naczelnika gminy w Golasowicach. Podsumowując swoje wystąpienie, wojewoda śląski stwierdzał: „[...] wypadki, jakie wydarzyły się w województwie śląskim w miesiącach październik–listopad 1930 roku miały specjalny charakter, wynikający z ówczesnej sytuacji na terenie województwa śląskiego, sytuacji spowodowanej napięciem przedwyborczym oraz podnieceniem wywołanym ostrymi oświadczeniami członków rządu niemieckiego w sprawie rewizji polskich granic. Władze zrobiły wszystko, co możliwe, celem ukarania winnych i przywrócenia normalnych warunków bezpieczeństwa”¹⁶. Natomiast w piśmie do MSW z 21 sierpnia 1931 roku, będącym uzupełnieniem jego pisma w tej sprawie z dnia 19 sierpnia 1931 roku, w uwagach końcowych pisał, że w petycjach tych Volksbund „dochodzi do ogólnego wniosku, że mniejszość niemiecka nie ma jeszcze dziś zaufania do władz i że powszechna jest jeszcze obawa powtarzania się takich samych lub podobnych wydarzeń [jak w 1930 roku – W.K.]”¹⁷

MSW prowadziło także z MSZ bardzo ożywioną korespondencję w sprawie zjazdu Niemców zagranicznych, który odbył się w Elblągu w okresie Zielonych Świątek 1932 roku. W sprawę tę zaangażowana została administracja ogólna województwa pomorskiego, Konsulat Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku, Konsulat RP w Kwidzynie oraz komisarz generalny RP w Gdańsku¹⁸. W tej sprawie, obszerny materiał informacyjny do MSW przesłał delegat MSW w Komisariacie Generalnym RP w Gdańsku 15 maja 1932 roku. Pisał w nim, iż w ślad za wcześniejszymi poleceniami zarządzona została obserwacja granicy polsko-gdańskiej. W jej wyniku zarejestrowano wszystkie samochody, które przekroczyły ją od strony polskiej i dojechały do konsulatu niemieckiego w Gdańsku. Z polskimi rejestracjami zauważono również samochody w miejscowości Kolthof na granicy gdańsko-niemieckiej. Dowoziły one pasażerów nad granicę, a następnie wracały do Gdańska. Natomiast 13 maja 1932 roku odjechało z Gdańska „pociągiem bezwizowym ok. 40 hitlerowców częściowo w mundurach, zaś statkiem z portu gdańskiego w ilości 300 osób

¹⁵ Ibidem, s. 1–17.

¹⁶ Ibidem, s. 18–20.

¹⁷ Ibidem, Pismo Wojewody Śląskiego do MSW z dnia 21 VIII 1931 roku.

¹⁸ AAN, MSW, WN, sygn. 1033, Pismo Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku z 19 V 1932 roku.

(statek »Danzig«) do Prus Wschodnich”. Zwrócono również uwagę, że całe kierownictwo konsulatu niemieckiego w Gdańsku (konsul, wicekonsul) przekroczyło granicę polsko-gdańską „w miejscowości Zoppot” (czyli Sopot) i udało się w kierunku Wejherowa w bliżej nieznanym celu. Konsulat Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku przypuszczał, iż „wymienieni pojechali do kogoś ze znanych w tym powiecie działaczy niemieckich – obywatele ziemskich”¹⁹. Natomiast co do samego zjazdu w Elblągu, konsulat polski w Gdańsku przesłał komisarzowi generalnemu wiele wycinków prasowych zarówno z prasy gdańskiej, jak i polskiej, „które dowodzą, że wygłaszane tam przemówienia nosiły charakter propagandy rewizjonistycznej niemieckiej”. Przykładowo wycinek z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z 17 maja 1932 roku nosił tytuł: „Prowokacyjne przemówienia na zjeździe »Niemców zagranicą« pod komendą generałów pruskich”. Pisano w nim: „W Elblągu rozpoczął się wczoraj doroczny zjazd Związku Niemców Zagranicą, pod przewodnictwem prezesa, byłego ministra Reichswehry [!] gen. Gesslera [...]. Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do prezydenta Hindenburga, na którą nadeszła odpowiedź. Życzenia zjazdowi przesłał również kanclerz Brüning”²⁰.

Delegat MSW w Komisariacie Generalnym RP w WM Gdańsku w dniu 23 maja 1932 roku ponownie wysłał notatkę do centrali z nowymi informacjami o zjeździe elbląskim. Omawiał w nim przebieg zakończenia zjazdu, które odbyło się 20 maja w Gdańsku. Pisał: „Z nastrojów panujących wśród zebranych widać, że agitacja hitlerowska poczyniła wśród młodzieży jak największe postępy”. Następnie dołączył do tegoż pisma listę 44 Niemców pomorskich spisanych w dniu 20 maja w czasie przejazdu ich przez Tczew²¹. MSW rozpoczęło konsultacje z MSZ co do zakresu działań restrykcyjnych wobec obywateli polskich niemieckiego pochodzenia, biorących udział w tym zjeździe²². Szefostwo MSZ odpowiedziało²³, iż winno się zastosować restrykcje wynikające z art. 6 p. 2 i 13 umowy polsko-niemieckiej o małym ruchu granicznym, tj. odebranie lub ograniczenie im prawa swobodnego przekraczania granicy²⁴.

Z inicjatywą interwencji dyplomatycznej w stosunkach polsko-niemieckich występowali nie tylko szefowie ministerstw, ale także władze administracji wojewódzkiej²⁵. Wojewoda śląski Michał Grażyński pisał do swojego zwierzchnika, ministra spraw wewnętrznych, 19 sierpnia 1933 roku: „Mam zaszczyt

¹⁹ Ibidem, s. 1.

²⁰ Ibidem, s. 2.

²¹ Ibidem, s. 38.

²² Ibidem, Pismo MSW do MSZ z 25 V 1932 roku.

²³ Ibidem, Pismo MSZ do MSW z 28 VII 1932 roku.

²⁴ Ibidem, s. 38.

²⁵ AAN, MSW, WN, sygn. 1023, Pismo Wojewody Śląskiego do MSW z 19 VIII 1933 roku.

prosić Pana Ministra o spowodowanie dyplomatycznej interwencji w MSZ w następującej sprawie: Prasa niemiecka podała wiadomość, że nadprezydent prowincji śląskiej [...] Brückner wygłosił w dniu 30 VII br. na VIII niemieckim górnośląskim zjeździe [...] wysoce prowokacyjne przemówienie”, którego tekst oryginalny przedrukowany został w niemieckiej prasie. Wojewoda relacjonował dalej, że Helmuth Brückner powiedział tam, iż bawił w Katowicach i w Bielsku i przeprowadził rozmowy z tamtejszymi działaczami niemieckimi. Rozmowy te miały „wybitne znamiona zdrady stanu” i że jego przyjazd tutaj i przemówienie na tym zjeździe były ogniwami „systematycznej akcji rewizjonistycznej”. Dlatego też wojewoda postulował odebranie Helmuthowi Brücknerowi prawo przyjazdu na teren województwa śląskiego; wdrożenie przez MSZ interwencji dyplomatycznej w Berlinie i u prezydenta Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska. Szef resortu spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki poparł stanowisko wojewody i pismem z dnia 26 sierpnia 1933 roku wystąpił do ministra spraw zagranicznych z prośbą o interwencję w tej kwestii²⁶. MSZ odpowiedziało, że „sprawa ta będzie przedmiotem interwencji poselstwa polskiego w Berlinie oraz przedstawiona zostanie prezydentowi Komisji Mieszanej dla Górnego Śląska”²⁷. Kierownictwo resortu spraw zagranicznych uważało, że przemówienie to było wysoce nietaktowne. Zapytywało MSW, czy mogłoby ono ustalić nazwiska osób, z którymi spotkał się H. Brückner. Konkludowano: „Rząd Hitlera stawiający sobie za jedno z pierwszych zadań jednocześnie Niemczyzny poza granicami Rzeszy niewątpliwie za pośrednictwem licznych emisariuszów zwiększył swą działalność w Polsce, która to akcja wymaga ścisłej, wzmożonej obserwacji organów bezpieczeństwa”²⁸.

Natomiast wojewoda pomorski Stefan Kirtiklis²⁹ w liście do ministra spraw wewnętrznych z 28 marca 1934 roku pisał, iż zawiadomił go Konsulat RP w Kwidzynie, że prezes tamtejszej rejencji Karol Budding zaprosił go na rozmowy do swego urzędu. Pytał więc wojewoda swoich zwierzchników, jaką ma dać odpowiedź. Równocześnie wyraził własną opinię na ten temat. Pisał: „Jednocześnie muszę nadmienić, że wymiana wizyt nastęrcza różne zastrzeżenia z punktu widzenia polityki wewnętrznej na Pomorzu [...]. Faktem niezaprzeczalnym jest, że całe prawie społeczeństwo polskie na Pomorzu ma nastawienie zdecydowanie antyniemieckie. Nie zmieniły tu nic ostatnie pociągnięcia w polityce zagranicznej i osiągnięte z Rzeszą porozumienie. Nawet koła, które życzliwie przyjęły porozumienie, nie miałyby w chwili obecnej zrozumienia dla jakichś intymniejszych i serdeczniejszych przejawów przy-

²⁶ Ibidem, s. 1–2. Por. F. Chrzano wski: *Skargi mniejszościowe na Polskę przed Radą Ligi Narodów w latach 1920–1930*. Poznań 1930.

²⁷ Ibidem, Pismo MSZ do MSW z dnia 16 IX 1933 roku.

²⁸ Ibidem, s. 2.

²⁹ Stefan Kirtiklis wojewodą pomorskim był od 18.11.1931 roku do 14.07.1936 roku.

jaźni z Niemcami”³⁰. Stwierdzał więc dalej, że należało się liczyć z tym, iż wymiana wizyt zostałaaby w sposób odpowiedni wykorzystana przez opozycję i jej prasę, przede wszystkim przez prasę endecką. Nie miał on żadnych wątpliwości, że akcja opozycji znalazłaby szeroki odzew wśród ludności polskiej i „utrudniłaby w dużym stopniu pracę prorządową”. Informował dalej, że i on sam mógłby spotkać się z nowymi trudnościami w wyniku tej wizyty. W okresie dochodzenia do władzy w Niemczech obozu hitlerowskiego przystąpił do zorganizowania na Pomorzu jednolitego „wewnętrznego frontu obronnego przeciw Niemcom na terenie organizacji społecznych, a przede wszystkim organizacji Przynależności Wojskowej i Wychowania Fizycznego”. Działalność tę uważał za jedną z najważniejszych w swojej pracy. Miała ona zarazem skupić w obozie rządowym większość tych organizacji i wytrącić z rąk opozycji argument, że rząd „zaniedbywał i zaprzepaszczał interesy Pomorza”. Konstatował więc, iż bilans wizyty byłby dla Niemców pozytywny, a dla Polski negatywny³¹. W konsekwencji wizyta ta nie doszła do skutku³². Natomiast w kilka lat później, tj. w 1937 roku, jako pierwszy z wizytą przyjechał do wojewody pomorskiego właśnie tenże prezes rejencji kwidzyńskiej³³.

W materiałach archiwalnych MSW znajduje się obszerny tekst z 1936 roku, dotyczący sytuacji ludności polskiej na Warmii i Mazurach³⁴. Został on opracowany w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim, prawdopodobnie przez jednego z urzędników Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego tego urzędu. Pracownik ten przez dwa tygodnie przebywał w Prusach Wschodnich i zbierał informacje o życiu ludności polskiej na tym obszarze, ściśle współpracując przede wszystkim z Konsulatem RP w Olsztynie. Autor pisał na wstępie, że przedstawia: „garść spostrzeżeń, charakteryzujących sytuację zamieszkałych tam Polaków, uginających się pod wynaradawiającym systemem niemieckiej polityki”. Ich sytuację określał jako tragiczną. Stwierdzał, że akcja antypolska prowadzona była w niesłychanym tempie i przy użyciu olbrzymich środków. Gdyby jej tempo miało utrzymać się przez 20–30 lat, to przyjmował jako pewnik, iż Kresy te będą dla Polski zupełnie stracone. Był to nie tylko jego pogląd, ale większości jego rozmówców, tj. lokalnych działaczy, nauczycieli, księży itp.

³⁰ AAN, MSW, WM, sygn. 1017, Pismo Wojewody Pomorskiego do Ministra Spraw Wewnętrznych z 28 III 1934 roku; R. Hausner: *Pierwsze dwudziestolecie spraw wewnętrznych*. Warszawa 1939, s. 62.

³¹ AAN, MSW, WM, sygn. 1017, Pismo Wojewody Pomorskiego...; R. Hausner: *Pierwsze dwudziestolecie...*, s. 62.

³² AAN, MSW, WN, sygn. 1017, s. 1–2.

³³ Ibidem, Pismo Wojewody Pomorskiego do MSW z 27 VIII 1937 roku.

³⁴ AAN, MSW, WN, sygn. 1026, Pismo Wojewody Pomorskiego do MSW z 30 IV 1936 roku.

Charakteryzując nastroje wśród wschodniopruskich Polaków, konstatował, iż były one „pełne goryczy w stosunku do Polski, która z taką zadziwiającą tolerancją traktuje u siebie mniejszość niemiecką”. Poza tym Warmiacy nie mogli zrozumieć, dlaczego w kraju występuje taka wzajemna nienawiść polityczna i brak jedności narodowej, w czasie gdy Niemcy są zwarci i to zwłaszcza, gdy chodzi o niszczenie polskości. „Samochcąc więc – pisał – pchamy rodaków w objęcia zdyscyplinowanych, dobrze zorganizowanych, chytrych Niemców. Toteż młode pokolenie polskie na Warmii, z małymi wyjątkami, nie chce w ogóle słyszeć o Polsce. Nazwanie kogoś »Polakiem« jest jedną z najcięższych obelg. A tę niechęć do Polski agitacja prohitlerowska umie w sposób mistrzowski podtrzymać i rozdmuchać”³⁵.

Mimo oficjalnych zapewnień ze strony niemieckiej o dobrosąsiedzkich stosunkach z Polską młodzież hitlerowska, wychodząc ze swoich zebrzań, wykrzykiwała na ulicach „precz z Polakami”. Dalej delegat Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego omawiał zauważone przez siebie problemy. W zakresie pomocy materialnej i moralnej proponował wzmocnić przywiązania ludu warmińskiego do wiary chrześcijańskiej, która zarazem chroniła mowę ojczyzny. Można to było osiągnąć poprzez np. wzmacnianie polskiej prasy. Równocześnie opisywał jej kłopoty, opierając się na „Gazecie Olsztyńskiej”. Wychodziła ona w nakładzie jedynie około 600 egzemplarzy. Jej kierownictwo spotykało się regularnie z szykanami administracyjnymi ze strony władz niemieckich. Natomiast pomoc państwa polskiego dla tegoż tytułu była znikoma. Sprawozdawca uważał, iż kraj nie zdawał sobie sprawy z roli, jaką odgrywała ta gazeta dla społeczeństwa warmińsko-mazurskiego³⁶.

Szkolnictwo polskie funkcjonowało w niesłychanie wprost trudnych warunkach. Z jednej strony „nacisk rządu niemieckiego i wszelkie możliwe i niemożliwe szykany, a z drugiej strony obojętność rodziców Polaków, którzy są demoralizowani przekupstwem bądź gnębieni terrorem, skoro dzieci posyłają do szkoły polskiej”. Język polski w Prusach Wschodnich był „upośledzony i w pogardzie”. Głośne mówienie po polsku na ulicy, w kawiarni czy w innych lokalach publicznych spotykało się często z reakcją „hakatystycznie nastawionej ludności”. Polacy wystąpili do władz niemieckich o zgodę na założenie w Olsztynie drugiej polskiej szkoły, ale spotkali się z kategoryczną odmową. Władze domagały się, by zapisanych było w momencie otwarcia aż 60 dzieci. W każdej szkole polskiej musiał wisieć portret Adolfa Hitlera. Podręczników sprowadzonych z Polski używać nie można było, a tylko wydrukowane w Niemczech i zatwierdzone przez niemieckie władze oświatowe. Nazwiska

³⁵ Ibidem, s. 1.

³⁶ Ibidem, s. 2–6. Por. A. Wakar, W. Wrzesiński: *Gazeta Olsztyńska 1886–1939*. Olsztyn 1986.

dzieci miały być pisane po niemiecku, np. Frankowska winna być pisana Frankowsky. Działalność polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i polskiego harcerstwa była zakazana³⁷.

Życie społeczno-towarzyskie „w niektórych wioskach Prus Wschodnich, gdy jakieś towarzystwo urządza zabawę, to na zaproszeniach drukują »Polacy niepożądani« zupełnie tak samo jak w niektórych sklepach niemieckich w stosunku do Żydów”. Wysłannik wojewody pomorskiego stwierdzał dalej, iż Niemcy niemal wprost mówili, że „po Żydach przyjdzie kolej na Polaków”. W konsekwencji zaczynał się cichy bojkot Polaków. Był on dobrze zorganizowany. Przykładowo w Olsztynie kierował się głównie przeciwko tym, którzy mówili po polsku, „choć tu wszyscy prawie Polacy, o czym świadczą chociażby [polskie – W.K.] nazwiska”. Sytuacja była więc gorsza niż w czasach bismarkowskich. Polskie organizacje gospodarcze ograniczano i szykanowano, np. polską spółdzielnię „Rolnik”. W rezultacie sprawozdawca konkludował: „Aczkolwiek sytuacja nasza na Warmii, Mazurach i Powiślu jest niesłychanie trudna [...], to jednak likwidacja naszych pretensji do tych ziem niewyzwolonych [...], siłą rzeczy odbija się na całokształcie stosunków politycznych na Pomorzu, bowiem cofniemy się tylko do akcji defensywnej na Pomorze”. W konsekwencji bezpieczeństwo tej dzielnicy spoczywało, według niego, nie nad Wisłą, ale w Prusach Wschodnich. Jeśli Niemcy uderzyliby na Polskę, to przede wszystkim z Prus Wschodnich. „W zagadnieniu wielkiej polityki niemieckiej Pomorze nie odgrywa tak wielkiej roli jak właśnie Prusy Wschodnie, bo stąd idzie ich »Drang nach Osten«. **Stąd, ich plany wielkiej ekspansji na wschód, ku Rosji, Ukrainie i opanowanie wschodniego Bałtyku. Niemcom nie chodzi tylko o Pomorze, im chodzi o Polskę** [podkr. – W.K.]”. Dlatego też – kończył swój wywód autor elaboratu – nie można ograniczać polskiej walki tylko o Pomorze, ale należy walczyć o polskość Warmii i Mazur³⁸.

W pierwszej połowie 1937 roku MSZ, jak i resort spraw wewnętrznych, interesowały się sprawą kontaktów ambasady niemieckiej w Polsce z przedstawicielami mniejszości niemieckiej. Na ten temat informował ministra spraw wewnętrznych, pismem z 8 maja 1937 roku, wojewoda poznański³⁹. Pisał on, iż 4 maja 1937 roku z okazji otwarcia Międzynarodowych Targów przybył do Poznania ambasador Niemiec w Polsce Helmut von Moltke. W konsulacie niemieckim spotkał się z przedstawicielami mniejszości niemieckiej z terytorium województwa poznańskiego. Delegacja liczyła 23 osoby, a wśród nich byli:

³⁷ Ibidem, s. 7–9; T. Filipowski: *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych*. Olsztyn 1989.

³⁸ Ibidem, s. 10–18.

³⁹ AAN, MSW, WN, sygn. 1019, s. 1.

Hans Joachim Kohnert z Bydgoszczy, Kurt Lück z Poznania i Brunon Schultz z Wolsztyna. Ambasador von Moltke wygłosił długie przemówienie, w którym „podniósł konieczność wzmoczenia twórczości gospodarczej niemieckiej na tej ziemi”. Celem tego „wzmoczenia twórczości gospodarczej” miało być przede wszystkim zatrudnienie wszystkich pozostających bez pracy Niemców. Przechodząc do spraw agrarnych, ambasador zwrócił uwagę na obowiązek wykorzystania przez Niemców parcelacji dla osadzenia na roli jak największej liczby bezrolnych rolników niemieckich. Gdyby przeciwstawiły się temu władze polskie, to organizacje niemieckie w Poznańskim i na Pomorzu winny przygotowywać grupy rolników niemieckich do osiedlenia ich we wschodnich województwach Rzeczypospolitej „dokąd kierowany winien być nadmiar ludności niemieckiej”. MSW w piśmie do ministra spraw zagranicznych uznało, że wystąpienie ambasadora Moltkego było jaskrawym przykładem ingerencji oficjalnych czynników Rzeszy Niemieckiej w sprawy polskie pod pretekstem opieki nad mniejszością niemiecką. MSZ o tych zdarzeniach informowało podległe sobie służby konsularne w Niemczech, prosząc je zarazem o obserwowanie reakcji społeczeństwa niemieckiego na tego typu informacje⁴⁰.

Dla kierownictwa resortu spraw wewnętrznych z jednej strony, a dla MSZ i podległych mu placówek konsularnych, zwłaszcza na Śląsku niemieckim (Konsulat RP w Opolu i Konsulat RP we Wrocławiu), z drugiej, pojawiło się wiele problemów w związku ze zbliżającym się terminem wygaśnięcia 15 lipca 1937 roku Polsko-Niemieckiej Konwencji Górnośląskiej⁴¹. Wojewoda śląski pismem z 9 lutego 1937 roku do ministra spraw wewnętrznych przedstawiał jeden z takich problemów, a mianowicie kwestię pobytu cudzoziemców na podległym mu obszarze. Informował swoich zwierzchników, iż zachodziła pilna potrzeba „ustalenia wytycznych w sprawie pobytu obywateli niemieckich na terenie Górnego Śląska, którzy posiadali prawo zamieszkiwania na tym terytorium na podstawie art. 40 konwencji genewskiej”⁴². Chodziło również o osoby, które przybyły na teren Górnego Śląska, korzystając z innych postanowień konwencji. „Osoby te – pisał wojewoda – po wygaśnięciu konwencji genewskiej podlegać będą ogólnym przepisom, regulującym sprawę pobytu cudzoziemców oraz ochrony granic RP”⁴³. Innym zagadnieniem była sprawa optantów niemieckich. Otóż już 27 lipca 1936 roku wojewoda śląski wystosował pismo do ministra spraw wewnętrznych, w którym zaproponował

⁴⁰ Ibidem, s. 2.

⁴¹ AAN, MSW, WN, sygn. 1020, Pismo dyrektora Gabinetu Ministra do dyrektora Departamentu Politycznego MSW, s. 13 i n.; Por. W. Wrzesiński: *Wygaśnięcie konwencji genewskiej w sprawie Górnego Śląska 15 VII 1937*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1988, nr 1.

⁴² Ibidem, Pismo Wojewody Śląskiego do MSW z 9 II 1937 roku.

⁴³ Ibidem, s. 1–7.

ostateczne rozstrzygnięcia w tej sprawie. Proponował usunięcie ich z granic Rzeczypospolitej z dniem 16 lipca 1937 roku. Jednakże wniosek ten wywołał, choć pod względem formalno-prawnym poprawny, „pewne uwagi krytyczne ze strony Pana Ministra Spraw Zagranicznych, w referacie przesłanym do Pana Prezesa Rady Ministrów, w wykonaniu okólnika nr 60 z 31 X 1936”⁴⁴. Minister spraw wewnętrznych, „nie przesądając ostatecznej decyzji w sprawie optantów”, zalecał wojewodzie ich spisanie i podzielenie na odpowiednie kategorie. Zapowiadał również, że sprawa będzie przedmiotem jeszcze jednej, specjalnej konferencji międzyministerialnej. Ostatecznie z polecenia prezesa Rady Ministrów MSW informowało wojewodę, że premier, przychyłając się do jego stanowiska, zadecydował, iż okres dodatkowego pobytu optantów w Polsce należy ograniczyć prekluzyjnym terminem 1 listopada 1937 roku⁴⁵.

Dnia 18 listopada 1937 roku odbyła się międzyministerialna konferencja w MSZ dotycząca prawnych posunięć amnestyjnych w stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce. Udział w niej wzięli również przedstawiciele ministra spraw wewnętrznych. Celem jej było omówienie możliwości zastosowania pewnych posunięć amnestyjnych w stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce, w związku z ogłoszeniem jednostronnych deklaracji mniejszościowych przez rząd polski oraz niemiecki z 5 listopada 1937 roku oraz w związku ze zwolnieniem przez władze niemieckie Polaków oskarżonych w procesie opolskim. W podstawowym zakresie sprawa ta została zreferowana przez ministra Józefa Becka już na posiedzeniu Rady Ministrów. Natomiast na wspomnianej konferencji zastanawiano się, w jakim zakresie i w jakich sprawach to porozumienie amnestyjne winno być zrealizowane. Ostatecznie zdecydowano, że amnestią objęte zostaną sprawy w procesie chojnickim i „Kattowitzer Zeitung”. Natomiast nad umorzeniem procesu niejakiego Zająca postanowiono wstrzymać się z decyzją. W sprawach tych zastosowano amnestię dla oskarżonych (Chojnice) i zwolnienia z aresztu przewencyjnego („Kattowitzer Zeitung”)⁴⁶.

MSZ, opierając się na informacjach otrzymanych z placówek dyplomatycznych polskich w Niemczech, a zwłaszcza z Konsulatu Generalnego w Opolu i Konsulatu RP w Pile, informowało MSW o niemieckich działaniach na rzecz „utworzenia wału niemieckiego wzdłuż granicy polskiej”⁴⁷. Przekazywano np. iż w pobliżu miejscowości Wielka Dębówka (Pogranicze) została zakończona budowa nowego osiedla wieśniaczego, które miało być 2 lipca 1938 roku otwarte przez podsekretarza stanu Willikensa. Mieszkańcy tegoż osiedla byli

⁴⁴ Ibidem, s. 2–8.

⁴⁵ Ibidem, s. 17 i n.; Por. H. Chałupczak: *Deklaracja z 5 listopada 1937 roku a problem mniejszości polskiej w Niemczech*. „Przegląd Zachodni” 1989, nr 1.

⁴⁶ AAN, MSW, WN, sygn. 974.

⁴⁷ AAN, MSW, WN, sygn. 1027, Pismo MSZ do MSW z 6 IX 1938 roku.

wypróbowanymi członkami SS i SA, których wytypowała specjalna fundacja, mająca swoją siedzibę w Lipsku, za aprobatą Ministerstwa Rolnictwa. Kolonia ta została nazwana „Dorf Limbach”, na cześć jednego z czołowych działaczy narodowosocjalistycznych, który zginął w czasie walk o władzę. „Völkischer Beobachter” (20 czerwca 1938) motywował konieczność zakładania takich osiedli tym, że: przeprowadzenie granicy między Polską a Niemcami pozbawiło wiele miejscowości naturalnego zaplecza, znajdującego się obecnie w Polsce; wiele miejscowości leżących dawniej daleko od granicy przekształciło się w miejscowości nadgraniczne, o licznej mniejszości polskiej. W rezultacie postanowiono obsadzić pas nadgraniczny ludnością politycznie wypróbowaną, tj. członkami NSDAP. Z czasem nad polską granicą miał powstać wał niemiecki, skutecznie minimalizujący znaczenie polskiej mniejszości w niemieckim pasie przygranicznym⁴⁸.

Natomiast 13 maja 1939 roku kierownik Konsulatu Generalnego RP w Opolu interweniował w MSZ w związku z wystąpieniami antypolskimi na Śląsku Opolskim. Resort spraw zagranicznych przekazał jego wystąpienie MSW celem zapoznania się i podjęcia ewentualnych działań w tym względzie. Konsul opolski pisał więc, że w mieszkaniu polskiego działacza Gomoły w Dobrodzieniu, w okresie Świąt Wielkanocnych dwa razy wybito szyby. Wybito również szyby w domu Buzka, sekretarza powiatowego oddziału Związku Polaków w Niemczech w Dobrodzieniu oraz w siedzibie „Strzechy” w Raciborzu. Na interwencję konsula szef opolskiego Gestapo Schäfer oświadczył, że „nie może nic poradzić, gdyż takie same rzeczy dzieją się w Polsce i z tego powodu tutejsza ludność niemiecka jest bardzo poważnie wzburzona”. Pisał dalej, że i tak z wielkim wysiłkiem utrzymuje spokój. Gdyby tego nie robił, to „nic by z polskich spraw nie pozostało”. Konkludował więc, że „najlepiej byłoby znaleźć jakieś ugodowe załatwienie spraw mniejszościowych po obu stronach”⁴⁹.

Kierownictwo MSZ przesłało w czerwcu 1939 roku do ministra spraw wewnętrznych obszerne opracowanie dotyczące przeprowadzonego w maju 1939 roku w Niemczech spisu ludności. Opracowanie to z jednej strony charakteryzuje ten spis, a z drugiej – stanowi omówienie jego politycznych konsekwencji dla mniejszości polskiej w Niemczech. Materiał ten w dużej mierze został przygotowany na podstawie informacji z konsulatów polskich w Niemczech, a zwłaszcza z konsulatu opolskiego i olsztyńskiego⁵⁰. Na jego wstępie stwierdzano: „[...] ostatni spis ludności przeprowadzony w Rzeszy Niemieckiej w dniu 17 maja 1939 roku skazał na śmierć statystyczną przeszło półtoramilionową masę etnicznie polską i służył wyraźnie określonym celom

⁴⁸ Ibidem, s. 2.

⁴⁹ AAN, MSW, WN, sygn. 1024, Pismo MSZ do MSW z 21 IV 1939 roku.

⁵⁰ AAN, MSW, WN, sygn. 1032, Pismo MSZ do MSW z VI 1939 roku.

politycznym, z których jednym z głównych było wskazanie pozornej [i] zupełnej jedności narodowej III Rzeszy, poprzez pomniejszenie istotnej liczebności i siły poszczególnych grup narodowościowych, a zwłaszcza polskiej”⁵¹. Przedstawiano następnie punkt po punkcie niemieckie manipulacje spisowe. Tak więc władze III Rzeszy odrzuciły powszechnie przyjętą zasadę, iż „język ojczysty jest widowym, przyrodzonym i obiektywnym znamięm narodowości”. Natomiast wprowadzono wiele sztucznych innowacji, które w istocie zaciemniały obraz. Przykładowo twórcy kwestionariusza spisowego rozbili jedność językową Polaków poprzez wprowadzenie szeregu języków: polskiego, kaszubskiego, mazurskiego, polsko-niemieckiego, kaszubsko-niemieckiego i mazursko-niemieckiego. Przyjęto następnie, że języki kaszubski i mazurski stanowią gwarrę niemiecką. Kto się posługiwał tymi gwarami, od razu kwalifikowany był do narodowości niemieckiej. W omawianym opracowaniu podanych jest dużo przykładów terroru i szykan wobec Polaków w czasie przeprowadzania tegoż spisu. Szczególną też rolę odgrywała prasa niemiecka „w urabianiu nastrojów przedspisowych i wywierania nacisku na ludność polską”. Podkreślano jednak, iż mimo tych nacisków ludność polska wykazała wielki hart ducha. W konsekwencji w czasie spisu we wsiach kaszubskich deklarowało narodowość polską od 40% do 60%, a w niektórych miejscowościach 80% ludności.

W końcowej części opracowania poddano gruntownej analizie wstępne wyniki spisu na tle spisów z 1910 roku, 1925 roku i 1933 roku. Zwrócono uwagę, iż w spisach tych przede wszystkim zaniżano ilość zamieszkujących państwo niemieckie Polaków. Natomiast w spisie ostatnim (1939 rok) występuje całkowita manipulacja danymi statystycznymi. I tak, w 1910 roku ogółem ludności polskiej było 1 525 556 osób, w 1925 roku: 802 934 osoby, w 1933 roku: 440 168 osób. Natomiast przypuszczano, iż ostatni spis – choć jeszcze jego oficjalnych wyników nie znano – ujawni liczbę Polaków w Niemczech rządu jedynie 100 tys. osób lub nie wykaże ich w ogóle. Jednocześnie autorzy omawianego opracowania podjęli próbę ustalenia faktycznej liczby ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej. Po dogłębnej analizie, opierając się głównie na materiałach z konsulatów polskich w Opolu, Pile, Kwidzynie, Olsztynie i Elku, ustalono, że wynosiła ona około 1 800 000.

Analitycy z MSZ stwierdzali więc, iż w sposób oczywisty widoczna była różnica między faktyczną liczbą ludności narodowości polskiej w Niemczech a domniemywaną liczbą oficjalną, wynikającą z tego spisu. Było więc dla nich oczywiste, że spis ten unaoczniał faktyczne intencje władz niemieckich wobec mniejszości polskiej. Mimo to podkreślali, że rząd polski nadal stoi na stanowisku obustronnych deklaracji mniejszościowych z 5 listopada 1937 roku.

⁵¹ Ibidem, s. 1.

Był on nadal zainteresowany pełną równowagą w traktowaniu mniejszości narodowych w obu państwach. Pisano następnie: „**Gdyby jednak równowaga faktyczna miała być zachwiana przez stronę niemiecką w oparciu o wyniki ostatniego spisu ludności – którego rezultaty cyfrowe nie zostały na razie ujawnione – strona polska byłaby niewątpliwie zmuszona skonstatować, że w ramach regime'u NSDAP nie jest możliwy normalny rozwój, a nawet istnienie mniejszości polskiej** [podkr. – W.K.]” Dopiero więc wtedy uznano by, że polityka narodowościowa stosowana wobec Polaków w Niemczech całkowicie odbiega od „Deklaracji Kanclerza Niemiec z 5 listopada 1937 roku”. Konsekwencją tej zmiany byłaby i zmiana polityki polskiej wobec mniejszości niemieckiej. Tak więc analitycy z MSZ, wbrew temu co pisali w całym dokumencie jeszcze w czerwcu 1939 roku, w zasadzie stali na gruncie deklaracji z 5 listopada 1937 roku i jedynie wstępnie zapowiadali zmianę dotychczasowej polityki, po ogłoszeniu wyników spisu ludności w Niemczech z maja 1939 roku⁵².

Podsumowując, należy stwierdzić, że współpraca między MSZ a MSW była różnorodna i wielostronna. Dowodem na to są pozostałości aktowe po urzędzie ministra spraw wewnętrznych z lat 1918–1939. W materiałach tych mamy wiele dokumentów dotyczących działalności konsulatów polskich w Niemczech, a zwłaszcza tych z obszarów nadgranicznych. W niniejszym artykule starałem się niektóre z nich scharakteryzować. Generalnie rzecz ujmując, potwierdzają one skądinąd znaną tezę⁵³, że od samego początku istnienia państwa polskiego musiało ono walczyć z konfrontacyjną polityką państwowości niemieckiej. Polityka rządów niemieckich skierowana przeciwko interesom Polski postawiła jej władze wobec konieczności udzielania pomocy w pierwszej kolejności zagrożonej w swym bycie mniejszości polskiej w Rzeszy Niemieckiej. Próbowano oprócz tego prowadzić restrykcyjną politykę wobec mniejszości niemieckiej w Polsce. Wywoływało to jeszcze większe zadrażnienia na linii Warszawa–Berlin. Pewne złagodzenie napięcia w relacjach polsko-niemieckich nastąpiło w połowie lat trzydziestych. Mimo tych prób w polityce niemieckiej wobec mniejszości polskiej w zasadzie nic się nie zmieniło. Dowodzą tego chociażby informacje przesyłane na ten temat z konsulatów polskich w Niemczech, a znajdujące się w archiwaliach MSW.

⁵² Ibidem, s. 1–10.

⁵³ Por. np. H. Chałupczak: *II Rzeczypospolita...*

Marek Masnyk

Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu / Opolu wobec zagadnień organizacyjnych ruchu polskiego na Śląsku Opolskim*

Problem opieki konsularnej rządu Rzeczypospolitej nad polską ludnością w Rzeszy uwidocznił się już z chwilą wybuchu I wojny światowej, która uniemożliwiła powrót do domu blisko 600-tysięcznej rzeszy polskich robotników rolnych z Królestwa Polskiego. Dodajmy, że po masowych deportacjach do Rzeszy zatrudnionych w przemyśle liczba przebywających w Niemczech polskich robotników wynosiła pod koniec 1918 roku już blisko milion. Po akcie 5 listopada 1916 roku zaczęły powstawać, często spontanicznie, biura i komitety polskie podejmujące próby poprawy doli polskich robotników i jeńców wojennych, przebywających na terytorium Niemiec. Działania takie prowadziły także agendy Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie, Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu oraz funkcjonujący od grudnia 1917 roku Departament Spraw Politycznych przy Radzie Regencyjnej. Akcją opiekuńczą usiłowało koordynować przedstawicielstwo Rady Regencyjnej w Berlinie. Uzyskało ono niektóre prerogatywy przysługujące placówkom dyplomatycznym, ale nie miało możliwości działania w sprawie internowanych i wywiezionych Polaków¹.

* Uzupełniającą kwerendę do niniejszego artykułu mogłem przeprowadzić dzięki stypendium przyznanemu mi przez fundację St. Adalbert Stiftung – Hendrik Foth.

¹ A. Wysocki: *Placówki dyplomatyczne i konsularne za granicą*. W: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*. Kraków–Warszawa 1925, s. 245–246; *Zjazdy i konferencje konsulów polskich*

Warto przypomnieć, że wspomniany Departament Spraw Politycznych, a w okresie od stycznia do października 1918 roku Departament Stanu, stały się załącznikiem przyszłego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które formalnie ukonstytuowało się 26 października 1918 roku, a więc jeszcze przed zawarciem rozejmu w Compiegne².

Podpisany 11 listopada rozejm między państwami Ententy a Rzeszą, powstanie niepodległego państwa polskiego oraz proklamowanie w Niemczech republikańskiej formy rządów stworzyło zupełnie nową sytuację prawną w stosunkach między obydwojma krajami. Dziesięć dni później nawiązano stosunki dyplomatyczne z nowo powstałym rządem republikańskim, a 23 listopada przybył do Warszawy poseł niemiecki Harry Kessler i uzyskał od władz polskich *exequatur*. Wreszcie 10 grudnia rząd wysłał do Berlina Karola Rosego z nominacją wystawioną jeszcze 15 listopada przez Ignacego Daszyńskiego – premiera rządu, który formalnie już nie istniał, na stanowisko polskiego konsula generalnego. Utworzenie polskiego urzędu konsularnego w Berlinie nastąpiło z pominięciem całej międzynarodowej, prawnej procedury, towarzyszącej ustanawianiu przedstawicielstw konsularnych, tzn. bez zgody obu zainteresowanych państw wyrażonej w dwóch aktach prawnych – listach komisyjnych i *exequatur*. Pośpiech towarzyszący powołaniu polskiej placówki konsularnej w Niemczech przed ustanowieniem przedstawicielstw dyplomatycznych spowodowany był niewątpliwie troską władz o losy ludności polskiej, znajdującej się poza granicami kraju. Miało to także duże znaczenie polityczne, gdyż prawo do posiadania konsulatów stanowiło jeden z atrybutów suwerennego państwa³.

Był to jednak krótki epizod pierwszych kontaktów dyplomatyczno-konsularnych polsko-niemieckich, stosunkowo mało znany w literaturze historycznej, któremu warto w przyszłości, przy innej okazji, poświęcić znacznie więcej miejsca. Skonstatujmy jedynie, że w połowie grudnia rząd Jędrzeja Moraczewskiego zerwał stosunki dyplomatyczne z Niemcami, a poseł Kessler zmuszony był opuścić Warszawę. Niemcy zgodzili się jednak na dalsze przebywanie konsula Rosego w Berlinie, mimo cofnięcia mu *exequatur*. Zbliżający się termin konferencji pokojowej skłonił stronę niemiecką do poszukiwania kompromisu. Znalaziono rozwiązanie polegające na tym, że opiekę nad polskim konsulem i obywatelami polskimi w Niemczech przejął rząd duński.

w Niemczech. *Protokoły i sprawozdania 1920–1939*. Oprac. H. Chałupczak, E. Kołodziej. Lublin 1999, s. 11; J. Ścibora: *Narodziny polskiej dyplomacji u progu niepodległości*. Warszawa 1998, s. 57.

² R. Gelles: *Dom z białym orłem. Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej we Wrocławiu (maj 1920–wrzesień 1939)*. Wrocław 1992, s. 12.

³ J. Pałyga: *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1970, s. 6; M. Szostakowska: *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich w latach 1920–1939*. Olsztyn 1990, s. 11.

„Kuratela duńska” trwała blisko 16 miesięcy. Dopiero w marcu 1920 roku doszło do wymiany przedstawicielstw dyplomatycznych między Polską a Niemcami, chociaż niemiecki chargé d'affaires przybył do Warszawy dopiero w maju 1920 roku⁴.

Proces tworzenia jednolitej sieci polskich konsulatów w Niemczech rozpoczął się po wejściu w życie traktatu wersalskiego. Polska opierała swoje stosunki konsularne wyłącznie na zwyczajowym prawie międzynarodowym, gdyż w tym czasie nie miała jeszcze zawartych w tym zakresie umów międzynarodowych. Konwencja konsularna II Rzeczypospolitej Polskiej wymagała jednak, w formie ratyfikacji, zgody na jej zawarcie. Kwestię tę ustalał dopiero art. 49 konstytucji marcowej. Istniały zatem odmienne rodzaje umów regulujących stosunki konsularne. Umowy te normowały głównie inne dziedziny stosunków międzynarodowych, a tylko niektóre postanowienia odnosiły się do konsulów i konsulatów. Taki wyjątkowy charakter miał traktat wersalski, którego art. 279 i 291 regulowały stosunki konsularne Polski z Niemcami. Pierwszy z nich dawał Polsce wyjątkowo dogodne podstawy prawne w działalności jej konsulów na terenie Niemiec (m.in. nie zachodziła potrzeba wystawiania listów komisyjnych czy też uzyskiwania *exequatur*). Natomiast w art. 291 Niemcy przyznały swoim zwycięzcom jednostronną klauzulę największego uprzywilejowania. Rzesza zobowiązała się w nim rozciągnąć, m.in. na Polskę, udogodnienia przyznane jej już uprzednio oraz te, które już w trakcie obowiązywania traktatu przyznała innym państwom. W myśl tego ustalenia Niemcy miały więc zapewnić urzędnikom i obywatelom polskim m.in. „korzystanie ze wszystkich praw i korzyści jakiegokolwiek rodzaju, które Niemcy przyznały Austrii, Węgrom, Bułgarii i Turcji [...] w traktatach, konwencjach lub porozumieniach zawartych przed 1 sierpnia 1914 r.”⁵

Artykuły te dawały Polsce szerokie uprawnienia, ale – jak się jednak okazało – nie znalazły one pełnego zastosowania.

Gdy w marcu 1920 roku Konsulat Generalny RP w Berlinie przekazał Poselstwu RP w Berlinie swe uprawnienia dyplomatyczne, możliwe było stworzenie jednolitej sieci polskich konsulatów. Warto wspomnieć także o tym, że urzędy konsularne, jako misje dyplomatyczne niższego szczebla, podporządkowane były ambasadzie i poselstwu. W odróżnieniu od nich konsulaty nie podejmowały problematyki stosunków międzypaństwowych, a skupiały się bezpośrednio nad losami obywateli polskich lub polskiego pochodzenia⁶.

⁴ *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej, według stanu na dzień 1 czerwca 1939*. Warszawa 1939, s. 109.

⁵ J. Pałyga: *Stosunki konsularne...*, s. 35–39.

⁶ T. Joniec: *Polska służba konsularna*. Warszawa 1996, s. 14. Szerzej na ten temat: J. Sutor: *Prawo dyplomatyczne i konsularne*. Warszawa 1996.

Konsulaty polskie tworzone w granicach Rzeszy, ustalonych w wyniku traktatu wersalskiego oraz na terenach, o losach których miały zadecydować plebiscyty. Konsulaty tworzone tam, gdzie zachodziła potrzeba stałej obecności przedstawicieli konsularnych, by chronić interesy polskie lub jej obywateli. Do końca 1920 roku powstało w Niemczech 6 polskich konsulatów (Berlin, Kolonia, Wrocław, Królewiec, Monachium, Essen), nie licząc trzech urzędów na terenach plebiscytowych, które dopiero po zakończeniu plebiscytu uzyskały status placówek ustanowionych przy władzach niemieckich⁷.

Odmienne przebiegał proces tworzenia polskich placówek konsularnych na obszarach plebiscytowych – na Górnym Śląsku, Warmii, Mazurach i Powiślu. Zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego nałożono na Niemcy obowiązek wycofania z tych obszarów wojsk i władz, a mandatariuszami spornych terytoriów zostały Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone. Organem władzy na górnośląskim obszarze plebiscytowym została więc Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa (MKRiPleb.), której przyznano również prawo wykonywania funkcji związanych z reprezentowaniem terenu plebiscytowego w stosunkach zagranicznych. Z uprawnienia tego skorzystał także rząd polski i na mocy dekretów Naczelnika Państwa z 6 i 16 lutego 1920 roku. Powołał i wydelegował konsulów generalnych na tereny plebiscytowe.

Konsulat Generalny RP w Opolu utworzony został 1 kwietnia 1920 roku. Formalnie jako przedstawicielstwo rządu polskiego wobec MKRiPleb. bezpośrednio podległy MSZ. Pierwszym konsulem w Opolu był Daniel Kęszycki, który sprawował tę funkcję do 1 czerwca 1922 roku⁸. Siedziba placówki mieściła się w budynku Banku Rolników przy ulicy Mikołowskiej 36a (dzisiaj ulica Książąt Opolskich). Tam też usytuowano biura Polskiego Komitetu Plebiscytowego na miasto i powiat opolski. Głównym zadaniem konsulatu w tym okresie była ochrona ludności polskiej. Specjalne zadanie przypadło opolskiej placówce w okresie poprzedzającym głosowanie w sprawie przynależności Górnego Śląska, gdyż opieką trzeba było objąć także polskich emigrantów urodzonych na Śląsku, którzy przybyli na głosowanie. Nie należy zapominać, że konsulat zapewnić musiał ciągłą opiekę konsularną obywatelom i interesom polskim na obszarze działania placówki. W związku z tym na czoło w pracy opolskiej placówki zdecydowanie wysuwały się funkcje prawno-administracyjne, a więc te usługi i czynności, które konsul, występujący jako reprezentant administracji państwowej na obszarze obcego państwa, miał świadczyć swoim rodakom⁹.

⁷ R. Gelles: *Dom z białym orłem...*, s. 25; *Zjazdy i konferencje konsulów...*, s. 13 i n.

⁸ *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 112.

⁹ W. Poliwoda: *Wspomnienia 1913–1939*. Opole 1974, s. 35 i n.

Po podpisaniu konwencji genewskiej (15 maja 1922) zmienił się przejściowy status prawny obszaru plebiscytowego. Opole opuściła MKRiPleb., Polska i Niemcy rozpoczęły przejmowanie władzy na przyznanych im częściach obszaru plebiscytowego, przestał też działać Konsulat Generalny RP w Opolu. Placówka ze względu na nową sytuację polityczną została z początkiem maja 1922 roku przeniesiona do Bytomia, gdzie zajęła siedzibę Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego przy ul. Gliwickiej 10 (budynek po Hotelu „Lomnitz”)¹⁰.

Jako pierwsze swoją działalność rozpoczęły agendy administracyjno-paszportowe, podczas gdy agendy dyplomatyczno-konsularne były likwidowane do końca 1922 roku. Utworzeniu Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu, podległego teraz Poselstwu RP w Berlinie, towarzyszyły poważne zmiany personalne. Daniel Kęszycki odwołany został ze swojej funkcji już 1 kwietnia 1922 roku, z kolei jego zastępca Jan Karszo-Siedlewski sprawował swój urząd jeszcze do 11 lipca 1922. Wraz z odwołanymi konsulami odeszło kilkunastu innych pracowników opolskiej placówki, m.in. Aniela Koraszewska, Helena Spachaczówna oraz Jadwiga Rapacka i Aleksander Jacyna przeniesieni do pracy w MSZ. Kończącą fazą likwidacji agend konsulatu kierował Józef Brzuska, przeniesiony później do placówki bytomskiej¹¹.

15 lipca 1922 roku kierownictwo placówki bytomskiej objął Aleksander Szczepański, który jednocześnie został przedstawicielem państwa polskiego przy Górnośląskiej Komisji Mieszanej w Katowicach (*per analogiam*: przedstawicielem Rzeszy był niemiecki konsul generalny w Katowicach) oraz Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego z siedzibą w Bytomiu. Jego zastępcą został Alfred Dąbrowski, który w konsulacie kierował działem społeczno-politycznym. Na czele konsularno-administracyjnego wydziału stanął Bronisław Radowski. Jego dobra orientacja w sprawach ekonomicznych i administracyjnych, wsparta doświadczeniem zdobytym w Bytomiu – mimo podjęcia pracy w MSZ w wieku dość zaawansowanym (52 lata) – i Konsulacie Generalnym RP w Berlinie (1926–1927), zdecydowały o tym, że powierzono mu później kierownictwo konsulatu wrocławskiego (1927–1929)¹².

¹⁰ Za przeniesieniem konsulatu z Opoli do Bytomia przemawiał prawdopodobnie fakt, że Bytom postrzegany był jako nieoficjalna, historyczna stolica polskości na Górnym Śląsku (W. Zieliński: *Hotel „Lomnitz”. „Kalendarz Śląski”* 1981, s. 48–53). Formalnie Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu utworzony został 1 stycznia 1922 roku. Rozporządzenie w tej sprawie (nr A.I.115/9) wydał Departament Administracyjny MSZ 29 grudnia 1921 roku, a dwa dni później powiadomiono o tym fakcie Poselstwo Polskie w Berlinie, któremu podlegał konsulat. Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ambasada RP w Berlinie (dalej: AB), sygn. 2877, MSZ do Poselstwa Polskiego w Berlinie z 31 XII 1921.

¹¹ W. Poliwoła: *Wspomnienia 1913–1939...*, s. 69–70.

¹² R. Gelles: *Dom z białym orłem...*, s. 69.

Strukturę organizacyjną konsulatu ustalało MSZ w porozumieniu z Poselstwem RP w Berlinie. W grudniu 1928 roku w konsulacie bytomskim, oprócz kierownika urzędu i jego zastępcy, były wydziały: prezydyalny, prasowo-ekonomiczny, prawno-emigracyjny, kulturalno-oświatowy, paszportowy, kart cyrkulacyjnych¹³. Według stanu na dzień 1 stycznia 1928 roku w konsulacie pracowały 22 osoby. Zachowany dokument z 1935 roku ujawnia strukturę organizacyjną oraz kompetencje w okresie kierowania tą placówką przez Bohdana Samborskiego¹⁴. Do obowiązków konsula generalnego należało:

- 1) bycie odpowiedzialnym za pracę konsulatu i reprezentowanie go na zewnątrz;
- 2) podejmowanie decyzji we wszystkich zasadniczych sprawach, zwłaszcza polityczno-mniejszościowych, utrzymywanie kontaktów z władzami i społecznością niemiecką;
- 3) opieka nad obywatelami polskimi;
- 4) podtrzymywanie kontaktów z mniejszością polską oraz jej organizacjami.

Jego zastępca odpowiadał za personel kontraktowy placówki, jemu też podlegały referaty: prawny, obywatelski, Biuro Paszportowe i Biuro Kart Cyrkulacyjnych oraz część spraw mniejszościowych (prasa, biblioteki, świetlice, wykonywanie konwencji genewskiej). Attaché konsularny m.in. przygotowywał raporty z prasy niemieckiej, nadzorował sprawy celne oraz szkolnictwo, oświatę i życie gospodarcze mniejszości polskiej. Wspomniany dokument wymienia ponadto: Rachubę (wydział finansowy), Referat Handlowy, Biuro Paszportowe oraz Biuro Kart Cyrkulacyjnych.

Podstawowym źródłem finansowania konsulatu były fundusze przesyłane przez MSZ. Konsulat ustalał rokrocznie preliminarz budżetowy, przesyłany następnie do MSZ, tam weryfikowany i zatwierdzany. Po 1935 roku polityka finansowa MSZ podlegała coraz większym ograniczeniom, a wynikało to ze zmniejszania nakładów przeznaczanych z budżetu państwa na jego działalność. Ustalany corocznie budżet placówki uwzględniał trzy pozycje:

¹³ AAN, AB, sygn. 2877, Rozporządzenie nr 11 z 13 XII 1928 w sprawie organizacji Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu; *Zjazdy i konferencje konsulów...*, s. 18. W. Poliwoda podaje następującą strukturę wewnętrzną bytomskiego konsulatu (około 1922 roku): Wydział Dyplomatyczno-Konsularny, Wydział Konsularno-Administracyjny, Dział Społeczno-Polityczny, Biuro Paszportowo-Wizowe, Biuro Kart Cyrkulacyjnych, Referat Interwencji i Opieki nad Obywatelami Polskimi, Referat Prawny, Referat Handlowy, Referat Prasowy, Referat Administracyjno-Gospodarczy, Biuro Prezydyalne, Kancelaria Ogólna (Idem: *Wspomnienia 1913–1939...*, s. 96–97).

¹⁴ Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu KGRP w Opolu, sygn. 237, k. 438, Schemat podziału pracy i kompetencji Konsulatu Generalnego RP w Opolu, stan na dzień 1 V 1935 roku.

1) wydatki rzeczowo-administracyjne (opłaty za wynajem lokali, remonty, ubezpieczenia, wydatki biurowe etc.;

2) wynagrodzenia personelu;

3) dodatek reprezentacyjny, przysługujący kierownikowi placówki, a w wyjątkowych sytuacjach także innym osobom.

Przykładowo budżet opolskiego konsulatu w latach 1935–1938 kształtował się na poziomie 31–35 tys. marek. W tym okresie bez zmian pozostawał dodatek reprezentacyjny (6 tys. marek), a od 1937 roku malały wydatki rzeczowo-administracyjne z 26 461 marek w 1937 roku do 23 888 marek w 1939 roku¹⁵.

Wynagrodzenia pracowników placówki ustalało MSZ. Pracownik, w zależności od zajmowanego stanowiska, był przydzielany do odpowiedniej grupy uposażeniowej. I tak, Jana Małęczyńskiego wynagradzano według VII grupy, jego pensja wynosiła 1391 zł. Miesięcznie (nieco ponad tysiąc marek), ale oprócz tego rocznie otrzymywał dodatek reprezentacyjny w wysokości 6 tys. marek¹⁶. Konsulatowi przydzielano tzw. fundusz specjalny w formie dotacji na finansowanie działalności kulturalnej, oświatowej, propagandowej i charytatywnej. Wielkość przyznanych środków finansowych zależała przede wszystkim od wielkości i rangi politycznej placówki oraz charakteru jej działalności. Przykładowo opolska placówka otrzymała w drugim półroczu 1938 roku sześć dotacji na kwotę 2645 marek 21 fenigów¹⁷.

Innymi źródłami pozyskiwania funduszy były środki przekazywane do konsulatu przez Urząd Wojewódzki Śląski oraz organizacje społeczne w kraju (Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polski Związek Zachodni, fundację Fundusz Polskiego Szkolnictwa Zagranicą, Światowy Związek Polaków z Zagranicy) oddziałujące na rzecz wspierania mniejszości polskiej¹⁸.

Po przeniesieniu placówki do Opola konsulatu dysponował kontem w Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach, gdzie na jego potrzeby prowadzono dwa rachunki: bieżący i lokacyjny, na które wpływały wszystkie subwencje ze źródeł krajowych. Po uzyskaniu zezwolenia Banku Polskiego depozyty złotówkowe wymieniano na marki niemieckie i drogą kurierską, za pośrednictwem specjalnie upoważnionego urzędnika konsulatu, przewożono do Opola. Odbywało się to, rzecz jasna, z naruszeniem niemieckich przepisów dewizowych, ponieważ kurs marki był niższy w Polsce niż w Niemczech¹⁹.

¹⁵ Ibidem, sygn. 236, k. 290–293, 300–302, 324–326.

¹⁶ Ibidem, sygn. 231, k. 61, J. Małęczyński do MSZ z 30 I 1939 roku.

¹⁷ Ibidem, sygn. 234, k. 348, Konsulat RP w Opolu do MSZ z 19 I 1939 roku.

¹⁸ Szerzej: H. Chałupczak: *II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech*. Poznań 1992, s. 130 i n.

¹⁹ J. Małęczyński: *Moja praca w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu*. Do druku przygotował W. Lesiuk. Opole 1980, s. 47.

Wspomniane przeniesienie konsulatu z Bytomia do Opola przypadło na okres kierowania tą placówką (1929–1932) przez konsula Leona Malhomme'a. Przyjście Malhomme'a poprzedziła kilkumiesięczna działalność jego brata Henryka, który stworzył atmosferę współpracy w stosunkach polsko-niemieckich²⁰. Nie bez znaczenia była również obserwacja dysproporcji w działalności politycznej Niemców w województwie śląskim i ruchu polskiego na Śląsku Opolskim. Dlatego też ważnym celem polskiej polityki zagranicznej stały się wzmocnienie i konsolidacja żywiołu polskiego w rejencji opolskiej. Konsul Aleksander Szczepański, przeciwnik tzw. centralizacji, przeniesiony więc został do konsulatu polskiego w Chicago, a realizację nowych zadań powierzono dotychczasowemu naczelnikowi Departamentu Konsularnego MSZ L. Malhomme'owi.

Projekt przeniesienia konsulatu do Opola sformułował wojewoda M. Grażyński na konferencji w MSZ 26 listopada 1928 roku. Spotkanie to poświęcone było głównie sprawom finansowym i organizacyjnym pracy wśród ludności polskiej w Niemczech, stąd też kwestia koordynacji działań między MSZ, ambasadą w Berlinie i konsulatami (zwłaszcza w sferze finansowania ruchu polskiego) nabrała szczególnego znaczenia. Ponieważ „Związek Polaków – mówił Grażyński – musi być instytucją centralną, nadrzędną, nadającą ton ogólnej akcji, koordynującą akcję na poszczególnych terenach, [...] zupełnie zasadniczą rzeczą jest zjawienie się na Śląsku Opolskim człowieka, który by dosłownie trzymał wszystko w garści. Człowiekiem tym winien być konsul Malhomme”²¹.

Pomysł ten – jak wynika z protokołu konferencji – popierało Poselstwo RP w Berlinie, reprezentowane przez Kazimierza Wyszyńskiego, choć nie brakowało przeciwników. Dało się słyszeć, że przeniesienie konsulatu utrudni pracę wśród ludności okręgu przemysłowego. Ostatecznie uczestnicy konferencji nie wypowiedzieli się definitywnie odnośnie do celowości projektowanego przeniesienia konsulatu do Bytomia. Ale już z początkiem 1929 roku konsul opolski z żalem przyznawał, że akcję polską na Śląsku Opolskim „cechuje brak koordynacji”, a „lud śląski owiany jest duchem separatystycznym”. Wzmocnienie wpływów Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) nastąpić miało tylko wraz z przeniesieniem siedziby konsulatu z Bytomia do Opola. Rozmowy na ten temat prowadzono w połowie lutego 1929 roku w Departamencie Konsularnym MSZ. Uczestniczący w nich L. Malhomme uważał przeniesienie za sprawę pierwszorzędnej wagi politycznej i inicjatywę nie cierpiącą zwłoki. Argumentował, że w Opolu znajdują się władze niemieckie, tam też mieści się centrala organizacji mniejszości polskiej, z którą miał utrzymywać

²⁰ W. Poliwoda: *Wspomnienia 1913–1939...*, s. 113–115.

²¹ AAN, AB, sygn. 1847, k. 254–265, Protokół z konferencji w sprawie organizacji pracy wśród ludności polskiej na terenie Rzeszy Niemieckiej z 26 XI 1928 roku.

kontakty i którą miał kontrolować²². Jemu więc powierzono zadanie opracowania programu translokacji placówki konsularnej, łącznie z wyszukiwaniem odpowiedniego do tego celu obiektu. Mimo poufnego charakteru misji niemiecka prasa już w pierwszych dniach lutego pisała o planowanych przenosinach²³.

15 lutego poseł RP w Berlinie Roman Knoll oficjalnie przedłożył w MSZ wniosek o przeniesienie siedziby konsulatu oraz rozszerzenie zakresu obowiązków na całą prowincję²⁴. Nową siedzibę konsulatu wskazał Malhomme. Był nim budynek przy Eichenstrasse 1, zakupiony 18 czerwca 1930 roku od Alfreda Czecha za 245 tys. marek przekazanych konsulowi przez wojewodę Grażyńskiego²⁵. Niemiecka prasa ubolewała z powodu przejścia Preussenhausu, bo taka nazwę nosił ten budynek, w polskie ręce, gdyż – jak na ironię – wzniesiony na przełomie XIX i XX wieku budynek służyć miał jako przytułek – internat dla sierot (także z polskich rodzin), które poddawano tam regułom specjalnego pruskiego wychowania w dyscyplinie półwojskowej i w duchu monarchistycznym. I ten właśnie obiekt stał się w roku 1931 „kawałkiem Polski” w Opolu²⁶.

Przenosiny trwały sześć dni (1–6 lipca 1931), ale już 30 czerwca konsul poinformował MSZ, że 6 lipca rozpoczyna urzędowanie w Opolu. Malhomme mianowany został, dekretem ministra spraw zagranicznych z 20 lipca 1931 roku, konsulem generalnym w Opolu, natomiast sprawa przekazania konsulowi *exequatur* przeciągnęła się do kwietnia 1932 roku²⁷.

Malhomme opuścił Bytom 14 lipca, udał się konno do Opola. Na miejsce dotarł 15 lipca. Uroczystego poświęcenia nowego gmachu dokonał ks. prałat Józef Kubis 15 października 1931 roku. Dodajmy jeszcze, że kompetencje terytorialne Konsulatu Generalnego RP w Opolu zostały rozszerzone 1 lipca 1932 roku na całą prowincję Górny Śląsk²⁸.

Równie ważnym powodem przeniesienia konsulatu do Opola było stworzenie warunków do tworzenia pierwszej w Niemczech polskiej średniej szkoły. Po wyciągnięciu przez stronę polską wniosków z trudności i negatywnego stosunku władz niemieckich w sprawie określenia lokalizacji takiej szkoły, postanowiono wykorzystać planowaną likwidację wydawnictwa „Katolika”,

²² AAN, MSZ, sygn. 10339, k. 1–2, Protokół konferencji w sprawach śląskich z 12 II 1929 roku.

²³ M.in. „Ostdeutsche Morgenpost” z 5.02.1929.

²⁴ AAN, AB, sygn. 2877, k. 105, R. Knoll do MSZ z 15 II 1929 roku.

²⁵ Ibidem, L. Malhomme do MSZ z 30 VI 1931 roku.

²⁶ W. Poliwoła: *Wspomnienia 1913–1939...*, s. 152.

²⁷ AAN, AB, sygn. 2877, Malhomme do MSZ z 30 VII 1931 roku; Ibidem, sygn. 2885, k. 156–159; „Dziennik Urzędowy MSZ” 1931, nr 14, poz. 81.

²⁸ AAN, AB, sygn. 2877, k. 2; Zarządzenie nr 140 A.II.14538. „Dziennik Urzędowy MSZ” 1931, nr 21.

by w jego pomieszczeniach uruchomić szkołę, natomiast w opuszczonym przez konsulat budynku zamierzano urządzić bursę dla uczniów. Pomysłodawcą tego projektu był właśnie L. Malhomme, który pozostał na stanowisku konsula do 31 grudnia 1932 roku. Po odwołaniu z placówki w Opolu przeniesiony został do Ambasady RP w Paryżu, równocześnie dostał nominację na radcę spraw emigracyjnych²⁹. Jego następcą (1 stycznia 1933–30 listopada 1937) został Bohdan Samborski. Wraz ze zbliżaniem się terminu wygaśnięcia konwencji genewskiej (15 lipca 1937) coraz bardziej niepewne stawały się losy konsulatu opolskiego. Mówiło się nawet o jego likwidacji ze względów oszczędnościowych, gdyż po wygaśnięciu konwencji przestanie odgrywać swoją rolę i straci znaczenie. Obawy te nie okazały się jednak słuszne. Nastąpiła tylko zmiana na stanowisku konsula generalnego. W miejsce odwołanego 30 listopada 1937 roku Bohdana Samborskiego powołano Jana Małęczynskiego, który kierował tą placówką do 1 września 1939 roku³⁰. Dodajmy także, iż 1 marca 1938 roku obniżono rangę opolskiej placówki, stała się ona Konsulatem RP, z kolei Konsulat RP we Wrocławiu podniesiono do rangi Konsulatu Generalnego RP³¹. Placówka pracowała do 1 września 1939 roku, jednak już od marca trwała akcja wywożenia i niszczenia ważniejszych dokumentów. W chwili rozpoczęcia działań wojennych konsul, podobnie jak i ważniejsi pracownicy konsulatu, przebywali służbowo w Polsce, dzięki czemu uniknęli internowania³².

Mimo że podstawowym obowiązkiem polskich placówek konsularnych była szeroko pojęta opieka nad obywatelami polskimi przebywającymi czasowo za granicą, obrona ich praw, mienia, interesów, w praktyce główny ciężar opieki konsularnej rozciągnięty został na kategorie ludności polskiej nie legitymującej się polskim obywatelstwem. Zadania te przejęły przede wszystkim polskie placówki konsularne na obszarach zamieszkałych przez liczne skupiska polskiej mniejszości narodowej. Na rozwijanie takiej opieki konsularnej pozwalały powszechnie przyjęte w stosunkach konsularnych normy międzynarodowego prawa zwyczajowego³³. W przypadku Śląska Opolskiego miało to znaczenie szczególne. Po pierwsze dlatego, że specjalne interesy państwa polskiego na tym obszarze były konsekwencją podjętej na konferencji paryskiej decyzji o przeprowadzeniu plebiscytu. Po drugie, górnośląski obszar plebiscytowy stanowił największe skupisko ludności polskiej, a Opole, Bytom, Gliwice, Zabrze i inne miasta były silnymi ośrodkami polskiego ruchu narodowego, promieniującymi na całą rejencję opolską. Utwo-

²⁹ „Dziennik Urzędowy MSZ” 1932, nr 15, poz. 90.

³⁰ Szerzej na ten temat: J. Małęczynski: *Moja praca...*

³¹ „Dziennik Urzędowy MSZ” 1938, nr 2, poz. 24.

³² J. Małęczynski: *Moja praca...*, s. 91.

³³ E.J. Pałyga: *Prawno-polityczne podstawy opieki konsularnej II Rzeczypospolitej*. „Przegląd Polonijny” 1976, z. 1, s. 126.

rzony na obszarach plebiscytowych konsulatory polskie – Opole, a także Kwidzyn i Olsztyn – miały więc znacznie większe kompetencje niż placówki z innych miast. Oprócz funkcji konsularnych spełniały także funkcje przewidziane dla przedstawicielstw dyplomatycznych państwa, występowały w roli pośrednika między rządem polskim a komisjami międzysojusznicznymi, a przede wszystkim organizowały pomoc polskiej grupie etnicznej i przygotowywały ją do akcji plebiscytowej.

Wypełnianie tych obowiązków nie przychodziło łatwo. Napięte stosunki między Polakami i Niemcami w perspektywie zbliżającego się terminu głosowania, liczne akty terroru i gwałtu wobec ludności polskiej, zwłaszcza wobec aktywistów ruchu polskiego, były trwałym elementem opisu rzeczywistości górnośląskiego obszaru plebiscytowego lat 1920–1922³⁴.

Terror nie ominął także konsulatu opolskiego, choć strzeżonego na zewnątrz przez dwóch pracowników konsulatu, tj. Alojzego Wilka i Wojciecha Poliwodę³⁵.

Oto w niedzielę 2 maja 1920 roku, w przeddzień polskiego święta państwowego, zmierzające do Opola tłumy Polaków, na wozach drabiniastych, w odświętnych regionalnych strojach, zostały zaatakowane na rogatkach miasta przez zorganizowane niemieckie bojówki. Padły nawet pojedyncze strzały. Wobec bezczynności policji i wojsk alianckich Polacy musieli wyczołgać się z miasta, Niemcy zaś urządzili swoiste „polowanie” na znanych aktywistów polskich, włamując się do mieszkań i demolując je. Nazajutrz tłum zaatakował konsulat polski. Powybijano szyby w budynku, zerwano flagę i godło. Dzięki nieustępliwej postawie konsula Daniela Kęszyckiego nadburmistrz miasta zmuszony został do oficjalnego przeproszenia w imieniu władz niemieckich oraz do wypłacenia odszkodowania za poczynione zniszczenie³⁶. Nadal jednak miały miejsce przejawy wrogości wobec pracowników opolskiego konsulatu, m.in. 30 czerwca 1922 roku do konsula Alfreda Dąbrowskiego i do Otmara Łazarskiego. Polskie MSZ interweniowało w tej sprawie 8 sierpnia w *Auswärtiges Amt*. Brak satysfakcjonującej stronę polską reakcji władz niemieckich skłonił poselstwo do ponownej interwencji w marcu 1923 roku, żądano pełnej satysfakcji³⁷. Celem niemieckich ataków stawał się nawet personel obsługi polskiego konsulatu. Głośnym echem odbiła się sprawa napadu na

³⁴ O licznych przypadkach terroru na bieżąco informowała polska prasa, a także konsulat opolski, m.in.: AAN, Del.RP przy LN, sygn. 276, k. 61–77, J. Karszo-Siedlewski do MSZ z 26 IX 1921 roku, k. 111–118, J. Karszo-Siedlewski do MSZ z 17 IX 1921 roku.

³⁵ W. Poliwoda: *Wspomnienia 1913–1939...*, s. 37.

³⁶ R. Gelles: *Dom z białym orłem...*, s. 43–44; W. Poliwoda: *Wspomnienia 1913–1939...*, s. 37–38.

³⁷ AAN, AB, sygn. 3917, Raport konsula Dąbrowskiego do KGRP w Opolu z 1 VII 1923 roku.

woźnego Andrzeja Demarczyka, o czym wspomina na kartach swoich wspomnień W. Poliwoda³⁸.

Pierwsze dwa lata działalności opolskiego konsulatu nie należały do łatwych. Ów bardzo trudny obowiązek kierowania opolską placówką przypadł Danielowi Kęszyckiemu, którego wspomagali wicekonsulowie Jan Karszo-Siedlewski i Stanisław Ptaszycki. Ten „kawałek Polski” przy Mikołowskiej 36a koncentrował cały ówczesny ruch i życie polskie w mieście. Praca była niezwykle absorbująca. Tam zapadały najważniejsze decyzje w sprawie sposobu prowadzenia kampanii plebiscytowej, koordynowano działalność licznych organizacji i stowarzyszeń polskich, a także zaangażowanych i doświadczonych działaczy polskich. W przeddzień plebiscytu konsulat organizacyjnie i finansowo koordynował akcję przyjmowania polskich emigrantów. W. Poliwoda wspomina: „Docenialiśmy ich trud, że przybyli do nas, by spełnić swój patriotyczny obowiązek wobec ojczyzny. Opiekę nad naszymi rodakami uważaliśmy za jeden z naszych najbardziej zaszczytnych obowiązków narodowych w decydującej historycznej chwili. Prócz gorących i ufnych w zwycięstwo sprawy polskiej serc, nie mogliśmy jednak niczym atrakcyjnym zaimponować naszym rodakom.”³⁹

Zakończenie trzeciego powstania śląskiego, przywrócenie władzy na obszarze plebiscytowym MKRiPleb. otwierało okres, w którym region górnośląski jeszcze przez wiele miesięcy pozostawał obszarem eksterytorialnym. Przejmowaniu władzy przez wojska francuskie towarzyszyły liczne napięcia i konflikty ze strony ludności niemieckiej, samej zaś komisji zabrakło tak niezbędnego wówczas autorytetu dla uspokojenia sytuacji. Stopniowej likwidacji ulegały także, powołane przez władze powstańcze, urzędy. Utworzono nawet specjalny Komisariat Likwidacyjny, na czele którego stanął przysłany z Warszawy urzędnik MSW, Jan Dyląg⁴⁰.

W okresie tzw. likwidacji plebiscytu główne kierownictwo ruchu polskiego znajdowało się w rękach powstałej 3 grudnia 1918 roku w Poznaniu Naczelnej Rady Nadzorczej (NRL), jednak sprawowanie przez nią roli centralnego ośrodka dyspozycyjnego strony polskiej na obszarze plebiscytowym było z wielu względów utrudnione. Przede wszystkim instytucje polskie, powołane do życia w okresie przedplebiscytowym, utraciły całkowitą łączność z placówkami na obszarach kontrolowanych przez niemieckie oddziały zbrojne. W jednym z raportów do MSZ konsul J. Karszo-Siedlewski pisał: „Polacy wyczerpani zupełnie ostatnim powstaniem i nie widząc końca sprawy, za którą

³⁸ W. Poliwoda: *Wspomnienia 1913–1939...*, s. 66–67.

³⁹ Ibidem, s. 47.

⁴⁰ Szerzej: J. Przewłocki: *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920–1922*. Wrocław 1970; E. Długajczyk: *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*. Katowice 1977.

walczyli, zobojeźnieli na wszystko i marzą obecnie tylko o spokojnym i normalnym życiu, a przywódcy ich z braku potrzebnych funduszy stracili możliwość wywoływania jakichkolwiek nowych ruchów, nawet gdyby chodziło o niezbędną samoobronę”⁴¹.

Zanik polskiego życia narodowego w zachodnich powiatach obszaru plebiscytowego był następstwem popowstaniowego terroru, a w konsekwencji masowego exodusu ludności polskiej, w tym większości rodzimej inteligencji. Po trzecim powstaniu zjawisko to nabrało charakteru masowego i występowało do końca 1922 roku. W tym okresie jednym z pilniejszych zadań służby konsularnej było zapewnienie schronienia i opieki tym aktywistom polskim, którzy zdecydowali się pozostać na Śląsku Opolskim. Konsul stale monitorował także sytuację uchodźców w obozach na terenie województwa śląskiego. Niepokoił go fakt, że główny ciężar opieki nad nimi spoczywał na barkach kilku instytucji. Już we wrześniu postulował powierzenie tych zadań jednej tylko organizacji⁴².

Obserwacja życia polskiego, a w zasadzie jedynie jego przejawów, posłużyła konsulowi do formułowania najpilniejszych postulatów wobec polskiej grupy narodowościowej. Krytycznie oceniał działalność w tym zakresie NRL, która „mało jakoś dotąd w tym kierunku robiła”. Za jedno z najpilniejszych zadań uważał „podtrzymanie ducha wśród ludności polskiej i obronienie jej przed niebezpieczeństwem agitacji niemieckiej”⁴³. Pozytywnie odnosił się do przyjętej przez władze centralne i NRL na przełomie października i listopada 1921 roku zasady, iż polska racja stanu wymaga pozostania Polaków po stronie niemieckiej. W tym kontekście krytycznie oceniał działalność polsko-niemieckich komitetów parytetycznych w zakresie umożliwienia powrotu uchodźcom do swych siedzib. Do wzrostu napięcia przyczyniło się także przedłużanie negocjacji w sprawie ostatecznego podziału obszaru plebiscytowego. Sytuację komplikowały również pewne posunięcia wojskowe Niemiec i Polski, co ostatecznie przyczyniło się do utrzymywania atmosfery nerwowego napięcia i oczekiwania na ewentualny konflikt między dwoma wrogimi obozami narodowymi. Wszystko to razem utrudniało normalną pracę konsulatu. W przeddzień ostatecznych rozstrzygnięć napięcie polityczne ponownie wzrosło. „Jednym słowem – pisał konsul opolski – znów wre gorączkowa agitacja niemiecka, jak za czasów przed samym plebiscytem płyną na ten cel olbrzymie fundusze, my zaś niewiele co mamy w tej walce do przeciwstawienia i poza kilkoma może lokalnymi wypadkami musielibyśmy koniec końców przegrać w tej nierównej walce”⁴⁴.

⁴¹ AAN, Del.RP przy LN, sygn. 276, k. 61, J. Karszo-Siedlewski do MSZ z 26 IX 1921 roku.

⁴² Ibidem, k. 118.

⁴³ Ibidem, k. 68.

⁴⁴ Ibidem, k. 75.

Owe okoliczności wskazywały więc na potrzebę podjęcia bardziej energicznych kroków w kierunku utworzenia organizacji zdolnej do obrony interesów narodowych ludności polskiej. Potrzeba ta wydawała się pilniejsza, zwłaszcza że w innych ośrodkach procesy te były bardziej zaawansowane niż na Śląsku. Bezpośrednio po plebiscycie władze polskie wykazywały przez pewien czas brak zdecydowania i dezorientację co do przyszłych losów ludności polskiej na terenie plebiscytowym.

Podjęcia długotrwałej pracy unaradawiającej przeciwstawiano alternatywę przesiedlenia najbardziej wartościowych i uświadomionych jednostek do Polski, aby uchronić je przed prześladowaniami. Problem nie był łatwy, sami Polacy bowiem domagali się powrotu do kraju. Ostatecznie zwyciężyła polska racja stanu, a to oznaczało konieczność zaangażowania się w proces budowy struktur ruchu polskiego.

Zagadnienie to zostało szeroko omówione w literaturze przedmiotu. Pisali o tym m.in. W. Wrzesiński⁴⁵, H. Chałupczak⁴⁶, M. Masnyk⁴⁷. Nie jest więc naszym celem szczegółowe analizowanie tego procesu. Wśród wspomnianych badaczy panuje raczej zgodna opinia, że była to inicjatywa mniejszości – zarówno w zakresie samej idei, jak i założeń organizacyjnych i programowych – silnie wspierana przez polską służbę dyplomatyczną i konsularną. Występujące tu i ówdzie kontrowersje między historykami dotyczą w zasadzie ustalenia właściwych proporcji między rolą czynników wewnętrznego i zewnętrznego. Wynikają one – jak się wydaje – głównie z niedostatków źródłowych. Nie da się bowiem dzisiaj ustalić, jak dalece działania polskiej służby dyplomatycznej i konsularnej, a także osób mniej lub bardziej luźno powiązanych instytucjonalnie z polską racją stanu, wpłynęły na ostateczny kształt programowy i organizacyjny ruchu polskiego. Wspomniany tu W. Wrzesiński uważa, że idea, która doprowadziła do decyzji o zorganizowaniu, była ideą miejscową, wyrastającą z własnych doświadczeń i przemyśleń⁴⁸. Bezsportny jest jednak wpływ polskiej służby konsularnej na poszczególnych działaczy, co niewątpliwie ułatwiało działania integracyjne, ułatwiało kontakty nie tylko między poszczególnymi działaczami, ale także skupiskami polskimi w Niemczech. Potwierdzają to liczne dokumenty zachowane w aktach Ambasady RP w Berlinie, konsulatów polskich oraz centrali MSZ.

Do wiosny 1921 roku sprawą zasadniczą na Śląsku było uzyskanie jak najlepszych wyników w plebiscycie. Dopiero więc w marcu 1921 roku, kiedy już było wiadome, że znaczne obszary Górnego Śląska zamieszkałe przez

⁴⁵ W. Wrzesiński: *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922–1939*. Wrocław 1993.

⁴⁶ H. Chałupczak: *II Rzeczpospolita...*

⁴⁷ M. Masnyk: *Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech (1923–1939)*. Opole 1994.

⁴⁸ W. Wrzesiński: *Polski ruch narodowy...*, s. 65 i n.

Polaków pozostaną w Niemczech, zrodziły się pierwsze projekty utworzenia organizacji dla Polaków obywateli niemieckich. Tak powstała, lecz też i szybko upadła, idea utworzenia Towarzystwa Górnoślązaków. W konferencji zwołanej w kwietniu 1921 roku w celu przedyskutowania tego projektu brały udział osoby programowo i organizacyjnie powiązane z polskim MSZ. To wówczas decydujący wpływ na kształtowanie się koncepcji pracy narodowej wśród ludności polskiej na Opolszczyźnie miały poglądy Michała Grażyńskiego, późniejszego wojewody śląskiego i jednego z najwybitniejszych przedstawicieli „idei zachodniej” w obozie piłsudczykowski⁴⁹.

Sformułowana przez Grażyńskiego wiosną 1921 roku⁵⁰ koncepcja pracy narodowej wśród ludności zamieszkującej tereny, które miały pozostać w Rzeszy, spotkała się z życzliwym przyjęciem w polskich kołach politycznych, choć nie doczekała się realizacji z powodu wybuchu trzeciego powstania, „odpływu najwybitniejszych jednostek” i „krótkowzrocznej likwidacji plebiscytu”, podczas której – jak pisał konsul – „dbano jedynie o stronę rachunkową sprawy”⁵¹. Jedynie pod koniec okresu międzywojennego przystąpiono, acz w nieco innej formie, do realizacji niektórych jej elementów.

Omówiony w literaturze przedmiotu wpływ Rzeczypospolitej na procesy zjednoczeniowe Polaków w Niemczech był zróżnicowany. Szczególnie widać go wobec ruchu polskiego na Śląsku Opolskim. Jest to w pełni zrozumiałe, albowiem na terenie tym, ze względu na konsekwencje nie rozstrzygniętej kwestii państwowej przynależności, nie wykształciły się tak prężne organizacje jak w innych skupiskach polskich w Niemczech. Potrzeba „ingerencji z zewnątrz” uwidoczniła się szczególnie wyraźnie na przełomie 1922/1923. Pustka programowa i organizacyjna wśród Polaków na Śląsku Opolskim, mimo pewnych pozytywnych elementów z poprzednich miesięcy, była czynnikiem, który w sposób zasadniczy utrudniał włączenie się tego ośrodka do wspólnej pracy narodowej Polaków w Niemczech. Owa „ingerencja” ten start niewątpliwie przyspieszyła i ułatwiła. Nie sposób rozstrzygnąć, jak ważny wpływ na najistotniejsze w tym zakresie decyzje miały działania opolskiej placówki konsularnej. Luki źródłowe uniemożliwiają sformułowanie jakiegokolwiek tezy. Wydaje się jednak, że do końca 1922 roku raczej ograniczony. Wskazują na to szczególne okoliczności funkcjonowania placówki. Podział obszaru plebiscytowego, podpisanie konwencji genewskiej skutkowało przeniesieniem placówki do Bytomia. Ale w Hotelu „Lomnitz” w Bytomiu działały jedynie

⁴⁹ Zob.: M. Masnyk: *Dzielnica...*, s. 16 i n. Idem: *Śląsk Opolski w myśli i działalności politycznej Michała Grażyńskiego*. W: *Michał Grażyński. Wojewoda na pograniczu*. Red. K. Nowak. Cieszyn 2000, s. 53 i n.

⁵⁰ *Źródła do dziejów powstań śląskich*. Oprac. J. Przewłocki, W. Zieliński. T. 3. Warszawa 1974, s. 262; A. Kwiatek: *Działalność Michała Grażyńskiego w okresie powstań śląskich*. „*Studia Śląskie*” 1977, T. 21, s. 129–130.

⁵¹ APO, KGRP w Opolu, sygn. 66, k. 1–2.

agendy administracyjno-paszportowe, zajmujące się najpilniejszymi wówczas sprawami wizowymi, podczas gdy agendy dyplomatyczno-konsularne pozostawały przez pewien czas w Opolu. Dobiegał także końca okres kierowania placówką przez Daniela Kęszyckiego (odwołany 1 kwietnia 1922) i jego zastępców (odwołani 11 lipca 1922). Bytomska placówka konsularna przejęta została przez Aleksandra Szczepańskiego 15 lipca 1922 roku, a dalsze zmiany personalne przeciągnęły się do końca 1922 roku. Upłynąć więc musiało trochę czasu, by przejąć obowiązki po poprzedniej ekipie, zapoznać się z najpilniejszymi sprawami i podjąć odpowiednie działania.

O ile w pozostałych ośrodkach proces zjednoczeniowy w zasadzie dobiegał końca, o tyle na Śląsku Opolskim nadal był zastój organizacyjny i nie podejmowano prac nad utworzeniem jednolitej organizacji. Pewien wpływ na to miały także, oprócz wspomnianych już czynników, wydarzenia polityczne na Śląsku Opolskim: zrazu referendum w sprawie autonomii (3 września 1922), później zaś zaległe, ze względu na okupację aliancką, uzupełniające wybory do władz ustawodawczych i samorządowych. Do tych wyborów przywiązywano ogromną wagę, gdyż ewentualne zdobycie mandatu poselskiego na Śląsku pozwoliłoby na zliczenie głosów oddanych na terenie całej Rzeszy i przyniesienie ich na drugi mandat. Dzięki działaniom władz polskich udało się stworzyć jednolity front, do którego nie przystąpiła jedynie Polska Partia Socjalistyczna w Niemczech. Ponieważ nie prowadzono właściwej kampanii, trzeba było zagwarantować odpowiednią liczbę kurierów. Z pomocą przyszedł oczywiście konsulat, który urlopował na ten czas niektórych swoich pracowników. Cytowany tu już Poliwoda pracował w Opolu, w redakcji „Nowin Codziennych”, gdzie wspólnie z Maksymilianem Kośnym rozprawdzali polskie karty wyborcze⁵².

Sukces wyborczy przyspieszył działania zjednoczeniowe. I ponownie sprawy polskie koncentrowały się wokół bytomskiego „Lomnitz”. W pomieszczeniach konsulatu znalazły tymczasową siedzibę reaktywowane organizacje polskie, tam bez przeszkód mogły odbywać się zbiórki, zebrania i imprezy polskie. Również zjazd założycielski Dzielnicy I ZPwN (18 lutego 1923) odbył się w Bytomiu, ponieważ „Lomnitz” – wspomina Kazimierz Malczewski – „dawał nam jako taką pewność, iż na publiczne zebranie nie pojawią się bojówkarze z Oberlandu”⁵³.

W organizacji ruchu polskiego przewagę zdobyły siły prężniejsze pod względem ekonomicznym, finansowane przez rząd Rzeczypospolitej. Tymczasem środowisko polskie wykazywało tendencję do zróżnicowania ideowo-politycznego. Władze oddano w ręce osób – jak pisał z naganą Malczewski – „wychowanych na zachodzie Niemiec w specyficznej atmosferze westfalsko-

⁵² W. Poliwoda: *Wspomnienia 1913–1939...*, s. 73.

⁵³ K. Malczewski: *Ze wspomnień śląskich*. Warszawa 1958, s. 172.

-nadreńskiej”, którym „nie starczało czasu na przyswojenie sobie koniecznych wiadomości” i „zbyt mocno uwierzyli w skuteczność form swych i metod”⁵⁴.

Wspominam o tym z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, by wyraźnie podkreślić bardzo silny wpływ II Rzeczypospolitej na kierownictwo Dzielnic I ZPwN i stopniowe uzależnianie Związku od aktualnych potrzeb polskiej polityki zagranicznej; po drugie zaś, by zasygnalizować przyczyny późniejszych konfliktów, wobec których władze konsularne nie mogły pozostać obojętne. Tymczasem pierwsze lata działalności Dzielnic I ZPwN upływały w atmosferze wytężonej pracy nad rozbudową ogniw związku i tworzeniem struktur ruchu polskiego. W tym pierwszym okresie budowy struktur związkowych nieodzowna okazała się pomoc pracowników konsulatu. W życiu organizacji polskich aktywnie uczestniczyli: Józef Bobek, Józef i Wojciech Poliwodowie, Teodor Kałuża, Józef Piechowicz, Stanisława Smolna-Grzeskowiak, Konstancja Niebojówna, Maria Kurczówna, Kazimierz Harhat-Załuński, Jadwiga Lisówna oraz Andrzej Demarczyk ze swoimi czterema córkami i synem Leonardem. W następnych latach, w miarę krzepnięcia polskich organizacji mniejszościowych i napływu nowych pracowników konsularnych, grono to znacznie się poszerzyło⁵⁵. Czynnikiem ułatwiającym tę współpracę i pomoc był fakt, że spora część polskich organizacji zajmowała pomieszczenia na parterze budynku konsularnego, a na pierwszym piętrze mieściła się siedziba Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Także większość pracowników konsulatu mieszkało w Hotelu „Lomnitz”. Tu organizacje polskie czuły się bezpiecznie, miały bezpośredni dostęp do różnych form pomocy II Rzeczypospolitej etc. Wzajemne relacje między organizacjami polskimi a konsulatem polskim, między pracownikami konsulatu a działaczami polskimi były przedmiotem wnikliwej obserwacji ze strony władz rejencji opolskiej, policji oraz niemieckiej prasy na Górnym Śląsku. Opolskie archiwum, w zespołach Rejencji Opolskiej oraz Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej, pełne jest raportów, sprawozdań, doniesień informatorów policji o kontaktach opolskich konsulów z polską mniejszością.

Proces budowy struktur ruchu polskiego trwał do końca 1925 roku. Liczne materiały źródłowe dokumentują udział opolskiej placówki konsularnej, zwłaszcza zaś jej szefa A. Szczepańskiego, najwybitniejszego – moim zdaniem – międzywojennego konsula na tym terenie, w wielu działaniach organizacyjnych. Nasza wiedza dzisiaj o tym, jak funkcjonował polski ruch narodowy na Śląsku Opolskim, świadomość jego sukcesów i porażek możliwa jest m.in. dzięki bardzo szczegółowym i kompetentnym raportom politycznym, które składał swoim przełożonym w Poselstwie RP w Berlinie oraz w MSZ. Liczne ślady działalności opolskiego konsulatu odnajdujemy w oświacie szkol-

⁵⁴ Idem: *Tworząca się społeczność*. Cz. 3. Katowice 1935, s. 10–11.

⁵⁵ W. Poliwoda: *Wspomnienia 1913–1939...*, s. 88–89.

nej i pozaszkolnej, w ruchu gospodarczym, młodzieżowym, odradzającym się harcerstwie, w kampaniach wyborczych do pruskich i niemieckich organów przedstawicielskich czy wreszcie w zwykłych kontaktach z mniejszością polską. Nie była to łatwa współpraca, ponieważ kierownictwo ZPwN, nie chcąc narazić się na zarzut braku lojalności wobec Rzeszy, zrezygnowało z pomocy MSZ, ograniczając ją jedynie do organizacji społecznych, przede wszystkim Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Znaczący był także udział władz konsularnych w dokonującym się w połowie lat dwudziestych procesie określanym centralizacją. Najprościej mówiąc, sprowadzała się ona do skoncentrowania procesów decyzyjnych w rękach centrali ZPwN i podporządkowaniu kierownictwu związku organizacji terenowych i specjalistycznych. Decyzje o jej przeprowadzeniu zapadły m.in. wskutek braku wyraźnych efektów w pracy organizacyjnej ZPwN w latach 1923–1924, zdających się wskazywać na zarysowujący się regres, zwłaszcza w polskich środowiskach autochtonicznych.

Pierwsze rozmowy na ten temat prowadzono już w styczniu 1925 roku i dotyczyły one udzielenia ruchowi polskiemu pomocy kredytowej oraz subwencji, jednocześnie zaś podkreślano, że należy tak zreorganizować władze ZPwN, „ażeby dawały gwarancję wykonania planów pracy narodowej przez MSZ i ZOKZ”⁵⁶. Jako poważne oceniano rozbieżności występujące między województwem śląskim a MSZ i pozostałymi resortami w zakresie ustalenia wytycznych dla polityki mniejszościowej. Z inicjatywą zwołania narady w tym celu wystąpił z początkiem 1926 roku konsul Szczepański⁵⁷. Efektem kilku międzyministerialnych konferencji było utworzenie Komitetu dla Kresów Zachodnich oraz podjęcie prac nad ustaleniem form przekazywania pomocy finansowej organizacjom polskim w Niemczech⁵⁸. Mimo to ruch polski na Śląsku Opolskim napotykał poważne przeszkody natury zewnętrznej. W jednym z raportów do MSZ konsul Szczepański pisał: „Ingerencja zewnętrzna w sprawy Związku Polaków i innych tutejszych organizacji polskich jest tym konieczniejsza, że, jak już wielokrotnie podnosiłem to w moich raportach, na miejscu nie rozporządzamy tu wcale siłami inteligentnymi i działacze miejscowi nieraz nie są w stanie dać sobie radę z zawilocią spraw ich otaczających”⁵⁹.

Jako zjawisko szczególnie niekorzystne wymieniał konsul brak zainteresowania opolską Dzielnicą ze strony centralnych władz Związku, „co oczywiście

⁵⁶ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP), Polski Związek Zachodni (dalej: PZZ), sygn. 105, k. 10–11, S. Lenartowicz do M. Korzeniowskiego z 13 I 1925 roku.

⁵⁷ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Teki Stanisława Baczyńskiego (T. Bacz.), sygn. 476.1.113, Poselstwo RP w Berlinie do MSZ z 20 III 1926 roku.

⁵⁸ H. Chałupczak: *II Rzeczpospolita...*, s. 48–49; M. Masnyk: *Dzielnica...*, s. 100–101.

⁵⁹ AAN, AB, sygn. 1844, k. 7–10, A. Szczepański do MSZ z 22 II 1926 roku, Raport polityczny nr 145.

nie mogło wywrzeć pozytywnego wpływu na tok spraw tutejszych”, oraz brak kontaktu miejscowych działaczy z polskimi posłami. Efektem raportów Szczepańskiego było delegowanie przez poselstwo do Bytomia (30 kwietnia–1 maja 1926) specjalnego emisariusza celem rozpoznania sytuacji na miejscu. W sporządzonym na koniec swojego pobytu raporcie Potworowski pisał: „Dla rzeczywistego dokonywania ścisłej kontroli zarówno politycznej, jak i finansowej działalności organizacji mniejszościowych na Górnym Śląsku przez Konsulat Generalny w Bytomiu, koniecznym jest powierzenie spraw tych specjalnemu referentowi w tymże konsulacie bądź drogą odpowiednich przesunięć personalnych, bądź przez stworzenie nowego stanowiska”⁶⁰.

Jesienią 1926 roku wznowiono rozmowy między MSZ a ZPwN w sprawie ustalenia form przekazywania pomocy kredytowej polskim instytucjom gospodarczym w Niemczech. Nadal jednak występowały rozbieżności między MSZ a Poselstwem RP w Berlinie, które nie aprobowało polityki finansowej w stosunku do całego ruchu polskiego, a to na skutek braku kontroli nad funduszami konsulatu bytomskiego z tzw. innych źródeł (np. województwa śląskiego)⁶¹.

Taki podział kompetencji nie odpowiadał także konsulowi Szczepańskiemu. Uważał on, że skoncentrowanie pomocy finansowej dla ruchu polskiego w rękach poselstwa uniemożliwi Centrali dokładną kontrolę zużywanych na Śląsku Opolskim funduszy, a tym samym pogorszy dotychczasową gospodarkę i uczyni ją mniej oszczędną. Oprócz tego wytworzy u miejscowych działaczy, „nie odznaczających się zasadniczo karnością”, poczucie pełnej niezależności od konsulatu, a konsulowi „uniemożliwi kierowanie życiem organizacji polskich”⁶².

Wypracowany w latach 1926–1927 system subsydiowania i rozdziału funduszy dla ruchu polskiego utrzymał się w latach następnych, przy czym pod koniec 1928 roku nastąpiło skoordynowanie akcji wojewody śląskiego z działaniami prowadzonymi przez MSZ i Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jednocześnie pozostawiono kontrolę Poselstwa RP nad całokształtem akcji w Niemczech, konsulatom zaś kontrolę w terenie. Decydujące znaczenie w tej sprawie miały ustalenia dwóch zjazdów konsularnych w Berlinie (22–23 listopada 1926, 16–17 stycznia 1928)⁶³ oraz konferencji w MSZ z 26 listopada 1928 roku. Wspomniana konferencja ministerialna zdominowana została problemami Dzielnicy śląskiej. Na czoło wysunęła się oczywiście sprawa zasad i sposobu rozdziału funduszy centralnych. Ale nie tylko. Poważny niepokój wzbudzał stan wewnętrznego rozprężenia w życiu

⁶⁰ M. Masnyk: *Dzielnica...*, s. 101.

⁶¹ AAN, AB, sygn. 1844, k. 241–243.

⁶² Ibidem, k. 254.

⁶³ Zob.: *Zjazdy i konferencje konsulów...*, s. 82–95, 110–161.

organizacyjnym na Śląsku Opolskim. Dało się słyszeć głosy, że zarówno kierownictwo Dzielnicy I, jak i konsul opolski, sprawujący nadzór nad ruchem polskim, wyczerpali już swoje możliwości. Centralizacja miała przynieść i przyniosła nie tylko zmiany metod kierowania ruchem polskim, ale także form i zasad oddziaływania II Rzeczypospolitej na środowiska polskie w Niemczech. W rzeczywistości oznaczało to ograniczenie roli konsulatu w pozyskiwaniu środków finansowych z funduszy centralnych. Jeśli w wyniku centralizacji wzmocniono pozycję ZPwN, to nastąpiło to kosztem konsulatów, którym pozostawiono rolę „dyskretnego kontrolera i inspiratora”⁶⁴. Tak pojmowana centralizacja na terenie Dzielnicy I oznaczała, co najwyżej, ograniczenie roli konsulatu w pozyskiwaniu środków finansowych z funduszy centralnych. Nadal bowiem konsul opolski, w porozumieniu z wojewodą Grażyńskim, pokrywał niektóre wydatki Dzielnicy śląskiej. Z pewnością sprzyjały temu „nader serdeczne stosunki”, jakie łączyły konsula Malhomme’a z wojewodą śląskim⁶⁵.

Centralizacja miała także swoje negatywne strony. Po przewrocie majowym władze ZPwN stały się obszarem infiltracji wpływów ideowych sanacji, stopniowo uzależniając się od koncepcji polskiej służby zagranicznej. Analogicznie proces ten przebiegał na terenie Dzielnicy I ZPwN, której władze uzależniły swoje działania od decyzji centrali i bytomskiego (opolskiego) konsulatu. Autokratyczne decyzje centrali ZPwN w sprawie programu i metod działania na Śląsku często nie przystawały do rzeczywistości. Brakowało wspólnego języka, wikłano się w szkodliwe dla sprawy konflikty, niesnaski i utarczki. Wzrastała przy tym zależność Dzielnicy I od konsulatu bytomskiego. Systemem kontroli objęte zostały wszystkie niemal organizacje polskie. Polegała ona m.in. na delegowaniu na zebrania pracowników konsulatu, a sporządzone z nich sprawozdania służyły za podstawę oceny działalności zarówno organizacji, jak i poszczególnych działaczy⁶⁶.

Złudne okazały się nadzieje, że tego rodzaju kontrola oddziaływać będzie dodatnio „na podniesienie intensywności i staranności pracy naszych działaczy i organizatorów”. Nie dość, że efekty tych kontroli były wręcz znikome, to na domiar złego narażały konsul na ataki prasy niemieckiej, słusznie wyrażającej podejrzenie, iż „działaczami polskimi na Górnym Śląsku kieruje Konsulat Generalny RP w Bytomiu”. I wreszcie owa nieufność do obcych przybyszów, która „ludność tutejszą cechuje [...] jeżeli jeszcze uwzględni się – pisał konsul opolski – że przybysze ci z konieczności w ruchu polskim zajmują wszystkie wybitniejsze stanowiska z racji zupełnego niemal braku

⁶⁴ H. Chałupczak: *II Rzeczpospolita...*, s. 52.

⁶⁵ APO, KGRP w Opolu, sygn. 107, Konsulat do Poselstwa RP w Berlinie z 5 VII 1929 roku.

⁶⁶ Ibidem, sygn. 106, k. 10–12, Konsul opolski do MSZ z 29 V 1929 roku.

inteligencji polskiej, to łatwo sobie przedstawić tło, na jakim wszystkie nieporozumienia się rozgrywają [...].”⁶⁷

Na Śląsku Opolskim trwało tymczasem znaczne ożywienie działalności polskich organizacji. Zasadniczy przełom nastąpił w 1927 roku. „Działalność Związku Polaków – pisał konsul Szczepański – i związanych z nim organizacji zaczyna promieniować nie tylko na odległe terytorialnie powiaty, ale i na te koła ludności polskiej, które dotąd ostentacyjnie uchylały się od wszelkiego zetknięcia z robotą wyraźnie polską [...] można już dziś wyraźnie stwierdzić, iż ruch polski na Śląsku Opolskim wszedł w okres odrodzenia”⁶⁸. Ale ożywieniu działalności organizacji polskich towarzyszyły liczne konflikty między płatnymi funkcjonariuszami a działaczami społecznymi. Stworzone w okresie centralizacji warunki dla autokratycznego kierowania ruchem polskim przyczyniły się do zmonopolizowania wpływów ideowych sanacji przy jednoczesnym eliminowaniu osób ideowo powiązanych z opozycją pomajową w Polsce. Zasygnalizujmy jedynie, że w trakcie jednoczenia ruchu harcerskiego ujawniły się rozdzźwięki między zarządem a radą, którą prezes Michałek słusznie podejrzewał, iż jest pod wpływem bytomskiego konsulatu. Powierzenie więc faktycznego kierownictwa Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech Józefowi Kwietniewskiemu oznaczało w istocie podporządkowanie się organizacji harcerskiej opolskiej służbie konsularnej i centralistycznym metodom kierowania ruchem polskim. W tym samym czasie podjęto próby podporządkowania sobie ruchu studenckiego. Wobec jawnie manifestowanej opozycyjności „Silesiaków” władze ZPwN oraz polska służba konsularna podjęła działania zmierzające do zlikwidowania jej odrębności. Skonfliktowane strony kierowały wobec siebie liczne zarzuty, pretensje a nawet oskarżenia. „Silesiacy” podnosili zwłaszcza brak właściwej opieki ze strony polskiej służby konsularnej. Najbardziej absurdalną o nich opinię sformułował w połowie 1928 roku B. Samborski: „Są to wszystko ludzie o bardzo niskim poziomie inteligencji, z których społeczeństwo nic w przyszłości nie będzie miało. Jeden z nich tylko Kwoczek [Paweł – M.M.] stanie się, zdaniem moim, działaczem mniejszościowym, ale i to nie z idealizmu, tylko dla kariery”⁶⁹.

Konflikty nie ominęły także szkolnictwa polskiego, szeroko rozumianego ruchu oświatowego, polskich instytucji gospodarczych i finansowych. Kolejne nieudane kampanie wyborcze stawały się powodem do wzajemnych oskarżeń o przyczyny porażek ruchu polskiego. Zjawiska te sprzyjały działalności odśrodkowej i zaczęły zagrażać jedności ruchu polskiego. Już z początkiem

⁶⁷ AAN, AB, sygn. 1845, k. 370–371, Konsul opolski do MSZ z 25 IX 1929 roku.

⁶⁸ Ibidem, k. 4–10, Szczepański do MSZ z 15 XI 1927 roku.

⁶⁹ Ibidem, sygn. 2053, k. 620–622, B. Samborski do MSZ z 1 IV 1928 roku. Szerzej: M. Masnyk: *Zrzeszenia akademików – Polaków na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym*. W: „Studia i Materiały z Dziejów Uniwersytetu Wrocławskiego”. T. 2. Red. T. Kułak i W. Wrzesiński. Wrocław 1993, s. 32 i n.

1929 roku konsul opolski musiał przyznać, że akcję polską na Śląsku Opolskim „cechuje brak koordynacji”, a „lud śląski owiany jest duchem separatystycznym”⁷⁰. W związku z organizującą się tzw. opozycją chłopów śląskich oraz opozycją wśród kierownictwa Związku Spółdzielni Śląskich konsul Malhomme kilkakrotnie spotykał się z zwaśnionymi stronami, lecz bez szczególnych rezultatów⁷¹. Pod koniec 1929 roku zaostrzyły się jednak stosunki opozycji z konsulem opolskim, czemu niewątpliwie sprzyjało zbliżenie stanowisk między Stanisławem Weberem a odsuniętym od stanowisk w ruchu polskim, byłym prezesem Dzielnicy I Kazimierzem Malczewskim. Weber czynił konsulowi zarzuty, iż ten hamuje ruch spółdzielczy, utrudnia uzyskanie nowych kredytów i dąży do „zdobycia władzy dyktatorskiej”⁷².

Rozwój opozycji w ruchu polskim wobec ZPwN przyspieszyła likwidacja bytomskiego „Katolika” oraz reperkusje wydarzeń w Polsce, zwłaszcza zaś aresztowanie W. Korfantego. W tym okresie obserwujemy znaczny wzrost zainteresowania władz konsularnych sytuacją w ruchu polskim. Nie rezygnowano z prób wykorzystania występujących tendencji opozycyjnych do podporządkowania sobie organizacji polskich i odsunięcia od wpływu na nie osób „ciążących do obozu Korfantego”. Z tych więc powodów rodząca się opozycja wśród akademików poddana została ścisłej obserwacji ze strony konsulatu wrocławskiego, który upatrywał w tym możliwość opanowania „Silesii Superior” dla celów „wyższej polityki”⁷³.

Zjawiska te nie ominęły również ruchu harcerskiego. W przeddzień walnego zebrania Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech (14 lutego 1932), pod presją konsula i w atmosferze skandalu ustąpił z zajmowanego stanowiska Leon Powolny. Mimo to nowo wybrany zarząd opanowali działacze śląscy.

Polska służba konsularna nie wkraczała jednak zbyt zdecydowanie w sprawy wewnętrzne w ruchu polskim, przynajmniej do roku 1933. Czyniła tak w przekonaniu, że ożywi w ten sposób, bez naruszania jego jedności, działalność wielu organizacji terenowych. Tarcia w obozie polskim obserwowane były z uwagą przez władze niemieckie, które nie ukrywały swojego zadowolenia z możliwości rozbicia obozu polskiego⁷⁴. Stąd też polska służba konsularna uczulała władze ZPwN na możliwość dywersji niemieckiej. Pod koniec 1929 roku jedynie dzięki dobrej współpracy między konsulem opolskim a katowicką ekspozyturą „dwójki”, udało się „zdjąć” Pawła Zimnoła, który

⁷⁰ AAN, MSZ, sygn. 10339, k. 1–3, Protokół z konferencji w sprawach śląskich z 12 II 1929 roku.

⁷¹ APO, KGRP w Opolu, sygn. 106, k. 28–31; AAN, AB, sygn. 2023, k. 37–46, 59–64.

⁷² AAN, AB, sygn. 2131, k. 190–191, L. Malhomme do Poselstwa RP w Berlinie z 22 II 1930 roku.

⁷³ Ibidem, sygn. 2020, k. 135–136, Sprawozdanie J. Wojciechowskiego z działalności wśród młodzieży polskiej we Wrocławiu (X 1931).

⁷⁴ APO, NPG, sygn. 118, k. 286, Matuschka do Schadewaldta z 17 X 1932 roku.

usunięty ze Związku Polaków w Niemczech za małwersacje związkowych pieniędzy przeszedł na usługi niemieckiego wywiadu⁷⁵.

Latem 1933 roku nastąpiła zmiana w polityce władz hitlerowskich wobec ruchu polskiego. Zapowiadane łagodzenie polityki dyskryminacyjnej doprowadzić miało do dostosowania wewnętrznej polityki narodowościowej do potrzeb polityki zagranicznej. Perspektywa zbliżenia polsko-niemieckiego dawała nadzieję na poprawę położenia Polaków. Niemieckie zabiegi o bilateralizację zagadnień mniejszościowych skłoniły polską służbę zagraniczną do dokonania nowej analizy ruchu polskiego. W tych okolicznościach polska dyplomacja podjęła wiele działań osłabiających opozycję w ZPwN. I tak, np. z funkcji kierownika Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsku Opolskim (PKTS) odwołano J. Schreibera, a wskutek poczynań konsula Samborskiego doszło do rozłamu w „Silesii Superior” i utworzenia popierającego politykę Związku Polaków w Niemczech Związku Akademickiego „Piast”. Jesienią 1933 roku Samborski zainicjował akcję sanacyjną Górnos Śląskiego Zjednoczenia Rolników. Zmieniono jego władze, prezesem został F. Myśliwiec, ale nie udało się przeprowadzić proponowanej przez konsula zmiany nazwy na Polskie Zjednoczenie Rolników.

Znaczny był również udział polskiej służby konsularnej w tzw. secesji śląskiej. Wydarzenia te zostały obszernie omówione w literaturze historycznej⁷⁶, stąd zwrócę uwagę jedynie na najistotniejsze ich aspekty. Jest faktem bezspornym, że tzw. bunt młodych pozostawał pod ścisłą kontrolą Departamentu Konsularnego MSZ, którego dyrektorem był W.T. Drymmer. To za jego sprawą i nieprzypadkowo zresztą wicekonsulem w Opolu został (od 1 września 1935) oficer wywiadu i zarazem jego serdeczny przyjaciel Jan Bociański. Także nominacje L. Malhomme'a i Jana Małęczyńskiego na stanowisko konsula generalnego w Opolu odbyły się za przyzwoleniem Drymmera. To właśnie przy współudziale Bociańskiego zaczęła się tworzyć na przełomie 1933/1934 roku pierwsza nielegalna organizacja, skupiająca niezadowolonych ze stosunków panujących na Śląsku Opolskim, która umiejętnie włączona została w siatkę konspiracyjną „dwójki”. Sukcesy „młodych” – zwłaszcza opanowanie w marcu 1935 roku władz Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech – nie pozostawały bez wpływu na ich stosunki z zarządem Dzielnicy I i konsulem Samborskim. Szczególnie niekorzystnie układały się one z tym ostatnim, zwłaszcza że nie był on wtajemniczony w ich tajne operacje. J. Małęczyński zanotował: „Na konsula Samborskiego żalili się za stałe popieranie przezeń polityki centrali ZPwN i niewuwzględnianie obiekcji i protestów działaczy śląskich. Na skutek tego śląska kadra działaczy narodowych

⁷⁵ AAN, AB, sygn. 1851, k. 2–11, L. Malhomme do MSZ z 16 XII 1929 roku.

⁷⁶ H. Chałupczak: *II Rzeczpospolita...*, s. 63–71, 298–340; M. Masnyk: *Dzielnica...*, s. 215–233.

nie miała do niego zaufania i jej współpraca z konsulem nie bardzo się układała⁷⁷.

Stosunki z konsulem zaostrzyły się po słynnym zjeździe Dzielnic I (24 listopada 1935). Kiedy to nowo wybrane władze nie zostały wpuszczone do biura Dzielnic, a współpracy z nimi odmówił konsul Samborski⁷⁸. Swoje wrogie stanowisko wobec zaistniałej sytuacji podtrzymał konsul na konferencji w Katowicach (28 listopada 1935) z udziałem m.in. Augusta Zaleskiego i Michała Grażyńskiego⁷⁹. Miesiąc później uznano za niezbędne „pójść po linię zlikwidowania wystąpienia grupy Wawrzynek-Kwoczek”⁸⁰.

Także nowo powstały Związek Polaków na Śląsku nie mógł liczyć na przychyłność ze strony konsula, który niezmiennie podkreślał „szkodliwość istnienia” nowej organizacji⁸¹. Nie powiodły się próby zażegnania konfliktu, ponieważ „młodzi” nie zgadzali się na „pośrednictwo” konsula, „gdyż dotąd występował on zawsze jako rzecznik Związku Polaków, a nie jako bezstronny opiekun życia polskiego”, całą akcję zaś uważali za chybioną, albowiem szła ona „w kierunku umacniania dogorywających urzędników”⁸². Dopiero jesienią 1936 roku, gdy zawiodły próby rozbudowy struktury organizacyjnej nowego związku, Wawrzynek zwrócił się do konsula J. Małęczyńskiego z prośbą o mediację zarówno z Samborskim, jak i zarządem Dzielnic I. W trakcie tych rozmów konsul stanowczo nalegał na likwidację Związku Polaków na Śląsku, według relacji jednego z uczestników w trakcie rozmów „cały czas krzyczał, walił pięścią w stół”⁸³. Prowadzone wówczas rozmowy nie przyniosły spodziewanych przez obie strony rezultatów. Kontynuowano je, z różnym powodzeniem, aż do czasu osiągnięcia tzw. ugody w ruchu polskim. Negocjacje zakończyły się 13 stycznia 1937 roku podpisaniem deklaracji, której sygnatariusze wyrazili zgodę na zawieszenie działalności opozycji i podporządkowanie się ZPwN⁸⁴.

Na zakończenie warto także wspomnieć o wkładzie konsula J. Małęczyńskiego w tworzenie nowej koncepcji polityki Rzeczypospolitej wobec Polaków w Niemczech, podjętej tuż przed wybuchem wojny. Wymuszona ona została m.in. brakiem pozytywnych efektów deklaracji z 5 listopada 1937 roku, kontrowersjami wokół planowanego spisu ludności w Niemczech, a także zabiegami strony niemieckiej o powołanie dwustronnych komisji mniejszościowych⁸⁵. W tym celu MSZ zleciło 7 listopada 1938 roku konsulom polskim w Niem-

⁷⁷ J. Małęczyński: *Moja praca...*, s. 48–49.

⁷⁸ AAN, AB, sygn. 2060, k. 7; K. Malczewski: *Tworząca się społeczność*. Cz. 3..., s. 23–25.

⁷⁹ Ibidem, k. 34–40, Sprawozdanie z konferencji w Katowicach z 28 XI 1935 roku.

⁸⁰ Ibidem, k. 72–76.

⁸¹ Ibidem, k. 181.

⁸² M. Masnyk: *Dzielnica...*, s. 226–227.

⁸³ Ibidem, s. 228.

⁸⁴ AAN, Światopól, sygn. 174, k. 15.

⁸⁵ H. Chałupczak: *II Rzeczpospolita...*, s. 71.

czach opracowanie szczegółowych propozycji. Małęczyński przygotował i przedstawił na konferencji konsularnej w Berlinie (24 listopada 1938) 10-stronowy dokument pod tytułem „Uwagi i wnioski w sprawie pracy polskiej w Niemczech”. Zaproponował w nim zmianę taktyki działania ZPwN, oparcie jego działalności na szerszej bazie społecznej i materialnej, zakończenie sporów wewnętrznych w ruchu polskim oraz przeniesienie niektórych centralnych instytucji z Berlina na tereny przygraniczne⁸⁶. Prace nad reorganizacją ruchu polskiego kontynuowano wiosną 1939 roku. Najogólniej rzecz biorąc, polegała ona miała na dekoncentracji, czyli przerzuceniu ciężaru pracy z centrali na poszczególne dzielnice oraz nadzoru z ambasady na konsulaty. W praktyce zrealizowano jedynie pewne jej elementy. W sierpniu 1939 roku MSZ w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych wydało tajne wytyczne dla Polaków w Niemczech na wypadek wojny. Dla zapewnienia jednolitości działania kierownictwo skoncentrowane zostało całkowicie w rękach ambasady i konsulatów.

Zaprezentowane tu problemy to jedynie wąski wycinek spraw podejmowanych przez opolską/bytomską placówkę konsularną wobec ruchu polskiego. Ograniczono się do zagadnień organizacyjnych, pominięto wiele równie ważnych obszarów oddziaływania tej placówki, tak na zorganizowane formy narodowo-politycznej i społecznej aktywności Polaków, jak i wobec jednostkowych potrzeb członków polskiej mniejszości. Z pełną świadomością porzucono myśl choćby zasygnalizowania działań podejmowanych wobec polskich instytucji gospodarczych, finansowych, szkolnych i oświatowych, a także roli konsulatu w organizowaniu i prowadzeniu kampanii wyborczych do pruskich i niemieckich ciał ustawodawczych. Wszystkie te problemy zostaną omówione w przygotowywanej przeze mnie do druku obszerniejszej publikacji.

Przedstawione tu przejawy oddziaływania opolskiej placówki konsularnej na zorganizowany ruch polski w rejencji opolskiej pozwalają na sformułowanie tezy, że opolska placówka konsularna stanowiła bardzo ważny ośrodek konsolidujący działania tego ruchu. Opolscy konsulowie aktywnie współtworzyli koncepcję polityki II Rzeczypospolitej wobec Śląska Opolskiego, wspierali programowo i finansowo działalność polskich organizacji. Wydaje się także – mając na uwadze niezmiennie utrzymujący się stan napięcia w stosunkach polsko-niemieckich – że obecność konsulatu była niejednokrotnie warunkiem niezbędnym utrzymania polskiego stanu posiadania w rejencji opolskiej.

⁸⁶ AAN, MSZ, sygn. 10488, k. 60–69.

Adriana Dawid

Stanowisko konsulatu w Bytomiu / Opolu wobec koncepcji utworzenia polskiego gimnazjum w Bytomiu

Po podziale Górnego Śląska aktyw polskiego ruchu narodowego w Niemczech skupił się przy utworzonym 27 sierpnia 1922 roku w Berlinie Związku Polaków w Niemczech (ZPwN). Jednym z głównych zadań Związku była troska o rozwój ojczystej oświaty i kultury. Przed powołanym równoległe z ZPwN Związkiem Polskich Towarzystw Szkolnych (ZPTS) postawiono zadanie zorganizowania polskiego szkolnictwa mniejszościowego.

Możliwość kształcenia dzieci i młodzieży w języku ojczystym sankcjonowała Polsko-Niemiecka Konwencja Górnos Śląska, podpisana 15 maja 1922 roku w Genewie. Uprawnienia konwencji okazały się łatwe do wykorzystania dla niezależnej finansowo mniejszości niemieckiej w polskiej części Górnego Śląska. Dla polskiej ludności Śląska Opolskiego jej przepisy znajdowały znacznie rzadsze zastosowanie. Niemcy dla swojej młodzieży w Polsce już w pierwszym roku obowiązywania konwencji genewskiej otrzymali 6 publicznych gimnazjów, założyli również wiele prywatnych szkół średnich. Strona polska nie potrafiła spełnić warunków potrzebnych do utworzenia choćby jednej średniej szkoły mniejszościowej, tzn. zebrania grupy około 150–200 uczniów (czterech klas po 30, a w wyższych po 20 osób). Ten stan rzeczy nie wynikał jedynie z nieprzychylności administracji niemieckiej dla mniejszości polskiej na Śląsku. W pierwszym etapie podejmowanych działań oświatowych (1922–1926) polscy działacze wykazali się niedostateczną aktywnością i brakiem konsekwencji. Ich projekty nie zyskiwały aprobaty polskich służb konsularnych; niezbędnego poparcia, głównie finansowego, nie udzielał im również polski rząd.

Dodatkowymi czynnikami osłabiającymi skuteczność i popularność planu rozwoju polskiego szkolnictwa mniejszościowego na Śląsku było wewnętrzne rozprężenie życia organizacyjnego ruchu polskiego, głównie słabość i nieudolność Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego (PKTS), a także brak wyrobienia i świadomości politycznej wśród działaczy oraz społeczeństwa, które w kolejnych wyborach parlamentarnych i samorządowych odmawiało poparcia kandydatom z polskich list wyborczych. Ogarnięty kryzysem ruch polski nie rokował nadziei na rozwiązanie kwestii szkolnictwa mniejszościowego. Jednak w 1927 roku ZPTS wspólnie z Dzielnicą I ZPwN oraz opolskim oddziałem PKTS wystąpiły z koncepcją utworzenia prywatnej szkoły średniej dla polskiej młodzieży w Niemczech¹. Rolę pośrednika, obserwatora, także koordynatora tego wspólnego przedsięwzięcia mniejszości polskiej pełnił Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu.

25 lutego 1927 roku opolski oddział PKTS złożył na ręce konsula generalnego RP w Bytomiu Aleksandra Szczepańskiego wniosek o założenie polskiego gimnazjum. A. Szczepański należał do zwolenników tego projektu, w swym komentarzu dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie podkreślał jego zasadność: „Uczynienie zadość temu wnioskowi uważam za pilną konieczność. Założenie szkoły z językiem wykładowym polskim może przełamać nieufność mniejszościowej ludności polskiej i do powszechnego szkolnictwa polskiego. W każdym razie stworzy ono dopiero stałą i pewną podstawę do szybkiej regeneracji tak bardzo niezbędnej miejscowej inteligencji polskiej”². Prywatny charakter szkoły miał – w opinii konsula – ułatwić zatrudnienie w nim nauczycieli z Polski. Proponował, aby opiekunem nowej placówki zostało Towarzystwo Opieki Kulturalnej im. Adama Mickiewicza. Na siedzibę przyszłej szkoły proponował Opole, które było, jego zdaniem, głównym ośrodkiem ludności polskiej. Omawiając kwestie finansowe, konsul zapewniał, że środki materialne na założenie szkoły i bursy są na razie zapewnione. Według jego szacunków obciążenie MSZ miało nastąpić na przełomie roku budżetowego lat 1928/1929, przy czym główne nakłady miały pochodzić z polskiego Górnego Śląska³.

¹ Kwestia powstania i działalności polskiego gimnazjum w Bytomiu została omówiona m.in. przez: H. Chałupczak: *Szkolnictwo polskie w Niemczech 1919–1939*. Lublin 1996; J. Lubos: *Dzieje polskiego gimnazjum w Bytomiu w świetle dokumentów i wspomnień*. Katowice 1971; T. Musioł: *Polskie szkolnictwo prywatne na Śląsku Opolskim 1930–1939*. Wrocław 1962; Idem: *Szkolnictwo polskie w reencji opolskiej 1919–1939*. Katowice 1964.

² Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: APO), Konsulat Generalny RP w Opolu (dalej: KG), mf B470, Szkolnictwo polskie na Śląsku niemieckim. Gimnazjum polskie w Bytomiu. Głównie sprawy finansowe, korespondencja, zestawienia, wycinki prasowe (1927–1939), Wniosek o utworzenie gimnazjum polskiego z bursą wystosowane przez Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsk Opolski w Bytomiu z 25.02.1927 do Konsula Generalnego RP, k. 1–3; Konsul Generalny Szczepański do MSZ w Warszawie z 25.02.1927, k. 4.

³ Ibidem, k. 4–5.

Szczegóły i założenia organizacyjne przyszłego gimnazjum omawiano na kilku konferencjach, w których m.in. obok radcy ambasady polskiej w Berlinie Eugeniusza Zdrojewskiego, delegatów Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach oraz reprezentantów polskich organizacji mniejszościowych ze Śląska Opolskiego, uczestniczył także przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Bytomiu⁴. Wspólne obrady, podczas których poddano analizie dorobek dotychczas powstałych publicznych szkół mniejszościowych, zjednoczyły wszystkich w przekonaniu o konieczności rozwoju polskiego szkolnictwa prywatnego na wszystkich szczeblach edukacji.

W podobnym tonie, kładącym nacisk na realizację tego projektu oświatowego, utrzymane były kolejne pisma konsula Szczepańskiego dla MSZ. W raporcie o stanie szkolnictwa i polskiej oświaty na Śląsku Opolskim z 4 lipca 1927 roku donosił o szykanowaniu uczniów polskich szkół powszechnych. Ubolewał nad niskim poziomem kształcenia w szkołach, których uczniowie mieli trudności z używaniem polskiego języka literackiego. Pozbawieni szans na zdobycie wyższych kwalifikacji polscy uczniowie – ostrzegął konsul – wpłyną pośrednio na spadek zainteresowania polskim szkolnictwem powszechnym. W prowadzonej z ministerstwem korespondencji sugerował jak najszybsze załatwienie sprawy gimnazjum, ponieważ konwencja genewska, na podstawie której planowano realizować ten projekt, obowiązywać miała jeszcze tylko 10 lat. Podkreślał konieczność poniesienia wysokich kosztów na założenie 150-osobowej, bezpłatnej bursy oraz dobrego wyposażenia szkoły, która miała konkurować z świetnie zorganizowanymi szkołami niemieckimi. Pisał: „Poniesienie tych kosztów jest nieuniknione i konieczne, jeśli chce się chronić polską mniejszość w Niemczech i kontynuować przyjętą linię polityki mniejszościowej”⁵. Wnioskował o przeznaczenie na budowę gimnazjum 1,5 mln marek. Prosił także o wysłanie do Opola rzeczoznawcy, który miał określić koszty utrzymania szkoły wraz z bursą oraz ocenić możliwość wykorzystania placu należącego do „Rolnika” jako miejsca pod nowy gmach gimnazjum⁶.

Niestety, spodziewana pomoc ze strony władz RP okazała się niewystarczająca. W piśmie z 20 sierpnia 1927 roku MSZ informowało konsulat, że w pełni popiera koncepcję utworzenia szkoły w Opolu, jednak nie sprosta wygórowanym roszczeniom finansowym. Ograniczono się do obietnicy wyasygnowania maksymalnie miliona złotych i zagwarantowania kilku etatów nauczycielskich. Na polecenie Poselstwa RP w Berlinie konsulat przystąpił do samodzielnego przygotowywania kosztorysu założenia gimna-

⁴ H. Chałupczak: *Szkolnictwo polskie w Niemczech...*, s. 200.

⁵ APO, KG, mf B470, Konsul Generalny Szczepański do MSZ w Warszawie z 4.07.1927, k. 9.

⁶ *Ibidem*, k. 11.

zjum⁷. Mimo oficjalnych wyrazów aprobaty rząd polski sceptycznie oceniał szanse utrzymania przyszłego gimnazjum. W korespondencji z służbami konsularnymi wyrażał obawę o zbyt niską liczbę uczniów, w związku z tym proponował rozpoczęcie nauki dla I klas w lokalach zastępczych. Takiemu tymczasowemu rozwiązaniu stanowczo sprzeciwiał się konsul Szczepański, który w piśmie do Poselstwa RP w Berlinie z 7 października 1927 roku uzasadniał, że podwoiłoby to koszty oraz „obniżyłoby wartość zakładu w oczach ludności i ułatwiłoby krytykę jego żywiołu niedojrzałym pod względem narodowym lub nastawionym przez Niemców”⁸. Domagał się bardziej stanowczego poparcia. „Byłoby jednak pożądane – pisał – aby Poselstwo mogło wpłynąć na niektóre czynniki berlińskie, występujące z niezupełnie zrozumiałych względów z opozycją w tej sprawie”⁹.

Drugi etap starań o utworzenie polskiego gimnazjum w Niemczech zakończył się również niepowodzeniem. Po raz kolejny znaczący na to miała wpływ słabość organizacyjna i finansowa strony polskiej. Tymczasem mniejszość niemiecka do 1926 roku otworzyła w Polsce 38 szkół średnich dla 9490 niemieckojęzycznych uczniów.

Wznowienie starań o założenie polskiego gimnazjum nastąpiło po uchwaleniu *Ordynacji dotyczącej uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej*, która zezwalała na zakładanie prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym. Wojewoda śląski Michał Grażyński polecił wyasygnować na ten cel 250 tys. złotych, które 25 marca 1929 roku przekazał na ręce konsula Leona Malhomme’a¹⁰. Niestety, deklarowana suma zaspokajała tylko w niewielkim stopniu potrzeby szkolnictwa mniejszościowego.

Konsulat RP w Bytomiu zaangażował się w poszukiwanie odpowiedniego dla przyszłego gimnazjum lokum. W piśmie do Poselstwa RP w Berlinie z 28 maja 1929 roku informował, że w Opolu znajdują się dwa nadające się na szkołę budynki, których kupno powinien sfinalizować przedstawiciel poselstwa¹¹. Ostatecznie na siedzibę gimnazjum wybrano Bytom, z kolei uczniów planowano umieścić w gmachu konsulatu, który przeniósł się do Opola.

29 lipca 1930 roku Tytus Zajączkowski z ramienia Wydziału Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz wicekonsul RP Aleksander Moc dokonali oględzin budynku konsulatu. W przesłanym do Poselstwa RP w Berlinie raporcie proponowali wykorzystanie pomieszczeń konsulatu na

⁷ Ibidem, MSZ do Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu z 20.08.1927, k.12; Poselstwo Polskie w Berlinie do Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu z 27.09.1927, k. 20.

⁸ Ibidem, Konsul Generalny Szczepański do Poselstwa RP w Berlinie z 7.10.1927, k. 21.

⁹ Ibidem, k. 22.

¹⁰ Ibidem, Śląska Rada Wojewódzka do Wydziału Budżetowo-Gospodarczego z 25.03.1929, k. 25.

¹¹ Ibidem, Konsulat Generalny RP w Bytomiu do Poselstwa RP w Berlinie z 28.05.1929, k. 26.

bursę i mieszkania dla nauczycieli, a do celów dydaktycznych wybudowanie nowoczesnego budynku szkolnego, niekoniecznie w Bytomiu, ale np. Zabrze bądź Gliwicach¹². W podobnym tonie utrzymany był raport kolejnej komisji, która wskazała na liczne niedogodności starego gmachu konsulatu: słaby dostęp światła i powietrza, lokalizacja w zwartej zabudowie, brak odpowiedniego dziedzińca¹³. Jednak, kierując się głównie względami finansowymi, rząd polski nalegał na przeprowadzenie prac adaptacyjnych. Służby konsularne zajęły się uzyskaniem od władz niemieckich niezbędnych zezwoleń, dodatkowo polskie władze konsularne pośredniczyły w przygotowywaniu kosztorysu remontu¹⁴. Ostatecznie w październiku 1930 roku, ze względu na bardzo wysokie, szacowane na 600 tys. marek koszty adaptacji, odstąpiono od realizacji tego projektu¹⁵.

Wspólnym pomysłem poselstwa oraz konsulatu było umieszczenie gimnazjum w gmachu „Katolika”, odpowiedniejszego do celów szkolnych i stanowiącego własność rządu polskiego. Kamienicę po konsultacji postanowiono przeznaczyć na bursę. Realizacja tych zamierzeń okazała się dość skomplikowana pod względem formalnym. Przewodnikiem po meandrach przepisów administracji niemieckiej był konsul Malhomme. Zaproponował sprzedaż Towarzystwu Szkolnemu Hotelu „Lomnitz”, który Towarzystwo wynajęło miało „Katolikowi”, by jego pomieszczenia wykorzystać na gimnazjum¹⁶. Ostatecznie siedzibę „Katolika” kupił Bank „Pomoc” z Berlina, aby wydzierżawić go ZPwN. Ten budynek oddano w użytkowanie ZPTS, który miał nadzorować funkcjonowanie gimnazjum. Z kolei gmach konsulatu planowano sprzedać ZPTS na zasadzie przejęcia przezeń długu hipotecznego, wynoszącego 70 tys. marek, którego spłaty miano dokonać z funduszy Komitetu Obchodu 25-lecia Szkoły Polskiej. Jeszcze przed podjęciem prac remontowo-budowlanych Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach konsultował z L. Malhomme'em szczegóły niemieckich przepisów budowlanych¹⁷. Konsul przesłał do Katowic wymagane instrukcje, jednak w przebieg prac adaptacyjnych nie ingerował.

¹² Ibidem, Sprawozdanie z oględzin budynku mieszczącego Konsulat Generalny RP w Bytomiu z 29.07.1930, k. 28–31; Konsulat Generalny RP w Bytomiu do Poselstwa Polskiego w Berlinie z 4.08.1930, k. 32.

¹³ Ibidem, Wydział Konsularny MSZ w Warszawie do Poselstwa polskiego w Berlinie z 31.08.1930, k. 35.

¹⁴ Ibidem, Poselstwo polskie w Berlinie do MSZ z 6.09.1930, k. 37; L. Malhomme do Poselstwa polskiego w Berlinie z 30.09.1930, k. 44.

¹⁵ Ibidem, Poselstwo Polskie w Berlinie do Juliusza Łukasiewicza Dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ w Warszawie z 31.01.1931, k. 56–61.

¹⁶ Ibidem, Konsul Generalny RP w Bytomiu do Posła polskiego w Berlinie z 31.10.1930, k. 54.

¹⁷ Ibidem, L. Malhomme do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z 4.02.1932, k. 119–120.

Los przyszłej szkoły nie przestał go jednak interesować. Konsul Malhomme wspólnie z radcą Władysławem Zaleskim planowali pozyskanie dla idei powstania polskiego gimnazjum za granicą Ignacego Padarewskiego¹⁸.

Konsul brał udział w organizowanych przez Okręg Śląski Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ) konferencjach, podczas których omawiano sprawy związane z przyszłym gimnazjum¹⁹. W ramach współpracy ZOKZ proponował konsulatowi wskazywanie firm do przetargu na wykonanie prac budowlanych²⁰. Z referencji konsulatu skorzystało Powszechne Towarzystwo Elektryczne AEG, oferujące wyposażenie gabinetu fizycznego i chemicznego²¹. Ponadto Konsulat RP w Opolu zaproponował powierzenie nadzoru budowlanego Konstantemu Karkoszowi z Czyżek²². Podobne konferencje, podczas których omawiano m.in. sporne kwestie założeń programowych, organizacji szkoły i obsady personalnej, odbywały się z udziałem reprezentacji konsulatu u wojewody śląskiego²³.

Po uporaniu się z kłopotami lokalowymi trudność stanowiło jeszcze uzyskanie od władz niemieckich zezwolenia na otwarcie gimnazjum. Aby przełamać opór administracji pruskiej, Malhomme proponował wykorzystać prawo wzajemności. Nakłaniał Grażyńskiego do nieprzyznania koncesji nowo tworzonemu niemieckiemu gimnazjum w Królewskiej Hucie²⁴. Sugerował też nagłośnienie tego konfliktu w prasie śląskiej i przedstawienie go polskiej opinii publicznej.

Tymczasem nastroje części ludności niemieckiej, które odzwierciedlały np. lokalne gazety i dzienniki, nie były polskiej szkole w Bytomiu przychylnie. Wszystkie ważniejsze doniesienia prasowe, dotyczące przyszłego gimnazjum, konsul Malhomme przysyłał MSZ w Warszawie. Były to wycinki artykułów drukowanych na łamach: „Oberschlesische Tageszeitung”, „Oberschlesische Volksstimme”, „Ostdeutsche Morgenpost” i „Schlesischer Adler”. Publikowane artykuły zawierały głównie negatywne oceny działalności polskiego ruchu narodowego. Obrażliwe dla Polaków w Niemczech teksty konsul przekazywał radcy

¹⁸ Ibidem, Radca Zaleski do Konsula RP w Opolu z 29.02.1932, k. 122; L. Malhomme do radcy Zaleskiego z 15.03.1932, k. 126.

¹⁹ Ibidem, Dyrekcja ZOKZ Okręgu Śląskiego do Konsula L. Malhomme'a z 20.04.1932, k. 149; Dyrekcja ZOKZ Okręgu Śląskiego do Konsula L. Malhomme'a z 16.07.1932, k. 174; Dyrekcja ZOKZ Okręgu Śląskiego do Konsula L. Malhomme'a z 26.07.1932, k. 178.

²⁰ Ibidem, Dyrekcja ZOKZ Okręgu Śląskiego do Konsula L. Malhomme'a z 20.04.1932, k. 149.

²¹ Ibidem, Powszechne Towarzystwo AEG do Konsula L. Malhomme'a z 14.06.1932, k. 165.

²² Ibidem, Dyrekcja ZOKZ Okręgu Śląskiego do Konsula L. Malhomme'a z 20.04.1932, k. 150.

²³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ambasada Berlin 1941, L. Malhomme do Poselstwa z 28.10.1932, k. 24–36.

²⁴ Ibidem, L. Malhomme do wojewody śląskiego z 8.09.1932, k. 39–40; Wojewoda Grażyński do MSZ z 15.09.1932, k. 102.

Zdrojewskiemu celem złożenia skargi do Ligi Narodów²⁵. Podobne doniesienia prasowe otrzymywał Malhomme z konsulatów we Wrocławiu („Schlesische Zeitung”) i Olsztynie („Allensteine Zeitung”)²⁶. Prawicowa prasa niemiecka krytykowała plany rozwoju polskiego szkolnictwa w Niemczech, a także sylwetkę i działalność konsula RP w Opolu²⁷. Malhomme w korespondencji z MSZ zaznaczał, że sceptycyzm i krytycyzm niemieckich dziennikarzy opiera się czasami na polskich doniesieniach prasowych, m.in. opiniach Wojciecha Korfantego w „Polonii” oraz artykułach „Głosu Polskiego z Berlina”²⁸. Na szczęście brak jedności i współpracy polskich działaczy narodowościowych nie wpłynął negatywnie na losy gimnazjum w Bytomiu.

8 listopada 1932 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowej placówki, której oficjalna nazwa brzmiała: Prywatna Szkoła z Gimnazjalnym Programem Nauki w Bytomiu. Na inaugurację obok m.in. prezydenta Górnośląskiej Komisji Mieszanej Felixa Calondera oraz prezesa Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego Georga Kaeckenbecka zaproszono także konsula RP w Opolu.

Projekt założenia w Niemczech prywatnej średniej szkoły z polskim językiem wykładowym budził sporo kontrowersji w Niemczech i w Polsce. Spór wokół tej placówki dotarł nawet do Rady Ligi Narodów, która na wniosek Dzielnicy I ZPwN interweniowała u odwołujących termin otwarcia szkoły władz niemieckich. Konsulat RP w Bytomiu/Opolu, reprezentant interesów polskiej mniejszości, wspierał działania zmierzające do realizacji tego projektu. Wykorzystując w pełni kompetencje placówki dyplomatycznej za granicą, pośredniczył w rozmowach z polską i niemiecką administracją. Z jego opieki, doradztwa i pomocy gimnazjum korzystało także już w trakcie swojej działalności.

²⁵ APO, KG, mf B 470, L. Malhomme do MSZ w Warszawie z 13.03.1932, k. 61–63.

²⁶ Ibidem, Konsulat RP we Wrocławiu do Konsulatu Generalnego RP w Opolu z 1.12.1931, k. 71; Konsulat RP w Olsztynie do Wydziału Prasowego MSZ w Warszawie oraz Konsulatu Generalnego w Opolu z 7.12.1931, k. 94.

²⁷ Ibidem, L. Malhomme do MSZ w Warszawie z 13.03.1932, k. 61; L. Malhomme do MSZ w Warszawie z 16.06.1931, k. 64; L. Malhomme do MSZ w Warszawie z 15.12.1931 i 10.06.1932, k. 138, 162; L. Malhomme do MSZ w Warszawie z 8.04.1932, k. 82; L. Malhomme do MSZ w Warszawie z 22.06.1932, k. 168; L. Malhomme do MSZ w Warszawie z 21.07.1932, k. 177.

²⁸ Ibidem, L. Malhomme do MSZ w Warszawie z 15.12.1931, k. 82; L. Malhomme do MSZ w Warszawie z 10.06.1932, k. 162–165.

Lech Krzyżanowski

„Kondycja narodowa” ludności polskiej
na Śląsku Opolskim w latach 1922–1931
w opinii urzędników
Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Bytomiu

Próba zarysowania określonej w tytule tematyki wymaga przede wszystkim doprecyzowania zawartych tam sformułowań. Podkreślić trzeba, iż badaniami objęto obszar, który od lat międzywojennych zaczęto określać mianem Śląska Opolskiego. Właśnie nad tą częścią Górnego Śląska, która po plebiscycie pozostała w granicach Niemiec, opiekę konsularną sprawować bowiem miała placówka utworzona w Bytomiu. Było to zgodne z wytycznymi Ministerstwa Spraw Zagranicznych podejmującego decyzję o utworzeniu tej struktury. Konsulat w Bytomiu powstał wiosną 1922 roku i podlegał bezpośrednio Poselstwu RP w Berlinie. Placówka ta zastąpiła Konsulat Generalny RP, jaki od kwietnia 1920 roku funkcjonował w Opolu. Oficjalnie opolski konsulat był przedstawicielstwem państwa polskiego wobec Komisji Międzysojusznicy. Gdy w lipcu 1922 roku misja tej ostatniej instytucji została zakończona, także konsulat stracił rację bytu i ostatecznie został zlikwidowany. Jednocześnie jednak rząd polski, zważając na potrzeby mniejszości polskiej pozostającej na terytorium niemieckiego Śląska po wyznaczeniu granicy, uznał za konieczne stworzenie w tej części obszaru plebiscytowego polskiego konsulatu. Trudno było bowiem zgodzić się na pozostawienie bez opieki dyplomatycznej największego, jak się wkrótce okazało, skupiska Polonii na terenie Niemiec. Siedzibą konsulatu został Bytom położony w centrum obszaru przemysłowego, gdzie gęstość zaludnienia, a co za tym

idzie: także liczba Polaków, były najwyższe. Konsulat ten stał się jednym z dwunastu, podległych bezpośrednio poselstwu, później zaś ambasadzie w Berlinie¹. Istniał do lipca 1931 roku, kiedy jego siedzibę przeniesiono do Opola. Cezura wyznaczona przez 1931 rok zamyka zatem okres, będący przedmiotem zainteresowania autora niniejszego artykułu².

Na czele konsulatu w Bytomiu początkowo stał Aleksander Szczepański, ekonomista i publicysta³, ale przede wszystkim aktywny działacz polityczny. Wpierw związany ze Związkiem Młodzieży Polskiej „Zet”, następnie członek Związku Obrony Kresów Zachodnich. W polskiej służbie dyplomatycznej był najpierw przedstawicielem Rzeczypospolitej przy Komisji Mieszanej do spraw Górnego Śląska, a kiedy doszło do utworzenia konsulatu w Bytomiu, stanął na jego czele. Przyznać trzeba, że w niewielkim tylko stopniu jego osobiste poglądy na temat przyszłości stosunków polsko-niemieckich wpływały na linię działania przyjętą przez bytomski konsulat. A. Szczepański był bowiem przede wszystkim lojalnym urzędnikiem państwowym, który uważał, iż trzeba bardzo stanowczo domagać się od Niemiec respektowania praw należnych mniejszościom narodowym, realizował jednocześnie konsekwentnie wytyczne państwa w tej dziedzinie. Jego następcą na urzędzie konsula w Bytomiu, od 1 stycznia 1929 roku, został Leon Malhomme, wcześniej urzędnik MSZ. Pełnił tam funkcję dyrektora Departamentu Konsularnego. W latach 1934–1935 L. Malhomme był konsulem w Morawskiej Ostrawie, później wicewojewodą śląskim. Przetrasowania przy obsadzie stanowisk w konsulacie w Bytomiu nie niosły za sobą jednak jakichkolwiek istotnych zmian w polityce tego urzędu względem ludności polskiej⁴.

Można mówić o bytomskiej placówce przede wszystkim jako o wyjątkowej instytucji na tle polskich urzędów dyplomatycznych. Przesądzał o tym zwłaszcza

¹ W sumie w różnych latach okresu międzywojennego na terenie Niemiec istniało 19 polskich placówek dyplomatycznych, tj. konsulatów generalnych, konsulatów, wicekonsulatów, agencji konsularnych i wydziałów konsularnych: E. J. Pałyga: *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1970, s. 224.

² *Rocznik służby zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939 roku*. Warszawa 1939, s. 106; A. Wysocki: *Polskie placówki dyplomatyczne i konsularne za granicą. W: Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*. Kraków 1928, s. 246–247; E. Kołodziej: *Organizacja i kancelarie polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych w latach 1918–1939*. „Archeion” 1979, T. 69, s. 184–185; *Historia dyplomacji polskiej. T. 4: 1918–1939*. Red. P. Łossowski. Warszawa 1995, s. 32–33.

³ A. Szczepański był m.in. jednym z autorów wydawanej w drugiej połowie lat trzydziestych serii popularnonaukowej: *Zagadnienia Gospodarcze Śląska*. Napisał dla tego wydawnictwa pracę: *Kierunek eksportu wyrobów przemysłu górnośląskiego*. Katowice 1937.

⁴ M. Mroczo: *Polska myśl zachodnia 1918–1939 (kształtowanie i upowszechnianie)*. Poznań 1986, s. 310; *Zjazdy i konferencje konsulów polskich w Niemczech. Protokoły i sprawozdania 1920–1939*. Oprac. H. Chałupczak, E. Kołodziej. Lublin 1999, s. 52–53.

znacznie szerszy niż w innych częściach Republiki Weimarskiej krąg potencjalnych podopiecznych tego konsulatu. Mniejszość polska na Śląsku Opolskim liczyła na początku okresu międzywojennego prawie 800 tys. osób. Przypuszczać można, że w następnym okresie liczba ta nieco zmniejszyła się w wyniku przenoszenia się części ludności polskiej do Rzeczypospolitej, ale ciągle była wysoka, sięgała bowiem 700–750 tys. osób. Przedstawione tu dane mają charakter wyłącznie szacunkowy, oficjalne spisy niemieckie z tego okresu fałszowały bowiem rzeczywisty obraz. Dotyczyło to zarówno spisu z 1925 roku, jak i kolejnego z 1939 roku. Głównym sposobem zmniejszania liczebności grupy deklarującej język polski jako ojczysty było wprowadzenie kategorii tzw. dwujęzycznych, co skutecznie zaciemniało obraz statystyczny. Ostatecznie dane oficjalne, wykazujące np. w 1925 roku zaledwie nieco ponad 150 tys. osób polskiego pochodzenia, w żaden sposób nie odzwierciedlały rzeczywistości⁵.

Niezależnie od wątpliwości, jakie wiązały się z precyzyjnym określeniem liczebności ludności polskiej na Śląsku Opolskim, nie ulega wątpliwości, że było to – jak podkreślano wcześniej – największe skupisko Polaków na obszarze Niemiec. Dla porównania warto wskazać, iż na Mazurach szacowano od 350 tys. do 500 tys., w Niemczech środkowych – od 120 tys. do 150 tys., a na Dolnym Śląsku – około 60 tys. osób. Fakt ten w największym stopniu przesądzał o znaczeniu i roli konsulatu w Bytomiu / Opolu w całokształcie działań dyplomatycznych podejmowanych przez stronę polską⁶.

Zgodnie z podziałem administracyjnym państwa niemieckiego Śląsk Opolski stanowił prowincję górnośląską, utworzoną w 1919 roku. Zamieszkująca ten teren ludność polska była przede wszystkim chłopskiego pochodzenia. Około 80% miejscowych Polaków zamieszkiwało wsie, zwłaszcza w powiatach: strzeleckim, raciborskim, opolskim i oleskim. Najczęściej byli to właściciele niewielkich albo wręcz bardzo małych gospodarstw. Nieliczni, mieszkający w miastach Polacy, to głównie robotnicy, gdyż wyjątkowo tylko ludność tej narodowości trudniła się rzemiosłem czy kupiectwem. Bardzo niewielki odsetek stanowiła inteligencja, co od początku okresu międzywojennego w znaczący sposób ograniczało aspiracje narodowe Polaków i możliwości ich działania. Brakowało bowiem miejscowych liderów, animatorów życia kulturalnego czy naukowego, którzy mogliby formułować postulaty polskiej mniejszości i skutecznie bronić jej interesów. Wśród nielicznej polskiej inteligencji dominowali księża katolicy, jednak ich aktywność polityczna i społeczna

⁵ *Leksykon Polactwa w Niemczech*. Przedmowa E.J. Osmańczyk. Warszawa–Wrocław 1973, s. 603–604; M. Masnyk: *Ruch polski na Śląsku Opolskim w latach 1922–1939*. Opole 1989, s. 14–16; W. Wrzesiński: *Polski ruch narodowy w Niemczech w latach 1922–1939*. Wrocław 1993; Idem: *Na swoim i wśród obcych. Z życia Polaków w Niemczech międzywojennych*. Katowice 1971, s. 12.

⁶ Dane porównawcze za: W. Wrzesiński: *Polski ruch...*, s. 29, tabela 1.

minimalizowana była przez niemieckie władze diecezji wrocławskiej. One to niechętnym okiem – co zrozumiale – patrzyły na angażowanie się księży w działalność narodową, zwłaszcza prowadzoną w interesie Polaków. Poza duchowieństwem, spośród inteligencji, do polskiego kręgu kulturowego przyznawały się tylko jednostki. Przykładowo wśród czynnie zaangażowanych w ruch polskim wymieniano zaledwie jednego prawnika (Pawła Kwoczka) i pięciu lekarzy (Józefa Dębończyka, Augustyna i Maksymiliana Kośnych, Jana Kwoczka i Mirosława Spychalskiego), a jedynie *Leksykon Polactwa w Niemczech* mówił o kilkunastu polskich medykach, co jednak nie zmienia ogólnego obrazu słabości polskich warstw wykształconych na Śląsku Opolskim⁷.

Niski poziom wykształcenia, jakim charakteryzowała się przeważająca część ludności polskiej, determinował w dużej mierze jej stan świadomości narodowej. Określając go, wystrzegać się należy przede wszystkim mylących uogólnień. Badacz tego problemu wyróżnił bowiem wśród mniejszości polskiej aż trzy odrębne grupy, różniące się od siebie swą postawą narodową⁸. Do pierwszej zaliczył Polaków świadomych swej odmienności narodowej i manifestujących przywiązanie do polskich wartości nie tylko w codziennych – rzecz można – bezrefleksyjnych zachowaniach, ale i w postawach oraz działaniach podejmowanych w pełni świadomie. Drugą, pośrednią kategorię stanowiły osoby przyznające się co prawda do polskości, choćby przez przynależność do Związku Polaków w Niemczech (ZPwN), gotowi nawet do aktywnej działalności w tego typu strukturach, ustępujący jednak zwykle przed naciskami niemieckich władz administracyjnych. Wreszcie do trzeciej grupy zaliczyć można osoby nie posiadające w pełni skryzalizowanej świadomości narodowej, emocjonalnie tylko związanych z polskością poprzez używanie w środowisku domowym języka polskiego, ale już w urzędach i instytucjach publicznych, mówiących po niemiecku. Osoby te zwykle, samookreślając się, używały pojęcia „Ślązak”. Zazwyczaj przy takich podziałach nie da się precyzyjnie określić liczebności żadnej z grup. Tak jest i w tym wypadku. Można jedynie stwierdzić, że zdecydowanie najliczniejsza była trzecia kategoria. Podział ten, jakkolwiek siłą rzeczy niedokładny i pomijający bardziej szczegółowe odrębności, był jednak bardzo istotny z punktu widzenia polityki, jaką wobec mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim prowadzić miał bytomski konsul. Wobec pierwszej z grup wystarczyło utrzymanie w miarę gęstej sieci polskich placówek kulturalnych i oświatowych. W jej przypadku niemal nie istniało ryzyko zgermanizowania, można się było natomiast spodziewać przejścia przez

⁷ O. Popiołek: *Wykaz organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim 1923–1939*. Katowice 1959, s. 47; A. Rogalski: *Kościół katolicki na Śląsku*. Warszawa 1955, s. 129–132; M. Masnyk: *Ruch polski...*, s. 16; *Leksykon...*, s. 421–422.

⁸ M. Masnyk: *Ruch polski...*, s. 16–18.

osoby przynależne do tej kategorii, roli inspiratorów działań narodowych, skierowanych do lokalnych społeczności. Druga grupa – biernych Polaków, wymagała zastosowania wobec nich odpowiednich bodźców (finansowych i organizacyjnych), które płynąć musiały, za pośrednictwem urzędników konsularnych, od polskich władz państwowych. Co jednak dla konsulatu było bezdyskusyjne, gra toczyła się przede wszystkim o tę trzecią, najliczniejszą grupę ludności, poważnie zagrożoną zgermanizowaniem ze względu choćby na swój słaby dotychczas związek z polskością, intuicyjny bardziej niż świadomy. To potrzeby właśnie tej grupy determinowały charakter i intensywność działań propagandowych organizowanych przez bytomskich dyplomatów⁹.

Określając zasady swego postępowania wobec ludności polskiej na Śląsku Opolskim, urzędnicy konsularni brać musieli pod uwagę jeszcze jedną cechę charakteryzującą to środowisko i odróżniającą go od innych skupisk polonijnych. Polscy dyplomaci, mówiąc o rodakach mieszkających w Niemczech, określali poszczególne grupy albo jako mniejszość narodową, albo jako wychodźców¹⁰. Kryterium tego podziału było oczywiste. Mniejszość stanowili Polacy, którzy mieszkali na danym terenie od pokoleń, mogący czuć się gospodarzami zajmowanej ziemi, w przeciwieństwie do wychodźców – ludności napływowej, przybywającej z różnych regionów ziem polskich, zazwyczaj w poszukiwaniu pracy. Ci stanowili gros Polonii np. w Nadrenii i Westfalii. Ta druga grupa zwykle bardzo luźno związana była z nowymi miejscami osiedlenia, gotowa przenosić się do innych miast, gdyby pojawiły się tam lepsze warunki egzystencji. Jej większa mobilność determinowała również ich potrzeby, a przez to określała kierunek działań konsularnych do nich skierowanych. Dla tej kategorii osób mniejsze znaczenie miało rozbudowywanie sieci polskiego szkolnictwa czy zakładanie nowych organizacji kulturalnych; ważniejsza była natomiast np. ochrona praw pracowniczych. Nie dotyczyło to jednak ludności polskiej na Śląsku Opolskim, której najbardziej potrzebne były działania wzmacniające poczucie świadomości narodowej. Byli to bowiem nie wychodźcy, lecz mniejszość narodowa, od lat osiedlona w tej części Górnego Śląska¹¹.

⁹ P. Stawecki: *Ludność polska w Niemczech i jej sytuacja w świetle ekspertyzy polskich władz wojskowych (w latach 1935–1939)*. W: *Pięćdziesięciolecie Związku Polaków w Niemczech. Materiały z sesji naukowej*. Red. F. H a w r a n e k. Opole 1974, s. 128; W. W r z e s i ń s k i: *Polski ruch...*, s. 33–40.

¹⁰ Podczas zjazdu konsulów polskich w Niemczech, 16–17 stycznia 1928 roku, Eugeniusz Zdrojewski, delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przy poselstwie w Berlinie, mówił: „Chodzi nie o wyraźne stwierdzenie, że w ogólnym dążeniu do obrony polskość za granicą troszczyć się będziemy jednakowo o wszystkich Polaków na obczyźnie [...]. W działaniach na terenach państw obcych musimy wyraźnie ustalić zasady stosunku do dwu grup Polaków, nie tylko może nazywając je mniejszościami i wychodźstwem, jak obywatelami polskimi i obywatelami państw na których terenie zamieszkują”. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Ambasada RP w Berlinie, sygn. 3266, s. 14.

¹¹ *Zjazdy i konferencje...*, s. 120–121.

Przywołane cechy, charakteryzujące podopiecznych Konsulatu RP w Bytomiu, prowadzą do oczywistego skądinąd wniosku, iż przy słabości ekonomicznej i intelektualnej skupionych tam Polaków, o sile i znaczeniu ich decydować będzie w głównej mierze liczebność tej grupy. To zaś wyznaczało pierwsze i podstawowe zadanie polskich służb dyplomatycznych na tym terenie. Za wszelką cenę należało przeciwdziałać przenoszeniu się miejscowych na polską część Górnego Śląska. Zdawała sobie z tego sprawę już Naczelna Rada Ludowa (NRL), która natychmiast po wyznaczeniu granicy na terenie plebiscytowym 29 października 1921 roku apelowała do Polaków pozostających w granicach Niemiec: „Nie lękajcie się powrotu rządów niemieckich! Pozostańcie, o ile możności, tam, gdzie jesteście. Stańcie na straży Waszej ziemi, Waszych siedzib i Waszych warsztatów pracy. Bo i pod obcym panowaniem ta ziemia i te warsztaty są Waszymi. Nikt nie śmie się odważyć prześladować i wynaradawiać Was. Za Wami stoi prawo przyrodzone, stoi naród polski, stoi Liga Narodów, więc cały świat”. Mając zaś świadomość, iż Polacy mogą obawiać się agresywnej polityki ze strony Niemiec, nieco dalej uspokajano: „[...] dziś Polska zmartwychwstała, dziś Ona jako matka nigdy do tego nie dopuści, by gdziekolwiek w świecie jej synom działo się bezprawie.”¹²

Nie ulegało wątpliwości, iż same, najbardziej płomienne nawet apele nie wystarczą do utrzymania polskiego stanu posiadania na omawianym obszarze. Zadanie wydawało się tym bardziej trudne, iż można się było spodziewać ze strony niemieckiej działań prawnych, a nawet pozostających z prawem w kolizji, zmierzających do usuwania członków niechcianej mniejszości z terenu swojego państwa. Polska nie mogła na to odpowiedzieć takim samym postępowaniem względem Niemców. O ile bowiem z punktu widzenia potrzeb państwa niemieckiego niewykształcona w znakomitej większości chłopska ludność polskiego pochodzenia nie stanowiła ekonomicznej czy cywilizacyjnej siły, o tyle bardzo wielu Niemców mieszkających po polskiej stronie granicy było dla Rzeczypospolitej absolutnie koniecznych. Nie można sobie bowiem wyobrazić funkcjonowania np. polskiego przemysłu bez niemieckich inżynierów i techników, których, wobec braku rodzimej inteligencji, zastąpić byłoby niezwykle trudno. W efekcie, po polskiej stronie granicy trwała coraz bardziej gorąca dyskusja, czy należy pozbywać się niemieckich fachowców, aby skutecznie wcielić w życie ideę polonizacji, czy też priorytetem ma być utrzymanie odpowiedniego poziomu ekonomicznego dzielnicy, a co za tym idzie zatrzymanie w pracy specjalistów – Niemców. Przychylano się raczej do tego drugiego rozwiązania. Na Śląsku Opolskim natomiast takich dylematów nie było. Polscy rolnicy i robotnicy nie stanowili dla interesów gospodarczych Niemiec istotnego czynnika, łatwo więc było o wniosek, iż administracja niemiecka powinna czynić wszystko, by osłabić siłę tzw. polskiego żywołu

¹² Cyt. za: *Odezwa Naczelnej Rady Ludowej*. „Górnoślązak” z 29.10.1921.

na tym terenie, tym bardziej że nie obawiano się działań retorsyjnych. Już początek okresu międzywojennego pokazał, że taką politykę w istocie prowadziły władze niemieckie; inna rzecz, że nie przyniosła ona spodziewanych przez nie efektów. Szacuje się bowiem, że w latach 1919–1924 niemiecką część Górnego Śląska opuściło około 60 tys. osób polskiego pochodzenia, co stanowiło niespełna 10% ogółu mieszkających tu Polaków. Porównywalna, biorąc pod uwagę liczby bezwzględne, była grupa Niemców, którzy w tym samym czasie wyjechali z polskiej części Górnego Śląska, co jednak, zważywszy na znacznie mniejszą liczebność społeczności niemieckiej po polskiej stronie granicy, dawało znacznie wyższy odsetek wyjeżdżających. Ubytek, wynikający z przenoszenia się ludności polskiej do ojczyzny, Niemcy starali się rekompensować, osiedlając na opuszczonych terenach kolonistów z dzielnic zachodnich. Jednak i ta akcja nie przyniosła oczekiwanych przez berlińskie władze rezultatów. W latach 1923–1928 osiedliło się w niemieckiej części Górnego Śląska zaledwie 1439 rodzin niemieckich, a i wcześniej liczba ta nie była wysoka¹³.

Utrzymanie zastanego po zakończeniu I wojny światowej polskiego stanu posiadania na Śląsku Opolskim, wyrażającego się nie tylko ilością stowarzyszeń i instytucji, ale przede wszystkim liczebnością osób deklarujących przynależność do polskiego kręgu kulturowego, było niewątpliwie zadaniem bardzo istotnym dla bytomskich dyplomatów. Jeszcze ważniejsze znaczenie miało jednak przekonanie do pozostania na tym terenie nielicznych tutaj przedstawicieli polskiej inteligencji. Ci ludzie, jako naturalni przywódcy polskiego ruchu narodowego, mieli kierować lokalnymi środowiskami, a swą energią i przedsiębiorczością skutecznie podnosić temperaturę życia narodowego. O ich potencjalnym znaczeniu dla polskośći doskonale zdawali sobie sprawę także Niemcy, stąd właśnie wobec przedstawicieli polskiej inteligencji stosowali niewyszukane metody nacisku administracyjnego, a często wręcz terroru po to, by zmusić ich do przenosin za wschodnią granicę. Przekonać się o tym mogło choćby wielu polskich księży katolickich, pracujących do tej pory w parafiach, które pozostały na niemieckim Górnym Śląsku. Duchowni ci, nierzadko zagrożeni ze strony swoich wiernych, inspirowanych przez niemieckie bojówki, robili wszystko, aby uzyskać zatrudnienie po polskiej stronie, w świeżo tworzonej Delegaturze Książęco-Biskupiej. Decyzje o przenosinach przyspieszały rozchodzące się szerokim echem informacje o pobiciach księży, a nawet o wypadkach śmiertelnych, demolowaniu probostw. Wszak na Śląsku Opolskim zamordowano w tym czasie trzech księży przyznających się do pro-polskich sympatii: ks. Wincentego Rudę z Marcinkowic, ks. Franciszka Marksa ze Starego Olesna oraz ks. Augustyna Strzybnego z Modzurowa w powiecie kozielskim. W sumie wypędzono tuż po wyznaczeniu granicy na Górnym

¹³ P. Stawecki: *Ludność...*, s. 127–128; W. Wrzesiński: *Polski ruch...*, s. 32, 42–43.

Śląsku 54 polskich księży i ten fakt był bardzo poważnym ciosem osłabiającym siłę obozu polskiego. Brak tych potencjalnych przywódców narodowych miał w przyszłości odbić się bardzo niekorzystnie na sytuacji mniejszości na Śląsku Opolskim¹⁴.

Świadomość wagi omawianego problemu spowodowała zresztą, iż na tle polityki kościelnej doszło do bardzo charakterystycznego sporu między polskimi władzami województwa śląskiego a urzędnikami konsularnymi tej samej przecież narodowości i kierującymi się taką samą racją stanu. Dla pierwszych najistotniejsze było jak najszybsze pozbycie się z polskiego Górnego Śląska księży niemieckich. Najlepszym zaś sposobem osiągnięcia tego celu były zamiany parafii między polskimi i niemieckimi proboszczami, pracującymi dotychczas odpowiednio po stronie niemieckiej i polskiej. Taką akcją władze województwa w pełni więc popierały. Przeciwnego zdania byli natomiast ci, do których obowiązków należała opieka nad mniejszością polską w Niemczech, przede wszystkim zatem urzędnicy konsularni, chcący zatrzymać za wszelką cenę polskich kapłanów w Niemczech. Z tego powodu przeciwni byli zamianom. Świadczy o tym korespondencja prowadzona przez bytomski konsulat z MSZ. Powód do wymiany listów dał wniosek ministerstwa z lipca 1922 roku, by sporządzić listę polskich księży katolickich pracujących jeszcze w tym czasie na Śląsku Opolskim. Konsulat spełnił tę prośbę, ale równocześnie zwrócił uwagę, iż popierana przez polskie władze akcja wymieniania się parafiami powoduje, że polscy duchowni – przywódcy narodowi, opuszczając część niemiecką, pozostawiają miejscowy lud bez swoistego narodowego oparcia. Przestrzegano, iż jeśli kontynuowany będzie ten proceder, trzeba będzie niemal od początku wychowywać nowe pokolenie Polaków, które w przyszłości dopiero przejmie obowiązki animatora życia narodowego mniejszości, jeśli oczywiście do tego czasu taka jeszcze na Śląsku Opolskim pozostanie. Konkluzja memoriału konsulatu była zatem następująca: „[...] w sprawie tej byłoby bardzo pożądane stosowne wystąpienie MSZ do polskiej zwierzchności duchownej w celu wywołania z jej strony zakazu dokonywania podobnych zamian oraz wobec Watykanu w celu uzyskania unieważnienia zamian dotychczasowych”¹⁵. Nie trzeba dodawać, że życzenie bytomskich urzędników nie zostało spełnione. Sprzeciw zgłosiły bowiem władze województwa śląskiego, inspirowane przez te wszystkie organizacje, które za cel stawiały sobie jak najszybszą polonizację (np. Związek Obrony Kresów Zachodnich). W efekcie, jak podawał ks. Jan Kapica, delegat książecko-biskupi,

¹⁴ Archiwum Archidiecezjalne Katowice, zbiory specjalne, spuścizna po ks. Janie Kuderze, sygn. 496, b.p.; „Oberschlesische Grenzzeitung” z 3.08.1922; „Goniec Śląski” z 15.03.1922; J. Piernikarczyk: *Ilustrowana Księga Pamiątkowa Górnego Śląska*. Katowice 1923, s. 39–40; L. Krzyżanowski: *Kościół katolicki wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 1922–1930*. Katowice 2000, s. 65–66.

¹⁵ Cyt. za: AAN, Konsulat RP w Opolu, mf B–533, k. 14–15.

trzynastu księży polskich zamieniło się parafiami z proboszczami niemieckimi i opuściło Śląsk Opolski¹⁶.

Efektom ruchów migracyjnych z początku lat dwudziestych, nierzadko popieranych – jak można to było zauważyć – przez polski aparat urzędniczy, był coraz bardziej dający o sobie znać brak miejscowych przywódców narodowych. Obawiano się, że sytuacja taka z kolei będzie deprymować mniej wyrobionych narodowo Polaków i ułatwi proces germanizacyjny. Potrzebą chwili stało się zatem albo utrzymanie tych nielicznych przedstawicieli polskiej inteligencji, którzy pozostali tu jeszcze, albo sprowadzenie na ten teren liderów z zewnątrz, swoistych emisariuszy sprawy narodowej¹⁷. Ów drugi pomysł, niewątpliwie prostszy w realizacji, miał jednak jedną podstawową wadę, o której dość szybko przekonali się urzędnicy konsularni. Napływowi działacze narodowi, ci np. którzy zaczęli działać w strukturach Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech, na ogół nie byli akceptowani przez miejscowych. Dała tu o sobie znać ta cecha Górnoszlązaków, która w równie wyraźny sposób uzewnętrzniała się po polskiej stronie. Zamknięta w sobie lokalna społeczność bardzo nieufnie odnosiła się do „obcych”, a za takich uważała zarówno Polaków, jak i Niemców, pod warunkiem że nie wywodzili się oni z Górnego Śląska. To powodowało, iż koncepcja wzmocnienia polskiego poczucia narodowego przez napływ na Śląsk Opolski nauczycieli, działaczy kulturalnych, dziennikarzy itp. z innych regionów Niemiec, napotykała na ogromny opór. I na to zwracał uwagę A. Szczepański, który na konferencji konsulów w Berlinie 22 listopada 1926 roku mówił: „[...] na Górnym Śląsku organizacja Związku Polaków w Niemczech jest niedostatecznie zakorzeniona wśród tubylczej ludności polskiej. Górnoszlązak odnosi się ze szczególną nieufnością do wszelkich elementów nieśląskich. Nieufność tę przełamać można przez odpowiednie wykształcenie działaczy miejscowych oraz stawienie do dyspozycji wystarczających środków pieniężnych, które umożliwiłyby raz wzmocnienie życia gospodarczego mniejszości polskiej, a po wtóre umożliwiłyby kierownikom centrali Związku Polaków częstsze przebywanie na terenie śląskim”¹⁸. Mimo to A. Szczepański był zwolennikiem planu wzmocnienia kierownictwa Dzielnicy I ZPwN działaczami napływowymi, bo jak mówił, „na miejscu nie rozporządzamy tu wcale siłami inteligentnymi i działacze miejscowi nieraz nie są w stanie dać sobie radę z zawilocią spraw ich otaczających”¹⁹. Nie zmieniało to jednak ogólnej opinii, iż należy szczególnie popierać miejscowych

¹⁶ Ibidem, k. 17, 121–122.

¹⁷ Jednoznacznie na ten temat wypowiedział się konsul A. Szczepański w maju 1923 roku. Mówił wówczas: „Ludność polska została z powodu wyjazdu przywódców i terroru Niemców zdeorganizowana [...]. Chcąc życie polskie na nowo zorganizować trzeba skłonić działaczy do przeniesienia się na Górny Śląsk”. Cyt. za: *Zjazdy i konferencje...*, s. 58.

¹⁸ Cyt. za: ibidem, s. 88.

¹⁹ M. Masnyk: *Ruch polski...*, s. 38.

liderów, którzy potencjalnie mogli sterować życiem narodowym, choćby w lokalnej skali. Stąd nie mogły dziwić kariery osób takich jak choćby Arka Bożek, wiceprezes Dzielnicy I, ale – co jeszcze ważniejsze – z pochodzenia Górnolązak. Nie bez powodu następcą konsula A. Szczepańskiego, L. Malhomme przestrzegał, iż „patriotyzm prowincjonalny i wynikające stąd tendencje separatystyczne są na Śląsku Opolskim od dawna silne. Ludność tutejszą cechuje na ogół nieufność do obcych przybyszów”²⁰. Zwracając uwagę na dystans wobec napływowych, jako jedną z najbardziej charakterystycznych cech lokalnej społeczności górnośląskiej, podkreślić należy równocześnie, iż nie było to zjawisko typowe jedynie dla obszaru przemysłowego. O identycznych reakcjach występujących wśród Polaków w Prusach Wschodnich wspominał Zygmunt Merdinger, kierownik Konsulatu RP w Królewcu²¹.

Wśród czynników mających wpływ na kondycję narodową ludności polskiej Śląska Opolskiego zwrócić uwagę trzeba na jeszcze jeden czynnik, występujący tylko na tym terenie, a przy tym w bardzo dużym stopniu określający sytuację mniejszości narodowej. Była nim konwencja genewska, która niezależnie od tego, iż budziła duże kontrowersje, w okresie jej obowiązywania (1922–1937) zapewniła mniejszości polskiej na Śląsku prawa nieosiągalne dla Polaków w innych częściach państwa niemieckiego. Z tego też względu współcześni badacze coraz częściej uwypuklają zalety konwencji, polemizując z wcześniejszymi krytycznymi ocenami²². Podstawową zaletą konwencji było potraktowanie jej przepisów na równi z normami prawa międzynarodowego, co stanowiło gwarancję kontroli Ligi Narodów nad jej przestrzeganiem. Konwencja uznawała za fundamentalną równość wobec prawa, niezależnie od rasy, narodowości, języka czy religii. Dawało to m.in. pewność takiego samego traktowania Polaków i Niemców przez sądy obu państw, pełnej swobody wykonywania praktyk religijnych, w tym także sprowadzania duchownych z zagranicy, co szczególnie istotne było dla mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim, zważywszy na rolę, jaką wśród nich odgrywali duchowni katoliccy. „W służbie Bożej, w duszpasterstwie i w nauce religii” mniejszościom gwarantowano prawo używania swojego języka. Obszerny dział IV części III kon-

²⁰ Cyt. za: ibidem, s. 40.

²¹ AAN, Ambasada RP w Berlinie, sygn. 3261, s. 34–46; D. Kisielewicz: *Arkadiusz (Arka) Bożek (1899–1954) – trybun ludu śląskiego*. W: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*. Red. D. Kisielewicz, L. Rubisz. Opole 2001, s. 39; T. Jędruszcak: *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska*. Warszawa 1958, s. 382–383; J. Małęczynski: *Moja praca w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu*. Opole 1980, s. 37–40; W. Wrzesiński: *Polski ruch...*, s. 68–70.

²² Por. m.in. A. Szczepański: *Górny Śląsk w świetle wykonania konwencji genewskiej*. Warszawa 1929; S. Janicki: *Dziesięć lat przynależności Śląska do Rzeczypospolitej*. Katowice 1932; M.W. Wanałowicz: *Województwo śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Województwo Śląskie. Zarys monograficzny*. Red. F. Serafin. Katowice 1996, s. 25–26.

wencji poświęcono zagadnieniom szkolnym, zapewniając szeroki zakres praw, nie tylko w dziedzinie mniejszościowego szkolnictwa prywatnego, ale także publicznego. Mniejszości narodowe zyskały prawo zwracania się we własnym języku do urzędników oraz używania swojej mowy we wszystkich dziedzinach życia publicznego i prywatnego. Stwierdzić więc można, że jakkolwiek z pewnością z uprawnień zapisanych w konwencji w większym stopniu korzystała mniejszość niemiecka, co wynikało z jej większej zasobności finansowej i liczniejszej warstwy inteligencji, to i Polacy w niemałej mierze stali się beneficjentami tego prawa. Najlepszym dowodem były częste wypowiedzi konsulów polskich, pracujących w innych częściach Niemiec, którzy z nieukrywaną zazdrością mówili o możliwościach pracy narodowej na Śląsku Opolskim, wynikających właśnie z obowiązywania tu konwencji genewskiej²³.

O ile obowiązywanie tej konwencji promowało w pewien sposób mniejszość polską na Śląsku, o tyle czynnikiem znacznie utrudniającym pracę narodową był silniejszy na tym terenie nacisk niemieckiego aparatu urzędniczego, przybierający w pewnych wypadkach wręcz formę terroru. Ze zjawiskiem takim nie mieliśmy do czynienia w innych częściach Niemiec, a przynajmniej nie występowało ono w aż tak dużym nasileniu. Polscy dyplomaci tłumaczyli to znacznie ostrzejszym antagonizmem narodowym, jaki obserwowano na Śląsku Opolskim. Na tym terenie liczne akty przemocy datowano jeszcze na początek lat dwudziestych. Od tego czasu stały się one wręcz trwałym elementem śląskiej rzeczywistości. Władze niemieckie łatwo mogły dostrzec, że zastraszoną w ten sposób ludnością łatwiej dało się kierować, więc nieoficjalnie tolerowały lub nawet inspirowały napaści, pobicia, dokuczliwe rewizje, przesłuchania itp. Obiektem napadu rabunkowego stał się nawet budynek konsulatu w Bytomiu. Konsul A. Szczepański właśnie we wszechobecnym na Śląsku terrorze niemieckim upatrywał przyczyny słabego rozwoju polskiego szkolnictwa mniejszościowego, szczególnie w porównaniu z aktywnością w tym zakresie Niemców – mieszkańców polskiej części okręgu przemysłowego²⁴.

Przedstawione czynniki, charakteryzujące położenie ludności polskiej na Śląsku Opolskim, determinowały kierunek działań opiekuńczych i propagandowych konsulatu w Bytomiu od początku jego istnienia. Bardzo ważnym

²³ K. Jońca: *Status prawny mniejszości na obszarze podzielonego Górnego Śląska w latach 1922–1939*. W: *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku*. Red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M.W. Wanatowicz. T. 2. Bytom 1997, s. 24–29; *Leksykon...*, s. 381–382; M. Masnyk: *Ruch polski...*, s. 18–21; *Zjazdy i konferencje...*, s. 133.

²⁴ S. Senft: *Śląsk Opolski jako teren konfrontacji niemiecko-polskiej po 1922 roku*. W: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 15–16 czerwca 1992 roku w 70. rocznicę przyłączenia części odzyskanego Górnego Śląska do Macierzy*. Red. M.W. Wanatowicz. Bytom–Katowice 1995, s. 296–297; W. Wrzesiński: *Na swoim...*, s. 11; *Zjazdy i konferencje...*, s. 137.

i stale obecnym zadaniem było wzmocnienie poczucia świadomości narodowej m.in. poprzez wspieranie finansowe i organizacyjne związków i instytucji działających na potrzeby mniejszości. Pomoc oferowano wielu stowarzyszeniom: kulturalnym, sportowym, gospodarczym, naukowym itp. Błędem byłoby przypisać urzędnikom konsularnym wyłączną zasługę w budowaniu i utrzymywaniu tych organizacji, ale ich wpływ na powiększanie tak rozumianego stanu posiadania mniejszości polskiej był niewątpliwie znaczący. Mimo że najczęściej pomysł utworzenia bądź reaktywowania którejs z organizacji pojawiał się wśród lokalnych działaczy, wszechstronne wsparcie, bez którego przedsięwzięcie nie skończyłoby się powodzeniem, zapewniał konsulat. Stąd też nie do przecenienia jest jego wpływ na kondycję narodową ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Zintensyfikowanie pracy, nie tylko zresztą bytomskiego konsulatu, ale i innych placówek dyplomatycznych w Niemczech, widoczne jest mniej więcej od połowy lat dwudziestych. Wcześniejszą bierność tłumaczono brakiem sprecyzowanych zasad polityki zagranicznej. Początkowo np. poważnie zastanawiano się nad projektem masowych ruchów repatriacyjnych, co niepotrzebną czyniłoby wszelką pomoc kierowaną na teren Niemiec. Dopiero uświadomienie sobie, iż problem mniejszości w ten sposób rozwiązany nie zostanie i Polacy pozostaną w swej masie na ziemiach należących do zachodniego sąsiada, kazało zwiększyć aktywność dyplomatyczną w tym zakresie. Ogólne wytyczne dla polskich placówek dyplomatycznych mówiły jednakże o tym, aby raczej inspirować działania lokalnych środowisk polonijnych i służyć im pomocą, a nie wyręczać ich w wykonywaniu przeróżnych czynności propagandowych. Tych wskazówek ściśle trzymali się urzędnicy bytomscy i taki charakter miała pomoc organizowana przez tę placówkę²⁵.

Jedną z najwcześniej podejmowanych inicjatyw przez konsulat bytomski było wspieranie programu zmierzającego do tworzenia sieci mniejszościowych organizacji kulturalnych i społecznych. Obranie takiego kierunku działań było oczywiste, gdyż wpływ kultury polskiej na stan świadomości narodowej nie budził wątpliwości. Nie było dziełem przypadku, iż wspomniana wcześniej odezwa NRL z października 1921 roku szczególnie apelowała do Polaków pozostających po stronie niemieckiej, by pielęgnowali ojczyste obyczaje, język przodków, by abonowali polską gazetę, kupowali polskie książki. Program taki realizowano i w następnych latach. W efekcie na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym uruchomiono 63 polskie biblioteki, z których każda dysponowała księgozbiorem sięgającym średnio około 200 tytułów. Działały 22 polskie świetlice, 6 amatorskich kółek teatralnych, 4 orkiestry, około 30 kół śpiewaczych, wreszcie kilkadziesiąt amatorskich chórów, zrzeszonych w pięciu okręgach śpiewaczych. Pośrednią zasługą urzędników w Bytomiu było

²⁵ *Zjazdy i konferencje...*, s. 119, 125, 129–130.

także reaktywowanie bądź uruchomienie wielu organizacji młodzieżowych, zwłaszcza blisko związanych z Kościołem katolickim (np. Polsko-Katolickiego Związku Młodzieżowego), klubów sportowych (w sumie 23 według danych z 1934 roku), Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” funkcjonującego w Raciborzu, Strzelcach i Oleśnie, a także wielu innych organizacji i stowarzyszeń o charakterze kulturalnym i społecznym²⁶.

Tytułowa kondycja narodowa ludności polskiej na Śląsku Opolskim w dużym stopniu warunkowana była także przez rozwój sieci szkolnictwa mniejszościowego w tej części Niemiec. Choć porównanie z analogicznymi działaniami niemieckimi na Śląsku polskim wykazywało ogromną przewagę Niemców w tej dziedzinie, to jednak także rozwój szkolnictwa polskiego ocenić należy jako znaczący, w czym spory udział miała pomoc dyplomatyczna kierowana z Bytomia. W sumie bowiem założone w 1923 roku Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne na Śląsku Opolskim dysponowało 49 kołami miejscowymi, patronującymi szkołom mniejszościowym. Tych zaś w latach dwudziestych było niemało: 59 szkół podstawowych publicznych, utrzymywanych przez rząd pruski zgodnie z wymogami konwencji genewskiej oraz 13 szkół podstawowych prywatnych. Najczęściej były to szkoły jednoklasowe, realizujące własny, indywidualny program nauczania. Do tego doliczyć należy jeszcze 4 polskie przedszkola funkcjonujące w Raciborzu, Bytomiu, Strzelcach i Wielkich Borkach. W sumie do 1925 roku polskim szkolnictwem objętych było ponad 1000 dzieci. Gwałtowny spadek tej liczby nastąpił już w latach trzydziestych i przede wszystkim był efektem administracyjnego nacisku władz niemieckich. W tym okresie siedzibą konsulatu było już Opole, a zatem problemy szkolnictwa mniejszościowego tego okresu nie należą do tematu niniejszego wystąpienia²⁷.

Mimo niewątpliwych sukcesów w tworzeniu sieci szkolnictwa mniejszościowego szczególnie widoczne upośledzenie w stosunku do mniejszości niemieckiej w Polsce obserwować można było, porównując funkcjonowanie szkół średnich po jednej i drugiej stronie granicy. W okresie stanowiącym przedmiot zainteresowania na Śląsku Opolskim nie było żadnej polskiej szkoły średniej, co jaskrawo odróżniało polski stan posiadania od tego, który był udziałem

²⁶ *Protokoły posiedzeń Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku. Teksty źródłowe (1921–1922)*. Przygotował E. Długajczyk. Opole 1977, s. 73; J. Wróblewski: *Biblioteki polskie w Niemczech*. W: *Pięćdziesięciolecie Związku Polaków w Niemczech...*, s. 242–243; W. Zieliński: *O działalności kulturalno-oświatowej ZPwN na Opolszczyźnie*. W: *Pięćdziesięciolecie Związku Polaków w Niemczech...*, s. 229–233; O. Popiołek: *Wykaz organizacji...*, s. 15–20, 36–43.

²⁷ H. Chałupczak: *II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech*. Poznań 1992, s. 113–116; *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922–1982*. Red. J. Marczewski. Warszawa 1987, s. 96–103; O. Popiołek: *Wykaz organizacji...*, s. 25–30, W. Wrzesiński: *Na swoim...*, s. 21; Idem: *Polski ruch...*, s. 143–147.

łem Niemców. Polskie prywatne gimnazjum w Bytomiu powstanie dopiero w 1932 roku. Okres jego funkcjonowania wykracza już zatem poza ramy tego tekstu, ponadto tematyka ta jest przedmiotem innego wystąpienia, a to zwalnia autora od podjęcia w tym miejscu problematyki związanej z działalnością tej szkoły.

Aktywność mniejszości polskiej na płaszczyźnie kulturalnej, stanowiąca ważny składnik zupełnie przyzwoitej, szczególnie w latach dwudziestych, kondycji narodowej ludności polskiej, koordynowana była przez Związek Polaków w Niemczech, centralną instytucję, zarejestrowaną w 1923 roku, reprezentującą interesy polskie. Ludnością rodzimą na Śląsku Opolskim zajmowała się Dzielnica I Związku, kierowana w okresie istnienia konsulatu w Bytomiu kolejno przez Kazimierza Malczewskiego, ks. Czesława Klimasa oraz ks. Karola Koziółka. Funkcjonowanie Związku Polaków w Niemczech ma już bardzo bogatą literaturę przedmiotu; podobnie ma się z działalnością samej Dzielnicy I tej organizacji²⁸. Nie ma więc powodu, by szczegółowo analizować jej dokonania. Warto jednakże zwrócić uwagę, iż 11 zarządów powiatowych Związku, z których każdy zawierał kilka albo nawet kilkanaście (jak np. w okręgu opolskim) kół miejscowych, gwarantowało objęcie organizacyjną opieką całej mniejszości polskiej na niemieckim Śląsku. Z pewnością spory, jakie toczyły się wewnątrz tej organizacji, nie pozwoliły w pełni wykorzystać jej możliwości, a nawet zmuszały konsulatu w Bytomiu do dystansowania się w niektórych momentach od polityki Związku, ale w żadnym razie nie może to zachwiać pozytywną oceną wpływu Dzielnicy I na zwartość środowiska polskiego na Śląsku Opolskim.

Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech zaangażowała się mocno w działania na płaszczyźnie politycznej, słusznie uznając, że obecność Polaków w ogólnoniemieckich bądź pruskich władzach ustawodawczych będzie czynnikiem w największym stopniu zapewniającym ochronę praw narodowych. Było to zgodne z linią konsulatu w tej sprawie. ZPwN powołał więc Polsko-Katolicką Partię Ludową, która reprezentowała interesy polskie w poszczególnych kampaniach wyborczych. Tradycje zakończonego powodzeniem uczestnictwa mniejszości polskiej w wyborach sięgały tu 1922 roku, gdy posłem do sejmu pruskiego został ks. Józef Wajda z Kielczy, a w dwa lata później ks. Cz. Klimas. Za każdym razem sporą pomoc finansową w kampanii wyborczej oferowało polskie MSZ. Rozdzielało ono znaczące sumy za pośrednictwem konsulatów, w tym i placówki bytomskiej. Bardziej znaczącego sukcesu wyborczego mniejszość polska co prawda już nie uzyskała, ale i tak jej zaan-

²⁸ M.in. M. Masnyk: *Dzielnica I Związku Polaków w Niemczech (1923–1939)*. Opole 1994; *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922–1982*. Red. J. Marczewski. Warszawa 1987; *Pięćdziesięciolecie Związku Polaków w Niemczech...*

gażowanie polityczne traktować można jako kolejny dowód aktywności tego środowiska. Szczególnie widoczne ono było tuż po podziale Górnego Śląska²⁹.

W pierwszej połowie lat dwudziestych konsul polski w Bytomiu celowo unikał rozwijania działań propagandowych, koncentrujących się na płaszczyźnie ekonomicznej. Porównanie materialnych warunków życia oraz dynamiki rozwoju gospodarczego czy poziomu bezrobocia występującego po obu stronach granicy przemawiało bowiem zdecydowanie za Niemcami. Z tego względu swego rodzaju licytowanie się osiągnięciami gospodarczymi mogło przynieść korzyść jedynie Niemcom, a świadomość tego wniosku kazała polskim dyplomatom unikać podejmowania ekonomicznej tematyki. Taka była m.in. konkluzja dyskusji, jaką prowadzili konsulowie pracujący w Niemczech, podczas konferencji w październiku 1924 roku. Podkreślono wówczas, że wprawdzie w Polsce przeciętna roczna długość pracy jest o około 35% mniejsza niż w Niemczech, ale ów socjalny sukces nie jest wcale wygodnym argumentem propagandowym, gdyż krótszy wymiar czasu pracy przekłada się na mniejszą konkurencyjność i efektywność polskiego przemysłu, a w konsekwencji powoduje większą podatność na wzrost bezrobocia. To raczej strona niemiecka mogła ten fakt wykorzystywać w swojej propagandzie. Sytuacja zmieniła się w drugiej połowie lat dwudziestych ze względu na ożywienie gospodarcze, jakie nastąpiło po przewrocie majowym. Spowodowało ono i ten skutek, że tematyka gospodarcza zaczęła coraz częściej pojawiać się w wystąpieniach dyplomatycznych. Nie był to przypadek. Sukces ekonomiczny Polski miał bowiem stać się koronnym argumentem dowodzącym zalet rządzenia państwa polskiego i w tym sensie miał wzmacniać skuteczność polskiej propagandy. Efekt tych działań to wyraźne uaktywnienie się w owym czasie polskich organizacji gospodarczych, działających na Śląsku Opolskim, np. Związku Spółdzielni Śląskich cierpiących w poprzednim okresie na chroniczny brak kapitału i przez to nie mogących sprostać konkurencji niemieckiej, a dalej banków ludowych, biur: pośrednictwa gospodarczego i podatkowego. Całość tych działań bardzo pozytywnie oceniał konsul w Bytomiu, konstatując, że i na płaszczyźnie ekonomicznej strona polska zaczęła rywalizować z Niemcami, a nawet w konkurencji tej odnosić zauważalne sukcesy³⁰.

Zaprezentowane przesłanki mimo wszystko nie pozwalają na jednoznaczną ocenę narodowej kondycji ludności polskiej w czasie, gdy opiekę konsularną nad nią sprawowała placówka w Bytomiu. Wydaje się jednak, że skrajnie krytyczne głosy zarzucające mniejszości polskiej bierność, zaciętrzewienie w spo-

²⁹ M. Masnyk: *Ruch polski...*, s. 46–51; *Związek Polaków...*, s. 65–71; W. Wrzesiński: *Polski ruch...*, s. 122–131; H. Chałupczak: *II Rzeczpospolita a mniejszość...*, s. 83–86.

³⁰ O. Popiołek: *Wykaz organizacji...*, s. 21–24; *Zjazdy i konferencje...*, s. 115–116; M. Masnyk: *Ruch polski...*, s. 64–70; *Związek Polaków...*, s. 88–93.

rach wewnętrznych i nieumiejętność wykorzystywania szans wynikających ze specyficznego statusu prawnego tych ziem, były przesadne. Pojawiały się one najczęściej jako wyraz frustracji rodzącej się z obserwacji funkcjonowania znakomicie zorganizowanej mniejszości niemieckiej na polskim Górnym Śląsku, mającej dodatkowo znacznie większe od Polaków możliwości finansowe i intelektualne. Pominięcie tych niekorzystnych dla strony polskiej analogii prowadzić mogło już do wniosku, iż stan posiadania mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim był znaczący, sytuując tę mniejszość w roli zauważalnego czynnika, mającego wpływ na całokształt życia społecznego dzielnicy³¹. Kurczenie się polskich aktywów będzie charakterystyczne dla lat trzydziestych, gdy lokalne władze dla swych antypolskich posunięć uzyskują przychyłność rządu w Berlinie. Wtedy jednak opiekę konsularną nad mniejszością polską sprawować już będzie konsul w Opolu i to na niego spadnie coraz trudniejsze zadanie ochrony praw ludności polskiej.

³¹ Według danych, które podał Jan Małęczyński, a odnoszących się do 1938 roku, ogółem, różne polskie organizacje na Śląsku Opolskim gromadziły ponad 16 tys. osób; J. Małęczyński: *Moja praca...*, s. 72.

Ryszard Kaczmarek

Niemiecki Konsulat Generalny w Katowicach

Działalność Niemieckiego Konsulatu Generalnego w Katowicach trudno opisać, biorąc wyłącznie pod uwagę wyjątkowość, wynikającą z jego pogranicznego charakteru. W różnych okresach, wraz ze zmieniającymi się warunkami politycznymi, przykładano większą wagę do odmiennych spraw, a pracownicy konsulatu koncentrowali się na różnorodnych zadaniach. Zasadniczym zagadnieniem badawczym jest wobec tego próba odpowiedzi na pytanie: Czy oprócz rutynowych funkcji tego rodzaju placówki możemy znaleźć w jej działalności, po pierwsze, cechy szczególne, wynikające przede wszystkim z umiejscowienia na pograniczu narodowościowym z liczną w autonomicznym województwie śląskim mniejszością niemiecką, dysponującą zarazem szczególnymi prawami w porównaniu z pozostałą częścią Rzeczypospolitej, a po drugie na obszarze leżącym przed 1922 rokiem na terytorium państwa niemieckiego, a więc darzonego specjalnym zainteresowaniem Rzeszy z powodu nieskrywanym dążeń rewizjonistycznych.

W działalności konsulatu da się rozróżnić trzy wyraźne etapy, których cezury mają charakter ogólnohistoryczny, ale związane są również z kwestiami personalnymi (zmianami na stanowiskach konsulów). Pierwszy do 1933 roku, drugi od momentu przejęcia władzy przez nazistów i normalizacji stosunków polsko-niemieckich do rozpoczęcia przez Hitlera ekspansji w Europie Środkowo-Wschodniej i trzeci, związany z zaangażowaniem konsulatu w rozpoczęcie przygotowań do konfliktu z Polską w latach 1938–1939.

W odniesieniu do działalności niemieckiego konsulatu w Katowicach dysponujemy stosunkowo zasobną bazą źródłową. Są to przede wszystkim regularne sprawozdania kierowane do Berlina z Katowic i odpowiedzi oraz instrukcje berlińskiego Auswärtiges Amt (dalej: AA). W większości zostały one

opublikowane w wielotomowym wydawnictwie niemieckim, prezentującym chronologicznie działalność niemieckich placówek dyplomatycznych w okresie międzywojennym. Sporo informacji na temat działalności katowickiego konsulatu przynoszą sprawozdania policyjne przygotowywane dla Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, a także raporty Policji Województwa Śląskiego, relacjonujące wyniki stałej od połowy lat dwudziestych obserwacji wywiadowczej pracowników konsulatu. W zespole szczątkowym Archiwum Państwowego w Katowicach znalazła się także korespondencja konsulatu, związana z jego pośrednictwem w uzyskiwaniu prawa do pracy na terenie Rzeszy dla obywateli polskich narodowości niemieckiej, w części zbiegów przed wypełnieniem obowiązku służby wojskowej.

Działalność konsulatu w latach 1922–1933

Generalny Konsulat Niemiecki w Katowicach powstał bezpośrednio po rozstrzygnięciu kwestii przynależności Górnego Śląska i podpisania Polsko-Niemieckiej Konwencji Górnośląskiej w Genewie. Obejmował on przedwojenne województwo śląskie i część województwa kieleckiego (powiaty: będziński i częstochowski). Pierwszym konsulem generalnym był do końca 1924 roku Frank. Konsulat liczył wówczas 10 pracowników¹ i mieścił się na ul. Sokolskiej 8. W tym budynku przez cały okres międzywojenny ulokowana była zarówno siedziba konsulatu, jak i mieszkanie prywatne konsula.

Wyznaczenie kolejnego reprezentanta Rzeszy w Katowicach po odwołaniu pierwszego konsula generalnego nastąpiło w 1925 roku pewnych trudności. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski udzielił *exequatur* jego następcy – Wernerowi Freihelowi von Grünau dopiero 15 czerwca 1925 roku². Wprawdzie Berlin wyznaczył go na konsula już u schyłku 1924 roku, ale wskutek choroby nie objął on swojego stanowiska od razu, a zastępował go od stycznia 1925 roku przez pół roku jako „przejściowy następca” radca Kleemann³.

¹ W momencie opuszczania placówki przez pierwszego konsula u schyłku 1924 roku do pracowników konsulatu należeli: Friedrich Illgen (konsul), Heinz (wicekonsul), Michael Noculak (radca konsularny), Albert Pallat (sekretarz konsularny), Rudolf Hoeltze (sekretarz konsularny), Karl Vollmer (asystent), Bernhard Grüssner (inspektor), Jakob Bendziocha (kierownik wydziału). Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP w Katowicach), Policja Województwa Śląskiego, mf 12937, Spis Niemieckiego Urzędu Konsularnego [1924], k. 1.

² Ibidem, Notatka MSW z czerwca 1925, k. 8.

³ „Kattowitzer Zeitung” z 30.12.1924 i z 16.01.1925.

Werner von Grünau okazał się niewątpliwie największą indywidualnością na zajmowanym przez siebie stanowisku w Katowicach. Był przedstawicielem starej pruskiej szkoły dyplomacji, w chwili obejmowania swojego stanowiska na Górnym Śląsku posiadał tytuł radcy legacyjnego. Pochodził z Bawarii. W Niemczech znano go z misji, jaką spełnił w 1918 roku, doręczając osobiście do podpisu cesarzowi Wilhelmowi II dokument abdykacyjny⁴. Podczas pobytu w Katowicach do 1930 roku był jednocześnie pełnomocnikiem przy Komisji Mieszanej w Opolu, ponieważ właśnie za jego kadencji połączono na stałe tę funkcję ze stanowiskiem konsula generalnego w Katowicach (od 1926 roku)⁵.

Wiosną 1930 roku Grünau został odwołany i mianowany z dniem 1 października 1930 roku dyrektorem oddziału personalnego AA, z kolei jego stanowisko było chwilowo nieobsadzone. Jak spekulowała polska prasa w województwie śląskim, miało to wynikać z walki wewnętrznej pomiędzy przywódcami katolickiej partii Centrum z Berlina, promującymi kandydaturę Katzenbergera, a forsowanym przez katolików z niemieckiego Górnego Śląska i przez Deutscher Volksbund reprezentantem Rzeszy w Komisji Mieszanej z Opolą – Paulusem van Hussenem. Ostatecznie to stanowisko tymczasowo powierzono jednak Katzenbergerowi, który zajmował je do października 1931 roku. Zastąpił go wówczas mianowany już na stałe Rabben Adelman von Adelmansfelden, wcześniej poseł do Reichstagu i dyplomata niemiecki (jego funkcje w Katowicach wypełniał właściwie wicekonsul Franz Quiring), który pozostał na tym stanowisku do 1934 roku⁶.

Podstawowym zajęciem placówek konsularnych jest zabezpieczenie interesów obywateli państw, które te placówki reprezentują. Od samego początku jednak konsulat katowicki rozumiał to zadanie o wiele szerzej, czuł się obrońcą nie tylko tych, którzy legitymowali się obywatelstwem niemieckim (Reichsbürger), ale szerzej: wszystkich przynależnych do narodowości niemieckiej (Auslandsdeutschen). Można stwierdzić, że do 1926 roku obrona tych interesów wiązała się przede wszystkim z zagadnieniami ekonomicznymi i administracyjnymi. Po obydwu stronach granicy zarysowała się bowiem i olbrzymia

⁴ „Polska Zachodnia” z 26.04.1931.

⁵ S. Rogowski: *Komisja Mieszana dla Górnego Śląska (1922–1937)*. Opole 1977, s. 38.

⁶ Obsada kadrowa konsulatu na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych znacznie się powiększyła, zatrudnionych było już wówczas 29 osób, a do urzędników konsulatu zaliczali się wtedy: Franz Quiring (wicekonsul), Rudolf von Schelika (wicekonsul), Josef Fischer (wicekonsul), Brand zu Neidstein (attaché), Winfried Rühl (sekretarz), Ludwig Ramge (radca dworski), Emil Schacher (nadinspektor), Walter Mergner (sekretarz), Erich Fischer (sekretarz), Paul Hauke (sekretarz), Adolf Ludwig (sekretarz), Ernst Linberg (sekretarz), Johannes Muth (asystent). Pozostali pełnili funkcje biurowe. AP w Katowicach, Policja Województwa Śląskiego, mf 12937, Wykaz personelu urzędniczego oraz służby Niemieckiego Konsulatu Generalnego w Katowicach [IV 1933], k. 117.

dysproporcja w rozwoju gospodarczym na korzyść Niemiec, która z biegiem czasu była coraz bardziej widoczna, jak i zagrożenie wynikające z przemijania pierwszych, czasowych rozstrzygnięć Polsko-Niemieckiej Konwencji Górnośląskiej.

Odbudowa produkcji przemysłowej na niemieckim Górnym Śląsku po 1922 roku objęła tylko część przedwojennego stanu posiadania, co stanowiło świadome zamierzenie władz niemieckich. Na obydwu obszarach: niemieckim Górnym Śląsku i w województwie śląskim, dotkliwie odczuwano skutki kryzysów gospodarczych, zarówno powojennego, jak i przede wszystkim wielkiego kryzysu lat trzydziestych, czego efektem był szybki spadek zatrudnienia w przemyśle, które po obu stronach granicy było wtedy na najniższym poziomie w 1932 roku. Przewycięzanie załamania gospodarczego zarówno pierwszej połowy lat dwudziestych, jak i wielkiego kryzysu gospodarczego nastąpiło jednak na niemieckim Górnym Śląsku sprawniej niż w województwie śląskim, a produkcja przemysłowa rozwijała się w prowincji górnośląskiej znacznie szybciej. Wydobycie węgla kamiennego na niemieckim Górnym Śląsku w 1937 roku stanowiło 279% wydobywania z 1923 roku, a produkcja wyrobów cynkowych sięgnęła 271%, z kolei stali surowej – 125%⁷. W pierwszej połowie lat dwudziestych i w drugiej połowie lat trzydziestych na zachodnim Górnym Śląsku odnotowano wręcz znaczne sukcesy gospodarcze. Utrata tradycyjnych rynków zbytu została częściowo zrekompensowana ekspansją na wewnętrzny rynek niemiecki, a we wschodnich Niemczech gospodarka śląska (razem z gospodarką dolnośląską) zajmowała pozycję dominującą, jej produkcja stanowiła 64% produktu globalnego wytwarzanego we wszystkich prowincjach wschodnich Prus⁸.

Koniunktura w województwie śląskim w okresie międzywojennym była znacznie gorsza. Biorąc pod uwagę wskaźniki rozwoju produkcji wybranych 8 artykułów przemysłowych (w tych branżach zatrudnionych było około 80% robotników województwa), wzrosła ona w latach 1922–1938 o 29%, ale przy olbrzymich dwukrotnych spadkach: po raz pierwszy w latach 1924–1925 nastąpił spadek o prawie 15% w stosunku do stanu wyjściowego i tak już w kryzysowym roku 1922, a o około 30% w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego⁹.

W sprawozdaniach z pierwszej połowy lat dwudziestych argument ekonomiczny o fatalnych konsekwencjach podziału plebiscytowego dla obszaru górnośląskiego był stałym motywem sprawozdań wysyłanych przez konsula

⁷ K. Fuchs: *Wirtschaftsgeschichte Oberschlesiens 1871–1945. Aufsätze*. Dortmund 1981, s. 191.

⁸ J. Bahlcke: *Śląsk i Ślązacy*. Warszawa 2001, s. 286.

⁹ Dokładne dane porównawcze stanu rozwoju gospodarki na niemieckim i polskim Górnym Śląsku patrz: R. Kaczmarek, M. Kucharski, A. Cybuła: *Alzacja / Lotaryngia a Górny Śląsk. Dwa regiony pogranicza 1648–2001*. Katowice 2001, s. 176–180.

W. Grünaua. Uważano, nie bez racji, że rozerwanie zwartej gospodarczego na skutek działań politycznych doprowadziło do stopniowej degradacji górnośląskiego przemysłu ciężkiego, który przypadł Polsce, czemu nie zapobiegła nawet poprawa koniunktury międzynarodowej od 1925 roku, a co potwierdzało argumenty, jakie strona niemiecka wysuwała w czasie kampanii plebiscytowej. Nie eksponowano jednak skutków wywołanej przez Niemcy „wojny celnej”. Bardzo interesujące są oceny prowadzonej w tym okresie między Niemcami i Polską wojny celnej i jej skutków dla górnośląskiego przemysłu w oczach niemieckich. Słusznie oceniano, że przyspieszyła ona upadek górnośląskiego przemysłu, działając niezależnie od czynników wynikających z podziału zwartej gospodarczego. Zamknięcie bowiem tradycyjnych niemieckich rynków zbytu dla górnośląskiego węgla spowodowało, co prawda, większą mobilność tej branży i poszukiwanie nowych rynków zbytu, ale nie uzupełniło w wystarczający sposób luk, które powstały, a co najważniejsze, stało się to za cenę znacznego obniżenia cen surowca, czym trzeba było płacić za możliwości wejścia na nowe rynki¹⁰.

Interesująca jest jednak nie tyle może ocena sytuacji ekonomicznej przez katowickiego konsula, która przecież nie odbiega w żaden sposób od ówczesnych celów dyplomacji Gustawa Stresemanna, ile wnioski, które z analizy tej sytuacji wysuwał W. Grünau. Te spostrzeżenia katowickiego konsula nie odpowiadają bowiem już w pełni celom berlińskiego AA. Górny Śląsk przez polską i niemiecką dyplomację uważany był przecież za jeden z głównych problemów spornych. Razem z kwestią Wolnego Miasta Gdańska bez przerwy pojawiał się w notach dyplomatycznych obu państw i odwołaniach do Ligi Narodów, a zawsze spory wywoływała kwestia narodowościowa po obu stronach sztucznej przecież granicy. Ani gabinet Stresemanna, ani jego następcy do roku 1933 nie ukrywali swych rewizjonistycznych zamysłów na Wschodzie (aczkolwiek stale podkreślano, że ich realizacja będzie odbywać się drogą pokojową), a to powszechne przekonanie utrwaliło się w Polsce po podpisaniu paktu reńskiego¹¹, fakt ten uznano za oficjalną akceptację przez rząd niemiecki i wszystkie partie „koalicji weimarskiej” zamierzeń rewizjonistycznych, w których tzw. wschodni Górny Śląsk odgrywał rolę kluczową¹². W planach

¹⁰ *Der Generalkonsul in Kattowitz Freiherr von Grünau an das Auswärtige Amt, Kattowitz, den 25. Juni 1926.* In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945. Serie B: 1925–1933. Bd. 2/1, Dezember 1925 bis Juni 1926. Deutschlands Beziehungen zur Sowjet-Union, zu Polen, Danzig und den Baltischen Staaten.* Göttingen 1967, s. 52–53.

¹¹ Układ ten dla Stresemanna miał być przecież tylko wstępem do rewizji granicy na Wschodzie, czego nie ukrywał w poufnych rozmowach ze swoimi współpracownikami w Auswärtiges Amt. Zob. K.-H. Rothenberger: *Die elsass-lothringische Heimat- und Autonomiebewegung zwischen den beiden Weltkriegen.* Frankfurt am Main 1975, s. 147.

¹² Szeroko na temat Górnego Śląska w polsko-niemieckich kontaktach dyplomatycznych pisze P. Łossowski: *Stabilizacja pozycji międzynarodowej Polski (czerwiec 1921–marzec 1923).*

rysowanych przez katowickiego konsula trudno jednak doszukiwać się pełnej zgodności z celami rewizjonistycznej polityki Stresemanna, którą lapidarnie można byłoby określić maksymą: „Czym gorzej w Rzeczypospolitej, tym lepiej dla sprawy niemieckiej”. Uważano, że przy okazji rozmów dotyczących stabilizacji finansowej Rzeszy uda się przekonać wielkie mocarstwa. Liczono głównie na Amerykanów stanowiących gwarancję dla „Planu Dewesa”. Katastrofalna sytuacja na polskim Górnym Śląsku miała być argumentem za koniecznością zwrotu „utraconych prowincji”¹³. Ponieważ na obszarze podległym katowickiemu konsulatu ta zła sytuacja oznaczała jednak zarazem katastrofę dla miejscowych Niemców, propozycje wysyłane przez Grünaua były o wiele bardziej wyważone.

W swoich analizach z 1925 roku, dostrzegając usiłowania polonizacyjne władz polskich, konsul uznawał, że nie zostaną one powstrzymane przez pogarszanie sytuacji ekonomicznej Górnego Śląska, jak tego chciały władze w Berlinie, ale przez działania pozytywne. Uważał, że sytuacja finansowa niemieckich, górnośląskich koncernów węglowych była mimo wszystko nie najgorsza, oceniał nawet, że lepsza od westfalskich. Problem dostrzegał tylko w stratach wynikających z zacofania struktury gospodarczej pozostałej części Rzeczypospolitej, pogłębianego dodatkowo wojną celną. Niemiecka mniejszość na Górnym Śląsku zapłaciła wobec tego cenę za sukces, jaki w tym konflikcie odniosła strona niemiecka. Odmienność koncepcji proponowanej przez Grünaua polegała na różnicy we wnioskach, które wysuwał z tego powodu. Oczekiwał skierowania na Górny Śląsk, ale oczywiście dla przedsiębiorstw z przeważającym kapitałem niemieckim, pokaźnego kredytu rządu Rzeszy, by mogły one przetrwać na rynku, nawet wówczas gdyby kontynuowano wojnę gospodarczą z Polską. Zakłady należące do koncernów niemieckich potrzebowały według niego niezbędnej pomocy finansowej celem restrukturalizacji. Jeżeli taka pomoc stanowiłaby efekt interwencji państwa polskiego, to dla konsula było jasne, że skutkiem będzie utrata stanu posiadania kapitału niemieckiego (Grünaui widział przede wszystkim niebezpieczeństwo wpływu ze strony kapitału amerykańskiego i czeskiego połączonych z kapitałem francuskim, gotowych do takiej interwencji na wniosek rządu polskiego¹⁴), czego dowodem

W: *Historia dyplomacji polskiej*. Red. P. Łossowski. Warszawa 1995, s. 186–188; M. Leczyk: *Lata polokarneńskie (maj 1926–listopad 1932)*. W: *Historia dyplomacji...*, s. 321–332.

¹³ B. Ratyńska: *Stosunki polsko-niemieckie w okresie wojny gospodarczej 1919–1930*. Warszawa 1968, s. 313–318.

¹⁴ Najgłośniejsze było przejęcie 25% akcji Hohenlohe-Werken przez L'Union Européenne Industrielle et Financière i wykupienie przez amerykański koncern Harrimana Zakładów Georg von Giesches Erben. Po połączeniu z koncernem Flicka, który nabył w 1922 roku akcje Huty Królewskiej i Huty „Laura”, nowy koncern utracił swój czysto niemiecki charakter i w ramach ustanowionej „wspólnoty interesów”, stał się holdingiem Consolidated Silesian Steel Corporation. Fuzję tę z zaniepokojeniem obserwował niemiecki konsul, dostrzegał w tym naprawdę utratę

były np. losy spadkobierców Gieschego. Niebezpieczeństwem dla firm niemieckich były więc zarówno kontynuacja wojny gospodarczej, co oznaczało wcześniej czy później upadłość, jak i restrukturyzacja dokonywana bez zaangażowania kapitału niemieckiego. Grünau jedyne wyjście widział w związku z tym w ponownym zaangażowaniu kapitałowym Niemiec na Górnym Śląsku, by utrzymać zarówno stan posiadania Niemców w przemyśle oraz przez to również możliwość utrzymania na stanowiskach pracy niemieckich urzędników i robotników. Było dla niego jasne, że to tak naprawdę stanowi podstawę utrzymania niemieckiego stanu posiadania na Górnym Śląsku, a nie tak podkreślana w propagandzie prasowej tzw. mała praca (Kleinarbeit), przez którą rozumiano utrzymanie i wspomaganie niemieckich organizacji politycznych i kulturalno-oświatowych, takich jak Deutscher Volksbund czy Verband der Deutschen Katholiken. Pisał o tym do Berlina w następujący sposób: „Popierajmy więc przemysł i zabezpieczajmy go przed upadkiem i przejściem w obce ręce, w ten sposób po prostu otrzymamy gospodarcze źródło siły dla niemczyzny na wschodnim Górnym Śląsku i to jest kwestia rozstrzygająca. W momencie, kiedy namawiam do udzielenia wystarczającej pomocy kredytowej dla wschodniogórnośląskiego przemysłu, wiem, że stoję przeciwko pewnym usiłowaniom, które w zachodniogórnośląskich kołach przemysłowców mają miejsce i które idą w tym kierunku, by wschodniogórnośląski przemysł doprowadzić do upadku. Zachodniogórnośląski przemysł może przyjmować taki punkt widzenia ze względu na rentowność i walkę konkurencyjną. Ten punkt widzenia traci jednak swoją wartość poza murami zakładów i nie będzie miał żadnego wpływu, jeżeli popatrzeć na to z szerszej perspektywy, kiedy najważniejszy jest tylko wyznaczony cel do osiągnięcia. Przecież nasze usiłowania idą w tym kierunku, żeby przy sprzyjającej okazji niesprawiedliwość rozstrzygnięcia genewskiego [chodzi o rozstrzygnięcie Rady Ligi Narodów z 20 października 1921 roku o podziale Górnego Śląska – R.K.] o Górnym Śląsku postawić na porządku dziennym i w ten sposób doprowadzić do rewizji istniejącej granicy¹⁵, musimy czynić wszystko ku temu, żeby niemiecki element i żeby niemieckie materialne interesy na wschodnim Górnym Śląsku, co najmniej w obecnym, niestety już w bardzo ograniczonym zakresie, zachować. Jeżeli tego chcemy, musimy także chcieć takich środków, które doprowadzą do celu, to znaczy że musimy być gotowi do ponoszenia znacznych ofiar, żeby podstawy niemczyzny na wschodnim Górnym Śląsku popierać i wzmac-

niemieckiego stanu posiadania w jego rękach znajdowało się 20% wydobywania górnośląskiego węgla i 50% produkcji żelaza. (R. Staniawicz: *Mniejszość niemiecka w województwie śląskim w latach 1922–1933*. Katowice 1965, s. 31).

¹⁵ W oryginale: „Da nun unser Streben dahin geht, bei sich bietender Gelegenheit das Unrecht der Genfer Entscheidung über Oberschlesien zur Sprache zu bringen um eine Revision der gegenwärtigen Grenzen herbeizuführen”.

niać. W innym razie utracimy jakiegokolwiek prawo, by starać się o odzyskanie Górnego Śląska. Nie możemy ponownie dopuścić, by na Górnym Śląsku niemieckie zakłady przechodziły w obce ręce, w których nie ma niemieckich urzędników i niemieckich robotników. Każdy pojedynczy Niemiec, który opuszcza wschodni Górny Śląsk, każda akcja, która przechodzi w obce ręce, osłabia naszą pozycję na Górnym Śląsku i ogranicza widoki na odzyskanie wschodniego Górnego Śląska. Jeżeli chcemy prowadzić politykę odzyskania wschodniego Górnego Śląska, musi być dla nas jasne, że konsekwentnie i wielkodusznie w służbie tej polityki damy do dyspozycji środki, które umożliwią osiągnięcie zamierzonego celu.”¹⁶

Konsulat w Katowicach próbował nawet dokonać, prawdopodobnie przy pomocy przemysłowców niemieckich z województwa śląskiego, oszacowania tych potrzeb kredytowych. Oceniał je na około 50 mln marek. Dla niemieckiego AA było jasne, że te oczekiwania wyrażane przez katowickiego konsula, chociaż przyznawano im rację, nie mogą jednak zostać wypełnione w ramach udzielanej przez rząd Rzeszy pomocy organizacjom niemieckim. Od 1922 roku zarówno organizacje wysiedlonych z Górnego Śląska, jak i mniejszość niemiecka, która pozostała w województwie śląskim, otrzymywały stałe wsparcie finansowe ze środków rządowych. Zajmowały się tym: Fundacja Niemiecka (Deutsche Stiftung) i Towarzystwo dla [Wspierania] Niemczyzny za Granicą (Verein für das Deutschtum im Ausland). Przez utworzone dwie instytucje bankowo-kredytowe na Górnym Śląsku (Nostra i Vera) oraz spółkę Ossa dokonano transferu pieniędzy w celu dofinansowania związków i stowarzyszeń niemieckich na polskim Górnym Śląsku¹⁷. Pieniądze były przekazywane bądź bezpośrednio (za pośrednictwem konsula niemieckiego w Katowicach i przywódcę niemieckiej chadecji Edwarda Panta dzielono je między poszczególne organizacje), bądź przez wspomniane instytucje finansowe. Środki te, do czasu gdy Adolf Hitler doszedł do władzy, były dość duże i planowano je w kolejnych budżetach rządowych. W ramach ostatniego planu, obejmującego lata 1930–1933, przekazano około 70 mln marek dla niemieckiego przemysłu na Górnym Śląsku¹⁸. Pomoc w wysokości 50 mln marek rocznie, o której myślał Grünauf, znacznie przekraczała więc te preliminowane w budżecie niemieckim środki. W notatce z 5 lipca 1926 roku urzędnik berlińskiego AA zauważył, że jedynym wyjściem byłoby otworzenie możliwości kredytowych

¹⁶ *Der Generalkonsul in Kattowitz Freiherr von Grünau an das Auswärtige Amt, Kattowitz, den 25. Juni 1926.* In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945. Serie B: 1925–1933.* Bd. 2/1..., s. 52–56.

¹⁷ P. Greiner, R. Kaczmarek: *Mniejszości narodowe. W: Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny.* Red. F. Serafin. Katowice 1996, s. 181–182.

¹⁸ N. Krekeler: *Revisionsanspruch und geheime Ostpolitik der Weimarer Republik. Die Subventionierung der deutschen Minderheit in Polen.* Stuttgart 1973, s. 101–106, 109–127.

w bankach niemieckich na specjalnie przygotowywane wnioski kredytowe gwarantowane przez Ministerstwo Finansów Rzeszy. Jego nastawieniu sceptycznemu do tej propozycji (zresztą słusznie, bo nie została ona zrealizowana), towarzyszył pogląd większości dyplomatów niemieckich, nie zgadzających się z propozycjami katowickiego konsula, że „taki wniosek ze strony AA postawiony Reichsfinanzministerium obecnie nie jest dobry, ponieważ dopiero za kilka miesięcy będzie jasne, czy dojdzie do podpisania układu handlowego z Polską [ostatecznie nie doszło do jego zawarcia, a właściwie ratyfikacji, ale rokowania toczyły się intensywnie w latach 1925–1928, a potem w 1929–1930 roku¹⁹ – R.K.] i w związku z tym straci znaczenie dzisiejsza podstawowa przyczyna trudnej sytuacji gospodarczej na Górnym Śląsku. Jeżeli układ nie wejdzie w życie, to utrzymanie niemczyzny na polskim Górnym Śląsku, a przy tym także możliwość odzyskania tego terytorium prawdopodobnie będzie wymagało większych nakładów finansowych; w innym razie wydaje mi się stać pod znakiem zapytania, czy w ogóle jest potrzebna teraz pomoc Rzeszy.”²⁰

Podpisanie polsko-niemieckiego układu handlowego stało się dla Grünaua pretekstem do oceny stanu ekonomicznego Niemców na polskim Górnym Śląsku. Dla niego, starającego się wyrażać interesy górnośląskich Niemców pozostałych w Rzeczypospolitej, ratyfikacja tego układu byłaby rozczarowaniem. Pisał, że normalizacja stosunków gospodarczych pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Polską stanowiłaby „katastrofę”, szczególnie że nie dawałoby to prawa angażowania na stałe przybyszów z Niemiec, a więc groziłoby szybką polonizacją: „Jeżeli nie udaje się jednoznacznie zabezpieczyć dołączania niemieckiego elementu z Rzeszy do tutejszego przemysłu, to proces polonizacji jest nie do zatrzymania, a w związku z tym przypieczętowany jest również los szerokich rzesz niemieckiej ludności. [...] Rozczarowanie nadziei oznacza nadzwyczajne moralne osłabienie, które przez stronę polską wszystkimi środkami przyspieszy kruszenie niemczyzny. Byłoby tylko kwestią krótkiego czasu, że kierownicze stanowiska przejdą w polskie ręce, a z tym Niemcy urzędnicy, jak także i robotnicy, padną ofiarą procesu »oczyszczenia«. Jeżeli zaś przemysł stanie się polski w przeważającej części, to również nie utrzyma się burżuazja, która żyje z przemysłu. Żaden niemiecki rzemieślnik, żaden kupiec nie otrzymałby więcej ofert. Nie można by wyjść poza tę narodową dyscyplinę i powstrzymać nacjonalistycznego terroru; jeżeli polonizacji nie położy się ze strony niemieckiej szerokiej tamy z góry, to nie będzie już żadnej bariery i w ciągu najdłużej 3–5 lat Górny Śląsk stanie się polski.

¹⁹ J. Krasuski: *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*. Poznań 1975, s. 383–393, 414–416, 430–433; B. Ratyńska: *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 98–129, 283–301, 325–337.

²⁰ *Der Generalkonsul in Kattowitz Freiherr von Grünau an das Auswärtige Amt, Kattowitz, den 25. Juni 1926*. In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945*. Serie B: 1925–1933. Bd. 2/1..., s. 52–56.

[...] Wszystko wskazuje na to, że Polska przy pomocy dostępnych jej środków ma zamiar znajdujący się jeszcze w rękach niemieckich przemysł możliwie szybko spolonizować. Jeżeli nie stanie się nic rozstrzygającego, nie można wątpić w to, że polskie władze dotrą stopniowo do tego celu. Zwracałem uwagę na to często już od wielu miesięcy, muszę jednak teraz ostrzec, że ze względu na lęk przed polskimi represjami nie jest pożądana bezpośrednia interwencja rządu Rzeszy. Dzisiaj pod narastającym polskim naciskiem zmieniło się nastawienie i kieruje się do rządu Rzeszy nie cierpiącą zwłoki prośbę, żeby podpisanie układu handlowego uzależnić od tego, że strona przeciwna zobowiązuje się do rezygnacji w stosunku do niemieckiego przemysłu z działań polonizacyjnych.”²¹

To zachowanie stanu posiadania Niemczyzny, ale nie tylko w sensie ekonomicznym, dla Grünaua było najważniejsze. Doskonale zdawał sobie sprawę, że nie można poprzestawać tylko na tym, co nazywał *Kleinarbeit*. Była ona ważna dla nastrojów społecznych, jednak nie zapewniała sukcesu bez mocnych podstaw ekonomicznych i obrony prawnej niemieckiej grupy narodowościowej²². Nie oznacza to jednak, że nią się nie zajmowano. Była ona z pewnością w latach dwudziestych drugą sferą zainteresowań niemieckiego konsula w województwie śląskim.

Zagrożenie stanu posiadania każdej niemieckiej grupy zawodowej powodowało natychmiastowy raport w tej sprawie do Berlina. Może najbardziej charakterystyczny jest tutaj przykład niewielkiej przeciw, aczkolwiek bardzo ważnej dla funkcjonowania Niemców w województwie śląskim, grupki niemieckich prawników (adwokatów i notariuszy). Interwencja, o którą prosił rząd niemiecki, dotyczyła bowiem zaledwie 10 osób. Zgodnie z polskim ustawodawstwem, sędziowie, adwokaci i notariusze mogli do 15 lipca 1926 roku w postępowaniu sądowym posługiwać się językiem niemieckim, potem musieli oni udokumentować swoją dostateczną znajomość języka polskiego, inaczej bowiem pozbawiono by ich prawa uprawiania zawodu²³.

²¹ *Der Generalkonsul in Kattowitz Freiherr von Grünau an das Auswärtige Amt, Kattowitz, 20. Oktober 1926.* In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945. Serie B: 1925–1933. Bd. 2/2, Juni bis Dezember 1926. Deutschlands Beziehungen zur Sowjet-Union, zu Polen, Danzig und den Baltischen Staaten.* Göttingen 1967, s. 307–311.

²² Dowodem stałego zainteresowania Grünaua działalnością niemieckich organizacji mniejszościowych jest stały udział pracowników konsulatu, w tym również samego konsula generalnego, w różnych spotkaniach i zebraniach organizacji niemieckich. Zwracała na to uwagę Policja Województwa Śląskiego, uważając to „za niedopuszczalną działalność urzędników konsulatu w Polsce”. AP w Katowicach, Policja Województwa Śląskiego, mf 12937, Pismo starostwa w Świętochłowicach do Policji Województwa Śląskiego, Świętochłowice 26.09.1928, k. 60.

²³ Rozporządzenie z 18.08.1922 roku w przedmiocie przepisów przejściowych o używaniu języka polskiego w sądownictwie i notariacie w górnośląskiej części Województwa Śląskiego, art. 3, 4, 5. W: W. Dąbrowski: *Zbiór praw konstytucyjnych i administracyjnych Województwa Śląskiego.* Katowice 1922, s. 106.

Grünau chciał, by wymusić przedłużenie tego obowiązku dla tej grupy, wiążąc to ze zgodą na tak ważną dla Polski sprawą uregulowania stosunków gospodarczych, a więc w czasie pertraktacji handlowych, toczących się w Warszawie, postawić utrzymanie na stanowiskach tej grupki jako warunek wstępny. Ponieważ jednak sam nie bardzo wierzył w realną możliwość takiego rozwiązania, jednocześnie sięgał do rozwiązań prawnych wynikających z konwencji genewskiej i prosił o możliwość zwrócenia się w tej sprawie do przewodniczącego Komisji Mieszanej, Felixa Calondera, by warunkowo przedłużył czas wprowadzenia tego obowiązku o rok (to też zresztą okazało się nieskuteczne). Uważał bowiem, że wprowadzenie w życie polskiej normy prawnej byłoby sprzeczne z 77 artykułem konwencji, dotyczącym praw cywilnych i politycznych obywateli zamieszkujących obszar plebiscytowy²⁴.

Ta walka o zachowanie w administracji języka niemieckiego miała zresztą aspekt szerszy. Językiem urzędowym był co prawda język polski, lecz konwencja genewska zapewniała możliwość zwracania się do urzędów w języku niemieckim. Również w zgromadzeniach przedstawicielskich, w tym w Sejmie Śląskim, można było przemawiać po niemiecku, ale w tym ostatnim tylko przez 4 lata, a więc od 1922 do 1926 roku²⁵. Grünau uważał, że również w tym względzie rokowania dotyczące umowy handlowej są korzystnym pretekstem do żądania szerszego tolerowania języka niemieckiego w życiu publicznym województwa śląskiego. Obawiał się zakazu używania języka niemieckiego w Sejmie Śląskim przez posłów niemieckich, a także podobnego zakazu wprowadzonego ustawą Sejmu Śląskiego w stosunku do wszystkich niemieckich urzędników (w tym urzędników komunalnych)²⁶. Miał pełną świadomość tego, że, podobnie jak notariusze, urzędnicy ci nie posiadali nadal wystarczająco dobrej znajomości języka polskiego, by pełnić swoje funkcje i wobec tego zostaną zmuszeni, prędzej lub później, do odejścia z życia publicznego polskiego Górnego Śląska²⁷.

Naprawdę wielką skalę zagrożenia dostrzegano jednak oczywiście w kwestiach usuwania Niemców ze stanowisk urzędniczych i robotniczych w górnośląskim przemyśle. Wpływały na to wzmiankowane wcześniej obiektywne kwestie ekonomiczne i osłabienie kapitału niemieckiego. Grünau doceniał niebezpieczeństwo wynikające z pogarszania się sytuacji górnośląskiego przemysłu, przede wszystkim należącego do kapitału niemieckiego, dla ogólnego stanu zatrudnienia Niemców w województwie. O ile więc na krótko było to

²⁴ *Das Auswärtige Amt an das Generalkonsulat in Kattowitz, Berlin, den 7. Mai 1926.* In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945.* Serie B: 1925–1933. Bd. 2/1..., s. 453–455.

²⁵ *Polsko-Niemiecka Konwencja Górnośląska*, rozdz. I, art. 138. W: W. Dąbrowski: *Zbiór praw...*, s. 102.

²⁶ „Dziennik Ustaw Śląskich” 1923, Ustawa z 16 stycznia 1923, art. 6, s. 19.

²⁷ *Bericht vom 29. April 1926, Konsul Frhr. von Grünau.* In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945.* Serie B: 1925–1933. Bd. 2/1..., s. 454.

dla Niemiec zjawisko korzystne, dawało podstawę do wysuwania żądań rewizjonistycznych pod pretekstem nieumiejętności wykorzystania przez państwo polskie górnośląskiego potencjału przemysłowego, o tyle jednak w miarę upływu czasu zamykanie niemieckich przedsiębiorstw okazało się negatywne, prowadziło bowiem do zastępowania w coraz większej liczbie robotników niemieckich przez Polaków. Oczywiście uważał, że jest to zęcnie wykorzystywane przez władze polskie, niezależne od aktualnej sytuacji politycznej. Przewrót majowy pod tym względem nie stanowił dla niego żadnej cezury, ponieważ jak pisał: „Polska polityka na Górnym Śląsku nie jest wyznaczana przez niektóre przyjazne mniejszości słowa płynące z Warszawy na cały świat; decydujące będą zawsze nastawienia osobiste i personalne kontakty ludzi stojących na kluczowych stanowiskach na Górnym Śląsku. [...] Nie można sobie w tym zakresie robić żadnych iluzji, czy tymi, którzy kierują, są Grabski, Witos czy Piłsudski, w praktyce zawsze rządzi się tutaj przeciwko Niemcom i urzędy jak i polska inteligencja zawsze będą uważać za sprawę nadrzędną, by posuwać się naprzód z polonizacją, żeby usunąć Niemców z ich stanu posiadania.”²⁸

Osobnym zagadnieniem, dotyczącym tym razem obywateli niemieckich, ale jednocześnie dalej rozpatrywanym w kontekście zachowania wpływów niemieckich w województwie śląskim, była kwestia optantów. W 1922 roku liczbę Niemców w części górnośląskiej szacowano na około 250–300 tys. Migracja bezpośrednio po 1922 roku objęła około 100 tys. Niemców. Wyjechali oni na stałe do Rzeszy, reszta w większości przyjęła obywatelstwo polskie, zasilając grupę tzw. mniejszości niemieckiej. Pozostała jednak grupa, której zagwarantowano czasowo zachowanie jej praw, jako obywateli niemieckich, na pewien ograniczony okres. Byli to tzw. optanci (na podstawie traktatu wersalskiego i tzw. konwencji genewskiej byli to ci mieszkańcy terenu plebiscytowego, którzy wybrali zatrzymanie obywatelstwa niemieckiego, zobowiązując się jednocześnie w ciągu maksymalnie 15 lat wyjechać do Niemiec). Do 1931 roku spośród ponad 28 tys. optantów wyjechało 24 tys. Pierwotnie decyzją mocarstw pozostawiono dla opcji okres decyzji (dla mężczyzn powyżej 18. roku życia, ich decyzja skutkowałą również dla całych rodzin) w ciągu dwóch lat, licząc na Górnym Śląsku od 1921 roku²⁹. Sprawa opcji stała się jednak w latach dwudziestych przedmiotem długotrwałych polsko-niemieckich negocjacji. Ostatecznie w województwie śląskim sprawa ta skończyła się dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych, pozostali oni bowiem aż do wygaśnięcia

²⁸ *Der Generalkonsul in Kattowitz Freiherr von Grünau an das Auswärtige Amt, Kattowitz, den 25. Juni 1926.* In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945. Serie B: 1925–1933.* Bd. 2/1..., s. 52–53.

²⁹ Decyzja paryska mocarstw z dnia 20 października 1921 roku. W: W. Dąbrowski: *Zbiór praw...*, s. 94–95.

konwencji genewskiej – do 1937 roku³⁰. Konsulat regularnie donosił o liczbie pozostałych w województwie optantów. Partycypował również w założeniu chroniącej tę grupę organizacji – Zweckverband der Deutschen Reichsangehörigen. Według danych, które gromadziły władze polskie, optanci nie byli jednak zadowoleni z tej opieki, uważali ją bowiem za niewystarczającą, szczególnie jeżeli chodziło o pomoc materialną, którą uzyskiwali, godząc się na dalsze pozostawanie w Polsce³¹. Konsulat, kierując się wskazówkami Berlina, starał się powstrzymać tę falę wyjazdów, dotyczyło to oczywiście przede wszystkim bezrobotnych, ale także bardzo ważnej z punktu widzenia niemieckiej polityki w województwie śląskim, stale kurczącej się warstwy inteligencji i burżuazji niemieckiej, niechętnie godząc się na znajdowanie dla nich pracy na Śląsku Opolskim lub w głębi Rzeszy³². W sprawozdaniach Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach skrupulatnie odnotowywano każdą rodzinę czy pojedynczą osobę, która wyjeżdżała, szczególne nasilenie tej sytuacji miało miejsce na przełomie 1932 i 1933 roku, kiedy w ciągu roku wyjechało aż 286 osób, a w 1933 roku liczba wyjeżdżających przekroczyła 500³³.

Oczywiście najgłośniejsze spory dotyczące rugowania Niemczyzny związane były z polską szkołą w województwie śląskim. Ten długotrwały konflikt, toczący się o zapisy do szkół mniejszościowych, musiał oczywiście znaleźć odzwierciedlenie i w korespondencji niemieckiego konsula. Kiedy stało się to problemem szczególnie nabrzmiałym w roku szkolnym 1926/1927, pojawiło się bowiem wówczas o ponad 5 tys. więcej deklaracji do szkół mniejszościowych (na około średnio 21–23 tys. w latach poprzednich); korespondencja na ten temat między Katowicami i Berlinem stała się bardzo obfita, aczkolwiek niewiele wnosi do naszego obecnego stanu wiedzy na ten temat³⁴. Działania władz wojewódzkich, podważających zasadność tych wniosków (za-

³⁰ J. Krasuski: *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 117–131; F. Serafin: *Wpływ Drugiej Rzeczypospolitej na przemiany demograficzne i społeczne w województwie śląskim w latach 1922–1939*. W: *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w dniach 15–16 czerwca 1992 roku w 70. rocznicę przyłączenia części odzyskanego Górnego Śląska do Macierzy*. Red. M.W. Wanałowicz. Bytom–Katowice 1995, s. 168–172; Idem: *Stosunki demograficzne i społeczne*. W: *Województwo śląskie...*, s. 86–89.

³¹ AP w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚl.), sygn. 573, Sprawozdanie sytuacyjne nr 8 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc sierpień 1932, k. 245.

³² Ibidem, Sprawozdanie sytuacyjne nr 9 z życia mniejszości narodowościowych za czas od 1 do 28 września 1932, k. 270.

³³ Ibidem, Sprawozdanie sytuacyjne nr 10 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc listopad 1932, k. 332; sygn. 574, Sprawozdanie sytuacyjne nr 5 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc maj 1933, k. 179.

³⁴ Szeroko na ten temat pisze T. Fałęcki: *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*. Katowice–Kraków 1970; A. Glimos-Nadgórska: *Szkolnictwo i oświata pozaszkolna*. W: *Województwo śląskie...*, s. 482–492; L. Regorowicz: *Rozwój szkolnictwa w województwie śląskim*. Katowice 1929.

rzędzono przesłuchania rodziców i unieważniono na tej podstawie ponad 7 tys. wniosków), uznano za przejaw dyskryminacji. Konsul protestował zresztą nie tylko przeciwko samemu faktowi nieuznania wniosków na podstawie odrzucenia przynależności dziecka do językowej mniejszości niemieckiej. Jego sprzeciw budziła także forma postępowania administracyjnego, a mianowicie to, że zawiadomienie o odrzuceniu wniosku było publikowane z nazwiskami rodziców w gazetach lokalnych lub wywieszane na tablicach gminnych. Jego zdziwienie budziła samowola władz gminnych, ponieważ w niektórych miejscowościach procent odrzuconych wniosków przekraczał wszelkie rozsądne granice (np. w Michałkowicach, Orzegowie i Pszczynie – 80–90%)³⁵.

W istocie zdawał sobie jednak sprawę z własnej bezsilności w związku z brakiem możliwości wyegzekwowania żądań niemieckich. Uznawał cały ten konflikt za jeszcze jeden pretekst pokazania działań polskich jako bezprawnych, potwierdzających ostrzeżenia Niemiec co do fatalnych następstw podziału obszaru plebiscytowego. Nawet interwencje u prezydenta Calondera, mimo że przyjmowane ze zrozumieniem przez Szwajcara, były z góry skazane na niepowodzenie, czego przewodniczący Komisji Mieszanej nie ukrywał. Grünau jako stały przedstawiciel rządu Rzeszy w Komisji Mieszanej pisał do AA, że „Prezydent Calonder, z którym rozmawiałem w sprawie różnych przypadków spornych w sprawach szkół mniejszościowych, ocenił sprawę bardzo sceptycznie. Ani w kwestii przyjmowania do szkoły mniejszościowej zameldowanych dzieci, ani w kwestii tworzenia nowych szkół, które polskie władze na podstawie wcześniejszego stanowiska prezydenta Calondera już wcześniej musiałyby wprowadzić, nie oczekuje on chociaż najmniejszego ustępstwa.”³⁶

Stosunek do wydarzeń w województwie śląskim w latach 1933–1938

Przed zmianą systemu władzy w Niemczech trudno mówić o widocznej linii politycznej, dotyczącej całokształtu stosunków polsko-niemieckich, która

³⁵ *Konsul Illgen (Kattowitz) an das Auswärtige Amt, Beuthen, den 26. August 1926, Telegramm.* In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945. Serie B: 1925–1933. Bd. 2/1...*, s. 237.

³⁶ *Der Reichs- und Staatsvertreter bei der Gemischten Kommission und bei dem Schiedsgericht für Oberschlesien Freiherr von Grünau an das Auswärtige Amt, Kattowitz, 25. September 1926.* In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945. Serie B: 1925–1933. Bd. 2/2...*, s. 280–281.

rysowałyby się na podstawie korespondencji katowickiego konsulatu. Była ona przed 1933 rokiem pochodną wspomnianych zainteresowań kwestiami ekonomicznymi i sytuacji Niemców w województwie śląskim oraz ogólnej koncepcji politycznej kolejnych gabinetów „koalicji weimarskiej”. Do początku lat trzydziestych zamierzenia niemieckiego rządu koncentrowały się przecież w dziedzinie polityki wschodniej na chęci pokojowej rewizji granic. Nawet przewrót majowy, stanowiący wyraźną cezurę w historii II Rzeczypospolitej, w katowickim konsulacie nie znalazł większego odzwierciedlenia, a jeżeli oczekiwano zmiany, to raczej na gorsze³⁷. Rewizja postanowień Wersalu była stałą polityki niemieckiej i trudno byłoby doszukiwać się w działaniach konsulatu jakiejś specjalnej odmienności. Tutaj raczej obowiązywała teza zgodnie artykułowana w 10. rocznicę podpisania traktatu wersalskiego przez wszystkie ugrupowania niemieckie na Górnym Śląsku, od nacjonalistów po socjaldemokratów, że był on krzywdzący dla Niemców i Polska bezprawnie zajęła część Rzeszy³⁸.

Zmiana nastąpiła dopiero na skutek rozpoczęcia polsko-niemieckich pertraktacji zakończonych obustronną deklaracją o nieagresji. Paradoksalnie, sprawa Górnego Śląska straciła wówczas swą nośność w dwustronnych stosunkach dyplomatycznych pomiędzy Niemcami i Polską. Odrzucenie przez Hitlera planów germanizacyjnych II Cesarstwa Niemieckiego, które uważał za nieskuteczne, spowodowała, że problem górnośląski stał się tylko jednym z mało znaczących kwestii poszukiwania na Wschodzie przestrzeni życiowej³⁹. Co prawda pozostały zadrażnienia w stosunkach dwustronnych, miały one jednak charakter regionalny, wynikający bardziej z polityki wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego na tym obszarze⁴⁰ aniżeli z działań rządu w Warszawie.

Konsulat niemiecki w Katowicach przez cały okres lat trzydziestych właściwie nie akceptował realnie tej polityki zbliżenia polsko-niemieckiego, dostarczając do Berlina ciągle raporty o antyniemieckich działaniach władz regionalnych, które według niego wyraźnie były tolerowane przez Warszawę. Nowy od 1934 roku konsul – Wilhelm Nöldeke, podkreślał zarówno niechęć

³⁷ Por.: R. Kaczmarek: *Wojewoda śląski Michał Grażyński w oczach polityków niemieckich*. W: *Michał Grażyński. Wojewoda na pograniczu*. Red. K. Nowak. Cieszyn 2000, s. 104–119.

³⁸ „Kattowitzer Zeitung” z 27.06.1929 zamieściła artykuł pt. *Zehn Jahre Frieden*, opisując traktat wersalski jako niesprawiedliwy i nie dający Polsce moralnego prawa do uzyskanych ziem niemieckich; wtórowała jej socjaldemokratyczna „Volkswille” z 28.06.1929 w artykule *10 Jahre Versailles*, gdzie, krytykując traktat wersalski, twierdzono, iż socjaliści niemieccy zawsze uważali ten traktat za niemożliwy do zrealizowania.

³⁹ Szerzej na ten temat w R. Kaczmarek: *Nazistowskie elity władzy na Górnym Śląsku 1939–1945*. W: „*Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi*”. T. 23. Red. K. Jonca. Wrocław 2000, s. 170–172.

⁴⁰ Idem: *Wojewoda śląski Michał Grażyński...*, s. 111–115.

miejscowych Polaków do deklaracji o nieagresji, jak i rozczarowanie z tego faktu miejscowych Niemców. Kiedy w kwietniu 1934 roku odbyła się manifestacja Związku Powstańców Śląskich i Związku Rezerwistów w Wirku, zakończono go wystąpieniami antyniemieckimi, a wicekonsul Franz Quiring, pisząc o okrzykach wznoszonych przez demonstrantów przed niemieckimi domami, podkreślił w sprawozdaniu właśnie okrzyk: „Precz z paktem o nieagresji”, uważając to za dowód niechęci do takiego porozumienia po stronie polskiej⁴¹.

Stale powtarzano w sprawozdaniach, że narastają groźby kierowane przeciwko przedstawicielom mniejszości niemieckiej, co nie sprzyja poszukiwaniu porozumienia. Widziano w tym „mały fragment całościowego obrazu mniej lub bardziej zawaolowanego terroru”, przy użyciu „groźb o charakterze ekonomicznym i moralnym”⁴². Z aprobatą cytowano słowa stojącego na czele Volksbundu księcia pszczyńskiego Jana Henryka XV, ostrzegającego przed pochopnym podpisaniem traktatu o nieagresji, bez należytych gwarancji dla mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku⁴³. Te zarzuty potwierdzano regularnie nadsyłanymi sprawozdaniem, sporządzanymi przez zgłajszachtowane niemieckie związki zawodowe (Gewerkschaft Deutscher Arbeiter; dalej: GDA), o usuwaniu niemieckich robotników i urzędników w województwie śląskim⁴⁴.

O zaostrzenie sytuacji oskarżano zawsze te same organizacje: Związek Powstańców Śląskich i Polski Związek Zachodni. Do 1937 roku starano się wykorzystywać nadal drogę interwencji w Komisji Mieszanej. Konsul katowicki, składając skargi u Calondera, liczył na jego interwencję u przedstawiciela polskiego Adama Stebłowskiego. Starano się uzmysłowić stronie polskiej groźbę eskalacji konfliktu, co Calonder przyjmował, prosząc Stebłowskiego o interwencję, ponieważ „wzrastające napięcie wśród ludności wywołane tak licznymi wiecami protestacyjnymi łatwo może doprowadzić nieodpowiedzialne elementy do aktów gwałtu.” Szczególnie głośne stało się 15 marca 1936 roku pobicie przez niezidentyfikowany tłum uzbrojony w laski i drągi, nie uczestniczących w zebraniu w Hotelu „Graf Reden” w Królewskiej Hucie na zebraniu Bauvereinu, przygotowujących się do występu teatral-

⁴¹ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 15. April 1934.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen Regierung. Dokumente über die Entwicklung der Deutsch-Polnischen Beziehungen und die Ereignisse von 1933 bis zur Gegenwart. Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges.* Basel 1940, k. 69.

⁴² *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 28. April 1934.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 70.

⁴³ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Telegramm, Kattowitz, 1. August 1934.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 71.

⁴⁴ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 22. Dezember 1936.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 95–96.

nego aktorów Oberschlesisches Landestheater. Przypominało to głośne na początku lat trzydziestych wypadki związane z pobiciem aktorów polskich w Opolu⁴⁵.

Argumenty te, wysuwane przez całe lata trzydzieste, powtórzyły się także przy obustronnych deklaracjach rządów polskiego i niemieckiego, wygłoszonych w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej. Wprawdzie Hitler na spotkaniu z przedstawicielami mniejszości polskiej w Niemczech zapewniał o chęci pojednania w stosunkach dwustronnych, odwołując się do przełamania bariery wzajemnej niechęci, co przypisywał woli własnej i marszałka Józefa Piłsudskiego: „Ochrona niemieckiej grupy narodowościowej w Polsce, przede wszystkim jej prawa do pracy i pozostania na należącej do niej ojczyźnie, przyczyni się także do zabezpieczenia polskiej grupy narodowościowej w Niemczech. Ważnym celem paktu, który kiedyś zawarłem z wielkim polskim szefem państwa Marszałkiem Piłsudskim, przez to wspólne polsko-niemieckie oświadczenie jest bliższe urzeczywistnienia.”⁴⁶

Jednak konsulatu katowicki w swoich sprawozdaniach bezpośrednio po złożeniu deklaracji podtrzymywał swoje negatywne stanowisko w tym względzie, uważając je za ustępstwo niemieckie, pozwalające władzom regionalnym, szczególnie Grażyńskiemu, na samowolne działanie, tym razem jednak nie znajdujące oporu po stronie niemieckiej. Wilhelm Nöldeke już w listopadzie pisał, że mimo obopólnych deklaracji Grażyński nadal zwalnia urzędników i robotników (szacował, że w ciągu 10 lat działalności Grażyńskiego 75 na 100 Niemców na Górnym Śląsku z ich rodzinami zostało pozbawionych źródeł swej egzystencji, a 840 wyższych urzędników z przemysłu ciężkiego zostało zwolnionych). Miało to oznaczać w istocie kontynuowanie na szczeblu regionalnym polityki z lat dwudziestych bez względu na ocieplenie stosunków na linii Warszawa–Berlin⁴⁷.

Upłynięcie ważności konwencji genewskiej dla konsulatu oznaczało konieczność rozwiązania wielu spraw związanych z brakiem już od tej pory dostatecznej opieki prawnej nad organizacjami niemieckimi. Najbardziej kontrowersyjna okazała się sytuacja Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku. Konsulat uważał się za upoważnionego do roztaczania opieki nad jego działalnością, regularnie biorąc udział w uroczystościach organizowanych przez konsystorz. Była to zawsze okazja do podkreślania niemieckich korzeni Kościoła ewangelickiego w Polsce i tego, „że ewangelicy są dziećmi niemiec-

⁴⁵ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 4. April 1936.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 91.

⁴⁶ *Erklärung des Führers beim Empfang der Polnischen Volksgruppenvertreter, 5. November 1937.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 128.

⁴⁷ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 22. November 1937.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 130–131.

kiej reformacji.”⁴⁸ Wygaśnięcie konwencji stało się pretekstem dla wojewody Grażyńskiego przeforsowania ustawy Sejmu Śląskiego z 16 lipca 1937 roku o „Tymczasowej organizacji Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku”⁴⁹, oznaczającego w praktyce jego polonizację. Zaangażowanie konsulatu w jego obronę okazało się zresztą również bezskuteczne i utwierdzające katowickiego konsula w przekonaniu o braku dobrej woli ze strony władz wojewódzkich.

Konsulat, zgodnie ze wspomnianą zasadą reprezentacji interesów nie tylko obywateli niemieckich, ale także osób narodowości niemieckiej, starał się aktywnie uczestniczyć w życiu mniejszości niemieckiej w województwie śląskim, aczkolwiek – co najmniej do połowy lat trzydziestych – unikał udziału w imprezach o charakterze politycznym. Ograniczano się do corocznych uroczystości organizowanych z okazji powołania do życia Republiki Weimarskiej w dniu ogłoszenia konstytucji w 1919 roku⁵⁰. Zazwyczaj przedstawiciele katowickiej placówki starali się bywać na imprezach o charakterze kulturalno-oświatowym, najczęściej na imprezach rocznicowych. Znaleźć ich możemy na zjeździe zawodowej organizacji czeladników katolickich (*Katholischer Gesellenverein*)⁵¹, spotkaniu kobiecego związku ewangelickiego (*Evangelischer Frauenverein*) w Katowicach⁵², uroczystości jubileuszowej chóru męskiego (*Männergesangverein*) w Janowie⁵³. Nie opuszczano też dużych wystaw organizowanych przez Kulturbund, szczególnie jeżeli brali w nich udział artyści z Niemiec, takiej jak wystawa w Katowicach pod hasłem „Artyści mają głos”, gdzie prezentowano obrazy twórców niemieckich i występowali muzycy z Rzeszy⁵⁴, czy także organizowane cyklicznie przez Kulturbund „Tygodnie książki niemieckiej”, połączone z wystawami wydawnictw niemieckich⁵⁵.

Bardzo często brano też udział w imprezach sportowych. Zawsze przedstawiciel konsulatu uczestniczył w uroczystościach otwierania nowych obiektów sportowych, tworzonych przez niemieckie związki sportowe, np. w Muchowcu pod Katowicami, gdzie miejscowy *Erster Fussball Club* stworzył

⁴⁸ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 574, Sprawozdanie sytuacyjne nr 9 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc wrzesień 1933, k. 304.

⁴⁹ Ks. H. Czembor: *Ewangelicki Kościół Unijny na Polskim Górnym Śląsku (1922–1939)*. Katowice 1993, s. 173–200.

⁵⁰ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 573, Sprawozdanie sytuacyjne nr 8 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc sierpień 1932, k. 245.

⁵¹ Ibidem, k. 244.

⁵² Ibidem, sygn. 575, Sprawozdanie sytuacyjne nr 5 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc maj 1934, k. 113.

⁵³ Ibidem, sygn. 576, Sprawozdanie sytuacyjne nr 2 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc luty 1935, k. 45.

⁵⁴ Ibidem, sygn. 578, Sprawozdanie sytuacyjne nr 1 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc styczeń 1937, k. 17.

⁵⁵ Ibidem, Sprawozdanie sytuacyjne nr 10 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc październik 1937, k. 201.

boisko piłkarskie⁵⁶, w wielkiej uroczystości otwarcia boiska w Katowicach zbudowanego przez Katholischer Jugend- und Jungmännerverein⁵⁷. Oczywiście także w imprezach rocznicowych, jak w zorganizowanym przez Turnverein w Mysłowicach tzw. wieczorze gimnastycznym z udziałem przewodniczącego głównego zarządu Deutscher Turnschaft in Polen Jakuba Junga z Bielska⁵⁸ czy 25-lecia Erster Kattowitzer Schwimmverein, kiedy wręczono zarządowi stowarzyszenia w imieniu Rzeszy portret Reichssportführera von Tschammera und Osten⁵⁹.

Jak wspomniano, unikano jednak, przynajmniej oficjalnie, zaangażowania w życie polityczne mniejszości niemieckiej do połowy lat trzydziestych. Swego rodzaju substytutem działalności politycznej stało się jednak po 1933 roku włączenie się katowickiego konsulatu w agitację na rzecz poparcia dla przemian w Rzeszy. Utrzymywano stały kontakt z Wrocławiem i tamtejszymi placówkami partyjnymi oraz administracyjnymi⁶⁰. Ze względu na zaangażowanie Helmutha Brücknera w tzw. pucz Röhma jednak dopiero jego następca, Josef Wagner, nawiązał bliskie kontakty z katowickim konsulem, starając się forsować swój program dotyczący Śląska⁶¹. W tym samym czasie, pod naciskiem Kancelarii Partyjnej NSDAP, pojawił się także problem zorganizowania działalności partii nazistowskiej wśród obywateli Rzeszy znajdujących się na terenie Rzeczypospolitej, w tym również województwa śląskiego. Założona w 1931 roku, jako oddział zagraniczny (Auslandsabteilung), organizacja NSDAP za granicą przekształciła się w 1934 roku w tzw. Organizację Zagraniczną NSDAP (Auslandsorganisation der NSDAP; dalej: AO) i traktowana była jako osobny okręg partyjny (Gau). Na jej czele stał Ernst Wilhelm Bohle. AO była odpowiedzialna za wszystkie kontakty członków partii przebywających za granicą z Kancelarią Partyjną. Ta zaś wykorzystywała to do interweniowania często w działalność konsulatu, pod pretekstem wspierania agitacji partyjnej. Przykładem typowym była sprawa kreisleitera NSDAP na Śląsku – Aleksandra Gütlera, który został mianowany urzędnikiem Niemieckiego Konsulatu Generalnego, gdzie objął referat prasowy na

⁵⁶ Ibidem, sygn. 575, Sprawozdanie sytuacyjne nr 8 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc sierpień 1934, k. 170.

⁵⁷ Ibidem, sygn. 576, Sprawozdanie sytuacyjne nr 6 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc czerwiec 1935, k. 125.

⁵⁸ Ibidem, sygn. 578, Sprawozdanie sytuacyjne nr 3 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc marzec 1937, k. 64.

⁵⁹ Ibidem, Sprawozdanie sytuacyjne nr 7 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc lipiec 1937, k. 143.

⁶⁰ Ibidem, sygn. 574, Sprawozdanie sytuacyjne nr 11 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc listopad 1933, k. 344–345.

⁶¹ Szerzej na ten temat zob.: R. Kaczmarek: *Nazistowskie elity...*; K. Fiedor: *Józef Wagner – wielkorządca Śląska w latach 1934–1941*. W: *Śląsk w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XX wieku*. Red. D. Kisielewicz, L. Rubisz. Opole 2001, s. 195–203.

skutek osobistej interwencji Bohlego. Miało to zapewnić Gütlerowi, optantowi i obywatelowi niemieckiemu pracującemu w konsulacie, możliwość dalszego pobytu w Polsce⁶².

Organizacja NSDAP w Polsce założona została w 1934 roku i w 1938 roku liczyła około 1800 członków. Dysponowała 43 grupami terenowymi (Ortsgruppen). Szefem NSDAP na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej (Landesleiter der NSDAP-Polen) był Karl Bürgam. Wydawano także własny miesięcznik „Idee und Wille”. Kreisleitung w województwie śląskim liczył w 1937 roku 750 członków (w tym 280 kobiet). Grupy miejscowe dzieliły się na komórki (Zellen), a w mniejszych ośrodkach tworzone punkty wsparcia (Stützpunkte). Terenową jednostką organizacyjną był Block (kierował nim Blockwart)⁶³. Właściwym animatorem działalności AO NSDAP w terenie były niemieckie konsulaty odpowiadające zarówno za kontakt z Rzeszą, jak i za sprawy organizacyjne na miejscu. W województwie śląskim organizacja występowała pod nazwą Reichsdeutsche Kolonie. Pierwsze i najbardziej prężne jej grupy terenowe katowicki konsulat stworzył w: Katowicach, Tarnowskich Górach, Lublińcu, Pszczynie, Chorzowie i Rybniku⁶⁴. W zebraniach otwartych uczestniczyło znacznie więcej osób niż było zapisanych członków. W 1935 roku Policja Województwa Śląskiego szacowała, że tylko w jednym miesiącu na 19 zebraniach było aż 2,5 tys. uczestników⁶⁵.

Zebrania odbywały się zawsze z udziałem pracowników konsulatu. Dotyczyły: propagowania ideologii nazistowskiej, omawiania ważnych wydarzeń politycznych w Rzeszy, analizy stanu stosunków polsko-niemieckich, chociaż zazwyczaj do 1938 roku w tym ostatnim aspekcie podkreślano pozytywne aspekty deklaracji o nieagresji, a później obopólnej deklaracji rządowej z 1937 roku. Jak wspomniano, część pracowników konsulatu została zatrudniona w tej placówce dyplomatycznej tylko dlatego, że działała w AO NSDAP. Dotyczyło to nie tylko Gütlera. Podobnie było w przypadku innego działacza AO NSDAP, kierownika National-Sozialistische Volkswohlfahrt NSDAP Rudolfa Cisca. Ponieważ zdaniem AO NSDAP świetnie sprawdził się on podczas organizacji tzw. akcji pomocy zimowej (Winterhilfswerk), a był również optantem, więc musiałby w 1937 roku opuścić województwo śląskie. Konsulat, na wniosek Kancelarii Partyjnej NSDAP, zaproponował mu więc

⁶² AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 578, Sprawozdanie sytuacyjne nr 8 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc sierpień 1937, k. 157, 159.

⁶³ K. Grünberg: *Nazi-Front Schlesien. Niemieckie organizacje polityczne w województwie śląskim w latach 1933–1939*. Katowice 1963, s. 86–87.

⁶⁴ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 576, Sprawozdanie sytuacyjne nr 9 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc wrzesień 1935, k. 175.

⁶⁵ Ibidem, Sprawozdanie sytuacyjne nr 11 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc listopad 1935, k. 208.

etat urzędnika w swojej placówce⁶⁶. Pracownikiem konsulatu katowickiego był również szef grupy miejscowej NSDAP w Katowicach, Konrad Koch, skierowany przez AA do konsulatu w 1937 roku (to zresztą ciekawa postać, według danych polskiej policji miał się zaliczać do starej gwardii Hitlera i być osobistym znajomym kanclerza Rzeszy)⁶⁷. Również bezpośrednio z Berlina skierowano do katowickiego konsulatu działacza obarczonego zadaniem budowy nazistowskiej organizacji młodzieżowej (Hitlerjugend) Reinharda Schultza, który został młodzieżowym kierownikiem okręgu (Jugendgebietsführerem) w Katowicach⁶⁸.

AO NSDAP, podobnie jak nazistowska partia górnośląskich Niemców – Jungdeutsche Partei (JDP), organizowała wiele imprez o charakterze nacjonalistycznym, nie ukrywając propagowania ideologii wszechniemieckiej, co stało w sprzeczności z deklarowaną wolą zbliżenia polsko-niemieckiego. Najgłośniejsze były obchody tzw. Heldengedenktag. Przedstawiano na nich niemieckiego żołnierza jako bohatera wojennego nordyckiej rasy. Takie uroczystości gromadziły bardzo liczne grono uczestników, stale zresztą z roku na rok się powiększające. W Chorzowie w 1935 roku obchody Heldengedenktag zgromadziły około 900 obywateli niemieckich z całego Górnego Śląska (zazwyczaj w imprezach AO NSDAP nie uczestniczyli, poza osobami zaproszonymi, obywatele polscy). Przewodniczył im generalny konsul niemiecki Nöldeke, a wśród zaproszonych znalazł się m.in. wrocławski nadprezydent i gauleiter Josef Wagner, jak i członek Komisji Mieszanej, bliski współpracownik Josefa Wagnera, Hans Matuschka (był częstym uczestnikiem późniejszych spotkań NSDAP na Górnym Śląsku) oraz przedstawiciel AO z Berlina – Zeberer⁶⁹. Wspólnie z konsulem starano się propagować w ten sposób wizję szybko odradzających się Niemiec i konieczność zachowania więzów pomiędzy volksdeutscheami i macierzą. Obchody te połączone były zawsze z uroczystym składaniem wieńców przez konsula na grobach poległych żołnierzy niemieckich w Katowicach⁷⁰. Podczas wspomnianej uroczystości w Chorzowie w 1935 roku śpiewano przy jego udziale takie pieśni jak: *Für Adolf Hitler leben wir, sterben wir und kämpfen wir*, a wokół znalazły się napisy: „Wir lassen uns das, was wir deutsch nennen, nicht durch Grenzpfähle enteignen”. Całe zebranie

⁶⁶ Ibidem, sygn. 578, Sprawozdanie sytuacyjne nr 10 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc październik 1937, k. 197.

⁶⁷ Ibidem, Sprawozdanie sytuacyjne nr 12 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc grudzień 1937, k. 236.

⁶⁸ A. Szefer: *Mniejszość niemiecka w Polsce i w Czechosłowacji w latach 1933–1938*. Katowice–Kraków 1967, s. 181–187.

⁶⁹ AP w Katowicach, UWŚL., sygn. 576, Sprawozdanie sytuacyjne nr 11 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc listopad 1935, k. 210–211.

⁷⁰ Ibidem, sygn. 578, Sprawozdanie sytuacyjne nr 2 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc luty 1937, k. 38.

odbywało się z udziałem konsula i stało się wobec tego początkiem masowej akcji składania wniosków do konsulatu katowickiego o przyznanie miejscowym Niemcom tzw. Ehrenkreuz (nadawanych w Rzeszy za udział w wojnie)⁷¹. Następne zjazdy tego typu, z udziałem Wagnera, na skutek sprzeciwu władz polskich przed powtarzaniem takich nacjonalistycznych imprez, odbywały się już we Wrocławiu. W najgłośniejszym z nich, w 1938 roku, wziął udział sam Hitler, który przyjął wówczas na osobistej audyencji przywódców mniejszości.

AO NSDAP w Katowicach pełniła jednak nie tylko wskazane funkcje ideologiczne i propagandowe. Konsulat zlecał tej organizacji również zadania administracyjne. Najbardziej kuriozalnym przykładem jest tutaj sprawa żydowska. Ponieważ w 1937 roku wygasła konwencja górnośląska, Żydzi niemieccy, nie posiadający ważnych paszportów i przebywający w województwie śląskim, zwrócili się z prośbą o ponowną rejestrację ich prawa do pobytu stałego na obszarze Rzeszy. W konsulacie zgłosiło się aż 1200 obywateli niemieckich pochodzenia żydowskiego. Zbadanie tej sprawy konsulat powierzył zaś organizacji NSDAP⁷².

Nie był to jedyny przypadek zlecenia w latach trzydziestych przez konsulat niemiecki zadań o charakterze *de facto* policyjno-administracyjnych zwykłym obywatelom. Zachowała się częściowo dokumentacja składania masowych wniosków do konsulatu katowickiego o możliwość zatrudnienia w Niemczech obywateli polskich pochodzenia niemieckiego. W konsulacie wypracowano wówczas pewien rodzaj drogi urzędowej dla każdego starającego się o to mieszkańca województwa śląskiego, w co zaangażowano przedstawicieli mniejszości niemieckiej. W pewnym stopniu można ją porównać z warunkami użytkowania po wybuchu wojny przynależności do narodu niemieckiego. Kiedy w odpowiednim urzędzie niemieckim na niemieckim Górnym Śląsku pojawiała się osoba starająca się o pracę, miejscowy urząd (administracyjny, najczęściej prezydenci policji) kierował prośbę o opinię do konsulatu katowickiego. Ten przygotowywał, po przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego wśród przedstawicieli mniejszości, specjalną ankietę, w której obok danych demograficznych znajdowały się również: przynależność do niemieckich organizacji (od politycznych, przez Volksbund i związki zawodowe), dane dotyczące uczęszczania do szkoły mniejszościowej dzieci, te same dane dotyczące ewentualnego rodzeństwa starającego się o pracę. W podaniach znajdowały się również potwierdzające te dane świadectwa bądź reichsdeutsche, do których trafiali zainteresowani, bądź przedstawicieli mniejszości niemieckiej

⁷¹ Ibidem, sygn. 576, Sprawozdanie sytuacyjne nr 3 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc marzec 1935, k. 59.

⁷² Ibidem, sygn. 578, Sprawozdanie sytuacyjne nr 8 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc sierpień 1937, k. 159.

w województwie katowickim⁷³. Procedura ta miała charakter masowy, oprócz poszczególnych urzędów administracyjnych katowicki konsulatus otrzymywał również listy zbiorcze bezpośrednio z Berlina do sprawdzenia całych grup obywateli polskich, którzy starali się o pracę w Niemczech. Tylko pozytywna opinia co do ich postaw narodowościowych dawała taką możliwość i robiono to właśnie za pomocą tych szczegółowych opinii⁷⁴. Warto przytoczyć w tym miejscu w całości jeden z takich swego rodzaju certyfikatów wydanych przez Konsulat Generalny w Katowicach 25 maja 1939 roku na druku urzędowym, który stale powielano, zmieniając tylko nazwiska zainteresowanych: „Do Wielmożnego Pana Bernharda Wrony. Na Pański wniosek Konsulat Generalny wyraża zgodę na Pana przesiedlenie na pobyt stały do Bytomia. Dołączamy do zaświadczenia zgodę na wyjazd. Ta zgoda dotyczy również pana żony, Marty, z domu Raschka. Jednocześnie potwierdzamy w celu uzyskania przez pana od władz polskich paszportu na wyjazd emigracyjny, że zabezpiecza się dla Pana koszty pobytu i utrzymania w Niemczech, tak że nie trzeba się obawiać, by stanowiłby Pan z tego względu obciążenie dla placówek polskich za granicą.”⁷⁵

Oczywiście konsulatus utrzymywał oprócz tego stałe stosunki z przywódcami politycznymi mniejszości niemieckiej. Miały one jednak raczej charakter nieoficjalny. Do początku lat trzydziestych wśród odwiedzających regularnie konsulatus znajdowali się przede wszystkim: Eduard Pant, odpowiadający do 1933 roku za podział środków finansowych dla mniejszości niemieckiej, Johann Kowoll i Sigismund Glücksmann reprezentujący Niemiecką Socjalistyczną Partię Robotniczą Polski (Deutsche Sozialistische Arbeiterpartei Polens) czy wreszcie Otto Ulitz, stojący na czele Volksbundu. Ten ostatni miał chyba od czasu utraty zaufania przez Panta, po potępieniu zmian w Rzeszy w 1933 roku, najlepsze stosunki w konsulacie. Sprzyjało temu organizowanie przez Volksbund akcji wysyłania bezrobotnych Niemców w głąb Rzeszy. Wówczas właśnie Ulitz zaczął także regularnie wyjeżdżać do Wrocławia i Berlina⁷⁶.

Odrębny charakter miały kontakty konsulatus z nową siłą polityczną, jaką stała się w województwie śląskim na początku lat trzydziestych JDP. Wbrew oczekiwaniom jej przywódca – Rudolf Wiesner – przysparzał jednak od samego początku kłopotów niemieckiej dyplomacji. Konsulatus katowicki,

⁷³ Ibidem, Szczątki I, sygn. 7, Angaben der Johann Wiatrok, k. 55-56; Der Deutsche Generalkonsul an das Polizeiamt in Hindenburg, Kattowitz 2. Juni 1939, k. 4.

⁷⁴ Ibidem, UWŚl., sygn. 578, Sprawozdanie sytuacyjne nr 10 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc październik 1937, k. 197.

⁷⁵ Ibidem, Szczątki I, sygn. 7, Der Deutsche Generalkonsulatus Kattowitz an Bernhard Wrona, Kattowitz 25. Mai 1939, k. 21.

⁷⁶ Ibidem, sygn. 574, Sprawozdanie sytuacyjne nr 8 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc sierpień 1933, k. 267.

w porozumieniu z przewodniczącym Volksdeutscher Rat Albrechtem Haushoferem (jej przedstawiciel, pochodzący z Bielska, Hans Steinacher przyjeżdżał w tym celu kilkakrotnie do Katowic i Bielska) bezskutecznie próbował skłonić w 1934 roku kierownika krajowego (Landesleiter) JDP do porozumienia z Volksbundem i Deutsche Partei (tzw. porozumienie w Sopocie z lipca 1934 roku)⁷⁷. Udało się ostatecznie pod naciskiem rządu Rzeszy ograniczyć tylko bezkompromisowość walki na łamach prasy pomiędzy liderami mniejszości niemieckiej, która również w sprawozdaniach konsulatu była traktowana jako szkodząca sprawie niemieckiej. Przyjęty ostatecznie w 1936 roku tzw. program 4-punktowy zawierał zasady, którymi miały się kierować wszystkie ugrupowania niemieckie: zaprzestanie w prasie i zebraniach wzajemnych oskarżeń i oszczerstw; wyłączenie tzw. klauzuli wyłączności (możliwości przynależności tylko do jednej politycznej organizacji niemieckiej); na forum polskiego parlamentu utrzymywanie wspólnego niemieckiego frontu; kontynuowanie procesu tzw. odnowienia ruchu niemieckiego⁷⁸. W ślad za tym poszło równomierne finansowanie całego ruchu niemieckiego (do tej pory znajdowała się ona pod kontrolą Ulitza po odejściu Panta) z podziałem na poszczególne dziedziny życia społeczno-politycznego i kulturalnego⁷⁹.

Podczas bliższej analizy problemów, które pojawiły się w ruchu mniejszości niemieckiej w województwie śląskim z powodu konfliktu tzw. młodych i starych, nie można się oprzeć refleksji, przy lekturze sprawozdań wytworzonych przez konsulat, że sympatie jego pracowników lokowały się jednak po stronie Ulitza. Do porozumienia między JDP i Volksbundem w praktyce nigdy nie doszło, a konsulat katowicki nie wywierał w tym względzie zbytniego nacisku na „starych”. Większość członków DP poszła ostatecznie na ugodę z Deutscher Volksblock, pokazując umiejętność zawarcia kompromisu, nawet przy sprzecznościach ideologicznych między konserwatywnym nacjonalizmem i nazizmem. Wiesner zaś nigdy nie zgodził się nawet na najmniejsze ustępstwo, tak samo łatwo mówił o chęci budowania wspólnego frontu Niemców, jak i zrywał kolejno zawarte przez siebie samego porozumienia. Może zyskiwało to akceptację Kancelarii Partyjnej NSDAP, w której Wiesner miał swoich promotorów, ale dla większości pracowników konsulatu, zawodowych dyplomatów, traktowane to było jako szkodzenie sprawie niemieckiej. Grupa ta w konsulacie raczej przywiązana była do starych elit władzy w Niemczech, dość słabo związanych z ideologią nazistowską i przywiązaną do rewizjonistycznej polityki antypolskiej z okresu Republiki Weimarskiej. Deklarowana przez Wiesnera lojalność wobec państwa polskiego, przy jednoczesnym roz-

⁷⁷ H.-A. Jacobsen: *Nationalsozialistische Außenpolitik 1933–1938*. Frankfurt am Main–Berlin 1968, s. 212.

⁷⁸ Ibidem, s. 594–595.

⁷⁹ Ibidem, s. 597.

bijaniu ruchu niemieckiego, co najmniej do lat 1936–1937, musiała się wydać większości pracowników konsulatu nie do przyjęcia. Wiesner nie wszedł przecież ani do inicjowanej przez AA Rady Niemców w Polsce, ani nie był skłonny do utworzenia jednolitej partii Niemców w Polsce – Bund der Deutschen in Polen, chyba żeby ta ostatnia całkowicie podporządkowała się jemu samemu i zachowała charakter partii wodzowskiej⁸⁰.

Udział konsulatu katowickiego w przygotowaniach do agresji na Polskę w 1939 roku

Całkowita zmiana optyki stosunków polsko-niemieckich i konsulatu w Katowicach da się zauważyć od 1938 roku. Było to oczywiście związane z następstwami polityki zagranicznej Niemiec, która przeszła do ofensywy w Europie Środkowo-Wschodniej. Jej pierwszą zapowiedzią były już rozmowy Józefa Becka z Joachimem von Ribbentropem w Berlinie w styczniu 1939 roku⁸¹. W jej trakcie Ribbentrop wymienił m.in. Grażyńskiego jako współwinnego pogorszenia się stosunków polsko-niemieckich, a problem mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku jako istotny dla ogólnego stanu tych stosunków⁸². Prawdopodobnie też wtedy nadeszły z Rzeszy instrukcje do katowickiego konsulatu, mające na celu zbieranie danych dotyczących prześladowań mniejszości niemieckiej w województwie śląskim, które mogłyby zostać wykorzystane w rokowaniach dyplomatycznych jako dowody przeciwko Polsce.

Zbierano przede wszystkim informacje o szykanach skierowanych przeciwko niemieckim pracobiorcom. Katowicki konsulat szacował, że w pierwszych trzech kwartałach 1938 roku (od marca do końca października) zwalniano przede wszystkim członków niemieckich związków zawodowych, mimo znaczącej poprawy koniunktury. Przesłano dane 61 członków GDA i 35 członków Verband Deutscher Angestellten (VDA), których pod pretekstem reorganizacji pozbawiano pracy, ale na ich miejsce natychmiast zatrudniano polskich

⁸⁰ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 578, Sprawozdanie sytuacyjne nr 5 z życia mniejszości narodowościowych za miesiąc maj 1937, k. 96.

⁸¹ *Aufzeichnung für die Unterhaltung des Herrn Reichsminister mit dem polnischen Aussenminister Beck, Berlin, 11. Januar 1939*. In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945*. Serie D: (1937–1945). Bd. 5: *Polen, Südosteuropa, Lateinamerika Klein- und Mittelstaaten. Juni 1937–März 1939*. Baden-Baden 1953, s. 27–29.

⁸² S. Żerko: *Stosunki polsko-niemieckie 1938–1939*. Poznań 1998, s. 186.

robotników⁸³. Podobne dane przedstawił w sejmie również senator Wiesner, na podstawie deklaracji członkowskich do VDA i GDA. W liczącym 12 tys. członków GDA aż 62% stanowili, według jego opinii, bezrobotni, a w innych niemieckich organizacjach bezrobocie wśród członków sięgać miało aż 80%, kiedy, jak zauważył relacjonujący to konsul Nöldeke, bezrobocie na Śląsku sięgało już wtedy zaledwie 16%⁸⁴.

W meldunkach z 1939 roku nie ukrywano czysto politycznego charakteru tych zwolnień jako części działań już nie tyle antyniemieckich, ale raczej represyjnych. Latem tego roku powiadomiono o tworzeniu w zakładach pod kontrolą polską specjalnych komitetów złożonych z członków Polskiego Związku Zachodniego i Związku Powstańców Śląskich mających przeglądać listy załóg i proponować natychmiastowe zwolnienia znajdujących się na nich Niemców, jeżeli ustalono by, że są oni: członkami niemieckich organizacji, wysyłają dzieci do szkół mniejszościowych bądź biorą udział w niemieckojęzycznych mszach⁸⁵.

O podobnych szykanach gospodarczych z katowickiego konsulatu meldowano i w sprawie stosunków własnościowych na wsi. Realizacja reformy rolnej, według Nöldekego, odbywała się wyłącznie za cenę likwidacji wielkiej własności niemieckiej. Przekazane przez działający w województwie śląskim Verein der deutschen Grundbesitzer dane wskazywały, że na rozdzielone ponad 7,5 tys. ha ziemi w 1938 roku aż 7438 ha było własności niemieckiej a tylko 100 ha polskiej. A więc niemiecki stan posiadania zmalał, według niego, aż o 98,7%⁸⁶.

Meldunki od marca 1939 roku dotyczą już prawie wyłącznie represji policyjnych i z pewnością są pochodną poszukiwania podstaw do interwencji dyplomatycznych w związku z szybko pogarszającymi się stosunkami polsko-niemieckimi po odrzuceniu oferty złożonej jesienią 1938 roku Beckowi przez Ribbentropa i złamaniu ustaleń monachijskich po likwidacji Czecho-Słowacji 15 marca tegoż roku. 22 kwietnia 1939 roku zawiadamiano o licznych jedno-brzmiających uchwałach przyjmowanych na posiedzeniach polskich organizacji „o konieczności zniszczenia w województwie śląskim niemczyzny”⁸⁷. W kwietniu pisano o wielu napadach na siedziby niemieckich organizacji, połączonych

⁸³ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 8. November 1938.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 158.

⁸⁴ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 24. November 1938.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 159–160.

⁸⁵ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 26. Juni 1939.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 444.

⁸⁶ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 21. Februar 1939.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 184.

⁸⁷ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 22. April 1939.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 420–421.

z pobiciem i szykanowaniem Niemców, dotyczyło to m.in.: zdewastowania domu spotkań Volksbundu (Volksbundheim) w Chorzowie, pobicia Joachima Pilarka w Chorzowie Batorym, Petera Kordysa i Richarda Matejki w Hucie Ferrum, nauczyciela Czauderna z narzeczoną w Ligocie, napadu na dziewczęta powracające z prób Cecilienhöhe w Katowicach, poturbowania Günthera Stöckela w Załężu przez członków organizacji Młoda Polska. Największym echem odbiły się jednak napady na znane w całym województwie śląskim budynki: Kulturbundu w Katowicach na ul. Teatralnej i Gimnazjum im. Eichen-dorffa w Królewskiej Hucie⁸⁸. Nöldeke skrętnie odnotowywał również mniej lub bardziej rozsądne działania krewkich przywódców różnych polskich organizacji paramilitarnych, którzy w coraz bardziej napiętej sytuacji międzynarodowej podejmowali zupełnie nieprzemysłane działania. Przykładowo w Rybniku powstał ochotniczy związek byłych żołnierzy WP, którego komendantem obwołał się podoficer rezerwy, a jednocześnie pielęgniarz w miejscowym zakładzie dla umysłowo chorych, znany już z wcześniejszych, antyniemieckich incydentów, w których wziął udział. Opracował on w formie odezwy zasady, którymi mieli kierować się wszyscy członkowie powołanego przez niego do życia związku, oznaczające w praktyce segregację narodowościową⁸⁹.

Od wiosny konsulat nakazał również Volksbundowi przeprowadzać dokładną statystykę wystąpień antyniemieckich, przesyłając potem te dane sumaryczne wraz z dołączonym materiałem faktograficznym do Berlina. W maju 1939 roku zanotowano 300 takich przypadków, chociaż konsulat podkreślał, że nie jest w stanie ich zweryfikować ze względu na wielką liczbę ustalonych incydentów i możliwość dalszych represji na wypadek zainteresowania ze strony konsulatu tymi osobami⁹⁰. Pod koniec tego samego miesiąca dołączono spis dalszych 48 takich przypadków, obarczając za nie odpowiedzialnością przede wszystkim organizację Młodzieży Powstańczej⁹¹. Osobne listy, co świadczyło o nadal istniejącym podziale w łonie mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, tworzyła JDP, ale też przekazywała je konsulatowi⁹². W lipcu

⁸⁸ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 24. April 1939. In: Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 421–422.

⁸⁹ „1. Nie wolno od dzisiaj słuchać niemieckich radiostacji; 2. trzeba meldować o niemieckich skłonnościach współobywateli, o słuchaniu niemieckich stacji, mówiących otwarcie po niemiecku i o tych, którzy rozpowszechniają fałszywe informacje; 3. należy bezwzględnie dokładnie wypemniać ten rozkaz”. *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 28. April 1939. In: Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 422–423.

⁹⁰ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 6. Mai 1939. In: Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 423–424; *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 19. Mai 1939. In: Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 431.

⁹¹ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 30. Mai 1939. In: Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 433.

⁹² *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 22. Juni 1939. In: Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 442–443.

i sierpniu do konsulatu dotarła potwierdzona ze źródeł policyjnych informacja o przygotowywanych aresztowaniach prewencyjnych⁹³. O rozpoczęciu tej akcji powiadomiono w dwóch ostatnich zachowanych raportach katowickiego konsulatu z trzeciej dekady sierpnia 1939 roku. Wówczas został zatrzymany także i Wiesner, zwolniono go jednak na skutek osobistej interwencji ambasadora brytyjskiego w Warszawie Howarda Kennarda. Natychmiast po wyjściu z aresztu wyjechał wówczas do Gdańska, a potem do Rzeszy⁹⁴.

Przez konsulat przekazano 17 sierpnia apel telegraficzny skierowany z Górnego Śląska bezpośrednio do Hitlera, wzywający go do obrony mniejszości niemieckiej przed szykanami władz polskich: „Tysiące niemieckich mężczyzn i kobiet ze wschodniego Górnego Śląska cierpią od wielu dni najbardziej brutalne prześladowania ze strony Polaków. Setki mężczyzn i kobiet zostało wczoraj i dzisiaj aresztowanych, maltretowanych i deportowanych. Wielu naszych towarzyszy zostało wywiezionych w nieznaną. Prosimy naszego Führera w tym czasie najwyższej potrzeby o obronę i pomoc. Pozostajemy wierni naszemu Führerowi Adolfowi Hitlerowi”⁹⁵.

Telegram o takiej treści przekazano placówkom dyplomatycznym w Berlinie i opublikowano w prasie niemieckiej. Był jednym z dowodów, którym posłużył się Hitler w przemówieniu w Reichstagu, kiedy, obarczając Polskę winą za sprowokowanie wybuchu wojny, posłużył się przykładami rzekomych prześladowań mniejszości niemieckiej w Rzeczypospolitej.

* * *

Dzieje konsulatu katowickiego, podobnie jak międzywojennych Niemiec, wyraźnie dzielą się na trzy etapy:

1) okres rządów „koalicji weimarskiej” i prób realizacji polityki rewizjonistycznej do 1933 roku;

2) okres lat 1933–1938, związany z przejściem władzy przez nazistów i zbliżeniem polsko-niemieckim;

3) okres lat 1938–1939, kiedy konsulat katowicki zajął się prawie wyłącznie znalezieniem podstaw do interwencji w wewnętrzne sprawy Polski pod pretekstem szykan kierowanych przeciwko obywatelom niemieckim i mniejszości niemieckiej w II RP.

Ten podział chronologiczny nie jest tylko formalny, ale ma także swoje uzasadnienie. W etapie pierwszym działalność konsulatu skupiona była na

⁹³ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 8. August 1939.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 454.

⁹⁴ *Der Deutsche Generalkonsul in Kattowitz an das Auswärtige Amt, Bericht, Kattowitz, 16. August 1939.* In: *Zweites Weissbuch der Deutschen...*, k. 457.

⁹⁵ *Aufzeichnung ohne Unterschrift, Berlin 17. August 1939.* In: *Akten zur deutschen Auswärtigen Politik 1918–1945. Serie D: (1937–1945).* Bd. 7: *Die letzten Wochen vor Kriegsausbruch, 9 August bis 3. September 1939.* Baden-Baden 1956, s. 84.

zachowania stanu posiadania niemczyzny i usiłowaniach dotyczących znalezienia podstaw do rewizji Wersalu, ale na gruncie istniejących rozwiązań prawnych, a więc przede wszystkim odwoływania się do gwarancji międzynarodowych. Pod tym względem konsulat wypełniał ściśle zadania wyznaczone niemieckiej polityce zagranicznej przez Gustawa Stresemanna po przejściu przez niego funkcji kanclerza i ministra spraw zagranicznych.

W etapie drugim możemy znaleźć dwie wzajemnie nakładające się na siebie dziedziny funkcjonowania konsulatu: kontynuowanie dotychczasowej taktyki, opartej na wsparciu dla mniejszości niemieckiej w województwie śląskim, jako podstawy trwania niemczyzny, jednocześnie jednak pojawił się i drugi trend, związany ze zmianą polityki III Rzeszy w stosunku do Polski, szczególnie po deklaracji o nieagresji. Wydawać by się mogło, że od tej pory konsulat będzie jak najbardziej zainteresowany zawieraniem kompromisów i niwelowaniem zagrożeń. Interesujące jest jednak to, że w latach 1934–1938 konsul katowicki uważał zbliżenie polsko-niemieckie za błąd polityczny. Pod tym względem widać zadziwiające zbieżności z wojewodą Grażyńskim, który z równą nieufnością patrzył na politykę zagraniczną Becka. Nöldeke także uważał, że jest to polityka, która stanowi klęskę dla mniejszości niemieckiej, oddaje ją bowiem w ręce polskich nacjonalistów we wszystkich dziedzinach życia, głównie pod względem ekonomicznym.

W trzecim etapie konsulat stracił swoją samodzielną rolę. Wypełniał ściśle polecenia Berlina dotyczące właściwie jednej konkretnej sprawy – znalezienia dowodów winy, które będzie można wykorzystać w momencie konfliktu z Polską. Czyniono to umiejętnie i z pełnym zaangażowaniem, nie wahając się wciągać do tej akcji, mimo tworzonych z tego względu zagrożeń i napięć, obywateli polskich narodowości niemieckiej. W dużej mierze tę działalność, ocierającą się o zdradę państwową, członkowie mniejszości niemieckiej podejmowali z własnej woli, w wielu przypadkach ulegali jednak bądź presji otoczenia, bądź wynikało to z ich złej sytuacji ekonomicznej i chęci znalezienia pracy w Rzeszy, w czym – jak się okazywało – pomoc konsulatu była niezbędna.

Gdyby spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy istniała jakaś szczególna cecha katowickiej placówki dyplomatycznej, można byłoby ją dostrzec w następujących czynnikach: duża liczba obywateli niemieckich w województwie śląskim oraz obywateli polskich pochodzenia niemieckiego powodowała, że konsulat stawał się nie tyle placówką realizującą tylko aktualne wskazówki Berlina, ile raczej reprezentantem mieszkających w województwie śląskim Niemców; konsulat katowicki występował często w wąskim interesie górnośląskim, nie zawsze zgodnie z celami bieżącymi dyplomacji niemieckiej; wszyscy konsulowie w Katowicach, niezależnie czy przed, czy po 1933 roku, uznając, że posiadają większą wiedzę na ten temat niż pracownicy AA, starali się nie tylko pośredniczyć pomiędzy Berlinem i Katowicami, ale także kreować niemiecką politykę zagraniczną na płaszczyźnie regionalnej.

Krzysztof Nowak

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie a tendencje zjednoczeniowe i odśrodkowe w polskim życiu politycznym na Zaolziu (1920–1938)

Kwestia oceny miejsca i roli konsulatów RP w życiu polskich skupisk poza granicami kraju macierzystego na pograniczu śląskim może okazać się interesująca, zwłaszcza w odniesieniu do konsulatu w Morawskiej Ostrawie w Czechosłowacji, w latach 1934–1939 konsulatu generalnego. Jego działalność, obejmująca głównie Zaolzie, do dziś wywołuje wiele emocji i sprzecznych opinii.

Początki konsulatu polskiego w Morawskiej Ostrawie sięgają wiosny 1920 roku, kiedy to powstała Agencja Konsularna w Boguminie, przekształcona po decyzji Konferencji Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku, przydzielającej zachodnią część Śląska Cieszyńskiego Czechosłowacji, w konsulat z siedzibą nad Ostrawicą. Kolejnymi konsulami RP w Morawskiej Ostrawie byli Jerzy Lechowski (luty–maj 1921), Stefan Bratkowski (maj–wrzesień 1921), Zygmunt Vetulani (wrzesień 1921–maj 1926), Karol Ripa (maj 1926–luty 1934), Leon Malhomme (luty 1934–maj 1935), Aleksander Klotz (maj–listopad 1935), Zygmunt Hładki (p.o. styczeń 1936–wrzesień 1938), Jan Bociański (październik–grudzień 1938, od listopada 1935 pełnił obowiązki wicekonsula RP), Władysław Sidorowski (styczeń–1 września 1939)¹.

¹ Zob. J. Bestry: *Polska służba konsularna w Czechosłowacji w okresie międzywojennym*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1992, z. 3–4, s. 436.

Patrząc na narodowościową mapę pogranicza polsko-czeskiego nad Olzą, od razu można stwierdzić, że placówka w Morawskiej Ostrawie odgrywała rolę typowego „konsulatu mniejszościowego”². Oznaczało to, iż polscy konsulowie skupiali uwagę przede wszystkim na losach zamieszkującej Zaolzie ludności polskiej z obywatelstwem czechosłowackim, bo taka grupa Polaków tam przeżywała, a więc także czuwali nad przestrzeganiem przez władze ČSR obowiązujących w tym kraju aktów prawnych, dotyczących mniejszości polskiej. Sprawy te również należały do obowiązków pracowników konsulatu; kwestią dyskusyjną pozostawał jedynie zakres ingerencji konsulów w problematykę rodaków „za kordonem”.

Należy jednak zauważyć, że wspomniana placówka działała w dość specyficznym środowisku polskim i śląskim. Przede wszystkim pod wieloma względami zróżnicowanym, co też wpłynęło na konieczność ciągłego uwzględniania w poczynaniach konsulów regionalnej specyfiki czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego. Chodzi tutaj zwłaszcza o współistnienie dwóch nurtów wyznaniowych: katolickiego i ewangelickiego w miejscowym polskim życiu politycznym, co miało swoje przełożenie na określoną przynależność organizacyjną i takie swoiste „anomalie”, jak przewaga ewangelików wśród zwolenników endecji przed 1918 rokiem i w ruchu ludowym. Przed wybuchem konfliktu granicznego z ČSR rozwinął się także nad Olzą polski ruch socjalistyczny. Na Śląsku Cieszyńskim był więc politycznie zaangażowany polski katolicyzm, protestantyzm i socjalizm. Można też powiedzieć, że większość Polaków na Śląsku Cieszyńskim na początku XX stulecia to ludność narodowo uświadomiona (na tyle, by zagrożeni cieszyńscy Niemcy finansowali ruch separatystyczny Józefa Koźdonia), politycznie, kulturalnie i społecznie dobrze zorganizowana. Wspomniane współistnienie kilku polskich ośrodków opiniotwórczych wprowadzało dodatkowo element wewnątrzpolskiej rywalizacji, który – oprócz niewątpliwie negatywnych skutków – miał wpływ też na uaktywnienie, urozmaicenie i dalszy rozwój polskiego życia narodowego. Niemniej jednak brak jednego przywódcy lub jednolitej grupy przywódców osłabiał polski ruch narodowy nad Olzą, gdzie osoba podobna do górnośląskiego Korfanego nie miała szansy politycznie zaistnieć.

Polska porażka w sporze granicznym przyczyniła się do specyficznej sytuacji. Mimo odpływu większości elit politycznych i osób wykształconych do Polski w ČSR pozostało jednak centrum polskiego życia narodowego w regionie. Oprócz tego Polacy, stanowiąc mniejszość w skali Republiki (0,6%), na Zaolziu tworzyli większość³. Wszystko to nie wróżyło dobrze stosunkom

² Tak określał placówkę w Morawskiej Ostrawie urzędnik MSZ, Jan Meysztowicz w swoich wspomnieniach: *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*. Warszawa 1989, s. 14–22.

³ Polscy eksperci obliczali liczbę Polaków na Zaolziu w tym okresie na podstawie ostatniego austriackiego spisu ludności z 1910 roku, który na interesującym nas obszarze wykazał,

polsko-czeskim na przyszłość. Wydarzenia pierwszych kilkunastu miesięcy to potwierdziły. Na Zaolziu wśród Polaków przeważała negacja, oczekiwanie na rewizję granicy, emocje przeważały nad koniecznością przystosowania się do nowych warunków. Szukano także winnych polskiej przegranej. W tej sytuacji każda próba władz polskich nawiązania rozmów z Pragą na temat unormowania kwestii wynikłych z podziału regionu traktowana była przez Zaolzian z podejrzliwością, jako kolejny krok ku zaprzedeniu śląskich rodaków. Podjęcia kroków na rzecz rewizji werdyktu z lipca 1920 roku domagano się więc i od reprezentantów Polski, czyli władz konsularnych, w których zresztą w typowy dla podobnych sytuacji sposób wielu Zaolzian widziało jedyne obrońcę przed władzami czeskiemi⁴.

Ze względu na nagromadzenie problemów, jakie powstały w wyniku niespodziewanego podziału Śląska Cieszyńskiego wzdłuż linii Olzy, część działaczy zaolziańskich domagała się od władz polskich również zwiększenia liczby personelu bogumińskiej Agencji Konsularnej, gdyż – jak twierdzono – „obecny personel nie może podołać całej ciężkiej pracy, jaka na nim spoczywa”. Skarżono się na opieszałość w wypłacaniu zapomóg. „Czynniki rządowe – twierdzono – i wszyscy Ci, którzy tu nie żyją, nie mogą sobie po prostu wyobrazić, jak deprymująco stan taki działa na nastrój ludności [...] Cóż ma myśleć matka śląska o Państwie polskim, skoro syn jej bije się na froncie polskim, a państwo to nie daje jej zapomogi?”. Ale podkreślano, że „mimo wszystko jednak konsulat bogumiński stał się ośrodkiem życia polskiego na czeskim Śląsku. Tam udają się prześladowani o pomoc. Tam idą bezrobotni i głodni po ratunek. Tam koncentruje się akcja zapomogowa i ratunkowa, tam opiera się byt moralny prześladowanych polskich Ślązaków i poddanych Państwa polskiego”. Liderzy zaolziańscy protestowali przy okazji przeciwko polskim planom przeniesienia agend konsularnych do Morawskiej Ostrawy, do której wśród „ludu śląskiego” panuje niechęć i z którą ludność polska

iz stanowili oni tam ponad 70% (140–150 tys.) ludności. Czeski (sfalszowany) spis z 1921 roku wykazał tam jedynie 33% (68 tys.) ludności polskiej. Ostatnio na temat spisu z 1921 roku zob. E.L. Paul: *Czech Teschen Silesia and the controversial czechoslovak census of 1921*. „The Polish Review” 1998, No 2, s. 161–171. Warto zaznaczyć, że określenia typu „Zaolziańczyk”, „zaolziański” dotyczą tylko Polaków i spraw polskich na obszarze Zaolzia, czyli dawnego pow. Czeski Cieszyn i Frysztat. W niniejszym artykule nie obejmują one polskich komunistów z Zaolzia.

⁴ Nastroje te odzwierciedlają zwłaszcza dokumenty gromadzone w Cieszynie przez oficera wywiadu Dowództwa Okręgu Korpusu w Krakowie kpt. Jana Wadonia. Zob. Książnica Cieszyńska w Cieszynie, Teki Regeera: Raporty i Akta Wadonia z lat 1920–1923 (dalej: KCCTRW). Zob. także „Robotnik Śląski” (pismo PPS, potem PSPR) z sierpnia–grudnia 1920 roku. Por. także: M.W. Wanatowicz: *Kwestia Cieszyńska na forum Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej (1919–1922)*. W: *Z najnowszych dziejów Śląska Cieszyńskiego*. Red. M.W. Wanatowicz. Katowice 1992, s. 50–64; J. Januszczyńska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925–1937)*. Katowice 2001, s. 23–32; K. Nowak: *Leon Wolf (1883–1968)*. *Biografia polityczna*. Katowice 2002, s. 67–83.

ma gorsze połączenia komunikacyjne, sugerując, że ze względu na fakt, iż „punkt ciężkości sprawy polskiej w Czechosłowacji leży nie na Morawach, lecz właśnie w polskich ośrodkach czeskiego Śląska”, należy „pozostawić konsulat polski w Boguminie i utworzyć Wydział Handlowy w Morawskiej Ostrawie, połączony ewentualnie z ekspozyturą paszportową. [...]. Nie naszą zresztą rzeczą jest mieszać się do spraw organizacyjnych i wewnętrznych Ministerstwa. Ale jako Polacy zmuszeni się czujemy – na podstawie znajomości stosunków miejscowych – do takich propozycji, które przynoszą korzyści tak Państwu polskiemu, jak i ludności tutejszej”. Dalej Zaolzianie domagali się też od władz konsularnych pomocy dla zwolnionych z pracy przez władze czeskie robotników w czasie kampanii plebiscytowej 1919–1920, lecz równocześnie przestrzegali MSZ przed stosowaniem odwetu wobec czeskich robotników w Polsce, gdyż spotęgowałoby to represje ze strony władz czeskich. Stwierdzano dodatkowo, iż czynniki polskie nie powinny również narażać Zaolzian na podejrzenia czeskie co do ich kontaktów z „wojskowością polską”. „Jesteśmy bowiem przekonani, że w pierwszym rządzie należy dobrze zorganizować życie wewnątrz naszego kraju, uzyskać utracone placówki [...], wynaleźć pracę dla naszych bezrobotnych itd. Tę pracę podjąć musimy przede wszystkim, a co będzie później, w to nie możemy wchodzić, póki nie uzyskamy najprymitywniejszych potrzeb dla żyjącego ludu. Nie wolno przecież dla celów przyszłościowych zatracić myśli i poczucia obowiązku dla żywotnych potrzeb dnia dzisiejszego.”⁵ Ostatnie słowa wyraźnie świadczą o pojawiających się już wtedy pierwszych oznakach pogodzenia się przez część Zaolzian z werdyktem z 28 lipca 1920 roku, choć nie traktowano tego jako rozwiązania ostatecznego.

Placówkę konsularną przeniesiono ostatecznie do Morawskiej Ostrawy, co początkowo wśród rodaków „za kordonem” wywołało obawy co do rangi kwestii Zaolzia w polityce polskiej. Kiedy na dodatek wiosną 1921 roku MSZ pod kierownictwem Konstantego Skirmunta zaczęło szukać porozumienia politycznego z Pragą, krytyka placówki nad Ostrawicą ze strony miejscowych Polaków jeszcze się nasiliła. W tej sytuacji trudno było mówić o jednoznacznym stosunku konsulatu do kwestii wewnętrznych polskiego życia narodowego na Zaolziu, gdyż było ono w organizacyjnym chaosie, a często tkwiło jeszcze w różnorodnych powiązaniach ze wschodnią częścią regionu. Wydaje się, że momentami konsulowie Lechowski i Bratkowski bardziej interesowali się uznawanymi przez nich za działalność odśrodkową, zewnętrznymi kontaktami i posunięciami liderów zaolziańskich, którzy, nie znajdując w konsulacie posłuchu, szukali alternatywy np. w kontaktach z emigracją słowacką

⁵ KCCTRW, t. 26.3: Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Frysztat 12.12.1920; J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 27.

w Polsce, autonomistami na Słowacji i politykami w Polsce wrogo usposobionymi do planów zbliżenia z ČSR. W Cieszynie wspierali ich w tym posłowie Sejmu Ustawodawczego: Tadeusz Reger z PPS i ks. Józef Londzin, lider obozu katolickiego na Śląsku Cieszyńskim⁶.

Z miesiąca na miesiąc nadzieje Zaolzian i opinii publicznej w Polsce na zmianę granicy jednak słabły. Także dalsze trwanie organizacyjnego pro-wizorium nie sprzyjało utrzymaniu kondycji narodowej Polaków w ČSR. Musiało więc prędzej czy później dojść do odrodzenia się życia politycznego, uwzględniającego nowe warunki, choć faktycznie szło jedynie o reorganizację dawnych układów. Do końca 1922 roku odtworzył się bowiem jakby dawny porządek organizacyjny, będący w znacznym stopniu kalką podobnego układu w polskiej części regionu. Powstała więc Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza, Związek Śląskich Katolików i Stronnictwo Ludowe w ČSR. Dawni separatyści Koźdonia podzielili się – w ramach Śląskiej Partii Ludowej – na nurt propolski i proniemiecki. Narodził się polski komunizm, funkcjonujący w ramach Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Partie polskie były związane również ze swoimi aktywnymi „przybudówkami”, zwłaszcza młodzieżowymi. Była jednak pewna sfera aktywności organizacyjnej o charakterze ponadpartyjnym czy ponadpolitycznym, co w omawianych warunkach często było równoznaczne z charakterem ponadwyznaniowym. Dotyczyło to niektórych organizacji, które wywodziły się z czasów austriackich, np. Macierz Szkolna, Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek, Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid Śląski”, „Sokół” itd. Powstały też nowe, np. Harcerstwo Polskie, Towarzystwo Nauczycieli Polskich, „Wzajemna Pomoc”, „Rodzina Opiekunicza”⁷. Analizując dokładniej skład zarządów tych organizacji, dostrzegamy jednak, iż określony dobór członków nie był sprawą przypadku. Można bowiem znaleźć pewien polityczny lub wyznaniowy (zwłaszcza ten ostatni) klucz przy wybieraniu na funkcje prezesów czy wiceprezesów, swoistą niepisaną umowę, która w przekonaniu Zaolzian miała zapewnić równowagę w ruchu narodowym, co także odpowiadało okresowi sprzed 1918 roku i sytuacji we wschodniej części regionu. Generalnie z obrazu, jaki na początku lat dwudziestych wyłaniał się za Olzą z okresu politycznego chaosu, wynikało, że Polacy byli tam mniejszością narodową mającą silne poczucie odrębności regionalnej, przekonani o byciu gospodarzem na własnym terenie, ale i z zarysowanymi, niekiedy dość ostro, wewnętrznymi podziałami. W sferze polityki lokalnej i regionalnej z góry więc jakby wykluczano zjednoczenie stronnictw

⁶ KCCTRW, t. 30: Słowacja; J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 27; K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 77, 81.

⁷ Potencjał polskiego życia narodowego na Zaolziu w latach 1920–1938 prezentuje np. praca: *Polska národní meššina na Těššinsku v České Republice 1920–1995*. Red. K.D. Kadłubiec a kolektiv. Ostrava 1997.

polskich, w sferach gospodarczych i kulturalnych istniały pewne priorytety taką jedność nakazujące, co funkcjonowało już dawniej i co przeniesiono na grunt nowego państwa.

Wspomniana finalizacja działań reorganizacyjnych doszła do skutku za czasów urzędowania konsula Vetulaniego, który przybył na Zaolzie w celu uspokojenia nastrojów, a raczej delikatnego pozbawienia Zaolzian złudzeń co do szybkiej rewizji granic. Miał też stworzyć podstawy pod wzmocnienie polskiego życia narodowego oraz pracować na rzecz utrzymania „solidarności i jedności polskiej”⁸. Jednak w relacjach między konsulatem a Zaolzianami były kwestie, na które obie strony patrzyły nieco inaczej. Obserwując rozwój sytuacji na omawianym terenie, można zauważyć, że kwestie te dotyczyły przede wszystkim konsolidacji organizacyjnej tamtejszego polskiego życia politycznego, na której władzom polskim bardzo zależało, a za którą przemawiały zresztą już same tylko względy praktyczne⁹.

W tym zakresie konsul Vetulani okazał się jednak bezradny. Nie był w stanie w ciągu krótkiego czasu przekreślić wieloletniej tradycji w sytuacji, gdy jednoznacznie pojmowana przez zaolziańskich liderów partyjnych myśl zjednoczeniowa na początku lat dwudziestych nie istniała i Warszawa musiała przyjąć to do wiadomości. Po bliższym poznaniu Zaolzia Vetulani zaakceptował więc istniejące *status quo* i nauczył się stąpać po grząskim niekiedy polskim gruncie.

Niezależnie od tego wiodący cel aktywności politycznej Polaków w ČSR, czyli utrzymanie polskiego stanu narodowego posiadania, sprzyjał mimo wszystko tendencjom do koordynowania działań także w sferze politycznej, do której przede wszystkim można było zaliczyć kwestię wyborów gminnych i parlamentarnych, spisów ludności i zapisów szkolnych. I tutaj też konsulowie mieli spore możliwości manewru. Na początku 1921 roku konsulat finansowo wspierał więc ponadpartyjny „Komitet pomocy przy spisie ludności”, prowadzący akcję informacyjną wśród Zaolzian. Nie mogąc zmieniać radykalnie układów międzypartyjnych, konsulowie stawiali też na budowanie innych płaszczyzn koordynacyjnych, pozornie poza sferą partyjną. Na początku marca 1921 roku konsul Lechowski patronował więc założeniu Komitetu Polskiego Zaboru Czeskiego, który skupiał kilku czołowych działaczy, a przewodniczył mu lider zaolziańskich katolików mecenas Leon Wolf z Frysztatu. Komitet miał omawiać najważniejsze dla Zaolzian sprawy. Nie był on jednak reprezentatywny dla wszystkich zaolziańskich środowisk politycznych. Z inicjatywy konsula Vetulaniego w marcu 1921 roku powstała wspomniana „Wzajemna Pomoc” – rodzaj rozbudowanego w liczne agendy biura pomocy praw-

⁸ Biblioteka Polskiej Umiejętności w Krakowie, Teki Lasockiego, sygn. 4170.

⁹ Dla porównania warto polecić opisaną przez H. Chałupczaka (*II RP a mniejszość polska w Niemczech*. Poznań 1992) sytuację na Śląsku Opolskim.

nej i materialnej, gdzie przez lata pracował jako sekretarz ceniony działacz PSPR Gabriel Ogrocki¹⁰.

Ważnym momentem, który mógł sprzyjać tendencjom zjednoczeniowym wśród zaolziańskich stronnictw, były pierwsze w tym regionie wybory gminne, we wrześniu 1923 roku. Wymagały one ujednoczenia polskich działań. W marcu 1923 roku powstał więc polski Komitet Centralny, w którego skład weszli przedstawiciele zaolziańskich partii, aby wspólnie koordynować akcję wyborczą. Polski sukces w odbytych 16 września wyborach, dający Polakom większość mandatów w zaolziańskich wydziałach gminnych, zdawał się wskazywać na słuszność obranej przez konsula i część Zaolzian drogi¹¹.

1 października 1923 roku powstał we Frysztacie, najprawdopodobniej sporządzony przez Wolfa, „Plan reorganizacji pracy politycznych stronnictw polskich”, który zakładał utworzenie bloku o nazwie Polski Związek Narodowy (PZN), w skład którego miały wejść Związek Śląskich Katolików (ZŚK) i Stronnictwo Ludowe (SL), zastrzegając sobie jednak „wolną rękę we wszystkich specjalnych punktach swych programów”. Blok miał być otwarty dla innych ugrupowań polskich, zaś jego głównym celem miało być „utrzymanie i podniesienie polskiego stanu posiadania w obrębie Republiki Czesosłowackiej przez troskę o uświadomienie narodowe ludności oraz przez wszelkiego rodzaju akcję polityczną, przez zastępowanie narodowości polskiej na zewnątrz, wreszcie przez czuwanie nad organizacjami apolitycznymi i staranie się o uzgadnianie ich działalności z zasadami przyjętymi przez blok”. Trzon zarządu PZN miało tworzyć po trzech przedstawicieli każdego stronnictwa, które zgłosiło do niego akces. Przy zarządzie miały powstać sekcje: obywatelska, organizacji młodzieży, organizacji niewiast. Pierwsza z nich miała starać się „o rozwój życia narodowo-politycznego” i dodatkowo „wziąć w swoją opiekę wszystkie polskie instytucje kulturalno-oświatowe i społeczne [...], instytucje pieniężne, spółki zarobkowo-gospodarcze, Macierz Szkolną, »Sokoła« [...] itp.” Poszczególne stronnictwa, wchodzące w skład Związku, miały się w zakresie jego działalności podporządkować zarządowi PZN. Jednocześnie autor projektu zwracał uwagę na niedostatek odpowiednich kadr dla tej nowej formy działalności i opowiadał się za zorganizowaniem specjalnego kursu dla przyszłych działaczy politycznych, przede

¹⁰ Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Cieszynie, Subdelegacja Polska dla Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy, t. 9: Lechowski do MSZ, 11.03.1921. Komitet Polski tworzyli: Leon Wolf, Karol Junga, Jan Jaś, Arnold Kwietniowski, Augustyn Łukosz, Wiktor Sembol, Tadeusz Michejda.

¹¹ W wyborach tych Polacy zdobyli większość mandatów w 23 gminach (na 34) pow. sądowego Cz. Cieszyn, w 17 (na 18) gminach pow. sądowego Jabłonków, w 11 (na 20) pow. sądowego Frysztat, w 1 (na 9) pow. sądowego Bogumin.

wszystkim z kręgu nauczycieli, uświadomionych robotników i rolników, wybitniejszych jednostek spośród młodzieży i kobiet¹².

Z treści zaprezentowanych fragmentów wynika jednoznacznie, że wśród polityków zaolziańskich istniała świadomość potrzeby konsolidacji ich zróżnicowanego pod wieloma względami życia politycznego, która owocowała również konkretnymi efektami w ważnych dla życia mniejszości polskiej w ČSR momentach. Przedstawiony projekt, który powstał zapewne po konsultacjach z Vetulanim, stał się bowiem najprawdopodobniej podstawą utworzenia 27 października 1923 roku Polskiego Związku Ludowego (PZL), grupującego zarządy ZŠK i SL w celach konsultacyjnych. Do PZL weszło także, mimo niechęci wielu ludowców i części członków ZŠK, propolskie skrzydło separatystycznej Śląskiej Partii Ludowej (ŠPL) Jana Wałacha, co było zasługą Wolfa, liczącego na zanik tego ugrupowania. Całości patronował Vetulani. Poza PZL pozostawała PSPR, która, pomijając komunistów, głosiła hasła, iż jest jedynym prawdziwym reprezentantem polskiej społeczności, nawiązując tym samym do swej ideologii z czasów austriackich, z wymierzonym w ZŠK podtekstem antyklerykalnym włącznie. Vetulani jednak na PSPR nie naciskał, zdawał sobie bowiem sprawę z roli, jaką odgrywa w zwalczaniu Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz), nie chcąc spychać jej także za bardzo w stronę czeskich socjaldemokratów¹³.

Przez następne dwa lata Vetulani starał się uczynić z PZL również reprezentację Zaolzian wobec władz ČSR, co przejawiało się m.in. w ich występowaniu pod szyldem tej struktury z petycjami i delegacjami¹⁴. Zjednoczeniu politycznemu sprzyjała także kampania wyborcza do parlamentu w końcu 1925 roku, kiedy to PZL wystawił własną listę kandydatów. Ze względu jednak na określony dzielnik wyborczy oraz fakt, iż według sondaży na KPCz zamierzało głosować około 40% Zaolzian (80% komunistów na Zaolziu stanowili Polacy), konsul szukał dla PZL sojusznika. Z początku nie brał pod uwagę PSPR, znając już reakcję tego stronnictwa na wspólne inicjatywy z „narodowcami” i jego obawy przed komunistyczną propagandą w tym zakresie. Kiedy jednak rozwiązanie czeskie i słowackie zawiodły, nie było wyjścia. Jednak kiedy zawiodły też mediacje na gruncie lokalnym, gdy PSPR zażądała spełnienia warunków, które z kolei dla głównego kandydata PZL – Leona Wolfa, okazały się nie do przyjęcia (jego rezygnacja z pierwszego miejsca na liście polskich kandydatów do sejmu praskiego),

¹² KCCTRW, t. 23.20: Plan reorganizacji pracy politycznych stronnictw polskich. (Pod treścią planu jest odrębny dopisek: „Nazwa może być zmieniona”).

¹³ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 41; K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 91.

¹⁴ PZL jako reprezentant ludności polskiej uczestniczył np. w audiencji urodzinowej prezydenta ČSR T.G. Masaryka w 1924.

Vetulani za pośrednictwem MSZ zwrócił się o wsparcie w rozmowach ze strony PPS w Polsce. To ostatecznie pomogło i PSPR, dla której związki z PPS były ważniejsze od stosunków z czeskimi socjaldemokratami, przystąpiła do układu z PZL, który zmienił nazwę na Polski Związek Ludowo-Robotniczy (PZL-R). Swoją agitację socjaliści prowadzili jednak osobno. Dzięki takiemu kompromisowi Wolf został członkiem izby poselskiej. W niedługim czasie po wyborach PSPR wystąpiła z PZL-R¹⁵. Niemniej jednak doświadczenia z lat 1923–1925 zdawały się sprzyjać nadziejom warszawskiej centrali co do dalszych prób zjednoczenia stronnictw polskich na Zaolziu.

I rzeczywiście, z dostępnych źródeł wynika, że Vetulani, dopingowany przez Wolfa, starał się dalej „kuć żelazo, póki gorące”. Szybko jednak nadzieje konsula się skończyły, a to za sprawą polskiego posła, który podchodził do sprawy na zasadach ambicjonalnych, wyróżniając swoje stronnictwo i z góry zakładając objęcie przywództwa nad zjednoczoną partią. Ponownie pojawiły się antagonizmy wyznaniowe, determinujące stosunki na linii ZŠK-SL¹⁶. Vetulani zjednoczenia więc nie doczekał, lecz PZL nadal funkcjonował. Konsul Vetulani skutecznie za to zlikwidował zjawiska, które, choć trudno nazwać odśrodkowymi w odniesieniu do stosunków międzypartyjnych na Zaolziu, za takie w Warszawie w dalszym ciągu uchodziły. Dotyczyło to kontaktów Zaolzian z opozycyjnymi wobec Pragi Słowakami, głównie spod znaku działającego w Cieszynie Františka Ungera, gdyż w tym okresie nie było to zgodne z linią polityczną Warszawy, stawiającej na unormowanie stosunków z ČSR i popierającej aktywizm ludności polskiej. O naciskach MSZ w tym kierunku Wolf i inni Zaolzianie przekonali się, gdy Vetulani wprost wymuszał na nich przysięgę, że porzucą swoją samodzielność polityczną w kwestii słowackiej¹⁷.

Nowy konsul RP Karol Ripa, mający za sobą praktykę „mniejszościową” w Konsulacie RP w Olsztynie, po zapoznaniu się ze specyfiką Zaolzia, podobnie jak poprzednik, nie miał złudzeń co do szans na szybkie utworzenie jednego stronnictwa polskiego. Ripa przeprowadził natomiast pewne skuteczne przedsięwzięcia w zakresie jednoczenia sfery: społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Próbował oczywiście tworzyć struktury ponadpartyjne, które jednak w ostatecznym rozrachunku okazały się także nietrwałe¹⁸.

¹⁵ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 56–59; K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 96–97. Przez pewien czas Polacy rozważali możliwość koalicji wyborczej z agrarzami lub ze słowackimi autonomistami ks. Andreja Hlinki.

¹⁶ K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 113.

¹⁷ Ibidem, s. 81. Zob. także np. E. Orlof: *Stosunek Polski i Węgier do słowackiego ruchu separatystycznego w dwudziestolecie międzywojennym*. W: „Zeszyty Naukowe WSP w Rzeszowie” Z. 2. Rzeszów 1991, s. 95–109.

¹⁸ Szerzej zob. *Polska narodni...*; Z. Jasiński: *Działalność kulturalno-oświatowa Polaków za Olzą*. Opole 1990, s. 29.

Działające pod szyldem PZL zarządy ZŚK, SL oraz grupa Wałacha prowadzili w 1928 roku wspólną kampanię wyborczą do mającego powstać, na skutek reformy administracyjnej, Sejmu Krajowego w Brnie. W wyborach do parlamentu w Brnie PZL połączył się ze Stronnictwem Żydowskim. Po zapoznaniu się z warunkami PSPR (5 początkowych miejsc na zjednoczonej liście polskiej dla socjalistów) konsul Ripa zrezygnował z usilnego nakłaniania tej partii do wspólnego startu z innymi ugrupowaniami polskimi, mimo iż na swoim posiedzeniu 14 kwietnia 1928 roku liderzy PZL zgodzili się nawet wstępnie, aby w miejsce ich czołowego kandydata – Wałacha, wstawić socjalistę Teodora Guziura. W rezultacie, w przeprowadzonych 2 grudnia wyborach, PZL nie udało się osiągnąć potrzebnej liczby głosów, aby wybrać własnego kandydata. Warszawa podjęła więc starania, by polski poseł został wyznaczony z puli ministra spraw wewnętrznych. Kandydatem polskim był tym razem Jan Chromik, prezes TNP. Czesi wyrazili zgodę, lecz mianowali nie Jana Chromika, ale Karola Jungę z ZŚK, co dla Polaków stanowiło spore zaskoczenie, jak i zapowiedź kolejnego wewnętrznego konfliktu, który okazał się też przejawem najdalej chyba idących działań odśrodkowych, wywołanych przez samych Zaolzian. Był to także konflikt Karola Jungi z Leonem Wolfem¹⁹.

Konflikt między Karolem Jungą (w latach 1919–1922 posłem na Sejm Ustawodawczy w Warszawie, wiceprezesem ZŚK i reprezentantem chłopskiego skrzydła partii) a Leonem Wolfem był jednym z najbardziej charakterystycznych sporów personalnych za Olzą. I chociaż czasami miał on charakter programowy, ostatecznie chodziło o sprawy ambicjonalne, czyli o miejsce obu liderów na scenie politycznej Zaolzia²⁰. Wspomniane różnice programowe powodowały jednak spore zamieszanie, na które polski konsulat, zainteresowany w utrzymaniu zwartości zaolziańskich szeregów, musiał stale reagować.

Junga swój wybór na posła zawdzięczał kontaktom z politykami czeskimi, przede wszystkim zaś z tzw. agrariuszami z Partii Republikańskiej. W 1927 roku nawiązał poufny kontakt z ich przywódcą Antoninem Švehlą, rok później został członkiem tej partii, bez uprzedniego powiadomienia Wolfa – pełniącego funkcję hospitantu klubu republikańskiego w sejmie i bez wiedzy konsula Ripy, co było przypadkiem dość szczególnym. Okazało się, iż Junga dąży do utworzenia sekcji polskiej w Partii Republikańskiej. Plany Jungi wzbudziły zainteresowanie republikanów, którzy zaakceptowali jego kandydaturę na posła w Brnie, nawet pomimo sprzeciwu niektórych czeskich środowisk. O staraniach Jungi Wolf i Ripa dowiedzieli się już po wyborze na posła²¹.

¹⁹ K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 116–120.

²⁰ Szerzej zob. Idem: *Karola Jungi drogi i bezdroża polityczne*. W: *Wieki stare i nowe*. Red. I. Panic, M.W. Wanatowicz. T. 3. Katowice 2003, s. 136–156.

²¹ Ibidem, s. 141–142.

Wybór Jungi wzbudził niepokój na Zaolziu i w konsulacie. Układ: członek ZSK w sejmie praskim, w sejmie brneńskim i na stanowisku burmistrza ważnego dla Zaolzia miasta Karwiny (urząd ten miał piastować członek ZSK Wacław Olszak), naruszał bowiem wielokrotnie negocjowaną przez działaczy zaolziańskich równowagę sił (także wyznaniowych) przy obsadzie ważnych stanowisk politycznych, społecznych i kulturalnych w regionie. Na efekty nie trzeba też było długo czekać. Rozpadł się PZL, tym bardziej że również SPL i sam Koźdoń mieli żal o odrzucenie kandydatury Wacłacha. Entuzjazmu wśród Polaków nie wzbudzały także związane z republikanami plany Jungi. Pomimo iż Warszawa popierała zaolziańską politykę aktywistyczną, koncepcje tak dalece idącej reorganizacji partii polskich nie należały do kregu zainteresowań większości liderów narodowych za Olzą i polskiego MSZ²².

Wzmocniony politycznie jako brneński poseł, Junga starał się dalej umacniać swoją pozycję w chłopskich środowiskach Zaolzia, także w środowiskach ewangelickich. Alternatywną dla związku z agrariuszami koncepcją były dla Jungi również plany utworzenia na Zaolziu ponadwyznaniowej polskiej partii chłopskiej pod jego przywództwem. Jednakże w sytuacji, gdy brneński poseł w swoich wypowiedziach podkreślał konfesyjny charakter ZSK, trudno przypuszczać, aby jego zamiary znalazły odzew wśród ewangelików z SL²³.

Dyplomacja polska w ČSR z uwagą obserwowała więc pierwsze kroki Jungi w Brnie. Doceniała akt dobrej woli rządu praskiego, lecz wątpliwości odnośnie do niejasnych kontaktów politycznych zdolnego a przy tym i ambitnego działacza, pozostały. Początkowe jej obawy na temat ewentualnego zachwiania jedności polskiego obozu w ČSR w relacjach z Pragą po wyborze Jungi na posła okazały się jednak nieuzasadnione. Także Junga w Sejmie Krajowym, podobnie jak Wolf w Zgromadzeniu Narodowym, prezentował bowiem te same zasadnicze postulaty mniejszościowe, w podobnym tonie wypowiadał się na zaolziańskich wiecach i zebraniach, wraz z innymi działaczami brał udział w pracach Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, był także jednym ze stałych korespondentów popularnego w Polsce „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”²⁴.

Jednak już w niecałe dwa miesiące po „aferze” z Jungą konsulat RP, pełniący wtedy *de facto* funkcję jakby nadrzędnej „partii zaolziańskiej”, ponownie musiał zdecydować się na interwencję w sprawy zjednoczeniowe. W roku 1929 miały się bowiem odbyć kolejne wybory parlamentarne i po raz kolejny zaistniała konieczność konsolidacji obozu polskiego a więc także wypełnie-

²² Ibidem; K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 120–121.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

nia luki po PZL. W styczniu 1929 roku powstał więc Międzypartyjny Komitet Stronników Polskich w ČSR – ciało opracowujące priorytety polityki zaolziańskiej w stosunku do władz czeskich, jednoczące liderów polskich ugrupowań. W jego skład, na skutek sprzeciwu PSPR, nie weszło propolskie skrzydło ŚPL, nad czym ubolewał Wolf, liczący na całkowity zanik nielicznych już polskojęzycznych separatystów. Na czele Komitetu stanął Wolf, co miało mu wynagrodzić jego zgodę na rzeczenie się startowania z 1 miejsca polskiej listy wyborczej po skończeniu własnej kadencji. Wyprzedzając spodziewane problemy z PSPR, Ripa poprosił władze polskie o interwencję u władz PPS (mimo, iż była w opozycji do rządzącej w Polsce sanacji), aby nakłonić Chobotę do stworzenia wspólnej z „klerykałami” i „lutrami” listy wyborczej, do której ponownie przystąpiło Stronnictwo Żydowskie i niewielka partia żydowskich socjalistów Poalej Syjon. Działania Ripy walnie przyczyniły się do największego sukcesu wyborczego Zaolzian w okresie międzywojennym, czyli wprowadzenia do parlamentu w Pradze jednocześnie dwóch posłów: lidera PSPR Emanuela Chobotę i lidera SL Jana Buzka. Wraz z Jungą Polacy w ČSR mieli więc trzech reprezentantów w centralnych i regionalnych organach ustawodawczych.

Przez następne kilka lat uwaga konsulatu w zakresie działań zjednoczeniowych i odśrodkowych skupiała głównie na łagodzeniu starych i nowych napięć na tle personalnym, co dotyczyło nadal rywalizacji między Jungą, Wolfem a Chobotem. Ripa czuwał, aby te niesnaski nie przeniosły się dalej. Momentami nie było to jednak łatwe, stąd w jego raportach określenia typu „powołałem się na naszą długą znajomość” często się powtarzają przy relacjach z „gaszenia” tych nieporozumień²⁵. Najwięcej interwencji Ripy na tym tle dotyczyło zwłaszcza okresu lato–jesień 1933 roku, kiedy to zarząd ZŚK pod naciskiem Wolfa wezwał Buzka i Chobotę do opuszczenia koalicji rządowej w sejmie praskim, a Jundze zagroził usunięciem z partii, gdy brneński poseł zaczął występować z projektem założenia oddzielnego katolickiego towarzystwa rolniczego, co prezes Związku odebrał jako groźbę osłabienia działającej na Śląsku Cieszyńskim od 1869 roku organizacji o tej samej nazwie, formalnie ponadwyznaniowej, choć faktycznie skupiającej głównie ewangelików. W tym wypadku większą rolę odegrała więc obawa prezesa Wolfa przed dalszym umacnianiem się pozycji posła Jungi²⁶.

Nie chcąc dopuścić do destabilizacji polskiej sceny politycznej, konsul Ripa zdecydował się na kolejną mediację między zwaśnionymi stronami, tym bardziej że na uspokojenie sytuacji naciskało polskie MSZ, które od połowy 1933 roku wycofywało się z popierania kursu aktywistycznego na rzecz przy-

²⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Konsulat RP Morawska Ostrawa (dalej: KRPMO), sygn. 15, k. 19.

²⁶ K. Nowak: *Karola Jungi...*, s. 144–145.

jęcia postaw bardziej konfrontacyjnych w stosunku do władz czeskich. Przygotowując przedpole dla zradykalizowania postaw Zaolzian (czego domagali się już wcześniej niektórzy liderzy np. Wolf), Ripa starał się więc usunąć przeszkody, mogące skomplikować plany polskiego MSZ, które poprzez grę kartą zaolziańską chciało zmusić Pragę do poprawy losu ludności polskiej w ČSR, a następnie do reorientacji jej polityki zagranicznej w celu zbliżenia się do Polski²⁷.

Swoją misję pojednawczą wśród zaolziańskich liderów Ripa zakończył na początku grudnia 1933 roku, spotykając się z Jungą, Wolfem i Chobotem. W swoim raporcie przekonywał zwierzchników, iż konflikt między obu politykami ZŠK, wynikający – jego zdaniem – z „nienawiści osobistej”, udało mu się załagodzić i obaj liderzy po „wyrównaniu wszelkich nieporozumień” mieli złożyć „uroczystą deklarację” o wzajemnej współpracy w przyszłości. Konsul odrzucił przy tym stanowczo żądanie Wolfa w sprawie opuszczenia przez Polaków klubu rządowego w sejmie praskim, uznając taki krok za przedwczesny²⁸. Z kolei poseł Chobot zapewnił konsula, iż PSPR pozostanie w Komitecie Międzypartyjnym. 14 grudnia w swoim raporcie konsul uspokoił więc Warszawę (jak się okazało, na wyrost), że w roku 1934 wśród Polaków na Zaolziu „nie będzie niespodzianek”²⁹.

Omawiając działania Ripy na rzecz konsolidacji polskiego obozu politycznego, warto również wspomnieć o epizodzie związanym z pobytem na Zaolziu byłego premiera Wincentego Witosa i wyrażanych w związku z tym obawach Warszawy co do możliwości jego „rozbijackich” działań wśród Zaolzian. Szybko jednak okazały się one nieuzasadnione, gdyż Witos, mimo iż stykał się z takimi politykami jak Buzek czy Junga, rozumiał specyficzną sytuację mniejszości polskiej w ČSR, która bez wsparcia z Polski nie mogła funkcjonować. Przywódca polskiego ruchu ludowego nie mieszał się więc do wewnętrznych problemów Zaolzian i ich relacji z krajem macierzystym. Aby jednak rozwiać wszelkie wątpliwości, Ripa uzyskał od Buzka specjalne oświadczenie, w którym polski poseł potępił Witosa³⁰. Można przypuszczać, iż zarówno Buzek, jak i Witos rozumieli dobrze polityczny sens takiej deklaracji.

²⁷ Szerzej na temat polityki RP wobec ČRP w latach 1933–1934 zob. m.in.: M.J. Zacharias: *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie 1932–1935*. Wrocław 1981. Opinie innych historyków na ten temat ostatnio analizuje J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 93–98.

²⁸ K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 155–156.

²⁹ AAN, KRPMO, sygn. 33, k. 1; sygn. 34, k. 76–77: Ripa do Grzybowskiego, 14.12.1933.

³⁰ Ibidem; W. Witos: *Moja tulaczka 1933–1939*. Warszawa 1967, s. 132. Warto tutaj zauważyć, że w odróżnieniu od Witosa, Wojciech Korfanty, kierując się względami ambicjonalnymi, działał na rzecz stworzenia wśród Polaków na Opolszczyźnie organizacji opozycyjnych wobec sanacji, jakby nie rozumiejąc ich specyficznego położenia jako mniejszości w państwie ościennym, przez co nie wystawiał sobie najlepszego świadectwa jako lider polityczny.

Mimo niepowodzeń w kwestii utworzenia jednego stronnictwa zaolziańskiego odchodzący z Morawskiej Ostrawy konsul Ripa mógł jednak mieć powody do zadowolenia także na płaszczyźnie zjednoczeniowej. To dzięki jego staraniom powstały na Zaolziu takie zbiorowe struktury, jak: Komitet Międzypartyjny, Związek Spółdzielni Polskich, Związek Polskich Straży Pożarnych, Związek Polskich Chórów, Związek Polskich Klubów Sportowych, Polski Komitet Piłki Nożnej, Rada Wychowania Fizycznego. Powstał również Związek Polaków na Morawach, jednoczący organizacje dawnych emigrantów galicyjskich, którego funkcjonowanie stało się wzorem dla podobnych działań w tym zakresie na Zaolziu³¹.

W okresie rozprężenia stosunków polsko-sowieckich i polsko-niemieckich oraz jednoczesnego zaostrzenia stosunków polsko-czechosłowackich wytyczne „nowego kursu” za Olzą starał się realizować w latach 1934–1935 konsul Leon Malhomme, były zwierzchnik konsulatu RP w Opolu, w chwili objęcia nowej placówki mianowany konsulem generalnym. Już na pierwszej naradzie z działaczami zaolziańskimi w dniu 22 lutego Malhomme mówił o bardziej stanowczej niż dotychczas postawie Polski w sprawie Zaolzia, wspominał także o potrzebie koordynacji nie tylko wystąpień politycznych Zaolzian, ale i haseł programowych. Odtąd ogólnym hasłem miało się stać równouprawnienie ludności polskiej w ČSR. Sugestia konsula została przyjęta z aprobatą. Kiedy jednak Malhomme wysunął propozycję utworzenia jednego stronnictwa polskiego, spotkał się – podobnie jak jego poprzednicy – z odpowiedzią odmowną³². Nadal więc zaolziańscy liderzy uznawali Komitet Międzypartyjny za najlepszą formę realizacji idei zjednoczeniowej. Po bliższym przyjrzeniu się „terenowi” konsul zaniechał nacisków w tym kierunku. Malhomme skupił więc swoją uwagę na innych problemach, wśród których priorytetem stało się utrzymanie jedności poglądów politycznych Zaolzian w obliczu wspomnianych już zmian w postrzeganiu przez Warszawę miejsca i roli Czechosłowacji na mapie europejskiej. Ważną rolę w działaniach konsulatu na tym odcinku odegrała tzw. sprawa Chobota, która stała się jednym z najbardziej burzliwych konfliktów wewnętrznych w życiu politycznym Polaków w ČSR. Czołową rolę odegrał w nim morawskoostrawski konsul, który tym razem spełnił funkcję destrukcyjną, popierając działania ośrodkowe części polityków zaolziańskich.

³¹ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, Dział Rękopisów, Korespondencja Władysława Semkowicza, sygn. 9578 IV, k. 134. Podkreślając aktywność konsula Ripy na Zaolziu, należy jednak odnotować, iż w jego karierze w MSZ były również sprawy dla niego niechlubne. Zdaniem Bocińskiego, Ripa „kradł przez całą służbę w MSZ”, miał nawet w tej sprawie sąd koleżeńcki. Rzucą to cień na jego wszechstronną działalność jako reprezentanta RP. Zob. Instytut im. J. Piłsudskiego w Londynie, Teczka Jana Bocińskiego (dalej: IPLB), subteczka 15: Korespondencja z W.T. Drymmerem: Bociński do Drymmera, 14.07.1968; K. Nowak: *Z „teczki” wicekonsula Jana Bocińskiego*. „Pamiętnik Cieszyński” 1999, T. 14, s. 133.

³² AAN, MSZ, sygn. 10407, k. 48–55.

Emanuel Chobot, lider PSPR, sprzeciwiał się radykalizacji stosunku Zaolzian do Czechów, choć zdaniem obserwatorów jego postawa wynikała bardziej z nacisków opozycyjnej PPS z Polski, z cieszyńskim posłem Tadeuszem Regerem na czele. Konflikt Malhomme'a z Chobotem rozpoczął się na dobre w marcu 1934 roku, kiedy to Chobot oficjalnie potępił antyczeską manifestację, jaka odbyła się pod zamkiem w Cieszynie 25 lutego³³. Sojusznikiem Malhomme'a w akcji przeciwko Chobotowi był głównie Wolf oraz niektórzy członkowie władz PSPR, tacy jak Ogrocki, Sembol i Łukosz, krytykujący swego przywódcę za polityczny egoizm, malwersacje finansowe w ruchu spółdzielczym, chęć zbliżenia się do komunistów i uległość wobec czeskich socjaldemokratów³⁴.

Jedną z form represji, jaką adwersarze Chobota, na czele z Wolfem – podówczas przewodniczącym Komitetu Międzypartyjnego – stosowali wobec lidera PSPR było niezwoływanie, mimo żądań tego ostatniego, posiedzeń tego gremium. Nie skonsultowano z nim także wystąpienia Buzka z klubu rządowego w sejmie. W powstałym z inicjatywy konsulatu nowym piśmie zaolziańskim – „Dzienniku Polskim” oraz w propagandzie prasowej w Polsce, Chobot był przedstawiany jako narodowy zdrajca. Nie mogąc zneutralizować Chobota w ramach PSPR, Malhomme zdecydował się więc na dokonanie rozbicia zaolziańskich socjalistów i utworzenie początkiem marca 1935 roku Polskiej Partii Socjaldemokratycznej w ČSR. Jej organem prasowym stał się „Naprzód”, a Augustyn Łukosz stanął na jej czele. Kiedy lider PSPR próbował interweniować przeciwko konsulowi w Światowym Związku Polaków Zagranicą (Światpolu), Malhomme zasugerował jego władzom, aby dać Chobotowi taką „odprawę, która by go dobitnie pouczyła, iż jedynym czynnikiem, z którym winien on zawsze metody swojego postępowania w pracy narodowej uzgadniać, jest Konsulat Generalny RP w Morawskiej Ostrawie”³⁵.

Warszawa, popierająca wysiłki Malhomme'a na rzecz ujednolicenia opinii Zaolzian, zaniepokoiła się jednak formami eliminacji Chobota z życia politycznego. Rozbijanie polskiego ruchu socjalistycznego, od lat odgrywającego ważną rolę w zwalczaniu wpływów komunistycznych i czeskich, nie leżało w interesie polskiej racji stanu. Poseł RP w Pradze Waclaw Grzybowski negatywnie odnosił się również do wyraźnego faworyzowania ZŚK kosztem innych stronnictw, co w warunkach zaolziańskich mogło być przyczyną dalszych komplikacji³⁶. Ostatecznie, po wyborach parlamentarnych w maju 1935 roku, które

³³ „Sprawę Chobota” omawia szerzej E. Długajczyk: *Udział konsula RP Leona Malhomme'a w rozbiciu Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej na Zaolziu (1934–1935)*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1993, z. 4, s. 363–375.

³⁴ Ibidem, s. 370–374; AAN, KRPMO, sygn. 37, k. 10.

³⁵ K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 158–159. Szerzej: E. Długajczyk: *Udział konsula...*; Idem: „Dziennik Polski” na Zaolziu 1934–1938. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1993, T. 32, s. 15–28.

³⁶ AAN, KRPMO, sygn. 36, k. 17–19: Grzybowski do Malhomme'a, 15.10.1934.

dały ponownie mandat mecenasowi Wolfowi, Chobot przestał odgrywać większą rolę w PSPR, oddał tym samym pole nowemu liderowi, Józefowi Badurze, swemu poplecznikowi, profesorowi gimnazjum polskiego w Orłowej. Ale i PPSD nie stała się wiodącą siłą zaolziańskich socjalistów. W opinii ówczesnych obserwatorów z Polski, rozbitcie PSPR przez Malhomme'a, którego władze ČSR ostatecznie pozbawiły *exequatur*, było politycznym błędem³⁷.

Następca Malhomme'a konsul Aleksander Klotz, w myśl instrukcji z Warszawy, w zasadzie kontynuował jego radykalną politykę, która również spowodowała podobną reakcję władz czechosłowackich. Czas pobytu Klotza nad Ostrawicą był „tradycyjnie” także związany z próbami tworzenia jednego ugrupowania polskiego. Początki jego działań w tym kierunku widoczne są już w jego „słynnym”, z racji zawartych w nim opinii, raporcie dla MSZ z czerwca 1935 roku, w którym, ostro krytykując przywódców zaolziańskich za skłonność do rozniecania partyjnych sporów i koniunkturalizm, wciąganie konsulatu do partyjnych rozgrywek, konsul stwierdzał m.in.: „Nie było jeszcze przywódcy Związku Śląskich Katolików, ani przywódcy Stronnictwa Ludowego, który by nie rzucał hasła konieczności stworzenia jednolitego frontu polskiego. Hasło to jest popularne i uważane przez wszystkich za konieczność. Przez wszystkich prócz... przywódców, to znaczy tych, którzy je rzucają i nim operują. Tylko oni hasło powyższe rozumieją jak rozgrywkę, kto ma rządzić, kto ma ster ująć w swe ręce: Związek Śląskich Katolików czy Stronnictwo Ludowe? Jak jedni chwytają, to drudzy się nie dają. [...] Stan taki trwać musi, dopóki nie powstanie reprezentacja życia polskiego, oparta na innej, niżli partyjna, a nawet polityczna-zasadzie”. Zdaniem Klotza, rozbitcie polityczne za Olzą wzmacniało tendencje odśrodkowe, a nawet skłonność do „szukania sprzymierzeńców i oparcia na zewnątrz”. W przekonaniu Klotza, platformą złagodzenia i zlikwidowania antagonizmów powinna stać się „polskość”, czyli interes narodowy³⁸. Niezależnie więc od motywacji konsula, które skłoniły go do wystawienia Zaolzianom tak niepoehlebnej cenzurki (jako były wojskowy Klotz być może w innych kategoriach oceniał stan i „przydatność” mniejszości polskiej), następca Malhomme'a generalnie nie stwierdzał niczego nowego. Wspomniana przez niego platforma była przecież *de facto* tą, na której Zaolzianie starali się budować swój polityczny konsensus w momentach decydujących już od 1920 roku, mając świadomość, iż jest to także podstawa ich narodowej egzystencji.

12 października 1935 roku zarządy ZŚK i SL powołały Radę Naczelną Polaków w Czechosłowacji, mającą służyć koordynacji poczynań politycznych

³⁷ K. Nowak: *Z „teczki” wicekonsula...*, s. 133.

³⁸ Raport Klotza w całości opublikował E. Długajczyk: *Przywódcy polscy na Zaolziu w opinii konsula RP w Morawskiej Ostrawie Aleksandra Klotza*. W: *Silesia Superior. Śląskie zeszyty humanistyczne*. Z. 1. Red. J. Drabina. Katowice 1944, s. 31–39.

obu zaolziańskich ugrupowań i wypełnić lukę powstałą po rozpadzie Komitetu Międzypartyjnego. Na czele Rady stanął Wacław Olszak³⁹. Z kolei Badura zbliżył się, nie bez wpływu konsulatu, do poglądów partii Wolfa i Buzka na ogólne kwestie linii politycznej Warszawy, przyrzekając współpracować z Radą. Przykład Chobota przekonał orłowskiego profesora, a także podejmującego nadal od czasu do czasu samodzielne kroki polityczne Junge, iż prowadzenie działalności poza głównym nurtem polityki zaolziańskiej, która była sprzężona nierozłącznie z konsulem RP, groziło narodowym ostracyzmem ze strony rodaków.

W drugiej połowie 1935 roku w politycznym środowisku Zaolzia pojawił się także nowy czynnik, który w pewien sposób łączył w sobie elementy odśrodkowe jak i zjednoczeniowe – tzw. radykalna młodzież, która w lipcu 1935 roku utworzyła Związek Organizacji Młodzieży Polskiej w ČSR, z pastorem Józefem Bergerem na czele, jednocześnie łącząc pod dachem wspólnego zarządu reprezentantów zarządów większości zaolziańskich „młodzieżówek”, czyli około 20 tys. młodych Zaolzian. Poza Bergerem do wybijających się działaczy ZOMP należał zwłaszcza prezes Związku Polskich Chórów – Emanuel Guziur. Oto więc na scenę polityczną Zaolzia weszło pokolenie wychowane już w ČSR, na własnej skórze doświadczające nie tylko losu mniejszości narodowej, ale także skutków polityki „starych” liderów; pokolenie, które zgłosiło pretensję do współdecydowania o losach kraju rodzinnego. Sposób budowy ZOMP stał się też jakby odzwierciedleniem panujących stosunków w łonie mniejszości polskiej i związanych z tym możliwości wykorzystania tej sytuacji dla trwalszych koncepcji konsolidacyjnych. Nacisk w ZOMP nie był bowiem położony na odgórne zjednoczenie organizacji młodzieżowych, ale na koordynowanie samorządnych podmiotów, reprezentowanych bez wyjątku we władzach ZOMP, zdyscyplinowanych wobec nadrzędnych celów. Zdaniem Guziura, taka koncepcja miała wyzwalać oddolną aktywność, „osobno i we wspólnocie, łączenia celów jednostkowych z ogólnymi, bez kojarzenia dyscypliny z dyktaturą”. Poza ZOMP pozostawali „młodzi” z socjalistycznego Stowarzyszenia Oświatowo-Gimnastycznego „Siła”. Choć jej zarząd przyjął status nieformalnego, 12-tego zbiorowego członka ZOMP, to jednak symptomatycznym pozostawał fakt, że także młodzi socjaliści woleli zachować dystans i rezerwę wobec tendencji zjednoczeniowych⁴⁰, na co zapewne miały wpływ sugestie ze strony PSPR i PPS.

Poczynania ZOMP, wydającego pismo „Ogniwo”, wyraźnie zmierzały w kierunku utworzenia na Zaolziu jednego stronnictwa politycznego, w dodatku kierowanego tylko przez „młodych”. Zarzucali oni „starym” pasywność i lekceważenie potrzeb młodego pokolenia⁴¹. Działania te wynikały również

³⁹ AAN, KRPMO, sygn. 39, k. 25–26: Klotz do MSZ, 15.10.1935.

⁴⁰ K. Nowak: *Emanuel Guziur (1908–1989)*. Cieszyn 1999, s. 12–13.

⁴¹ Zob. „Ogniwo” nr 13 z 15.06.1936; nr 16 z 30.06.1936.

z ówczesnej linii politycznej w MSZ, zakładającej aktywizację polityczną młodzieży polskiej poza granicami RP. Jej zwolennikiem był zwłaszcza przybyły jesienią 1935 roku do Morawskiej Ostrawy wicekonsul Bociński. Ważną rolę w tych planach odegrał także współpracujący ze stojącym na czele Departamentu Konsularnego MSZ Wiktoorem T. Drymmerem (przyjacielem Bocińskiego) II Oddział Sztabu Głównego Wojska Polskiego i tworzone przez te instytucje tzw. Pogotowie Młodych Polaków za Granicą, w którego tworzenie niektórzy młodzi Zaolzianie byli czynnie zaangażowani⁴². Do najaktywniejszych działaczy ZOMP w tym okresie, oprócz Bergera i Guziura, należeli jeszcze: inż. Jan Heczko, poeta i pisarz Paweł Kubisz, koncypient adwokacki Franciszek Bajorek.

3 marca 1936 roku kierujący konsulem nad Ostrawicą radca Poselstwa RP w Pradze Zygmunt Hładki przesłał do MSZ raport, w którym przedstawił propozycje reorganizacji Rady Naczelnej Polaków w ČSR. Fakt, iż Rada nie była uznawana przez władze czechosłowackie za reprezentację polityczną Zaolzian, utrudniał bowiem sytuację, tym bardziej że Hładki dążył do tego, aby Rada przejęła na siebie „funkcje, które wykonywał wcześniej konsulat”, czyli koordynowanie polityki mniejszościowej w terenie. W swoich planach Hładki zwrócił uwagę, iż rolę taką na razie mogłaby spełniać ponadpartyjna „Wzajemna Pomoc”, dysponująca doskonale sprawdzającymi się w działaniu sekretariatami terenowymi i oddanymi mężami zaufania oraz „wygodnym”, jak podkreślał Hładki, statutem, umożliwiającym obronę i reprezentowanie polskich interesów oraz przyjmowanie darów pieniężnych, co ułatwić miało przyjmowanie przeznaczonych dla Rady Naczelnej subwencji. Polski dyplomata był przekonany, iż należy przeprowadzić jedynie niezbędne zmiany personalne. Jak się okazało, miał na myśli usunięcie z jej zarządu Wolfa, któremu zarzucał zbytne uspienie „Wzajemnej Pomocy” w ostatnim okresie oraz to, że polski poseł korzystał jako adwokat z klienteli tej instytucji. Dzięki zabiegom Hładkiego do jej zarządu wszedł pastor Berger, który miał pośredniczyć między Radą Naczelną, jako polityczną fasadą zaolziańskiego ruchu politycznego, a „Wzajemną Pomocą” – właściwą komórką mającą prowadzić akcję polityczną w terenie. Sam Wolf zgodził się na ten projekt, myśląc oczywiście o przewodzeniu zjednoczonej partii polskiej, która się miała z tego układu wyłonić⁴³.

Na konieczność dokonania zmiany pokoleniowej wśród zaolziańskich liderów zwracał również uwagę wicekonsul RP Stefan Domański, który w swoim projekcie reorganizacji polskich stronnictw wskazywał dodatkowo na zagrożenia płynące z dalszego pełnienia przez konsulat roli platformy porozumie-

⁴² Szerzej zob. K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś: „Powstanie” na Zaolziu w 1938 r. *Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego*. Warszawa 1997, s. 25–42.

⁴³ AAN, KRPMO, sygn. 66, k. 117–118: Hładki do MSZ, 3.03.1936.

wawczej dla ZŚL, SL i PSPR. Sposób na swoiste obejście wzajemnych animozji poszczególnych polityków zaolziańskich widział w utworzeniu ponadpartyjnej organizacji gospodarczej, która porządkując problemy finansowe zaolziańskich organizacji, stałaby się przykładem sanacji życia politycznego, ale którą przeprowadziłyby już nowe elity⁴⁴.

Niezależnie od swojego zaangażowania w sprawy młodzieżowe sondáže na temat zjednoczenia szeregów polskich prowadził także wicekonsul Bociański, który, w myśl instrukcji Drymmera, szczególny nacisk miał położyć na sprawy PSPR, której członkowie, bazując na własnych tradycjach ideowych, dopingowani przez antysanacyjną PPS i czeskich socjaldemokratów, a oprócz tego świadomi poczucia zagrożenia narodowego stanu posiadania w regionie, byli szczególnie wrażliwi na punkcie politycznej niezależności i roli, jaką odgrywali na Zaolziu w walce z wpływami komunistów, którzy z kolei wykorzystywali każdą okazję, by oskarżać socjalistów o związki z prawicą i „faszystami”. Stąd prowadzone przez wicekonsula rozmowy, w których wykorzystywał on także działaczy PPSD i pastora Bergera jako pośrednika, odbywały się w największej tajemnicy. Poparcie ze strony zaolziańskich socjalistów, a zwłaszcza „młodych” z „Siły” wprowadziłoby kwestie zjednoczeniowe na nowe tory. Pierwszą dobrą dla Bociańskiego „jaskółką” było wejście „Siły” do Komitetu Wychowania Fizycznego i Związku Polskich Chórów oraz podjęcie rozmów na temat jej wejścia do ZOMP. 23 września 1936 roku Bociański z „prawdziwą radością” poinformował swego przyjaciela z Departamentu Konsularnego, iż trzy dni wcześniej zarząd PSPR uchwalił przystąpienie do Rady Naczelnej. „Jest to uchwała wprawdzie poufna – kontynuował triumfująco Bociański – do momentu sfinalizowania rozmów z przedstawicielami Rady Naczelnej”, które, jak twierdził, w wyniku jego zabiegów wkrótce miały się zacząć. „Wejście PSPR do Rady Naczelnej – kończył wicekonsul – będzie połączone z pewną manifestacją solidarności narodowej na Śląsku, co nie będzie przyjemne dla naszych braci Czechów”. Ze względu na brak wiarygodnych dokumentów archiwalnych optymizm Bociańskiego można jednak uznać za przedwczesny, gdyż nie udało się odnaleźć potwierdzenia wejścia przedstawicieli PSPR do Rady Naczelnej⁴⁵. W tej sytuacji niewielkim pocieszeniem w prowadzonej przez konsulat akcji zjednoczeniowej w roku 1936 było połączenie się SL, w dniu 13 marca, z PPSD, a raczej tej, co z jej agonii jeszcze zostało i utworzenie Polskiej Partii Ludowej. PPSD nie tylko więc nie stała się główną siłą polityczną zaolziańskiego socjalizmu, ale jej elity nie przejęły też incjatywy w zarządzie PSPR. Zjednoczenie to było więc faktyczną klęską wcześniejszych planów.

⁴⁴ Ibidem, sygn. 35, k. 89–106; J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu...*, s. 156.

⁴⁵ IPLB: Bociański do Drymmera, 23.09.1936.

Na skutek niekorzystnego obrotu dotychczasowej akcji zjednoczeniowej, w połowie grudnia 1936 roku, pod egidą konsulatu RP, czołowi zaolziańscy działacze po raz kolejny podjęli dyskusję nad kwestią utworzenia ciała politycznego, które przyjąłoby rolę dawnego Komitetu Międzypartyjnego. Rada Naczelna, skupiająca jedynie dwa stronnictwa, nie była w stanie jej spełniać. Jeden z projektów takiej instytucji przedstawił m.in. Wolf. Zgodnie ze swoimi „przyzwyczajeniami” przede wszystkim wziął pod uwagę faktyczne rozłożenie sił i wpływów poszczególnych stronnictw zaolziańskich. Proponował więc, aby zarząd i radę przyszłego komitetu polskiego tworzyło 28 członków, co uznał za w pełni zrozumiałe, w tym 17 z ZŚK. Działacze PPL odrzucili jednak ten plan, nie zgadzali się na zdominowanie przyszłej organizacji przez katolików. Niezadowoleni byli także liderzy ZOMP. Rozmowy zostały przerwane⁴⁶.

W tym wypadku dały znać o sobie ponownie kwestie personalne. Z rozmów przeprowadzonych przez Hładkiego i Bocińskiego z liderami młodzieżowymi wyraźnie bowiem wynikała wskazana wcześniej chęć dokonania na Zaolziu pokoleniowej zmiany elit politycznych, w której rolę „starych” przejęliby młodszy aktywiści. Jak już wspomniano, większość z nich skupiała się w ZOMP, stawiając zreszcie za wzór struktury organizacyjnej, która pomimo istniejących na Zaolziu różnic politycznych i wyznaniowych potrafiła w krótkim czasie skonsolidować swoje szeregi i stworzyć własny program działania. Bociński doszedł do wniosku, że wielu starszych polityków wyczerpało już swoją energię i operatywność. Potrzebna więc była „świeża krew”⁴⁷.

Myśląc o nowych przywódcach, wicekonsul Bociński myślał przede wszystkim o pastarze Bergerze, choć z drugiej strony stawianie ewangelika na czele ruchu politycznego Zaolzian być może utrudniłoby jego kontakty z sojusznikami Wolfa w parlamencie praskim, czyli autonomistami słowackimi. Wicekonsul utrzymywał także ścisłe kontakty z Janem Ofiokiem z PSPR, ks. Janem Maultzem z ZŚK i Buzkiem, których zaliczał do swoich zaufanych ludzi. W swoich poczynaniach na Zaolziu Bociński, mimo iż przyjechał nad Ostrawicę z misją „pojednania”, faworyzował jednak wyraźnie ewangelików, co przypominało wcześniejszy stosunek Malhomme’a do ZŚK i Wolfa, których partię przyrównywał do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem⁴⁸. Ufając Bergerowi, wicekonsul odczuwał jednak awersję do redaktora „Dziennika Polskiego” Jarosława Waleczki, katolickiego ludowca, któremu w kwestiach bezinteresowności i ideowości wystawiał nie najwyższe noty⁴⁹. Berger wraz z Buzkiem rozpoczęli więc sondowanie opinii członków ZŚK w sprawach zjednoczeniowych.

⁴⁶ AAN, KRPMO, sygn. 20, k. 15–18; Bociński do MSZ, 20.12.1936.

⁴⁷ Ibidem, Światowy Związek Polaków z Zagranicy (dalej: Światpol), sygn. 8, k. 13.

⁴⁸ Ibidem, KRPMO, sygn. 35, k. 42.

⁴⁹ Ibidem, Światpol, sygn. 140, k. 9; K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 189–191.

Po kilku tygodniach negocjacji na temat połączenia zaolziańskich ugrupowań, niezależnie od wspierania się na dawnych projektach w tym zakresie czy nawet opracowania przez Wolfa projektu statutu nowej organizacji, która miała – podobnie jak w sąsiednich krajach zamieszkałych przez Polaków – przybrać nazwę Związku Polaków w Czechosłowacji, działacze PPL spotkali się jednak ze sporą rezerwą ze strony lidera ZŚK, który tym razem stanowczo obstawał przy pluralizmie partyjnym. W liście do Buzka Wolf twierdził, że, działając osobno, łatwiej „[...] dotrzeć do najszerzych warstw, uchronić od styczności i przystępowania do stronnictw czeskich, [...] konkurencja między stronnictwami pobudza [...] do tym usilniejszej pracy uświadamiającej i organizacyjnej i umożliwi ciągle napięcie tak potrzebne dla nieustannego czuwania w walce z wynarodowieniem”. Oprócz tego jedność, w opinii prezesa ZŚK, orientującego się, jak widać, w „psychologii” zaolziańskich realiów, i tak by nie uchroniła wspólnej partii od sporów personalnych. Niechęć Wolfa do połączenia stronnictw polskich wynikała, zdaniem Buzka, również z konieczności uwzględniania głosu „terenu”. Okazało się, że mimo często wyrażanych przez większość szeregowych członków Związku, podobnie jak w przypadku członków innych partii, negatywnych opinii na temat politycznego rozdrobnienia Zaolzian, wielu z nich było mimo wszystko zbyt mocno przywiązanych do tradycji i własnej odrębności organizacyjnej⁵⁰.

Niezależnie od sprzeczności między poszczególnymi ugrupowaniami nadal od czasu do czasu dawał znać o sobie również konflikt Wolfa z Jungą. Dla Bociańskiego także niektóre poczynania Jungi, zwłaszcza „sprytnie wygrywanie antagonizmów religijnych”, komplikowały tendencje zjednoczeniowe, a ich motywem miało być przede wszystkim niedopuszczenie Wolfa na stanowisko kierownicze w przyszłej jednolitej partii polskiej. Wbrew wyrażonej przez wicekonsula opinii, omawiany konflikt nie okazał się jeszcze „stadium likwidacji”⁵¹.

Kiedy więc za zjednoczeniem stronnictw pod własnym przywództwem optował Wolf, Junga wracał do swoich planów związanych z agrariuszami oraz do koncepcji założenia ponadwyznaniowej polskiej partii chłopskiej, do czego starał się namawiać, momentami dość przekonująco, Bergera. Inna koncepcja wiązała się oczywiście ze zjednoczeniem wszystkich polskich stronnictw w ugrupowaniu pod jego przywództwem. Natomiast gdy o przywództwie myślał Berger, popierany przy tym przez Bociańskiego, Junga antagonizował przeciw niemu innych członków ZŚK, zwłaszcza księży⁵². W przypadku Jungi można było niejednokrotnie zauważyć, iż jego powrót do wspomnianych politycznych planów następował w chwili, gdy w otoczeniu

⁵⁰ K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 189–191.

⁵¹ AAN, KRPMO, sygn. 39, k. 33: Bociański do MSZ, 29.12.1936.

⁵² Ibidem, sygn. 99, k. 18–19: Bociański do MSZ, 19.03.1937.

Wolfa lub Bergera pojawiały się kolejne sygnały na rzecz konieczności połączenia polskich stronnictw, pod przywództwem któregoś z nich oraz gdy Wolfowi udało się paraliżować jego idące w kierunku osiągnięcia przywództwa na zaolziańskimi Polakami i uzyskania miejsca w praskim parlamencie próby porozumienia się z Bergerem w sprawie zjednoczenia partii katolickiej i ewangelickiej lub założenia ponadwyznaniowej partii chłopskiej. W innych przypadkach brneński poseł hołdował tym samym poglądom na temat położenia Zaolzian w państwie czechosłowackim, podobnie jak wielu innych działaczy, nie wyłączając komunistów. Nie należy również zapominać, iż niezależnie od swojej niechęci do Wolfa, Junga zdawał sobie z pewnością sprawę, że zapowiedziane przez ZOMP odsunięcie „starych” działaczy będzie końcem kariery nie tylko Wolfa, ale przede wszystkim jego własnej. Taka sytuacja być może tłumaczy fakt, iż brneński poseł nie decydował się na otwartą i ostateczną konfrontację z Wolfem⁵³.

Dyskusje nad stworzeniem jednej partii polskiej na Zaolziu ustały z chwilą wystąpienia parlamentarnego premiera Milana Hodży, który 18 lutego 1937 roku w wygłoszonym na forum parlamentu przemówieniu zapowiedział podjęcie przez rząd prac nad statusem narodowościowym, regulującym narastające konflikty wewnętrzne w republice. W wystąpieniu tym Hodża wspominał także o Zaolziu, przyznając, że polityka władz państwowych wobec mniejszości polskiej nie zawsze była właściwa. Reakcją polską stanowiła deklaracja przedstawicieli stronnictw polskich z 3 kwietnia, zapowiadająca podjęcie działań politycznych w związku z oświadczeniem premiera. Stała się ona początkiem funkcjonowania Komitetu Porozumiewawczego Stronnictw Polskich w ČSR, w skład którego weszli Leon Wolf – jako przewodniczący oraz Karol Junga, ks. Rudolf Płoszek i Rudolf Paszek z ZŚK, Jan Buzek, Jan Teper i Heczko z PPL, Józef Badura, Eugeniusz Kotarba i Józef Czechowicz z PSPR. Komitet Porozumiewawczy przypominał dawny Komitet Międzypartyjny. Został on uznany przez władze jako reprezentacja interesów politycznych Polaków w ČSR. Jednym z celów Komitetu było podjęcie rozmów z rządem na temat realizacji obiecywanego w przemówieniu Hodży wprowadzenia w życie statutu narodowościowego⁵⁴. Po raz kolejny więc niejako określona sytuacja zewnętrzna wymusiła na konsulacie naciski na dokonanie szybkiej, przynajmniej formalnej konsolidacji organizacyjnej Zaolzian.

Ostatecznie jednak dopiero narastający kryzys austriacki w pierwszym kwartale 1938 roku stał się przełomowym momentem w prowadzonej przez konsulat RP i część liderów zaolziańskich akcji zjednoczeniowej. Do tego czasu udało się także Hładkiemu i Bocikańskiemu, w porozumieniu z Komite-

⁵³ K. Nowak: *Karola Jungi...*, s. 148–149.

⁵⁴ „Dziennik Polski” z 17.03.1937; z 4.04.1937; J. Kozieński: *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932–1938*. Poznań 1964, s. 114–115.

tem Porozumiewawczym, skutecznie paraliżować większość nadal dających znać od czasu do czasu o sobie czynników i zjawisk odśrodkowych, do których w tym okresie należały przede wszystkim (przynajmniej za takie są uznawane) niektóre samodzielne posunięcia polityczne pośła Jungi. Jak zresztą stwierdzał Hładki w styczniu 1938 roku, ulegający z „osobistych względów pokusom aktywizmu” Junga „sam zazwyczaj wycofuje się z chwilą, kiedy wyczuje w łonie Komitetu jednolity przeciwko sobie front”⁵⁵.

Przełom nastąpił 26 marca 1938 roku, kiedy to w należącym do Polaków hotelu Polonia w Czeskim Cieszynie zwołano zebranie aktywu ZOMP, na które zaproszono również „starych”. Spotkanie to miało jednak nieco inny przebieg niż zakładał jego główny pomysłodawca Emanuel Guziur, gdyż planował on, mając zgodę Bociańskiego, powołanie zjednoczonej partii polskiej pod przywództwem „młodych” z ZOMP. Tymczasem po przemówieniu programowym Guziura inicjatywę przejął Wolf, który zaproponował, aby zarząd nowej organizacji o nazwie Związek Polaków w Czechosłowacji tworzyli przedstawiciele ugrupowań wchodzących w skład Komitetu Porozumiewawczego. To z kolei groziło wyeliminowaniem faktycznych inicjatorów powołania Związku Polaków w Czechosłowacji (ZPwČSR), gdyż ZOMP nie był w tym Komitecie reprezentowany⁵⁶. Ostatecznie wybrano kompromis, dzieląc się władzą w tymczasowym zarządzie, na którego czele stanął Wolf. Każda z partii miała tydzień na zorganizowanie zebrania likwidacyjnych swoich stronnictw i podjęcie uchwał o przystąpieniu do Związku Polaków. W tymczasowym zarządzie znaleźli się jeszcze: Buzek (I wiceprezes), Junga (II wiceprezes), Berger (sekretarz), Guziur (zastępca sekretarza), Płoszek (skarbnik), Gustaw Taraba (zastępca skarbnika)⁵⁷.

Fuzja zaolziańskich stronnictw nie przebiegała więc bez komplikacji. Mimo nowej, wymagającej innego charakteru działań sytuacji politycznej, był to bowiem w pewnym sensie dalszy ciąg nie tylko prób zjednoczeniowych, którym Bociański patronował już wcześniej, ale i świadectwo dalszych rozgrywek i sporów w obozie polskim za Olzą między grupą młodych radykałów a starszym pokoleniem przywódców. Sprawy te zeszły jednak na plan dalszy w sytuacji, gdy Warszawa i sami Zaolzianie osiągnęli cel – zjednoczyli ugru-

⁵⁵ AAN, MSZ, sygn. 10409, k. 9–12, Hładki do MSZ, 22.01.1938; K. Nowak: *Karola Jungi...*, s. 153.

⁵⁶ Z. Landau, J. Tomaszewski: *Monachium 1938. Polskie dokumenty dyplomatyczne*. Warszawa 1985, s. 68–69; K. Nowak: *Rola konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie w rozwoju sytuacji na Zaolziu w 1938 roku*. „Slezský sborník” 1996, č. 1, s. 68–69; Idem: *Emanuel Guziur...*, s. 15. Warto przypomnieć, że to „młodzi” (Emanuel Guziur, Franciszek Bajorek, Gustaw Taraba, Karol Berger, Klemens Galocz, Waleria Łukoszówna, Witold Onderek) a nie „starzy” reprezentowali Polaków z ČSR na zjeździe Polaków w Niemczech w marcu 1938 roku.

⁵⁷ „Dziennik Polski” z 29.03.1938.

powania „narodowców”, czyli ZŚK i PPL. Polskiemu MSZ zbyt zależało na pośpiechu i nie zamierzało ono dalej komplikować sytuacji w obozie polskim za Olzą. Liczył się sam fakt powstania zjednoczonej i – co warto podkreślić – legalnej instytucji zaolziańskiej, łączącej interesy narodowe większości tamtejszych środowisk. Spory miały zejść na plan dalszy. Dwa dni później, 28 marca, dwudziestoosobowa grupa działaczy sformowała już oficjalnie tymczasowe władze ZPwČSR. W jego skład nie weszła PSPR, co też nie było zbyt dużym zaskoczeniem i powodem do nacisków ze strony konsulatu, bez względu na pojawiające się w tej materii żądania działaczy ZŚK i PPL. Bez Chobota a z Badurą niezależność PSPR w perspektywie planowanej dodatkowo rozprawy z komunistami była już przyjętym przez Warszawę do wiadomości faktem i odzwierciedleniem podziałów ideologicznych na Zaolziu, nad którymi zresztą polska dyplomacja starała się panować. PSPR obiecała wspólnie działać z ZPwČSR w ramach Komitetu Porozumiewawczego i uzgadniać najważniejsze wytyczne, co rzeczywiście miało miejsce. Otrzymała też odpowiednią na ten cel dotację z konsulatu⁵⁸. Okazało się, że nadal jednak dochodziło w Związku do prób przejęcia władzy przez młodszą generację, w czym można było również wyczuć rękę Bocińskiego i stojącego za nim Drymmera, współpracującego ze sferami wojskowymi. To właśnie pokolenie Guziura okazało się najaktywniejsze w terenie, agitowało bowiem na rzecz wstępowania do Związku Polaków. Szczególną aktywność przejawiało zwłaszcza podczas wyborów gminnych, wydzielając dodatkowo z własnych szeregów specjalną straż porządkową dla ochrony polskich wieców. Wreszcie, w nocy z 13 na 14 września 1938 roku, Bociński powołał Sekcję Młodych przy ZPwČSR na czele z Guziurem w celu opanowania „aparatu” Związku i „uaktywnienia go”. Wicekonsul stworzył również wtedy zakonspirowaną strukturę o nazwie „Zespół” – grupę najbardziej zaufanych Zaolzian, którego członkowie „zobowiązali się do maszerowania w całkowitej harmonii i serdeczności wspólnie do jednego celu, którym jest wyzwolenie Śląska spod zaboru czeskiego”. Na czele „Zespołu” stanął pastor Berger. Bocińskiemu udało się również spacyfikować (musiał użyć do tego „całego swojego autorytetu”) nieporozumienia między Bergerem a Guziurem, którego ambicje przywódcze sięgały znacznie dalej. Miejsce Guziura wicekonsul widział raczej w pracy organizacyjno-wojskowej niż w politycznej, gdzie lepiej sprawdzał się, jego zdaniem, zrównoważony w słowach i czynach Berger. Chociaż „Zespół” uznawał Wolfa za „uczciwego Polaka i wielkiego patriotę” i prezesa Związku Polaków, to jednak, również ze względu na bezpieczeństwo dawnego lidera ZŚK jako

⁵⁸ Por. Z. Landau, J. Tomaszewski: *Monachium 1938...*, s. 69. W tym okresie lider PSPR Józef Badura miał być już zaufanym komendantury działającej wtedy na Zaolziu tajnej polskiej Organizacji Bojowej. Zob. K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś: „Powstanie” na Zaolziu..., s. 59–60.

posła, w tajne sprawy, związane wtedy już przede wszystkim głównie z przygotowaniem zbrojnego powstania Zaolzian, nigdy go nie wtajemniczano⁵⁹. Formalnie więc do momentu zgody Pragi na przejęcie Zaolzia przez Polskę, w życiu politycznym mniejszości polskiej w ČSR przetrwał układ polityczny stworzony w marcu 1938 roku. Po inkorporacji Zaolzia ZPwČSR przekształcił się w obwód Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Z przedstawionej sytuacji wynika wyraźnie, że konsulowie RP w Morawskiej Ostrawie mieli decydujący wpływ na ustalanie wśród Zaolzian ich taktyki politycznej, na co ci ostatni, na skutek sytuacji, w jakiej znaleźli się po 1920 roku, wyrażali zgodę. Szefowie konsulatu starali się likwidować ogniska zapalne wśród ludności Zaolzia, pomagali i doradzali jej finansowo, wprowadzali działaczy zaolziańskich na szersze polityczne wody, informując ich, rzecz jasna, w zakresie, który sami ustalali, o kierunkach polityki zagranicznej RP. Tworzyli krąg zaufanych ludzi spośród przedstawicieli mniejszości, którzy czuli się przez to szczególnie wyróżnieni. W poczynaniach na polu mniejszościowym konsulat polski nad Ostrawicą nie był tutaj zresztą żadnym wyjątkiem w porównaniu z podobnymi placówkami. Należy przy tym pamiętać, iż konsulowie byli zobowiązani do wykonywania instrukcji poselstwa i centrali MSZ, stąd też wszelkie aluzje odnośnie ich samodzielności politycznej, niezależnie, iż mogli takie wrażenie sprawiać w oczach swego najbliższego otoczenia, należy uznać za złudzenia. Konsul, jako urzędnik MSZ niższego szczebla, nie mógł sobie na to pozwolić. Także samodzielność polityczną mniejszości narodowych można w omawianym okresie uznawać za mrzonkę. Niemniej jednak, ze względu na wagę obszaru kompetencyjnego morawsko-ostrawskiej placówki w polityce zagranicznej Polski po 1933 roku, podniesienie jej rok później do rangi konsulatu generalnego świadczyło wyraźnie o zwiększonej randze jego personelu dla warszawskiej centrali a więc i polskiej polityki zagranicznej. Zgodnie więc z instrukcjami MSZ omawiany konsulat odegrał główną rolę także w akcji zjednoczeniowej, odnosząc jednak, ze względu na skomplikowaną sytuację „terenu”, tylko częściowe sukcesy, głównie poza sferą polityczną. Pomimo tego tworzone przez Zaolzian z pomocą konsulatu ponadpartyjne struktury, choć często nie odpowiadały oczekiwaniom Warszawy, generalnie w decydujących momentach spełniały jednak swoją rolę, co wynikało głównie z doświadczeń politycznych Zaolzian. Stąd nie widzieli oni być może tym bardziej dodatkowej potrzeby dokonania zasadniczych zmian w tej dziedzinie.

⁵⁹ IPLB: Bociański do Drymmera, 14.09.1938; K. Nowak: *Rola konsulatu...*, s. 72–73; K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś: *„Powstanie” na Zaolziu...*, s. 70–72; K. Nowak: *Emanuel Guziur...*, s. 16.

Joanna Januszewska-Jurkiewicz

Konsul RP w Morawskiej Ostrawie Karol Ripa – „polski wojewoda” na czeskim Śląsku czy orędownik polsko-czechosłowackiego porozumienia?

Karol Ripa¹, bez mała 8 lat kierujący Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie, był człowiekiem, na którego temat wypowiedziano opinie kontrowersyjne i sprzeczne. Intrygujące są nie tyle zróżnicowane oceny jego zdolności i cech charakteru², ile odmienne opinie dotyczące reprezento-

¹ K. Ripa (1895–1983) od 1922 roku pracował w MSZ – najpierw w Konsulacie RP w Królewcu, następnie jako wicekonsul w Olsztynie. Kierował konsulatami RP w Morawskiej Ostrawie (od 1.05.1926 do 31.01.1934) i w Pittsburghu (1935–1938). W czasie wojny sprawował funkcje konsula RP w Chicago i radcy MSZ w Londynie. Po wojnie przebywał do końca życia w Chicago.

² Za kompetentną autorką biogramu K. Ripy w *Polskim słowniku biograficznym* (dalej: PSB), Aliną Szklarską-Lohmannową, można przypomnieć poufną charakterystykę konsula, napisaną przez posła RP w Pradze, Wacława Grzybowskiego, z przełomu lat 1931/1932: „Dokładnie obeznany z przepisami, zdolny, pojętny, pilny, w stosunku do interesantów bez zarzutu, na obecnie zajmowane stanowisko odpowiedni. Przedsiębiorczy, energiczny, nieraz zręczny.” Zob.: PSB T. 31/2, s. 302–304. Jerzy K o z e ń s k i wspomina o Karolu Ripie jako „ostrożnym taktyku” i „urzędniku bez większego talentu organizacyjnego”. Zob.: I d e m: *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej 1932–1938*. Poznań 1964, s. 84–85. Jan Meysztowicz, który Ripę poznał jeszcze jako student prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas wakacyjnej, trzymiesięcznej praktyki w konsulacie w Morawskiej Ostrawie latem 1931 roku, młody, krytyczny, inteligentny obserwator, z sympatią wspominał swego czasowego zwierzchnika „o wykształceniu i talentach dyplomaty i temperamencie wojewody”. (J. M e y s z t o w i c z: *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*. Kraków 1984, s. 17, 19). Stanisław

wanych przez konsula koncepcji ułożenia stosunków polsko-czeskich i odgrywanej przez niego roli politycznej. Konsulatowi w Morawskiej Ostrawie – trzeba to pamiętać – podlegało Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie, z dużą liczbą ludności autochtonicznej, nie tylko polskojęzycznej, ale o zdecydowanie wysokim odsetku osób mających polską świadomość narodową. Ludność polska skupiona była przede wszystkim na zwartym obszarze powiatów czesko-cieszyńskiego i frysztackiego³. W okresie poprzedzającym I wojnę światową rozwijający się w Zagłębiu przemysł przyciągnął ponadto sporą rzeszę poszukujących zatrudnienia imigrantów z Galicji, którzy bez większych trudności mogli przemieszczać się w obrębie monarchii habsburskiej⁴. Ze względu na nieodległe w czasie wydarzenia, które towarzyszyły rozgrywkom politycznym i militarnym o przynależność tego obszaru do Polski bądź Czechosłowacji, jeszcze w drugiej i trzeciej dekadzie XX wieku silnie brzmiały echa konfliktu z lat 1919–1920. Niełatwo wygasaly urazy, nieufność, poczucie krzywdy i rozczarowania. Działacze narodowi, zaangażowani wcześniej w walki zbrojne i przygotowania do plebiscytu, niejednokrotnie nie mogli ustrzec się przed uczuciem nienawiści do przeciwnika.

W polskiej historiografii pojawiały się dość ogólnikowe charakterystyki postawy politycznej Karola Ripy, notowane zazwyczaj w kontekście zmiany, jaka na przełomie 1933/1934 roku nastąpiła w stosunkach Polski z jej południowym sąsiadem. Józef Chlebowczyk, wzmiankując o nowym kursie „czecho-

Schimitzek, współpracujący z Ripą w departamencie administracyjnym MSZ, przytoczył opinię niechętnego byłemu konsulowi szefa Biura Personalnego ministerstwa: „[...] dr Karol Ripa [...] według Drymmera – co zresztą nie było dalekie od prawdy – specjalista w robieniu sobie czasem wręcz groteskowej autoreklamy.” (S. Schimitzek: *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ 1920–1939*. Warszawa 1976, s. 347). Autorem najbardziej drastycznych i dyskwalifikujących opinii na temat Ripy był przyjaciel Wiktora Tomira Drymmera Jan Bociński (wicekonsul w Opolu, następnie w Morawskiej Ostrawie), który zarzucał Ripie nieuczciwość w sprawach materialnych. (Z prywatnego listu do W.T. Drymmera, pisanego w Londynie 14.07.1968 roku do druku podał K. Nowak, zob. Idem: *Z „teczki” wicekonsula Jana Bocińskiego*. „Pamiętnik Cieszyński” 1999, T. 14, s. 133).

³ Obszar ten zyskał później w publicystyce i historiografii nazwę Zaolzie.

⁴ Na podstawie wyników wyborów do Sejmu Krajowego (Krajowej Komisji Administracyjnej) w Brnie w 1928 roku konsul Ripa szacował liczbę Polaków w powiatach czesko-cieszyńskim i frysztackim na około 100–105 tys.; na Morawach i Śląsku w sumie około 110 tys. Polaków, obywateli czeskosłowackich i około 50 tys. obywateli polskich w okręgu konsularnym. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zespół Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), sygn. 10369, k. 202–207. Szerzej na temat stosunków narodowościowych na Zaolziu i w całym Zagłębiu zob. np. W. Sworakowski: *Polacy na Śląsku za Olzą*. Warszawa 1937; F. Kulisewicz: *Polacy w Czechosłowacji. Zarys informacyjny*. Frysztat 1929; S. Zahradnik: *Struktura narodowościowa na Zaolziu na podstawie spisów ludności (1880–1991)*. W: *Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego*. Oprac. M. Borák, D. Gawrecki. Ostrawa–Praga 1992; G. Pańko: *Liczba i rozmieszczenie ludności polskiej w Czechosłowacji w okresie międzywojennym*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1980, T. 35, s. 39–50.

słowackiej” polityki Józefa Becka w pierwszych miesiącach 1934 roku, konstatawał: „[...] równocześnie dochodzi do zmiany na stanowisku konsula RP w Morawskiej Ostrawie; ugodowego, zżytego z czeskim środowiskiem Karola Ripę zmienia bezwzględny w działaniu i agresywny Leon Malhomme”⁵. Ponad dwadzieścia lat później podobną opinię wyraził Edward Długajczyk, pisząc o tychże wydarzeniach, iż „skończył się okres poprawnych stosunków między obu państwami, pojednania i serdeczności, tworzenia klubów czesko-polskich. Odszedł Karol Ripa, reprezentant tego sposobu myślenia [...]”⁶. „Ugodowo nastawionego Karola Ripę zastąpił rzecznik bezpardonowego działania, Leon Malhomme [...]”⁷. Mniej jednoznacznie, jeśli chodzi o ocenę poglądów i postawy Ripy, ale w podobny sposób, akcentując zmianę na stanowisku konsula, historyk czeski pisał: „[...] na początku lat trzydziestych przeważał jeszcze na Śląsku Cieszyńskim duch czesko-polskiej współpracy i tolerancji. Sytuacja radykalnie się zmieniła w styczniu 1934 r. [...]. Rząd Becka obrał ostry antyczechosłowacki kurs, w którym karta Śląska Cieszyńskiego zajmowała bardzo ważną pozycję. [...] W Morawskiej Ostrawie odwołano konsula Karola Ripę, którego zastąpił nacjonalistyczny i agresywny Leon Malhomme”⁸. Współczesny Ripie autor niemiecki Kurt Witt pisał, że konsul „był postrzegany jako przedstawiciel pojednawczego kursu”⁹.

Przywołane opinie historyków mają poważną podstawę źródłową, w postaci wspomnień i wypowiedzi współczesnych Ripie polskich obserwatorów, niezależnie od tego, czy i jak dalece aprobowali oni działania podejmowane przez konsula. Cytowany już Meysztowicz wspominał: „Konsulat w Morawskiej Ostrawie należał [...] do kategorii »mniejszościowych«, to jest do placówek, których zadaniem było także czuwanie nad prawami mniejszości polskiej na terenie stanowiącym kompetencję terytorialną placówki i obrona tej mniejszości przed wynarodowieniem [...]. Po stronie czeskiej podejrzewano więc, że Konsulat RP w Morawskiej Ostrawie prowadzi w jakiejś mierze akcję o charakterze bez mała irredenty. Konsul Ripa z jednej strony czujnie strzegł, aby nic w działalności jego placówki nie podpadło pod ten zarzut, z drugiej

⁵ J. Chlebowczyk: *Nad Olzą. Śląsk Cieszyński w wiekach XVIII, XIX i XX*. Katowice 1971, s. 201. Leon Malhomme urodził się w 1888 roku. Od 1918 roku pracował w MSZ, był m.in. konsulem generalnym RP w Bytomiu (następnie w Opolu) i w Morawskiej Ostrawie (1.02.1934–16.05.1935). Przed wojną wicewojewoda śląski, aresztowany przez NKWD 22.09.1939 roku, więziony m.in. w Starobielsku i zamordowany.

⁶ E. Długajczyk: *Przywódcy polscy na Zaolziu w opinii konsula RP w Morawskiej Ostrawie Aleksandra Klotza*. W: *Silesia Superior. Śląskie zeszyty humanistyczne*. Z. 1. Red. J. Drabina. Katowice 1994, s. 30.

⁷ Idem: *Tajny front na granicy cieszyńskiej. Wywiad i dywersja w latach 1919–1939*. Katowice 1993, s. 51.

⁸ D. Gawrecki: *Śląsk Cieszyński w okresie międzywojennym (1918–1938)*. W: *Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego...*, s. 92–93.

⁹ K. Witt: *Die Teschener Frage*. Berlin 1935, s. 245.

energicznie bronił polskości tych obywateli czechosłowackich na Zaolziu, którzy się czuli Polakami. Wszyscy urzędnicy konsulatu należeli do Towarzystwa Przyjaźni Czesko-Polskiej¹⁰, a udział w jego imprezach był traktowany jako obowiązek służbowy. Władze czeskie nie miały więc właściwie powodów do utyskiwania na konsula RP w Morawskiej Ostrawie, z wyjątkiem wypadków, gdy znając poza polskim doskonale trzy języki, upierał się przemawiać publicznie po czesku. Przychodziło mu to o tyle z łatwością, że ograniczał się przeważnie do akcentowania słów polskich względnie słów, które nie były polskimi, ale nie były i czeskimi, na pierwszej zgłosce, co wywoływało nieraz efekty komiczne.”¹¹ Chargé d'affaires poselstwa polskiego w Pradze, Marian Chodacki – w rozmowie z wiceministrem Janem Szembekiem – już z perspektywy kilku lat, w 1937 roku, oceniał działania kolejnych konsulów w Morawskiej Ostrawie. Szembek zanotował: „Co do stosunków polsko-czeskich, to [...] należało bezwzględnie zerwać z taktyką konsula Ripy, który z mniejszości polskiej czynił powoli lojalnych obywateli czechosłowackich. Z drugiej strony jednak polityka konsula Malhomme'a i Klotza była w jego przekonaniu wielkim błędem”¹². Sam Ripa, po odejściu z Morawskiej Ostrawy, wyrażał przekonanie, „że został z tego stanowiska odwołany pod zarzutem organizowania klubów polsko-czeskich i w ogóle nastawienia czechofilskiego”¹³.

Leon Malhomme i Aleksander Klotz¹⁴, następcy Ripy, kierujący kolejno konsulatami w okresie, gdy stosunki polsko-czeskie były napięte, bardzo krytyczne odnosili się do efektów jego działalności. Malhomme zabiegał o zaaprobowanie przez centralę poglądu o szkodliwości powstałych staraniem Ripy klubów czesko-polskich: „Kluby czesko-polskie, a w szczególności klub w Morawskiej Ostrawie osłabiają odporność w masach ludu śląskiego przeciwko zakusom czechizacyjnym i stwarzają oportunistyczny oraz przesadną lojalność, która faktycznie nie jest niczym innym jak ugodowością. [...] istnienie Klubu Czesko-Polskiego na tutejszym terenie przynosi jedynie szkodę pracy narodowej”¹⁵. Aleksander Klotz w poufnym raporcie malował realia lat poprzednich, przedstawiał je jako „okres serdeczności polsko-czeskiej, okres klubów, miłości wzajemnej i bratania, [...] w tym okresie czechizacja postępuje najbrutalniej i w tym właśnie okresie topnieje żywioł polski, a kolonizacja czeska i czeski robotnik wypierają polskiego chłopca i polskiego robotnika. Robotnik

¹⁰ W Morawskiej Ostrawie działał klub czechosłowacko-polski.

¹¹ J. Meysztoż: *Czas przeszły dokonany...*, s. 19.

¹² *Diariusz i teki Jana Szembeka*. T. 2. Oprac. T. Komarnicki. Londyn [1965], s. 63.

¹³ *Ibidem*. T. 1. Londyn [1964], s. 229.

¹⁴ A. Klotz, major WP, starosta grodzki we Lwowie, urzędnik w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, konsul w Morawskiej Ostrawie (16.05.–30.09.1935), opuścił placówkę w związku z odebraniem mu przez władze czechosłowackie *exequatur*. Powrócił do resortu spraw wewnętrznych.

¹⁵ Raport L. Malhomme'a z 15.03.1934 r. Cyt. za: J. Kozeński: *Czechosłowacja...*, s. 88.

i chłop boleśnie odczuwa swą krzywdę, nie znajdując obrońców ani w górnych sferach życia polskiego, ani w konsulacie, albowiem czynniki powyższe zajęte są organizowaniem klubów, współzycia i bratania.”¹⁶

Zupełnie odmienne oceny przynosi sięgnięcie do źródeł wytworzonych przez współczesnych czeskich recenzentów działalności Karola Ripy, tak – zdawałoby się – jednoznacznie zaangażowanego w podtrzymywanie wśród Polaków na Zaolziu postawy aktywizmu i lojalności (nawet jeśli miałyby to być „lojalność do odwołania”) wobec państwa czechosłowackiego. Oto wiosną 1933 roku swego rodzaju „ekspert do spraw polskich”, poseł czechosłowacki w Warszawie Vaclav Girsy wyrażał opinię, iż aktywność „polskiego konsula w Morawskiej Ostrawie dra Ripy, [...] dalece przekracza normalną działalność urzędu konsularnego i na każdym kroku graniczy z mieszaniami się w wewnętrzne sprawy państwa czechosłowackiego”¹⁷. Jedną z relacji, na jakie powoływał się Girsy, był raport konsulatu czechosłowackiego w Krakowie: „Polska prowadzi także swoją wielkopolską polityczną propagandę – chociaż jest to sprzeczne z interesami Czechosłowacji – poprzez swe urzędowe organy [...]. Mamy na myśli polskiego konsula w Morawskiej Ostrawie dr. Ripę i jego urząd”¹⁸. Ripę określono w raporcie jako „propagatora myśli wielkopolskiej na pograniczu Czechosłowacji”. „Dr Ripa ponosi niemałą część winy za to, że jeśli nie w całej Polsce, to przynajmniej w Krakowskim rzeczywiście wierzy się w ucisk polskich mniejszości przez czechosłowacki rząd, i on lub jego urzędnicy są suflerami nieprzyjacielskiego stanowiska części miejscowej prasy [...]. Celem tej działalności dr. Ripy jest wywołanie i umocnienie w Polsce wrażenia, że nasza polska mniejszość jest liczebnie wielka (stąd protesty przeciw wynikom spisu ludności), że jest ciemniejsza i wynaradawiana. [...] Jego postępowanie jest przyjacielskie wobec naszego państwa tylko dopóki może być w zgodzie z myślą wielkopolską, zatem w rzeczywistości wielce rzadko. [...] Dr Ripa usiłuje uspić i zdezorientować czechosłowacką opinię publiczną w sprawach Těšinska i polskiej propagandy. On i jego pomocnicy mają usta pełne przyjaźni dwóch narodów. Polacy – nasi obywatele, przy każdej sposobności manifestują swoją lojalność tylko po to, aby czechosłowacka opinia publiczna nie odniosła wrażenia, że na Těšinsku idzie o nieco więcej niż o maleńkie prowincjonalne interesy. Nie tylko to: dr Ripa ma nadzieję zyskać dla swoich celów i czechosłowackich obywateli narodowości czeskiej. Ma pod swoim wpływem niektóre czechosłowacko-polskie kluby na Morawach (Mor.[avska] Ostrava, Val.[ašské] Mezifiči), ich

¹⁶ E. Długajczyk: *Przywódcy polscy na Zaolziu w opinii konsula...*, s. 30.

¹⁷ Archiw Ministerstva Zahraničních Věci Praha (dalej: AMZV), Vyslanectví Republiky Československé ve Varšavě (dalej: Vyslanectví Varšava), Politické zpravy (dalej: Pz) 1933. Raport posła Girsy z 26.04.1933.

¹⁸ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1932 č. 100 (příloha): Konzulát ČSR Krakov: Řadná periodická zprava za IV čtvrtletí 1932.

członkowie ufni, omamieni hasłami i frazesami, pomagają wielkopolskiej propagandzie i w istocie pracują na rzecz polskich żądań u nas [...]. Dr Ripa tak się już przyzwyczaił do swego stanowiska »polskiego wojewody naszego Těšinska«, że nie dba nawet o najprymitywniejsze zasady zewnętrznej lojalności i grzeczności. [...] Dr Ripa konsekwentnie paraliżuje propagandową działalność czechosłowacką prowadzącą do zbliżenia polsko-czechosłowackiego w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie i okolicach [...].”¹⁹ Można też przywołać późniejszą opinię posła Girsy, porównującego taktykę Ripy i jego następcy. Wobec perspektywy odwołania konsula Malhomme’a z Morawskiej Ostrawy Girsy przewidywał „[...] albo do Morawskiej Ostrawy będzie wysłany urzędnik podobnego rodzaju co Malhomme [...], albo polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyśle urzędnika w rodzaju dra Ripy, który na zewnątrz będzie wprowadzić manifestować przyjaźń polsko-czechosłowacką i dążenie do wyrównania konfliktu, a w istocie [...] jemu podlegli urzędnicy będą kontynuować dywersyjną działalność dalej tak samo, jak to było za konsulowania dra Ripy. Ta druga ewentualność, jak sądzimy, jest niebezpieczniejsza, ponieważ koniec końcem Malhomme swoim postępowaniem dawał nam tylko broń do ręki [...]”²⁰. Ranga autorów tak ważkich oskarżeń każe zastanowić się nad przyczynami owych diametralnych różnic w opiniach na temat rzeczywistych intencji konsula Ripy. Można zauważyć, iż opinie czeskie współbrzmiały z tym, co po odwołaniu z Morawskiej Ostrawy Ripa mówił Szembekowi o swojej działalności, gdy „tłumaczył się” z rzekomego czechofilstwa. Zapewniał wtedy, że „zawsze był i jest negatywnie nastrojony do Czechów, a organizowanie klubów polsko-czeskich traktował jako środek wytwarzania w łonie społeczeństwa czechosłowackiego opozycji przeciwko rządowi praskiemu [...]”²¹.

Czy – w świetle tak sprzecznych opinii – można pokusić się o rozstrzygnięcie pytania postawionego w tytule niniejszego artykułu? Nie miejsce tu na bardziej szczegółowe omówienie działalności i dokonań Karola Ripy jako konsula²², nie można jednak pominąć okoliczności, w jakich nastąpiło objęcie przezeń placówki w Morawskiej Ostrawie. Ustępujący konsul Zygmunt Vetulani pełnił swą funkcję w latach 1921–1926, a więc także podczas rokowań prowadzących do zawarcia umowy likwidacyjnej w 1925 roku. Szczególnie drażliwym punktem rokowań była kwestia praw mniejszości. Działalność na

¹⁹ Ibidem.

²⁰ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1935. Raport posła V. Girsy z 14 lutego 1935.

²¹ *Diariusz i teki Jana Szembeka*. T. 1..., s. 229.

²² Zob. m.in.: J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925–1937)*. Katowice 2001; K. Nowak: *Leon Wolf. Biografia polityczna*. Katowice 2002; J. Bestry: *Polska służba konsularna w Czechosłowacji w okresie międzywojennym*. „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1992, T. 47, s. 430–437.

rzecz podtrzymywania polskiej świadomości narodowej na Śląsku Zaolziańskim przysparzała Vetulanemu wrogów wśród tamtejszych działaczy i administracji czeskiej²³.

Po zawarciu umowy likwidacyjnej w działalności konsulatu widać było wyraźne dążenie do zabezpieczenia polskich interesów narodowych drogą lojalnego współdziałania mniejszości polskiej z czeskimi stronnictwami rządowymi. Polacy wzięli udział w wyborach parlamentarnych, dzięki czemu uzyskali jeden mandat dla swego reprezentanta w parlamencie. Był to zatem jednoznaczny przejaw postawy aktywistycznej. Nacisk na lojalną postawę ludności polskiej wobec państwa czechosłowackiego wynikał z koncepcji ułożenia stosunków z Czechosłowacją, przyjętej przez MSZ. Jej respektowania strzegł – z pełnym przekonaniem – poseł RP w Pradze Zygmunt Lasocki, polityk związany z PSL „Piast” i zwolennik zbliżenia polsko-czechosłowackiego. Władze czechosłowackie nalegały jednak, by usunięto Vetulaniego z Morawskiej Ostrawy. Lasocki, który wyrażał pozytywną opinię o jego pracy, wobec zapowiedzi ministra Edvarda Beneša, z marca 1926 roku, iż konsulowi odebrane zostanie *exequatur*, nie chcąc doprowadzić do ostateczności, wystąpił z wnioskiem o powołanie Vetulaniego do centrali²⁴.

Przewrót majowy z 1926 roku nie stanowił sygnału do zmiany polskiego stanowiska wobec Czechosłowacji²⁵. Nowy poseł w Pradze – Waclaw Grzybowski, otrzymał osobiste instrukcje Józefa Piłsudskiego, z których dla działalności konsulatu w Morawskiej Ostrawie największe znaczenie miało stwierdzenie, że „w żadnym razie nasze własne, tzn. dotyczące traktowania i praw naszej polskiej mniejszości, żądania i postulaty, nie mogły służyć za broń do osłabiania pozycji Czechów w stosunku do Niemców”, a więc opieka nad ludnością polską miała utrzymywać się w takich ramach, by nie powiększać trudności wewnętrznych państwa czechosłowackiego. Instrukcje zostały jednak opatrzone zastrzeżeniem dotyczącym akceptacji granic. Marszałek

²³ Biblioteka PAN w Krakowie (dalej: B PAN), Teki Lasockiego sygn. 4152, k. 49–54, A. Szklarska-Lohmanna: *Sprawa polskiej mniejszości narodowej na Śląsku Cieszyńskim w rokowaniach polsko-czechosłowackich (luty–kwiecień 1925)*. „Zaranie Śląskie” 1966, z. 4, s. 585–602. W czasie rokowań prasa czeska wyrażała na temat polskiej mniejszości opinie w rodzaju: „[...] okazało się, że mniejszości polskie były często tylko sztucznym tworem, wybudowanym za Austrii. [...] Postulaty polskie nie są żądaniem uciskanej mniejszości, ale krańcowo zaborczymi aspiracjami opanowania naszego Śląska”. Biuletyn prasowy z 23.01.1925. B PAN, Teki Lasockiego 4162, k. 29–33. „U nas pan konsul Vetulani z Ostrawy bez żenady jeździ i agituje między polskimi obywatelami naszej republiki”. „Obrona Slezka” nr 13 z 21.03.1924.

²⁴ B PAN, Teki Lasockiego 4091, k. 78.

²⁵ Jako jeden z pierwszych przedstawił tę opinię A. Essen: *Problem polskiej mniejszości narodowej na Zaolziu w stosunkach polsko-czechosłowackich w latach 1926–1934*. W: „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej Polskiej Akademii Umiejętności” T. 1. Kraków 1993, s. 63–77.

polecił tematu unikać, ale w żadnym razie nic nie obiecywać i nie łudzić Beneša możliwością ratyfikacji umów granicznych²⁶.

Doświadczenia Vetulaniego musiały wskazywać jego następcy, iż szansą skutecznego działania było ułożenie stosunków z czeską administracją i przedstawicielami społeczeństwa czeskiego w okręgu konsularnym. Już po rocznym pobycie w Czechosłowacji Ripa doszedł do wniosku, iż pozostawienie walki o prawa mniejszości wyłącznie w rękach jej reprezentantów, wobec nieskuteczności ich zabiegów, nie jest słuszne. W związku z deklarowanym po stronie czeskiej zainteresowaniem współpracą polsko-czechosłowacką konsul Ripa sformułował opinię, że Czesi uważali problem mniejszości polskiej za odrębny, nie podlegający negocjacom między państwowym, a „uciskając Polaków i dążąc do ich zupełnego wynarodowienia [...] czynniki czeskie dążą do ścisłej współpracy z Państwem Polskim, »do zgody i przyjaźni«, lecz ponad głowami naszej mniejszości”²⁷. Odnotowywał także wyraźne rozżalenie ludności polskiej na Zaolziu brakiem efektów umowy likwidacyjnej mimo zajęcia postawy lojalnej wobec państwa. Konsul postulował, by sprawy mniejszości poruszono w Warszawie w rozmowie z posłem czechosłowackim Vaclavem Girsą²⁸. W rezultacie poseł otrzymał od naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ Tadeusza Hołówki pismo z wyliczeniem dziedzin, w których mniejszość polska była w państwie czechosłowackim dyskryminowana²⁹.

Konsul Ripa, podobnie jak jego poprzednik – Vetulani, występował w roli mediatora w sporach pomiędzy ugrupowaniami politycznymi ludności polskiej na Zaolziu. Podczas wyborów władz miejskich w Karwinie, w styczniu 1927 roku³⁰, odegrał istotną rolę, skłaniając blok stronnictw narodowych do głosowania na socjalistę Teodora Guziura, i do ustępstw wobec licznych na Zaolziu polskich komunistów (zapewnienie im stanowiska II zastępcy burmistrza), aby uniknąć wyboru Czecha³¹. Konsul zwrócił się także do MSZ, postulował zainspirowanie reakcji prasy polskiej na konflikt karwiński³². Teksty informacji prasowych, które opracowane zostały w konsulacie, miały

²⁶ W. Grzybowski: *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*. „Niepodległość” 1948, T. 1, s. 97–98. Zob. T. Kisielewski: *W sprawie oceny polityki polskiej wobec Czechosłowacji w 1938 r.* „Przegląd Historyczny” 1997, T. 88, z. 2, s. 333–334.

²⁷ AAN, MSZ 10396, k. 66–67. Tajne pismo konsula Ripy do MSZ z 4.06.1927.

²⁸ Ibidem, k. 68–78.

²⁹ AAN, MSZ 5575, k. 1–15. Naruszenia przez stronę czechosłowacką umowy o sprawach prawnych i finansowych z 1925 r.

³⁰ Wybory władz miejskich w Karwinie stanowiły jaskrawy przykład antypolskiego stanowiska władz państwowych. Unieważniono wyniki wyborów z 1923 roku, wyznaczając zarząd komisaryczny. Nie zostały też uznane wyniki kolejnych wyborów w 1926 roku. Obranego burmistrzem w 1927 roku Polaka Teodora Guziura przeniesiono służbowo z Karwiny do Gruszowa i – używając pretekstu, że zamieszkuje w innej gminie – jego wybór unieważniono.

³¹ AAN, MSZ 10396, k. 16–19. Pismo konsula w Morawskiej Ostrawie do MSZ z 19.01.1927.

³² AAN, MSZ 10396, k. 59–62.

wymowę bardzo ostrą, a konkluzja artykułu, wysłanego do życzliwego Czechosłowacji „Kurier Warszawski”, brzmiała: „Praga ma teraz głos. I ona winna nareszcie lojalną ludność polską na Śląsku wziąć w obronę. Inaczej zbliżenie polsko-czeskie będzie tylko nieuchwytnym mirażem, bo każdemu porozumieniu dwu słowiańskich narodów staną w poprzek na drodze krzywdy polskiej ludności po tamtej stronie Olzy.”³³ Wobec dalszego urzędowania komisarza Kruty, bardzo źle ocenianego przez karwińskich Polaków, w kolejnej fazie walki o stanowisko burmistrza Karwiny, kontynuowano akcję informowania prasy w Polsce o wydarzeniach w Czechosłowacji. Konsul uznał, że zainteresowanie prasy krajowej „dodatnio wpływa na nastrój tutejszej ludności polskiej”³⁴. Warto zauważyć, iż ta taktyka działania była charakterystyczna dla Ripy na przestrzeni całego okresu urzędowania. Teksty artykułów prasowych na aktualne tematy przygotowywał konsul, rozsyłał je następnie do pism reprezentujących rozmaite opcje polityczne. Prowadząc kwerendę prasy okresu międzywojennego, można się natknąć na dłuższe, kompetentnie i szczegółowo poruszające problematykę życia mniejszości polskiej na czeskim Śląsku artykuły w polskich pismach lokalnych i regionalnych różnych kierunków politycznych. Zazwyczaj były one sygnowane „Od własnego korespondenta.” *Gros* z nich to artykuły opracowane w konsulacie. Miały informować społeczeństwo polskie o zaolziańskich realiach. Oczywiście decyzja o wykorzystaniu tych materiałów należała do redakcji. Zazwyczaj jednak nie odmawiano ich umieszczenia, traktując rzecz w kategoriach obowiązku narodowego, ponad podziałami politycznymi. Nie zawsze należy widzieć w publikacji tych artykułów dowód na szczególne zainteresowanie konkretnej redakcji problematyką zaolziańską; można sądzić, że bez inicjatywy Ripy wiele tych informacji nie trafiłoby na łamy prasy. W tym sensie pretensje konsulatu czechosłowackiego w Krakowie mają związek z rzeczywistością. Skądinąd publikujący teksty nadesłane z Morawskiej Ostrawy „Kurier Poznański”, redagowany był przez osoby bynajmniej nie szukające okazji do podsycania niechęci wobec Czechosłowacji, co jednak nie oznaczało zamykania oczu na problemy obrony „narodowego stanu posiadania” na Śląsku Cieszyńskim. Celem Ripy było nie tylko kształtowanie polskiej opinii, lecz prowokowanie reakcji opinii czechosłowackiej dla tworzenia klimatu sprzyjającego poprawie sytuacji na Zaolziu. Konsul starał się dotrzeć do pism życzliwych zbliżeniu z Czechosłowacją, licząc, że ich głos będzie uważniej w tym kraju wysłuchany i wpłynie na zainteresowanie czynników rządowych. O rozmiarach akcji prasowej świadczy np. liczba około 600 artykułów przygotowanych przez konsul w 1933 roku³⁵.

³³ AAN, MSZ 10396, k. 6–7. Pismo Ripy do MSZ z 8.02.1927.

³⁴ AAN, MSZ 10369, k. 62. Zob. J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie...*, s. 63–65.

³⁵ AAN, Konsulat w Morawskiej Ostrawie (dalej: Konsulat MO), sygn. 59, k. 112–137.

Konsulat interesował się wyborami do Sejmu Krajowego w Brnie w 1928 roku. Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza (PSPR), obawiając się utraty części elektoratu na rzecz komunistów, odrzuciła sojusz z partiami narodowymi, czyli Związkiem Śląskich Katolików (ZŚK) i Stronnictwem Ludowym (SL), i przystąpiła do wyborów wspólnie z socjalistami niemieckimi. Choć konsul nie podzielał przekonania, iż socjaliści mają szansę na wprowadzenie do przedstawicielstwa krajowego własnego posła, nie naciskał na partię w sprawie zmiany decyzji³⁶. Do uzyskania mandatu potrzebnych było około 40 tys. głosów. Ich zdobycie przez obóz polski było niemożliwe. W trakcie rozmów w Poselstwie Ripa uzgodnił podjęcie działań, których efektem miało być skłonienie władz czechosłowackich do desygnowania Polaka w skład reprezentacji krajowej. (Do Sejmu Krajowego wchodziło 40 delegatów z wyboru oraz 20 z nominacji). Poseł Grzybowski rozmawiał w tej sprawie z wiceministrem Milanem Hodżą. W piśmie do MSZ konsul Ripa sugerował, by prasa polska dała do zrozumienia, że mianowanie przedstawiciela mniejszości na posła w Brnie zrobiłoby w Polsce dobre wrażenie, zarówno wśród społeczeństwa, jak i w sferach rządowych³⁷. Proponowana przez Ripę linia postępowania okazała się słuszna. Władze czechosłowackie powołały do przedstawicielstwa krajowego Karola Jungę (ZŚK). Minister spraw wewnętrznych Jan Černý w rozmowie z Jungą podkreślił fakt, iż „w Polsce oczekiwano od rządu czechosłowackiego nominacji polskiego członka Zastępstwa Krajowego”³⁸.

Doświadczenia z wyborów w 1928 roku – porażka PSPR wystawiającej wówczas odrębną listę oraz porozumienie stronnictw narodowych z ugrupowaniami żydowskimi – wykorzystane zostały przez ludność polską do osiągnięcia sukcesu w wyborach parlamentarnych 1929 roku. Dzięki udziałowi konsula Ripy doszło do porozumienia stronnictw i zawiązania, w październiku tego roku, Komitetu Międzypartyjnego. W jego skład weszli przedstawiciele zarządów PSPR, SL i ZŚK. W deklaracji Komitetu znalazło się zastrzeżenie pełnej samodzielności programowej i organizacyjnej poszczególnych stronnictw. Sojusz z ugrupowaniami żydowskimi pozwalał mniejszości polskiej na uzyskanie dodatkowego mandatu³⁹. W wyniku wyborów z października 1929 roku ludność polską reprezentować mieli w parlamencie w Pradze socjalista Ema-

³⁶ AAN, MSZ 10369, k. 118–120, 133.

³⁷ AAN, MSZ 10369, k. 163–165.

³⁸ AAN, MSZ 10392, k. 36. Pismo konsula w Morawskiej Ostrawie do MSZ z 28.03.1929.

³⁹ L. Wolf: *Ugrupowania polityczne polskiej mniejszości w Czechosłowacji*. „Polacy Zagranicą” 1930, nr 9, s. 256–257. A. Essen zwrócił uwagę na fakt, że pomyślny wynik wyborów nie wpłynął na zmianę dotychczasowej linii polskiego MSZ w sprawie Zaolzia, co wyraziło się m.in. odrzuceniem dość radykalnych propozycji Ripy, który pragnął intensyfikacji działań na rzecz Polaków na Zaolziu. Zob.: A. Essen: *Problem polskiej mniejszości...*, s. 68–70. Por. D. Miśzewski: *Ludność polska na Zaolziu wobec wyborów parlamentarnych w Czechosłowacji 1925–1935*. Wrocław 1999. [Maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet Wrocławski].

nuel Chobot i ludowiec Jan Buzek. Doszło jednak do interwencji dyplomatycznej posła czechosłowackiego w Warszawie – Girsy. Zarzucił on, że konsulat w sposób jawny brał udział w walkach wyborczych, a ponadto finansował akcję opozycyjną nie tylko polskiej mniejszości⁴⁰. Pretensja wyrażona przez Girsę wynikała z faktu, iż polskie MSZ, za pośrednictwem konsulatu, pokryło 1/4 kosztów rejestracji we wszystkich okręgach wyborczych listy państwowej tzw. Zrzeszenia wyborczego połączonych stronnictw polskich i stronnictw żydowskich, zgodnie z umową zawartą między przedstawicielami mniejszości co do partycypacji w kosztach kampanii. *De facto* zapłaciło więc cenę pewnego rodzaju „transakcji” – sojuszu umożliwiającego wprowadzenie do parlamentu drugiego reprezentanta ludności polskiej. To umacniało nadzieje związane z postawą aktywistyczną. Było też konsekwencją wycofania się strony polskiej z taktyki załatwiania spraw mniejszości drogą interwencji dyplomatycznych, a więc traktowania spraw Zaolzia jako przedmiotu stosunków międzypaństwowych, nie zaś wewnętrznej sprawy państwa czechosłowackiego. „Co się tyczy mniejszości, jako kwestii ogólnej, to tej nie należy w chwili obecnej zbyt wycofywać i zaostriżać. Dotyczy to właśnie Czechosłowacji. Dziś nie jest właściwy moment do załatwiania spraw mniejszości drogą interwencji dyplomatycznych” – oznajmił naczelnik Wydziału Południowego MSZ Władysław Günther podczas konferencji w ministerstwie z udziałem m.in. konsula Ripy i posła Wolfa 13 lutego 1929 roku⁴¹. Podobny charakter miała wypowiedź dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ Juliusza Łukasiewicza do przedstawicieli ludności polskiej podczas wizyty w Morawskiej Ostrawie w styczniu 1931 roku: „zagadnienie mniejszości polskiej jest niezwykle drażliwe [...], jest tylko częścią innych zagadnień, które nie zawsze pozwalają występować w ten sposób, jaki by odpowiadał waszym chęciom, [...] właśnie dlatego, że zdążacie do celu własnym wysiłkiem i własnymi siłami, osiągnięcie trwałe rezultaty. Racją stanu będzie współpraca w tych ramach, w których możemy wam służyć”⁴². Rzeczywiście, po roku 1927 MSZ zdecydowanie o wiele rzadziej interweniowało. Protesty w sprawie pokrzywdzenia ludności polskiej stały się natomiast domeną posłów polskich do parlamentu w Pradze

⁴⁰ Zob. J. Tomaszewski, J. Valenta: *Polska wobec Czechosłowacji w 1933 roku*. „Przegląd Historyczny 1979, T. 70, z. 4, s. 698. Autorzy zdają się potwierdzać zasadność zarzutów Girsy, pisząc: „Symptomatyczna była daleko idąca ingerencja polskiego konsulatu w Morawskiej Ostrawie podczas wyborów w 1929 r., gdy to konsulat finansował na Śląsku Cieszyńskim akcję opozycyjną nie tylko polskiej mniejszości.” Należałoby jednak zauważyć fakt, iż porozumienie z Żydami było dziełem przywódcy ZSK Leona Wolfa i zostało uzgodnione przezeń podczas kongresu mniejszości narodowych w Genewie w 1926 roku. Trudno też mniejszość żydowską w Czechosłowacji traktować jako reprezentanta tendencji irredentystycznych, z którą współdziałanie samo w sobie miałyby charakter antypaństwowy. Zob. K. Nowak: *Leon Wolf...*, s. 116–118.

⁴¹ AAN, MSZ 10392, k. 7–10; por. MSZ 10369, k. 4–12.

⁴² AAN, MSZ 10401, k. 2–9.

– najpierw Leona Wolfa, a w następnej kadencji – Jana Buzka i Emanuela Chobota.

W odpowiedzi na zarzuty Girsy Ripa raportował, że konsulat uczestniczył w akcji wyborczej ostrożnie, nie brał udziału w agitacji wyborczej, a uzgodnienia odnośnie do taktyki stronnictw polskich i akcja mediacyjna prowadzone były osobiście przez konsula, z zachowaniem pełnej dyskrecji. Działalność konsulatu nie spotkała się w okresie przedwyborczym z zarzutami niechętniej Polakom prasy lokalnej. Ripa konkludował, że gdyby konsulat nie interesował się zupełnie wyborami i tak zostałyby zaatakowane ze względu na „wielką i niemiłą niespodziankę”, jaką wynik wyborów sprawił władzom lokalnym, które otrzymały ostrą wymówkę z Pragi. O ile wyjaśnienia Ripy, akcentujące dyskrecję i ostrożność poczynań własnych, mogą pozostawiać wątpliwości co do racji prezentowanych przez obie strony, o tyle dość jednoznaczne refleksje towarzyszą lekturze swego rodzaju „donosu” na Ripę, sprokurowanego w krakowskim konsulacie Czechosłowacji: „Polacy na Těšinsku nie różnią się strukturą społeczną od ludności innych narodowości. Normalnie powinni zatem być członkami różnych politycznych stronnictw, a dla obecnego stanu (połączenie wszystkich politycznych partii w RČS) widzimy zaś wy tłumaczenie tylko w akcji dr. Ripy. Tylko przy jego ogromnym wpływie i w wyniku jego interwencji mogli katolicycy chłopci spod Jablonkowa wstąpić do wyborczego bloku z syjonistami, tylko pod jego wpływem mogli polscy socjalistyczni górnicy głosować na typowego burżuja Buzka”⁴³. Komentując działania konsula jako ingerencję w wewnętrzne sprawy państwa, autorzy raportu przytaczali dowody przebiegłości i „chytrości” Ripy: „Po wyborach kończy się wyborcza wspólnota, a polscy posłowie wstępują do dwóch największych czechosłowackich partii jako hospitanzi i tak gwarantuje się ich poparcie i przychylność w polskich sprawach. Szczegółowe cytaty [...] przemówień w prasnym parlamencie są publikowane in extenso w polskich gazetach tylko dla wywołania w Polsce wrażenia, że chodzi o bój przeciw uciskowi i że potrzebna jest pomoc”⁴⁴. Siłą rzeczy trudno oprzeć się wrażeniu, że – skoro ewentualny bojkot wyborów lub udział polskich posłów w klubach opozycji trudno byłoby uznać za postawę lojalną – krakowskiego konsula usatysfakcjonowałyby jedynie porażka wyborcza podzielonych ugrupowań polskich bądź rezygnacja ze startowania w wyborach z własną listą.

Wobec przejawiających się w sferach rządowych tendencji do zbliżenia polsko-czechosłowackiego, Karol Ripa dążył do urzeczywistnienia porozumienia między obu narodami poprzez zakładanie na podlegającym mu terenie klubów czesko-polskich, będących odpowiednikiem tworzonych równolegle

⁴³ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1932 č. 100 (příloha): Konzulát ČSR Krakov: Řadná periodická zprava za IV čtvrtletí 1932.

⁴⁴ Ibidem.

w Polsce towarzystw polsko-czechosłowackich. Podczas narady w MSZ 13 marca 1929 roku Leon Wolf mówił o klubie w Morawskiej Ostawie: „Mniejszość polska, okazując dobrą wolę, idzie do Czechów z zaufaniem. Jakie to da wyniki, okaże się w niedalekiej przyszłości. Na razie strony okazują pewną rezerwę i ostrożność”. Równocześnie charakteryzował ówczesną atmosferę na Śląsku: „Każda obrona naszych praw wywołuje szereg podejrzeń i napaści ze strony prasy czeskiej i czynników miejscowych”⁴⁵. Przedstawicielka opozycyjnej wobec rządów pomajowych Polskiej Partii Socjalistycznej, senator Dorota Kłuszyńska, zadeklarowała poparcie dla idei tworzenia klubów: „[...] ludność polska z zadowoleniem wita rozwój placówek zbliżenia polsko-czeskiego [...]. Oczekuje ona od klubów czesko-polskich, że usuną [...] upośledzenie mniejszości polskiej w Czechosłowacji”⁴⁶. Względy, związane z nasileniem walki politycznej i zaostreniem opozycyjnego wobec rządu stanowiska Stronnictwa Ludowego w Polsce, tłumaczą ukazanie się w „Śląskiej Gazecie Ludowej” ataku na działalność konsula Ripy, pióra Władysława Zabawskiego. W artykule *Sielanka polsko-czeska* krytycznie ocenił on zakładanie klubów czesko-polskich i akcję zbliżenia prowadzoną przez konsula, traktując ją jednoznacznie jako element polityki rządu, zapominającego o obowiązkach wobec polskiej mniejszości. Reakcją na tę krytykę były rezolucje Komitetu Międzypartyjnego i Związku Polaków na Morawach, w których deklarowano poparcie dla działań Ripy⁴⁷. Sam konsul pisał o klubie w Morawskiej Ostawie, iż obok spraw propagowania kultury, historii i gospodarki polskiej powinien on włączyć do swej działalności problematykę polityczną, stając się forum walk o równouprawnienie Polaków z resztą obywateli Republiki i zaprzestanie akcji wynaradawiania⁴⁸. Ripa starał się, by prasa w Polsce zaniechała ostrej propagandy antyczeskiej. W zamian zaplanował akcję informacyjną, polegającą na inspirowaniu artykułów o Czechosłowacji, stosunkach polsko-czeskich i życiu Polaków na Śląsku Zaolziańskim, pisanych w życzliwym tonie.

Akcja prasowa, działalność klubów czesko-polskich, podkreślanie wobec władz czechosłowackich lojalnej postawy mniejszości polskiej budziły pewne wątpliwości w Departamencie Konsularnym polskiego MSZ. Wiązały się one z obawą, czy w konsekwencji działań podjętych przez Ripę nie nastąpi przemiana postawy ludności, dotąd energicznie broniącej polskość na Zaolziu. Konsul zapewniał w odpowiedzi, że obrona taktyka wynika z aktualnej sytuacji i rokuje nadzieje na sukcesy. Za pośrednictwem klubów czesko-polskich

⁴⁵ AAN, MSZ 10392, k. 11–14.

⁴⁶ AAN, MSZ 10392, k. 238. Przemówienie D. Kłuszyńskiej w Karwinie 13.01.1931.

⁴⁷ AAN, Konsulat MO 11, k. 127–129.

⁴⁸ AAN, MSZ 5598, k. 81. Wobec niechęci działaczy praskich do zajmowania się stosunkami narodowymi na Śląsku, konsul sprzeciwiał się unifikacji klubów działających na Morawach z klubem w Pradze. AAN, MSZ 10805, k. 41–42.

pragnął wpływać na stanowisko społeczeństwa czeskiego wobec problemów polskich współobywateli i przygotować grunt do uregulowania stosunków. Znamienne, że w tym czasie największe „zainteresowanie” i podejrzliwość wobec działalności klubów wykazały urzędy czechosłowackie. I tak, gdy 2 grudnia 1929 roku na zebraniu klubu w Morawskiej Ostrawie wystąpił tamtejszy archiwariusz Alois Adamus⁴⁹, z krakowskiego (!) konsulatu donoszono: „W swej dobrej wierze starał się wesprzeć zbliżenie czechosłowacko-polskie tym, że na zebraniu [...] wystąpił z »krytyką« najmniej przez Polaków lubianego poety, autora »Śląskich Pieśni« Petra Bezruča, aby pokazać Polakom, że nie wszyscy w Czechach solidaryzują się z nacjonalistycznym Bezručem, twierdzącym, że »sto tysięcy nas spolonizowali« [...], dlaczegoż się przyzwala, aby u nas, w apolitycznym klubie, jakim jest wedle statutu czesko-polski klub w Morawskiej Ostrawie, nasz obywatel miał odczyt politycznie zabarwiony przeciw własnemu państwu? Pytamy się, dlaczego właśnie dla tego odczytu był wybrany czesko-polski klub na samym pograniczu RČS, który ma szereg członków pomiędzy naszymi Polakami, którym sami mamy dowodzić, że są jako Polacy krzywdzonymi, lub nawet ma powstać wrażenie, że są przemocą czechizowani? A dlaczego świadomie w takim eksponowanym klubie wybiera się temat odczytu, który musi drażnić tak Czechów jak Polaków, czy nie dzieje się to umyślnie, z ukrytym tendencyjnym politycznym celem? [...] Nie ma lepszego dowodu na nasze twierdzenie, że polsko-czeskie kluby na Morawach są pod wpływem polskiego konsula w Morawskiej Ostrawie, skoro mogą życzyć sobie takiego politycznie zabarwionego odczytu, wymierzonego w istocie przeciw własnemu państwu i jego najlepszym poetom, którzy tym mają być w oczach Polaków dezawuowani.”⁵⁰

Zarówno przewodniczący klubu w Morawskiej Ostrawie František Kral, jak i Alois Adamus stali się obiektem ataków działaczy Slezské matice osvěty lidové i nagonki nacjonalistycznej prasy czeskiej na Śląsku⁵¹. Po atakach „Moravsko-slezského deníka” na polski konsul, który miał „zbyt gorliwie i okazałe eksponować się na rzecz naszych obywateli narodowości polskiej”⁵² i ostrzeżeniach: „przez bratanie się w klubach czesko-polskich w Morawskiej Ostrawie i gdzie indziej rozpieszczamy tylko Polaków”⁵³, nastąpiły protesty

⁴⁹ Tematem wystąpienia był rozwój kwestii językowej w szkolnictwie Księstwa Cieszyńskiego. AAN, MSZ 10805, k. 34; 10395, k. 33–36. Raport Ripy z 16.12.1929. Zob. ciekawe uwagi D. Gawreckiego na temat ewolucji postawy Adamusa. D. Gawrecki: *Studie o Těšinsku. Politické a národnostní poměry v Těšinském Slezsku 1918–1938*. Český Těšín 1999, s. 211.

⁵⁰ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1932 č. 100 (příloha): Konzulát ČSR Krakov: Řadná periodická zprava za IV čtvrtletí 1932.

⁵¹ AAN, Konsulat MO 14, k. 2–3. Pismo Ripy z 25.02.1933; por. D. Gawrecki: *Studie...*, s. 210–211.

⁵² J. Zahradnik: *Wszystko musi mieć swoje granice*. „Moravsko-slezský deník” z 22.05.1930.

⁵³ Ibidem.

miejscowych gazet polskich: „Żadnych konsulatów polskich tu nie było, a myśmy tu mieli rozbudowaną polską kulturę narodową”. „Oto konsulat polski [...] pomaga i pracuje nad tworzeniem i utrzymywaniem klubów czesko-polskich. Kluby te mają służyć do zbliżenia Polski i Czechosłowacji, do wzajemnego poznania się i polubownego załatwienia sporów. Gdyby ten cel został osiągnięty, wtedy by skończyła się kariera szchwaczów z Morawsko-slezskiego denika.”⁵⁴

František Kral przekazywał konsulowi poufne ostrzeżenia o podjęciu w kręgach czeskiej narodowej demokracji na Śląsku i Morawach zintensyfikowanej akcji, wywołanej przez sukcesy polskości⁵⁵. Akcja ta, skierowana przeciw mniejszości polskiej, rozwinęła się szczególnie w okresie przygotowań do spisu ludności w 1930 roku⁵⁶. Sposób przeprowadzenia spisu stał się w oczach Polaków symbolem powrotu stosunków, w których dominującym elementem była polityka wynaradawiania i czechizacji, a oficjalne wyniki spisu przedstawiciele ludności polskiej na Zaolziu zakwestionowali⁵⁷. Z trybuny parlamentarnej zaprotestował przeciw nadużyciom spisowym poseł Emanuel Chobot, a także poseł komunistyczny Karol Śliwka. W połowie marca Buzek i Chobot wnieśli do rządu memoriał, domagając się unieważnienia okólnika o narodowości śląskiej i powtórzenia spisu w powiatach frysztackim i czesko-cieszyńskim. Wcześniej jeszcze Komitet Międzypartyjny postanowił wysłać petycję w sprawie nadużyć spisowych do Ligi Narodów i oczekiwał, by rząd polski wystąpił z oficjalnym protestem do władz czechosłowackich⁵⁸.

⁵⁴ „Gazeta Kresowa” z 29.05.1930.

⁵⁵ AAN, MSZ 10395, k. 31–40. Tajne pismo konsula Ripy do MSZ z 16.12.1929.

⁵⁶ W wyniku spisu, przeprowadzonego 1 grudnia 1930 roku, w powiatach frysztackim i czesko-cieszyńskim wykazano 76 tys. 230 Polaków – obywateli Czechosłowacji. Z 24 tys. 199 osób, które zadeklarowały się jako Ślązacy, było 8 tys. 211 Ślązaków-Czechów, a 10 tys. 106 Ślązaków-Czechosłowaków. Według oficjalnych obliczeń, w powiecie frysztackim Polacy stanowili 25,6% ludności, a w czesko-cieszyńskim – 51%.

⁵⁷ Polskie pretensje dotyczyły głównie zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym dopuszczono określenia: Ślązak-Niemiec, Ślązak-Czechosłowak, Ślązak-Czech, Ślązak-Polak i Ślązak-Ślązak. Poważne zastrzeżenia budziło wypełnianie arkuszy spisowych przez komisarzy i brak podpisu osoby zapisywanej oraz nierównoprawne traktowanie ludności polskiej przy mianowaniu komisarzy i rewizorów spisowych. Zebrano dowody gróźb i nacisków ze strony komisarzy bądź rewizorów, by wpisywać narodowość śląsko-czechosłowacką oraz przykłady poprawiania przez rewizorów zapisywanej narodowości. Należy pamiętać, że tylko kwalifikowana mniejszość (20%) – a tego progu według spisu nie przekroczyli Polacy w powiecie sądowym bogumińskim – umożliwiała korzystanie z konstytucyjnych uprawnień językowych. Pozostawała też w związku z wynikami spisu sprawa szkół utrzymywanych – odpowiednio do deklaracji narodowościowych – przez państwo; nie przewidywano przeciecz szkół „śląskich”. Zob. G. Pańko: *Szkołnictwo polskie w Czechosłowacji w okresie międzywojennym 1920–1938*. Wrocław 1981. [Maszynopis pracy doktorskiej, Uniwersytet Wrocławski].

⁵⁸ AAN, MSZ 10394, k. 93; 130–140. Raport konsula w Morawskiej Ostrawie z 3.03.1931.

W polskim MSZ sprawa spisu ludności w Czechosłowacji i stanowisko zajęte przez przedstawicieli ludności polskiej stała się przedmiotem specjalnej narady⁵⁹. Uznano, że „wyniki spisu są sprzeczne ze stanem rzeczywistym”. Postanowiono wstrzymać wysłanie skargi do Ligi Narodów, a protest ludności polskiej skierować w stronę żądania ukarania winnych nadużyć. Ta decyzja wynikała z wewnętrznych polskich problemów narodowościowych i niechęci do wspierania działań odwołującej się do Ligi Narodów mniejszości niemieckiej. Konstatowano: „[...] nie możemy pozwolić, by mniejszość [...] odegrała w Czechosłowacji tę rolę, jaką odgrywa w Polsce mniejszość niemiecka przez swe irredentystyczne przeciwko państwu zajęte stanowisko”⁶⁰. W tym duchu otrzymał konsul Ripa instrukcję od podsekretarza stanu Józefa Becka. Wice-minister poparł poza tym projekt rozwinięcia akcji prasowej w Czechosłowacji i – później – w Polsce.

Instrukcje zostały przez Ripę zrealizowane. Wstrzymano wysłanie zredagowanej petycji, a posłowie przeprowadzili akcję na terenie parlamentu. Konsul prosił centralę o spowodowanie szerszego oddźwięku wystąpień mniejszości polskiej w prasie krajowej, przede wszystkim w „Gazecie Polskiej” i „Polsce Zbrojnej”, przy czym wskazywał na rozwiniętą już przez siebie akcję. Spośród czterdziestu artykułów przygotowanych w konsulacie, a opublikowanych w Polsce, duże wrażenie w Czechosłowacji miał – według konsula – wyrzeczony artykuł, który ukazał się w „Kurierze Poznańskim”, znanym jako pismo bardzo Czechom życzliwe⁶¹.

Brak efektów akcji protestacyjnej w sprawie spisu wywoływał rozgoryczenie ludności polskiej. Uchylenie się rządu polskiego od oficjalnej interwencji spowodowało w maju 1931 roku powrót koncepcji wysłania petycji do Ligi Narodów. Zgodnie ze stanowiskiem ministerstwa konsul ponownie wyraził swój stanowczy sprzeciw⁶². Ripa czynił też ostre wymówki polskim posłom do parlamentu w Pradze, w związku z poparciem przez nich wniosku zgłoszonego w 1930 roku przez parlamentarzystów niemieckich o powołanie spec-

⁵⁹ Ibidem, k. 86–92. Protokół z konferencji z dn. 4.02.1931 roku. Zob. A. Essen: *Problem polskiej mniejszości...*; I d e m: *Stosunki polsko-czechosłowackie 1925–1934. Szanse i zaniechania. W: Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku.* Red. E. Orłof. Rzeszów 1999, s. 69–88.

⁶⁰ AAN, MSZ 10394, k. 117–120. Pismo konsula Ripy do MSZ z 7.03.1931. Minister August Zaleski rozmawiał z Girsą 11.03.1931 roku. Wśród spraw „do uregulowania” wymieniał m.in. kwestię spisu. AAN, MSZ 10405, k. 22. Odpowiedź ministra Slavika na interpelację w sprawie spisu posłów Buzka i Chobota, popartą 21 podpisami czeskich socjaldemokratów, konsul Ripa określił jako „wręcz obraźliwą dla polskiej mniejszości”. Por. A. Essen: *Problem polskiej mniejszości...*, s. 72–73.

⁶¹ AAN, MSZ 10405, k. 130–140. Pismo konsula Ripy do MSZ z 3.03.1931.

⁶² AAN, MSZ 10405, k. 148–158, 206–207. Beck potwierdził instrukcję w sprawie zaniechania protestu do Ligi Narodów 17.10.1931.

jalnej komisji dla spraw mniejszościowych⁶³. Wyrazem niezadowolenia ludności polskiej stał się 8-tysięczny wiec protestacyjny zorganizowany w Czeskim Cieszynie 31 maja 1931 roku. Jeszcze w następnym roku podczas sesji budżetowej parlamentu czechosłowackiego poseł Chobot, głosując w dowód lojalności za budżetem, protestował przeciw metodom spisowym i deklarował, że ludność polska spisu tego nie uznaje⁶⁴. Konsul Ripa solidaryzował się ze zdaniem przedstawicieli mniejszości polskiej i jak oni uważał, że „polski stan posiadania” w Czechosłowacji jest dziedzictwem znacznie uszczuplonym w porównaniu z okresem wcześniejszym i że wszystkie „zdobycze” oparte są na przepisach ustawowych, w wielkiej części dotychczas nie stosowanych praktycznie wobec mniejszości polskiej⁶⁵. Komentując informacje o pojawieniu się w centrali czeskiej narodowej demokracji tendencji do zbliżenia czesko-polskiego, konsul podkreślał, że ugrupowanie to zamierza „zgnębić polską mniejszość, zlikwidować jej stan posiadania w ciągu najbliższych lat i zawrzeć bliższą współpracę z polskim narodem z pominięciem jego odłamu w Czechosłowacji”⁶⁶. W tej sytuacji konsul liczył na współpracę klubów czesko-polskich w dziele przekonywania, iż to polska ludność w Czechosłowacji jest najlepszym pomostem do zbliżenia. Jak wcześniej, sporą uwagę poświęcał reakcjom na opinie wyrażane przez prasę: „Czeskie społeczeństwo ze zdumieniem czyta w polskiej prasie na Śląsku przedruki z szeregu gazet najbardziej czechofilskich, na które się zwyczajnie powoływano, jak »Polonię« Korfantego, »Kurier Poznański«, »Dziennik Poznański« i in., które w sposób ostry potępiały taktykę rządu czeskiego [...]”⁶⁷

Jedną z podstawowych bolączek plebejskiej ludności polskiej na Zaolziu był brak możliwości utrzymania własnymi siłami prywatnych instytucji oświatowo-kulturalnych. Konsul podejmował zatem wytrwałe zabiegi o fundusze na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej. Podobnie jak i wcześniej znaczną część swoich przychodów musiała ona czerpać z Polski⁶⁸. Na prośbę konsulatu

⁶³ AAN, Poselstwo w Pradze 99, k. 1–5. Raport konsula Ripy z 13.05.1930.

⁶⁴ Mowę Chobota szeroko omawiał życzliwy Czechosłowacji „Kurier Poznański” z 22.01.1932. Niewiele później sporo miejsca pismo to poświęciło wyborom gminnym na Zaolziu, które wykazały „wielkie przywiązanie ludu śląskiego po tamtej stronie Olzy do języka i narodowości polskiej, ujawniły jej sprężystość i odporność na wpływy czechizacyjne”. „Kurier Poznański” z 23.04.1932.

⁶⁵ AAN, MSZ 10392, k. 218.

⁶⁶ AAN, MSZ 10394, k. 154.

⁶⁷ Ibidem, k. 154–157. Pismo Ripy z 13.05.1931.

⁶⁸ W 1928 roku na wpływy Macierzy, zamykające się kwotą 5 mln koron czeskich, z Polski pochodziło 3 mln 229 tys. 977 koron. AAN, MSZ 10621, k. 25; Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat.), Urząd Wojewódzki Śląski – Wydział Prezydyalny (dalej: UWŚl – WP) sygn. 338, k. 14–15. Zob. Z. Kirkor-Kiedroniowa: *Wspomnienia*. Cz. 3. Kraków 1989, s. 161.

propagowano w kraju akcję zmierzającą do opodatkowania się sejmików powiatowych i rad miejskich na rzecz Macierzy. Ripa czynił też starania, by Zygmunt Lasocki, jako ludowiec, porozumiał się z ministrem Milanem Hodzą w sprawie poparcia upaństwowienia polskiego gimnazjum w Orłowej⁶⁹.

Po śmierci Antoniego Osuchowskiego osłabła wyraźnie działalność Towarzystwa Opieki Kulturalnej im. A. Mickiewicza, wspierającego Polaków poza granicami kraju. Ostatecznie narodziła się koncepcja powołania specjalnego stowarzyszenia opieki nad Polakami w Czechosłowacji. MSZ zgadzało się zasadniczo, zastrzegając: „oczywiście polityki, a zwłaszcza antyczeskiej, organizacja ta prowadzić nie może”⁷⁰. Starania konsula Ripy zbiegły się z tendencjami wewnątrz Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ). Członkami krakowskiego oddziału ZOKZ byli działacze dawnego Towarzystwa Obrony Kresów Południowych. Sytuacja ta stała się krępująca dla kierownictwa ZOKZ, zamierzającego działać na rzecz zbliżenia polsko-czechosłowackiego i utworzenia wspólnego frontu skierowanego przeciw Niemcom, a więc unikać akcji drażniących stronę czeską⁷¹. W październiku 1932 roku powstał Komitet Pomocy Kulturalnej Polakom w Czechosłowacji. Prezesem Komitetu został profesor Walery Goetel, a w jego składzie znalazło się grono uczonych z Uniwersytetu Jagiellońskiego, m.in. Adam Vetulani, Roman Dyboski, Stanisław Kutrzeba, Władysław Semkowicz, Tadeusz Lehr-Spławiński, Kazimierz Dobrowolski oraz ks. Jan Piwowarczyk. Warto przypomnieć, że część tych osób zaangażowana była jednocześnie w Towarzystwie Polsko-Czechosłowackim. Działacze krakowscy wychodzili z założenia, że konieczne jest systematyczne informowanie społeczeństwa w kraju o potrzebach rodaków i apelowanie do ofiarności publicznej, za niewłaściwe natomiast uznawali „niekulturalne ataki w politykę czynników rządowych czeskich”. W związku z tym zamierzali wpłynąć na redakcję „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, by zmieniła formę artykułów na tematy czechosłowackie. Za optymalne rozwiązanie uważano przejęcie przez Komitet zadania informowania prasy krakowskiej, a nawet ogólnopolskiej o życiu Polaków w Czechosłowacji i ich potrzebach⁷².

Skuteczne działania Ripy w środowisku krakowskim zostały przez konsulat czechosłowacki w Krakowie skomentowane jednoznacznie. „Dr Ripa konsekwentnie paraliżuje propagandową działalność czechosłowacką, prowadzącą do zbliżenia polsko-czechosłowackiego w Polsce, a zwłaszcza w Krakowie i okolicach [...]. Po długoletniej pracy udało się ukonstytuować wreszcie

⁶⁹ B PAN, Teki Lasockiego 4063, k. 53–54. List Ripy do Lasockiego z 5.12.1932.

⁷⁰ AAN, MSZ 10392, k. 9.

⁷¹ AAN, MSZ 10405, k. 15, 18–19, 42–44.

⁷² Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ) sygn. 9593 III: Spuścizna W. Semkowicza, k. 65–70. Sprawa pomocy dla Zakordonu Czeskiego.

w Krakowie Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie. Nie mogło to przypaść do gustu dr. Ripie, który takie organizacje uznaje, tylko dopóki służą wyłącznie celom wielkopolskim. Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie w Krakowie mogłoby na przykład należycie informować tutejszych ludzi o stosunkach na Śląsku Cieszyńskim, a to też jest według dr. Ripy niedopuszczalne. Dlatego wkrótce potem doszło do założenia nowego Towarzystwa Kulturalnej Pomocy Polakom w Czechosłowacji, do jego zarządu powołani zostali wkrótce wszyscy wybitniejsi członkowie i znaczniejsi funkcjonariusze Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego, a które ma oczywiście działalność pierwszego stowarzyszenia paraliżować. Obie organizacje tworzą dzisiaj przez osobę tego samego przewodniczącego prof. dr. Goetla naczynia połączone i mogą przy każdej okazji wywiesić ten lub inny wygodny szyld. Akcja przeciw temu nie da wyników. Dr Ripa jest dla polskiego rządu i krakowskich władz *persona grata* i jego woli, projektom, opiniom i dążeniom nikt się nie przeciwstawi⁷³. Poza przecenianiem możliwości konsula z Morawskiej Ostrawy uderza pominięcie faktu, iż prominentni działacze Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego byli w znakomitej większości (np. Goetel, Semkowicz) sporo wcześniej zaangażowani w sprawy pogranicza południowego (głównie Spisza i Orawy), trudno więc sądzić, że wyłącznie akcja Ripy przesądzała o ich zainteresowaniu pomocą dla Polaków w Czechosłowacji. Można mniemać, że raport konsula krakowskiego ujawniał jego frustrację niewielką skutecznością własnych zabiegów. Karol Ripa podjął tymczasem starania, by organizacja wspierająca Polaków w Czechosłowacji powstała w województwie śląskim. W listopadzie 1932 roku zwrócił się z prośbą do wojewody Michała Grażyńskiego o utworzenie „koła opieki” i objęcie nad nim patronatu⁷⁴. Ostatecznie 21 listopada 1933 roku powstał Śląski Komitet Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji pod przewodnictwem Włodzimierza Dąbrowskiego – wicemarszałka Sejmu Śląskiego⁷⁵.

Wspieranie z Polski instytucji mniejszościowych konsulat krakowski skomentował: „[...] dr Ripa ma i dla Polaków u nas do dyspozycji znaczne środki materialne, na zapomogi [...] bądź to na ich gospodarcze i materialne cele [...]. Tak osiągnął dr Ripa to, że polska mniejszość, widząc jego ogromne wpływy i możliwości, uznaje go – można tak powiedzieć – za swego pana, a natomiast czechosłowackie urzędy i swoją państwową przynależność za coś przejścio-

⁷³ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1932 č. 100 (příloha): Konzulát ČSR Krakov: Řadná periodická zprava za IV čtvrtletí 1932.

⁷⁴ APKat., UWŚl. – WP 338, k. 168 i 176.

⁷⁵ Szerzej zob.: W. Musialik: *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965*. Opole 1989; J. Januszewska-Jurkiewicz: *Spółczesność województwa śląskiego wobec problemu Zaolzia w latach 1922–1938*. W: *Z najnowszych dziejów Śląska Cieszyńskiego*. Red. M.W. Wanatowicz. Katowice 1992, s. 65–99.

wego, co nie musi długo trwać”⁷⁶. Przesyłane do Pragi raporty z Warszawy i Krakowa sprawiły, iż prezydent kraju morawsko-śląskiego poczuł się zmuszony do odparcia zarzutu lekceważenia polskiego niebezpieczeństwa. W jego piśmie z 29 lutego 1932 roku można przeczytać bardziej stonowane opinie niż te spływające zza granicy: „Jeżeli chodzi o stosunek polskich oficjalnych kręgów do ČSR, trzeba skonstatować, że ten stosunek pozostał i po roku 1926 na zewnątrz nadal poprawny, a Urząd Krajowy nie stwierdził w żadnym przypadku, by polscy działacze państwowi [...] przejawiali jawnie nieprzyjemne uprzedzenie do czeskich interesów, ani żeby przekraczali ramy powszechnie przyjętej kurtuazji. [...] Zgodnie z tutejszymi doświadczeniami i praktyką nie są [...] nosicielami antyczeskich dążeń oficjalne kręgi polskie [...] ani obecny parlamentarny blok rządowy, lecz jedynie tzw. Wydział Wschodni w Ministerstwie Spraw Zagranicznych [...]. Jest prawdą, że polska mniejszość na Śląsku Cieszyńskim jest wspierana finansowo z Polski i oczywiście znacznie dotowana z funduszu, którym dysponują centralne władze polskie, jednak pieniędzy tych używa się na Těšinsku w pierwszym rzędzie do gospodarczego, społecznego i kulturalnego zabezpieczenia polskiej mniejszości (jak budowa szkolnych budynków Macierzy Szkolnej, polskich domów społecznych itp.)”⁷⁷

Ważną inicjatywą konsula Ripy była koncepcja zwołania czesko-polskiej konferencji porozumiewawczej w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Zainspirowany przez konsula projekt został oficjalnie wysunięty przez Komitet Międzypartyjny. Sprawy ludności polskiej na Zaolziu miały być traktowane podczas konferencji jako wewnętrzny problem państwa czechosłowackiego, bez ingerencji dyplomacji polskiej, zgodnie z wielokrotnie wcześniej wyrażanymi opiniami władz, niezadowolonych z oglądania się swoich obywateli na pomoc z zewnątrz. Stronami byliby przedstawiciele polskiej mniejszości oraz władz i społeczeństwa czechosłowackiego⁷⁸. Nagłośniony przez prasę projekt zwołania konferencji, poparty – z inicjatywy konsula – wyraźnym wyciszeniem zarzutów i pretensji pod adresem Czechów w gazetach polskich⁷⁹, miał stanowić kontrargument wobec coraz ostrzejszej nagonki czeskiej prasy lokalnej oraz działalności Maticé osvěty lidové. Odbierały one częściowe ustępstwa władz wobec postulatów ludności polskiej w latach 1927–1930 jako zagroże-

⁷⁶ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1932 č. 100 (příloha): Konzulát ČSR Krakov: Řadná periodická zprava za IV čtvrtletí 1932.

⁷⁷ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1932. Pismo Presidium zemského úřadu v Brně z 29.02.1932.

⁷⁸ AAN, MSZ 10403, k. 28, 45–102, 165–170. Pisma Ripy do MSZ z 9 i 23.03. oraz 16.09.1932.

⁷⁹ Ripa apelował m.in. do redakcji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, aby w związku z przygotowaniami do konferencji porozumiewawczej zaprzestała publikowania artykułów jąt-rzących i zwróciła uwagę na ton wypowiedzi. AAN, MSZ 10393, k. 23–24.

nie żywotnych interesów narodu czeskiego. Mniejszości polskiej zarzucały irredentystyczną postawę, a konsulатовi ingerencję w wewnętrzne sprawy Republiki Czechosłowackiej. Oprócz tego w obliczu zahamowania procesu normalizacji stosunków na Zaolziu oraz nastrojów rozgoryczenia ludności polskiej brakiem realizacji swoich postulatów – propozycja zwołania konferencji mogła stanowić probierz istotnej postawy władz wobec Polaków.

Propozycja konferencji zyskała duży oddźwięk w Polsce, w towarzystwach polsko-czechosłowackich, a także wśród działaczy ZOKZ, zainteresowanych współpracą, w duchu wspólnego przeciwstawiania się zagrożeniu niemieckiemu⁸⁰. W Pradze dało się zauważyć zróżnicowanie poglądów – od akceptacji i sugestii, że Polakom trzeba przyznać należne prawa, do postaw zdecydowanie wstrzemięźliwych⁸¹. W kręgach bliskich czechosłowackiemu MZV dominowały te ostatnie. Zarówno stanowisko Beneša, jak i punkt widzenia, reprezentowany przez posła w Warszawie – Girsę, skłaniały się wyraźnie ku ograniczeniu aktywności Polaków na Zaolziu. Rysujące się w latach 1927–1930 tendencje do zahamowania procesu asymilacji uznano za niekorzystne, wręcz niebezpieczne dla państwa czechosłowackiego⁸². Girsę piętnował niekonsekwencję i chwiejność władz zaniedbujących – jego zdaniem – kwestię doprowadzenia do równowagi praw i liczebności Polaków w Czechosłowacji i Czechów w Polsce. „Przy znanych apetytach polskich, gdybyśmy zadośćuczynili wszystkim dzisiejszym żądaniom polskiej mniejszości u nas, wysuną jutro żądania nowe i tak będzie bez końca. Jednym słowem to nie jest sposób, w jaki kwestia ta mogłaby być uregulowana. Ponadto kwestii tej towarzyszy jeszcze problem obywateli polskich u nas, a tu znowu muszę stwierdzić, że według urzędowych wykazów czechosłowackich, nie zważając na wielkie bezrobocie, każdego miesiąca i w ostatnim czasie 30 i więcej obywateli polskich otrzymuje nowe pozwolenia na pracę w Czechosłowacji, podczas gdy w Polsce ani jeden Czechosłowak nie dostanie nowego pozwolenia na zatrudnienie ani uprawianie rzemiosła [...]. Jeśli ma między Polską a Czechosłowacją dojść rzeczywiście do stosunków przyjacielskich, ba w końcu

⁸⁰ Zarząd Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego w Katowicach podjął 16.02.1932 roku uchwałę, w której wyraził zadowolenie z powodu organizowania się stałego porozumienia między społeczeństwem czechosłowackim a mniejszością polską. AAN, MSZ 10403, k. 2–5.

⁸¹ AAN, MSZ 10403, k. 6–1, Pismo konsula Ripy do MSZ z 24.02.1932.

⁸² Podczas narady w czechosłowackim Ministerstwie Spraw Zagranicznych 8.01.1932 roku. Girsę referował problematykę związaną z mniejszością polską w Czechosłowacji. Zob.: A. E s s e n: *Problem polskiej mniejszości...*, s. 73. Rok później Girsę pisał z Warszawy w tym samym duchu: „[...] Poselstwo [...] nie przestanie przestrzegać w swoich raportach przed lekkomyślnym udzielaniem obywatelstwa tym halickim emigrantom i dlatego nie przestaje podkreślać, że obecny ciężki kryzys gospodarczy jest najlepszą okazją, aby ten nieznośny i imperialistyczny element był ograniczony do minimum, nawet gdyby to w Polsce wzbudzić miało szczególnie silny odgłos.” AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1933, č. 53. Raport posła Girsy z 29.03.1933.

do zawarcia przyjaźni wiecznej i trwałej, [...] jest konieczne naprzód wszystkie te problemy, o których mowa wyżej, uporządkować, tj. doprowadzić do stanu abyśmy u nas w stosunku do polskiej mniejszości, a przede wszystkim w stosunku do polskich obywateli w Czechosłowacji doszli do równowagi, tzn. aby liczba Polaków mających pozwolenie na pobyt i pracę u nas odpowiadała liczbie czechosłowackich obywateli w Polsce. Dzisiaj jawi się dysproporcja na naszą niekorzyść przynajmniej dziesięciokrotna, a to jest sytuacja nie do przyjęcia, ponieważ gdy kiedyś dojdzie do prawdziwego rozstrzygnięcia kwestii wiecznej przyjaźni z Polską, będzie ten problem jedną z największych przeszkód w rokowaniach [...]”⁸³. Stanowisko zajmowane przez Girsę charakteryzuje jego raport sporządzony przed opuszczeniem placówki, sumujący niejako poglądy posła, prowadzące wyraźnie do konfrontacji z Polską. Pisał np.: „Jestem przeświadczony, że całe nasze społeczeństwo z czasem pojmie, zrozumie, że Polska nie jest tym państwem, które upoważniało do tego zaufania, jakie umowy nasze dyktowało. Myślę, że będziemy zmuszeni okolicznościami kolejno usuwać i kasować poszczególne umowy, któreśmy w przeszłości z Polską zawarli, jak umowy handlowe, tatrzańskie, lotnicze i cały szereg innych, które w istocie okazały się dla nas po prostu niekorzystne czy też nawet niebezpieczne i dlatego nie do utrzymania”⁸⁴. Pośrednio uwagi Girsy godziły we władze krajowe i lokalne na Śląsku i Morawach. Wyjaśnienia prezydium Urzędu Krajowego zawierają ciekawe dla nas uwagi: „[...] Nie można zgodzić się z twierdzeniem, że u nas nie rozwija się dostatecznej akcji, która paraliżowałaby polskie aspiracje na *Těšinsku*. O czymś przeciwnym świadczą liczne zażalenia, które były i są stale składane z polskiej strony przeciw domniemanemu uciskowi polskiej ludności na *Těšinsku* pod względem narodowym i kulturalnym, socjalnym i gospodarczym. [...] wzmogła się w ostatnich latach znowu imigracja polskich robotników do ČSR, a głównie do Těšinska. Imigracja ta nie była jednak [...] planową działalnością zagranicznych kręgów polskich dążących do infiltrowania naszej ziemi polską ludnością, lecz głównie i przede wszystkim trwającym wszechobecnym kryzysem gospodarczym, który zwłaszcza ciężko dotknął państwo polskie. Przeciw przybywaniu polskich robotników na *Těšinsku* zawczasu podjęto środki ostrożności, przeprowadzone przez kompetentne tutejsze urzędy z całym rygoryzmem, zgodnie z ustawodawstwem o ochronie wewnętrznego rynku pracy [...] tutejsze urzędy na Těšinsku (powiatowy urząd w Morawskiej Ostrawie, Frysztacie, Frydku i w Czeskim Cieszynie) udzielały polskim obywatelom, a szczególnie Żydom, drobnoprzemysłowych koncesji tylko sporadycznie. Chodziło tu we wszystkich przypadkach o osoby od dawna na naszej ziemi osiadłe [...] i o przypadki, gdzie trzeba było brać

⁸³ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1933 č. 48. Raport posła Girsy z 26.04.1933.

⁸⁴ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1935 č. 55. Raport posła Girsy z 1.06.1935.

pod uwagę wzajemność między państwami. W obwodzie powiatowego urzędu w Morawskiej Ostrawie i we Frydku drobnoprzemysłowe koncesje nie były polskim obywatelom udzielane w ogóle [...]. Powiatowy urząd we Frysztacie udzielił w okresie od 10 sierpnia 1920 r. do dzisiaj polskim obywatelom drobnoprzemysłowe koncesje tylko w czterech przypadkach (2 na prowadzenie restauracji, 1 koncesja na tępienie sznurów, 1 koncesja elektrotechniczna). Powiatowy urząd w Czeskim Cieszynie nie udzielił w ostatnich latach żadnej koncesji rzemieślniczej Żydom – obywatelom Polski. Obywatelom polskim innych wyznań udzielono koncesji jedynie wyjątkowo, w czterech przypadkach [...].”⁸⁵ Dalej wyjaśniono sprawę polskich Żydów, przed których osiedlaniem się w Czechosłowacji ostrzegał Girsy. Urząd Krajowy powoływał się na swe rozporządzenia z 4 września 1929 roku i 15 sierpnia 1930 roku, aby podległe władze powiatowe i policyjne „interweniowały przeciw tej imigracji niepożądaney tak pod względem gospodarczym, jak politycznym i narodowym. [...] Nie dostrzeżono także, aby polskie oficjalne kręgi [...] systematycznie popierały kolonizację Żydów w Zagłębiu Ostrawskim”⁸⁶. Te wyjaśnienia nie wpłynęły zresztą na zmianę poglądów Girsy, który w maju 1934 roku wracał do problemu nieproporcjonalnych stosunków narodowych, wobec obecności polskich robotników, szukających utrzymania w Czechosłowacji i zagrożenia przez – „co uważam za jeszcze niebezpieczniejsze – różne niepewne elementy żydowskie z Galicji, których się u nas tyle osiedliło”. Podkreślał przy tym aktualność swej „zawsze” wyrażanej opinii, że nie należy obawiać się konsekwencji reakcji polskiej na świadomie i celowo podjęte działania, „abyśmy się [...] pozbyli owych 74 tysięcy polskich obywateli zatrudnionych u nas”⁸⁷. Akcent położony na konieczność pozbycia się praktycznie wszystkich obywateli polskich z granic Czechosłowacji skłaniać może do spojrzenia na niektóre poczynania konsulatu w Morawskiej Ostrawie jako uzasadnione przez oczywisty obowiązek placówki konsularnej zapewnienia opieki obywatelom polskim na obszarze kompetencyjnym.

W istniejącej sytuacji, gdy działania władz lokalnych trudno uznać za życzliwe Polakom, a władze centralne żądały od tych czynników lokalnych usprawiedliwienia się ze zbytniego „liberalizmu”, możliwą alternatywą stawał się wspólny front mniejszości narodowych. Takie propozycje już wcześniej pojawiały się ze strony niemieckiej (i były przez stronę polską odrzucane). Wydział Wschodni poufnie zwracał uwagę kierownictwu Wydziału Konsularnego MSZ: „[...] nie należałoby się bezwzględnie negatywnie ustosunkowywać do dążności ugrupowań niemieckich [...] do nawiązania kontaktu

⁸⁵ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1932, Pismo Presidium zemského úřadu v Brně z 29.02.1932.

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1934 č. 52. Raport z 8.05.1934.

z polską mniejszością. Ewentualne oferty w tym względzie trzeba by raczej, [...] trzymać w zawieszeniu celem możliwego wykorzystania w chwili stosownej, gdyby próby kolaboracji polsko-czechosłowackiej podjęte przez konsulat, wbrew pewnym pozytywnym oznakom zawiodły”⁸⁸.

Mimo sceptycyzmu widocznego w Pradze Ripa, zdając sobie sprawę z propagandowego znaczenia swej inicjatywy, starał się o sfinalizowanie przygotowań do konferencji porozumiewawczej ze strony polskiej. Przed końcem marca 1932 roku przygotowany został ostateczny tekst deklaracji i dezyderatów polskich na konferencję⁸⁹. Podkreślono w nich pogodzenie się ludności polskiej z „realnymi warunkami” i przynależnością do Czechosłowacji, a zarazem zajęcie postawy lojalnej wobec państwa. Trwała pacyfikacja stosunków na Śląsku Cieszyńskim, osiągalna w zamian za faktyczne równouprawnienie, była – zdaniem autorów deklaracji – korzystna zarówno dla Polaków, jak i państwa czechosłowackiego. Stanowiłaby też podłoże dla współpracy między państwowej, skierowanej przeciwko zagrożeniu niemieckiemu. Zasadnicze postulaty, mające stać się programem prac konferencji, pogrupowano w bloki. Główny pakiet dotyczył szkolnictwa. Inne postulaty dotyczyły równouprawnienia w sprawach politycznych i gospodarczych, samorządu gminnego i powiatowego (żądania dotyczyły zastosowania się do ustawodawstwa państwowego). Osobny rozdział poświęcono sprawie nadużyć spisowych. Rezultatem konferencji miało być – według polskich projektów – powołanie czesko-polskiego Komitetu Wykonawczego (strony reprezentowane byłyby przez 3 przedstawicieli), który pilnowałby przestrzegania ustaleń konferencji. Ze strony polskiej zadeklarowano, iż spełnienie postulatów mniejszości zostanie przez przedstawicieli stronnictw polskich odwzajemnione odpowiednią uchwałą o dokonany zblizeniu narodów, podaną do wiadomości szerokiej opinii publicznej w Polsce.

Z sygnałów płynących z Pragi Ripa wnioskował, że do konferencji nie dojdzie. Za znamienne uznał poruszenie kwestii Czechów na Wołyniu⁹⁰ jako problemu, który należałoby rozwiązywać równolegle. Ten postulat uderzał bowiem w koncepcję traktowania Zaolzia jako kwestii, której rozwiązanie można znaleźć wewnątrz państwa. Sprawa Czechów wołyńskich nadawała negocjacjom charakter między państwowy i odbierała z góry szansę na skuteczne załatwienie czegokolwiek. Brak odpowiedzi na polską propozycję już pod koniec lutego skłonił Ripę do zastanowienia, jaką przyjąć taktykę, na wypadek niedojścia do skutku konferencji. „Moim zdaniem, odwrót powinien być

⁸⁸ AAN, MSZ 10395, k. 123. Pismo z 27.10.1931.

⁸⁹ AAN, MSZ 10403, k. 45–102.

⁹⁰ Czesi na Wołyniu stanowili grupę narodową, której sytuacja była nieporównywalna z sytuacją mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Liczyła ona około 31 tys. osób, lecz w żadnym z zamieszkiwanych powiatów nie przekraczała 5% ogółu ludności.

spokojny, rozpocząć się jednak powinna wówczas ponownie akcja antyczeska tutejszych polskich gazet, antyczeska w tym sensie, że w sposób ostry zaczną nasi posłowie i prasa domagać się spełnienia swoich praw”. Potrzebna byłaby także, zdaniem konsula, energiczna akcja prasy w Polsce⁹¹.

Karol Ripa widział najważniejszego przeciwnika idei konferencji w osobie Vaclava Girsy, którego uznał za „głównego agitatora przeciwko mniejszości polskiej wobec rządu czechosłowackiego i prasy czeskiej”⁹². W lipcu 1932 roku pisał do ministerstwa, że Rada Narodowa, pod wpływem czechosłowackiego MZV, a szczególnie poselstwa w Warszawie, nie zamierza doprowadzić do konferencji. W tej sytuacji konsul zajął stanowisko wyczekujące i prosił o instrukcje z ministerstwa, sugerując przy tym, że należy przerwać trwające od ośmiu miesięcy milczenie prasy w sprawie stosunków na Zaolziu⁹³. W odpowiedzi Ripa otrzymał datowane 16 września 1932 roku i podpisane przez Becka polecenie, by wstrzymać się od wszelkich agresywnych kroków wobec strony czeskiej. Nie było wskazane także rozpoczynanie kampanii prasowej⁹⁴. Dominowało przekonanie, że nie było wówczas w interesie Polski przyspieszanie czeskiej odpowiedzi na propozycję konferencji porozumiewawczej, skoro przewidywano jej negatywny charakter. Wyraźnie nie chciano dopuścić do zaognienia sytuacji na Zaolziu. Instrukcje z Warszawy można było odczytać jako zachętę do kontynuowania działań prowadzących do porozumienia. Z wytycznych Becka Ripa mógł wnosić, że intencją władz polskich jest prowadzenie polityki ugodowej, bez podejmowania ostrych reakcji na niekorzystne dla ludności polskiej poczynania czynników czeskich. Istotną szansę widział zatem konsul w podjęciu przez polską mniejszość działań, wykorzystujących atuty, jakie dawał spopularyzowany projekt konferencji, poparty deklaracją lojalności ludności polskiej oraz efekty zastąpienia antyczeskiej kampanii prasowej propagandą zbliżenia narodów. Tymczasem 26 września 1932 roku doszło do spotkania przedstawicieli mniejszości polskiej z premierem Františkem Udržalem. Jak pisał Ripa do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy: „[...] taktyka dotychczasowa prowadzenia akcji zbliżeniowej z rządem czeskim oraz zaniechania ostrej akcji antyczeskiej przez

⁹¹ AAN, MSZ 10403, k. 6–11. Życzliwy Czechosłowacji „Kurier Warszawski” zapowiadał nadejście konferencji, drukując Mariana Szykowskiego korespondencję z Pragi. Z perspektywą konferencji wiązano nadzieję, iż uczestnicy „zastanowią się pozytywnie nad usunięciem wzajemnych tarć, utrudniających dotąd współzycie [...], a co za tym idzie – pełne porozumienie obu społeczeństw i obu państw”. Odnotowano jednak niewielkie zainteresowanie Pragi oraz przeświadczenie tamtejszej prasy iż „polska opinia publiczna ma całkiem fałszywe wyobrażenie o położeniu mniejszości polskiej w Czechosłowacji”. „Kurier Warszawski” z 3.02.1932.

⁹² AAN, MSZ 10403, k. 114–116.

⁹³ AAN, MSZ 10403, k. 139–141. Pismo konsula Ripy do MSZ z 9.07.1932.

⁹⁴ AAN, MSZ 10403, k. 143. Instrukcja podsekretarza stanu J. Becka dla konsula w Morawskiej Ostrawie z 16.09.1932.

polską prasę dała nadzwyczajne rezultaty. Premier Udrzał stwierdził dobitnie, że polityka rządu czeskiego w stosunku do mniejszości polskiej była dotąd fałszywa i nastąpi całkowity zwrot w tej polityce"⁹⁵. Było to stwierdzenie przedwczesne i miało wyraźne aspekty propagandowe, zresztą zapewne tkwiło tam sporo autoreklamy. Realia dotyczyły na razie jedynie obietnic przyszłej zmiany polityki. W praktyce żadnych spektakularnych zmian nie było i dlatego w odczycie posła Emanuela Chobota, wygłoszonym 23 lutego 1933 roku w Czechosłowackim Towarzystwie Badań Spraw Mniejszościowych w Pradze, znalazły się ponownie znane dezyderaty ludności polskiej. Referent uznał, że władze państwowe powinny być zobligowane do spełnienia postulatów mniejszości polskiej jej lojalną postawą. Zwrócił też uwagę na życzliwe stanowisko prasy w Polsce (także „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”!) wobec zbliżenia polsko-czechosłowackiego i wypomniał stronie czeskiej brak odpowiedzi na propozycję konferencji porozumiewawczej⁹⁶.

Podczas wizyty na czeskim Śląsku marszałka senatu Władysława Raczkiewicza w lutym 1933 roku przedstawiciele ludności polskiej złożyli na jego ręce memoriał, w którym wymieniono od dawna powtarzane postulaty upaństwowienia szkół prywatnych, spełniających ustawowe warunki, usunięcia nauczycieli narodowości niemieckiej, wprowadzenia nabożeństw polskich, zgodnie z wolą ludności, praktycznego zastosowania ustawy językowej w jednostkach administracyjnych, gdzie zamieszkiwała kwalifikowana mniejszość. Wyrażono też niezadowolenie z powodu uprawianej przez gwarectwa górniczo-hutnicze polityki czehizacyjnej, upośledzenia Polaków w dziedzinie gospodarczej, tendencyjności spisu ludności, utrudnień przy przyznawaniu obywatelstwa i aktywności lokalnej prasy antypolskiej. Jak widać, wyrażona wcześniej ocena efektów akcji zblizeniowej – jak ten aspekt swojej działalności określał Ripa – okazała się nazbyt optymistyczna. Znamienne zabrzmiało w memoriale określenie stosunku ludności polskiej do Czechosłowacji: „Zgodnie z zasadniczymi założeniami polskiej polityki zagranicznej, ludność polska odnosi się lojalnie do państwa, do którego czasowo została przyłączona”⁹⁷.

Rozejście się dróg politycznych Polski i Czechosłowacji po maju 1933 roku⁹⁸ spowodowało zmianę wyraźnej dotychczas tendencji, przebijającej z wtycznych Becka dla konsula w Morawskiej Ostrawie, by łagodzić pretensje narastające na Zaolziu i nie doprowadzić do zaostrzenia stosunków. Tak też

⁹⁵ AAN, Konsulat MO 58, k. 17–19. Pismo konsula Ripy z 26.09.1932.

⁹⁶ AAN, Konsulat MO 16, k. 3–24.

⁹⁷ AAN, Konsulat MO 14, k. 14.

⁹⁸ Zob.: m.in. M.J. Zacharias: *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie 1932–1936*. Wrocław 1981, s. 49–65; M. Pułaski: *Stosunki dyplomatyczne polsko-czechosłowacko-niemieckie od 1933 do wiosny 1938*. Poznań 1967, s. 52–55; P. Wandycz: *Trzy próby poprawy stosunków polsko-czechosłowackich 1921–1926–1933*. W: *Z dziejów polityki i dyplomacji polskiej. Studia poświęcone pamięci Edwarda hr. Raczyńskiego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie*. Warszawa 1994, s. 230–232.

sterowano dotąd prasą w kraju, odrzucając sugestie Ripy, by wznowić wątek zainteresowania położeniem Polaków na czeskim Śląsku. Zarzucenie myśli o współpracy politycznej polsko-czechosłowackiej było równoznaczne z cofnięciem dotychczasowych ograniczeń.

Wzmoczona akcja czeskich ugrupowań nacjonalistycznych wpływała na realia na Zaolziu. Rozgłosu nabierała sprawa konfliktu o obsadzenie probostwa w Cierlicku⁹⁹. Konflikt tlił się wokół sprawy upaństwowienia jedyne go polskiego gimnazjum w Orłowej, które pomimo licznych obietnic nie otrzymało funduszy na działalność¹⁰⁰. Trwała akcja zwalniania z pracy robotników polskich, nie posiadających obywatelstwa czechosłowackiego¹⁰¹. Te poczynania okazywały się uderzająco zbieżne z działaniami postulowanymi przez Girsę na początku 1932 roku i w kwietniu 1933. W sprawie gimnazjum interpelowali posłowie polscy w parlamencie. Zaczęto mówić o demonstracyjnym wystąpieniu posłów z parlamentarnego klubu rządowego i przejściu do opozycji.

W takiej sytuacji dojrzywała decyzja o zmianie taktyki działania konsulat w Morawskiej Ostrawie. W liście do wicemarszałka Sejmu Śląskiego – Włodzimierza Dąbrowskiego, z 29 sierpnia 1933 roku, Karol Ripa pisał: „[...] jak W. Panu Marszałkowi wiadomo, na terenie Śląska Cieszyńskiego bierzemy na kurs ostry i wybitnie antyczeski, co jest odpowiedzią na stale wzmagającą się antypolską akcję Maticé osvěty lidové na terenie Śląska”¹⁰².

W drugiej połowie września 1933 roku pod nadzorem i według wytycznych konsula powstał memoriał przedstawiający program pracy polskiej na terenie Śląska Cieszyńskiego na najbliższe lata¹⁰³. Zawierał on przegląd sfer życia

⁹⁹ Zob.: W. Wojnar [właśc. R. Kobiela]: *Prawda o Cierlicku*. Czeski Cieszyn [b.r.w]; „Sprawy Narodowościowe” 1933, nr 4, s. 427–429. Problemem było postępujące kurczenie się liczby parafii obsadzonych przez polskich proboszczów (w roku 1919 – 18, w 1933 – 11).

¹⁰⁰ Zob.: G. Pańko: *Z dziejów polskiego prywatnego gimnazjum im. J. Słowackiego w Orłowej w latach 1920–1938*. W: „Acta Universitatis Wratislaviensis”. No 495: *Z zagadnień oświaty i wychowania w Polsce i na Zaolziu*. Wrocław 1980, s. 121–122.

¹⁰¹ Liczne interwencje konsula Ripy wobec władz czechosłowackich w sprawie zwalnianych robotników polskich z kilkunastoletnim stażem pracy w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim dokumentują jego raporty z drugiej połowy 1933 roku. AAN, Konsulat MO 79, k. 5, 10–11, 45–46 i in.

¹⁰² APKat., UWŚI – WP 338, k. 267. Podobne poglądy wyrażał konsul w prywatnym liście do przywódcy ZŠK – Wolfa, który naciskał na szybkie dokonanie demonstracji niezadowolonej ludności polskiej: „Zasadniczo jestem zdania, że zupełna opozycja naszego ludu wobec Czechów jest obecnie na miejscu”. Wolf pragnął najwyraźniej rozszerzyć akcję na teren klubu czesko-polskiego w Morawskiej Ostrawie, lecz Ripa stanowczo sprzeciwiał się temu ze względu na Františka Krala. O przewodniczącym klubu Ripa miał wysokie mniemanie i uważał go za człowieka oddanego sprawie obrony ludności polskiej na Zaolziu. Nie chciał więc przenosić konfliktu na forum powołanej przez siebie placówki. AAN, Konsulat MO 15, k. 9–11. List K. Ripy do L. Wolfa z 26.08.1933.

¹⁰³ AAN, Konsulat MO 91, k. 1. Zredagowanie memoriału Ripa powierzył Rudolfowi Kobieli i wicekonsulowi Adamowi Synowieckiemu. Zob. J. Januszewska-Jurkiewicz: *Zaolzie...*, s. 101–103.

ludności polskiej, w których widziano przejawy dyskryminacji. W programie pracy na przyszłość postulowano zorganizowanie pomocy finansowej dla Polskiej Macierzy Szkolnej (tworzenie komitetów pomocy kulturalnej Polakom w Czechosłowacji we wszystkich miastach wojewódzkich, rozprowadzanie na terenie całej Polski cegiełek Macierzy Szkolnej w ramach „Tygodnia Pomocy Kulturalnej dla Polaków w Czechosłowacji” na początku 1934 roku). Wskazywano potrzebę nawiązania i rozszerzania kontaktów między organizacjami politycznymi, zawodowymi, społecznymi i młodzieżowymi z Zaolzia i Polski, a także subwencjonowania zajmującego się pomocą społeczną Stowarzyszenia Śląska Rodzina Opiekuńcza przez Ministerstwo Pracy. Za rzecz dużej wagi uznano stworzenie bezpartyjnego dziennika, wydawanego na Śląsku czechosłowackim. Wyeksponowano konieczność usunięcia podziałów wyznaniowych i politycznych oraz konsolidowania mniejszości polskiej we wszystkich dziedzinach życia. Opracowanie podpisał konsul Ripa¹⁰⁴. Wybiegając w przyszłość, warto zauważyć, iż uwagi, pod którymi widnieje podpis Ripy, posłużyły za wytyczne do działań jego następców i akcji w kraju.

Wniosek nasuwa się oczywisty – jako konsul Karol Ripa reprezentował przede wszystkim aktualny, wytyczany przez centralę MSZ kierunek polityczny – zarówno wtedy, gdy kierował przygotowaniem do „ostrego kursu” wobec Czechosłowacji, jak i wtedy, gdy pracował nad zbliżeniem polsko-czechosłowackim, w imię zachowania solidarnej z Czechosłowacją postawy wobec problemu niemieckiego. Niewątpliwie w ramach ustalonego przez MSZ kursu Ripa nie poprzestawał na wykonywaniu poleceń. Wychodził z własnymi inicjatywami, poddawał propozycje wynikające ze znajomości realiów w okręgu konsularnym. Takimi noszącymi osobiste piętno działaniami konsula było zaangażowanie w organizację klubów czesko-polskich na Morawach, wysunięcie projektu konferencji porozumiewawczej, niezwykle rozwinięta akcja prasowa. Dążąc do wyrównywania stosunków czechosłowacko-polskich na Zaolziu, Ripa nie zapominał o sytuacji ludności polskiej i nie pozostawał obojętny wobec akcji asymilacyjnej, prowadzonej przez czeskie czynniki państwowe i społeczne. Wiele wskazuje na to, iż miarodajnym kręgom politycznym po stronie czeskiej (wbrew zdaniu części generalicji) nie zależało na takiej współpracy z Polską, która – prowadząc do przymierza wojskowego – komplikowałaby stosunki czechosłowacko-niemieckie. Zbliżenie z Polską mogło być atrakcyjne jako osiągnięcie stanu „wieczystego pokoju”, jak to ujmował minister Edvard Beneš, stanu, który – po uprzednim pozbyciu się znacznej liczby Polaków – gwarantowałby likwidację potencjalnego zagrożenia „irredentą polską” na pograniczu i raz na zawsze uniemożliwił ewentualne upomnienie się przez Polskę o ziemię Śląska Zaolziańskiego. W gruncie rze-

¹⁰⁴ AAN, MSZ 10407, k. 4–15.

czy każdy konsul polski, który urzędował na Zaolziu bądź w jego pobliżu i angażował się w ochronę życia narodowego mniejszości polskiej, skupiał na sobie niechęć. Stąd brały się np. późniejsze pomysły posła czechosłowackiego w Warszawie Juraja Slavika, by polski konsulat przenieść z Morawskiej Ostrawy do Brna¹⁰⁵. Dlatego też działania Ripy, które mogły, choć pewnie dopiero w dalszej perspektywie, owocować stopniowym usuwaniem zadrażnień między społecznością polską i czeską na Śląsku, przez ludzi z kręgu czechosłowackiego MZV traktowane były jedynie jako parawan osłaniający poczynania, przynoszące szkodę czeskiej racji stanu.

¹⁰⁵ Slavik napomykał o takiej ewentualności 23.04.1936 roku w rozmowie z Beckiem, oferował wtedy „w zamian” przeniesienie konsulatu czechosłowackiego z Katowic. AMZV, Vyslanectví Varšava, Pz 1936 č. 40. Raport Slavika z 25.04.1936.

Agnieszka Grabowska

Urzędy konsularne w Katowicach w latach 1922–1939

W odrodzonej po I wojnie światowej Rzeczypospolitej, jeszcze przed ostatecznym ustaleniem jej granic, powstało autonomiczne województwo śląskie¹, którego stolicą były dynamicznie rozwijające się w tym okresie Katowice². W dwudziestoleciu międzywojennym w tym mieście działało łącznie 16 konsulatów różnej rangi: Niemiecki Konsulat Generalny, trzy konsulaty zawodowe (Francji, Włoch, Czechosłowacji), jeden Wicekonsulat Wielkiej Brytanii, jedna zawodowa Agencja Konsularna Austrii (przemianowana w konsulat honorowy) oraz dziewięć konsulatów honorowych.

Konsulaty zawodowe

Konsulat francuski

Konsulat francuski w Katowicach działał w latach 1923–1939³. Jego pierwszym konsulem był Maxime Anatole Aristide Mongendre. *Exequatur*

¹ M.W. Wanatowicz: *Województwo Śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Województwo Śląskie (1922–1939)*. Red. F. Serafin. Katowice 1996, s. 15.

² W. Starościk: *Katowice stolicą województwa autonomicznego śląskiego 1922–1939*. Katowice 1992, s. 6.

³ E.J. Pałyga: *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1970, s. 230.

udzielił mu prezydent we wrześniu 1923 roku⁴. Funkcję swą sprawował do listopada 1924 roku, kiedy to został mianowany konsulem generalnym w Nowym Jorku⁵. Wyjeżdżając, oznajmił, że żałuje przerwania dobrych stosunków łączących go z wojewodą.

Następcą M. Mongendre'a został mianowany Marie Albert Henriet, dotychczasowy konsul francuski w Raguzie. *Exequatur* otrzymał dopiero w marcu 1925 roku. Kompetencje konsula M. Henrieta rozciągały się na województwa: śląskie, kieleckie i krakowskie⁶.

Kolejnym konsulem w Katowicach został Ernest Georges Trever. Na prośbę ambasady francuskiej polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zgodziło się na natychmiastowe objęcie stanowiska przez E. Trevera, nawet bez listów komisyjnych⁷. *Exequatur* udzielił mu prezydent w grudniu 1926 roku⁸.

Wojewoda śląski Michał Grażyński w swoim liście do nowego konsula zapewniał że czuje się szczęśliwy, mogąc pracować z nim nad pogłębianiem serdecznych stosunków polsko-francuskich⁹. Okazało się jednak, że współpraca nie była tak szczęśliwa. Przed objęciem placówki w Katowicach E. Trever był konsulem w Berlinie i we Wrocławiu, gdzie nawiązał wiele znajomości i kontaktów z rodzinami niemieckimi. Proniemieckie sympatie konsula przyczyniły się do licznych konfliktów i nieporozumień w czasie pełnienia przez niego obowiązków w Katowicach. Sprawę tę poruszano w rozmowach oficjalnych z ambasadą francuską. W ich rezultacie konsul E. Trever wystosował wprawdzie jesienią 1928 roku list do polskiego MSZ w Warszawie, w którym wyrażał wielką przyjaźń do Polaków, jednak w grudniu został usunięty z zajmowanego stanowiska¹⁰.

Na nie najlepsze w tym okresie stosunki z konsulatem francuskim na Górnym Śląsku wpłynęło także zachowanie wicekonsula Roddesa. Nie posiadał on osobnych *exequatur*, w czasie nieobecności konsula przejmował jednak jego obowiązki¹¹. 2 lipca 1926 roku wicekonsul odmówił wydawania wiz wyjazdowych do Francji obywatelom polskim, a otrzymywali je bez problemu obywatele niemieccy¹². Sprawa została rozgłoszona i wzbudziła niezadowolone Polaków, którzy ze skargami na wicekonsula zwracali się do Urzędu

⁴ „Monitor Polski” (dalej: MP) z 19.09.1923.

⁵ Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP w Katowicach), Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚl.), sygn. 250, k. 2.

⁶ MP z 28.03.1925.

⁷ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 250, k. 26.

⁸ Ibidem, k. 33; MP z 28.12.1926.

⁹ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 250, k. 23.

¹⁰ J. Przewłocki: *Stosunek mocarstw zachodnioeuropejskich do problemów Górnego Śląska w latach 1918–1939*. Warszawa–Kraków 1978, s. 158.

¹¹ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 250, k. 72.

¹² O sprawie mieszkaniowej por. ibidem, k. 44–70.

Wojewódzkiego Śląskiego. Zainteresowało się tą kwestią także MSZ, wszczynając służbowe dochodzenie. Wynikało z niego, że wicekonsul Roddes odnosił się nieprzychylnie do Polaków nie tylko w tym przypadku. Pomimo takiego zachowania wicekonsul Roddes nie został odwołany i funkcję wicekonsula sprawował do 1934 roku¹³.

Po odwołanym E. Treverze kierownictwo placówki w Katowicach objął Emanuel Lancial. *Exequatur* udzielił mu prezydent w marcu 1929 roku. Pełnił swą funkcję prawie do wybuchu wojny¹⁴. Ostatnim konsulem francuskim w Katowicach został Lionel Hugues Pinoteau, który *exequatur* otrzymał dopiero 25 kwietnia 1939 roku¹⁵.

Konsul E. Lancial znany był ze swojego zainteresowania nazewnictwem ulic i dzielnic na Górnym Śląsku. Na wniosek ambasady francuskiej zwrócił się z prośbą do wojewody śląskiego o przekazanie wiadomości i dokumentów dotyczących nazw ulic, gmachów, placów upamiętniających Francję i Francuzów z terenu województwa śląskiego¹⁶.

Konsulat włoski

Zawodowy konsulat włoski funkcjonował w Katowicach w latach 1926–1939¹⁷. Swą działalność rozpoczął w 1926 roku. Pierwszym konsulem został wówczas poseł pełnomocny Rafael Trawaglini¹⁸. Podlegał mu nadal teren województwa śląskiego, krakowskiego i kieleckiego¹⁹. Przez kilka dni mieszkał w hotelu Savoy i tam też przyjmował interesantów²⁰. Jednak już od maja 1926 roku, urzędował w gmachu przy ulicy Mickiewicza 18²¹, a potem, w tym samym roku, przeniósł się na ulicę Drzymały 1²².

Mimo kłopotów mieszkaniowych od pierwszych dni pełnienia obowiązków konsul uczestniczył w życiu publicznym Katowic. Razem z innymi konsulami brał m.in. udział w obchodach święta 3 maja²³. Po uroczystej mszy w katedrze odbyła się defilada, w której oprócz konsula włoskiego udział wzięła kolonia włoska. Prowadził ją porucznik rezerwy armii włoskiej ubrany w mundur faszysty. Gdy znaleźli się przed przyjmującymi defiladę u zbiegu

¹³ M. Cygański: *Z dziejów Volksbundu (1921–1932)*. Opole 1966, s. 44.

¹⁴ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 250, k. 81; MP z 23.03.1929; „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1936, s. 266.

¹⁵ „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1939, s. 308.

¹⁶ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 250, k. 120.

¹⁷ E.J. Pałyga: *Stosunki konsularne...*, s. 233.

¹⁸ „Polonia” z 29.06.1926.

¹⁹ „Polonia” z 6.05.1926.

²⁰ Ibidem.

²¹ „Polonia” z 6.05.1926.

²² „Polonia” z 19.05.1926.

²³ „Polonia” z 5.05.1926.

ulic 3 Maja i Warszawskiej pozdrawiali władzę wyciągnięciem ręki „na sposób rzymski”. Gestowi temu towarzyszył okrzyk na cześć Polski²⁴. R. Trawaglini był przekonany, że cała śląska opinia publiczna ocenia system faszystowski przychylnie. Życzliwie nastawione do Włoch miała być też polska prasa regionalna²⁵.

Następcą R. Trawagliniego został Raul Foni. Z jego inicjatywy ukonstytuowała się w Katowicach sekcja faszystów należąca do Związku Faszystów w Warszawie, której członkami byli przebywający w Polsce Włosi²⁶.

Od kwietnia 1928 roku włoskim konsulem kierował kolejny konsul, Feruccio Luppì. Za jego kadencji w 1928 roku siedziba konsulatu znalazła się na ulicy Pocztowej 11.

Konsul F. Luppìo był inicjatorem założenia Towarzystwa im. Dantego Alighieri. Do współpracy zapraszał wszystkich, którzy interesowali się kulturą włoską, doceniających znaczenie przyjaznych stosunków polsko-włoskich²⁷. Protektorat nad tym Towarzystwem objął sam wojewoda M. Grażyński. W swej działalności Towarzystwo organizowało pokazy filmowe i odczyty dotyczące kultury włoskiej. Począwszy od 15 kwietnia 1929 roku, Towarzystwo prowadziło także regularne kursy języka włoskiego. Prowadziła je Laura Gelletich, obywatelka włoska, studentka uniwersytetu w Padwie oraz Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego²⁸.

W wigilię 24 grudnia 1930 roku konsul F. Luppìo wygłosił w katowickiej rozgłośni radiowej przemówienie po polsku i włosku, w którym określił cele polityki włoskiej i zasady ideowe faszyzmu oraz stosunek do władz wojewódzkich: „Kolonia włoska w Katowicach, wspólnie z faszystami, związkami Organizacji Młodzieży dziś zebrana u królewskiego konsula Italii, wspólnie z przedstawicielem Sekcji Faszystowskiej śle swoje serce i kieruje swą myśl wdzięczną i oddaną temu, który z taką miłością i wiarą kieruje jej losami. Przeznaczeniem i koniecznością pracy oddaleni od Matki Ojczyzny, ale nigdy od niej nie oderwani, ci Włosi, w dniu poświęconym uczuciom i wspomnieniom rodzinnym pragną za pomocą radia zbliżyć się do braci mieszkających w Italii, wznawiając swą solidarność i swą duchową współpracę w wielkim dziele odbudowy spełnianym przez Italię Rzymską odnowioną przez faszyzm. Podtrzymywani w kulcie ojczystej mowy działalnością Towarzystwa im. Dantego Alighieri pragną wyrazić uczucie wdzięczności zasłużonym protektorom tej włoskiej instytucji, a przede wszystkim własnemu prezydentowi, panu wojewodzie M. Grażyńskiemu, Komendantowi Włoskiej Korony, który wprowadził

²⁴ Ibidem.

²⁵ Cyt. za: S. Sierpowski: *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*. Warszawa 1975, s. 154.

²⁶ „Polonia” z 9.06.1927.

²⁷ „Polonia” z 24.04.1928.

²⁸ „Polonia” z 11.04.1929.

naukę języka włoskiego w szkołach średnich w Katowicach i w Królewskiej Hucie oraz dr Liccelo le Verde, któremu tutejsze Towarzystwo im. Dantego Alighieri w większej mierze zawdzięcza urządzenie i materiał książkowy, i wyjątkowo szczodry dar w postaci wspaniałego aparatu radiowego Ramazetti, który ich łączy i zbliża do włoskiej ziemi. Przypominając się dalekiej ojczyźnie, oddaleni jej synowie pragną, aby bracia ich w Italii nie zapomnieli o nich i będą im wdzięczni za przysyłanie zajmujących i użytecznych książek. Ślą w daleką przestrzeń życzenia, aby w 1931 roku Italia i Faszyzm osiągnęły najwyższych ideałów.”²⁹

Następcą F. Luppia został Guido Coli Bizzarini, który *exequatur* otrzymał w kwietniu 1932 roku³⁰. Po nim tę funkcję pełnili kolejno: Giorgio Benzoni (*exequatur* uzyskał 20 marca 1934 roku; podlegał mu teren województw: kieleckiego, krakowskiego, śląskiego, tarnopolskiego, lwowskiego, stanisławowskiego)³¹; Silwo Delich (*exequatur* 15 grudnia 1936 roku; zmieniła się wówczas siedziba konsulatu, który zajął pomieszczenia przy ulicy 3 Maja 23)³²; Gino Busi (*exequatur* 15 kwietnia 1939 roku; podlegał mu już tylko teren województw: śląskiego, kieleckiego i krakowskiego)³³.

Stosunki konsularne polsko-włoskie układały się dobrze przez cały okres funkcjonowania konsulatu w Katowicach. Wicekonsulat w Krakowie, Agencja Konsularna w Gdańsku oraz placówka w Warszawie działały dalej po wkroczeniu Niemiec do Polski. Konsulat w Warszawie w stanie permanentnej likwidacji działał do 10 czerwca 1940 roku (do czasu przystąpienia Włoch do wojny), wydawał wówczas stale wizy³⁴. Podobnie było z konsulatami polskimi we Włoszech. Działały i utrzymywały kontakty z władzami włoskimi pół-oficjalne. Faktyczne opuszczenie Włoch przez władze konsularne nastąpiło dopiero 13 czerwca 1940 roku „dyplomatycznym pociągiem przez Genewę do Francji”³⁵.

Wicekonsulat Wielkiej Brytanii

Wicekonsulat Wielkiej Brytanii w Katowicach działał w latach 1924–1939³⁶. Miał stałą siedzibę przy ulicy 3 Maja 33. Pierwszym wicekonsulem został Robert Mackenzie Buchan. *Exequatur* udzielił mu minister spraw zagra-

²⁹ AP w Katowicach, UWŚI., sygn. 349, k. 50–51.

³⁰ „Polonia” z 14.04.1932.

³¹ „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1935, s. 270; „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1935, s. 276.

³² „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1938, s. 292.

³³ „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1939, s. 317.

³⁴ E.J. Pałyga: *Stosunki konsularne...*, s. 169–170.

³⁵ Ibidem, s. 145.

³⁶ Ibidem, s. 233.

nicznych w listopadzie 1924 roku. Kompetencjom jego podlegały Katowice³⁷.

Miejsce R. Buchana w kwietniu 1927 roku zajął kapitan Arnould, były delegat Ligi Narodów w Polsce³⁸. Kolejnymi wicekonsulami byli: Robert Ross³⁹, Cyryl Frank Wilton Andrews⁴⁰, Cyryl Ogden Wakefield Harrey od września 1933 roku⁴¹, Leonard Gibson Holliday od listopada 1936 roku⁴², John Anthony Thwaites od stycznia 1939 roku⁴³. Z czasem rozszerzeniu uległo terytorium podlegające wicekonsulatowi. Obejmowało one województwa: śląskie, z województwa kieleckiego starostwa: będzińskie, częstochowskie, olkuskie, miechowskie, włoszczowskie, a z województwa krakowskiego starostwa: bielskie, chrzanowskie, nowotarskie, oświęcimskie, wadowickie, wielickie, żywieckie oraz miasto Kraków⁴⁴.

Incydentem dotyczącym konsulatu brytyjskiego, który odbił się głośnym echem, była żydowska demonstracja przed jego siedzibą w 1929 roku. Zorganizowali ją Żydzi z Zagłębia Dąbrowskiego, którzy protestowali przeciwko administracji angielskiej w Palestynie, która dopuściła do krwawych zająć na terenie brytyjskiego terytorium mandatowego⁴⁵. Na placu Wolności, w pobliżu konsulatu, zebrało się około 200 demonstrantów. Kilku z nich weszło do kamienicy, gdzie znajdował się konsulat, wybili siedem szyb i dobijali się do drzwi wejściowych. W biurze konsulatu przebywała wtedy tylko sekretarka i R. Bashford, zastępujący przebywającego na urlopie konsula. Szybka interwencja policji zapobiegła dalszym rozruchom. Demonstrujący na zewnątrz wznosili okrzyki: „Precz z rządem angielskim”, „Niech żyje konsul polski w Jerozolimie” i rozrzucali ulotki w języku polskim i hebrajskim. Całe zajście trwało około dziesięciu minut. Incydent ten nie spowodował jednak konfliktu dyplomatycznego. Bezpośrednio po wkroczeniu policji do konsulatu udał się starosta Katowic i wyraził ubolewanie z tego powodu⁴⁶. Następnego dnia do Urzędu Wojewódzkiego przybył Bashford i w imieniu poselstwa brytyjskiego w Warszawie oraz swoim złożył podziękowania na ręce zastępującego wojewodę Ludwika Ręgorowicza, a także podziękowania staroście Katowic za energię i natychmiastową interwencję policji⁴⁷. Do Urzędu Wojewódzkiego

³⁷ MP z 28.11.1924.

³⁸ „Polonia” z 7.04.1927.

³⁹ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 249, k. 192.

⁴⁰ Ibidem, k. 244.

⁴¹ „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1936, s. 275.

⁴² „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1938, s. 291.

⁴³ „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1939, s. 317.

⁴⁴ „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1936, s. 275; „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1938, s. 291; „Rocznik Służby Zagranicznej RP” 1939, s. 317.

⁴⁵ AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 603, k. 27.

⁴⁶ Ibidem, k. 25.

⁴⁷ Ibidem.

przybyła także delegacja gminy izraelskiej i organizacji syjonistycznej w Katowicach. Złożyły one oświadczenie popierające „oburzenie demonstrujących z powodu wypadków w Jerozolimie, a jednocześnie ubolewanie nad wybrakami Żydów w Katowicach”⁴⁸. Przedstawiciel gminy oświadczył wówczas, że gmina z Katowic nie brała udziału w zajściach.

W 1939 roku konsulat angielski udzielał pomocy emigrantom czechosłowackim. Z Katowic udawali się oni do działającego nadal konsulatu czechosłowackiego w Krakowie.

Konsulat Austrii

Austriacki konsulat w Krakowie powiadomił wojewodę śląskiego w piśmie z 24 grudnia 1924 roku, że od 2 stycznia 1925 roku zostanie założona ekspozytura tegoż konsulatu w Katowicach. Kierownictwo ekspozytury zostało powierzone konsularnemu sekretarzowi Karolowi Künzelowi⁴⁹. Okręg działalności ekspozytury obejmował województwo śląskie z miastem Katowice, bez powiatów Bielsko i Cieszyn. K. Künzel, będący kierownikiem ekspozytury, miał prawo do bezpośredniej korespondencji z władzami administracyjnymi tylko w zakresie spraw paszportowych, w innych miał zwracać się za pośrednictwem konsulatu austriackiego w Krakowie. Jako delegowanemu do Katowic za zgodą rządu polskiego, ale bez formalnego *exequat*ur, nie przysługiwały K. Künzelowi żadne przywileje z tytułu zajmowanego stanowiska⁵⁰.

Od maja 1930 roku austriacka Agencja Konsularna w Katowicach miała kolejnego kierownika, którym został Fryderyk Lamosik. Był on także uprawniony do podpisywania aktów konsularnych w zastępstwie konsula generalnego urzędującego w Krakowie⁵¹.

W październiku 1931 roku rząd Austrii mianował wicekonsulem honorowym z siedzibą w Katowicach Waltera Tantscherta, urzędującego przy konsulacie generalnym honorowym w Krakowie⁵². Pochodził ze Styrii, był katolikiem. W 1919 roku przybył do Goryczek, gdzie objął stanowisko dyrektora kopalni Fryderyk. W październiku 1923 roku, z powodu unieruchomienia owej kopalni, został przeniesiony do Generalnej Dyrekcji Gwarectwa Rybnickiego w Katowicach. Był dobrze sytuowany materialnie, dysponował majątkiem ziemskim w Austrii. Miał wiele znajomości i cieszył się poważaniem wśród przemysłowców. W stosunku do państwa polskiego zachowywał się lojalnie. Jego mankamentem w sprawowaniu funkcji konsula była słaba znajomość języka polskiego, ale dobrze znał języki: francuski i angielski⁵³.

⁴⁸ Ibidem, k. 26.

⁴⁹ Ibidem, sygn. 251, k. 37.

⁵⁰ Ibidem, k. 40.

⁵¹ Ibidem, k. 68.

⁵² Ibidem, k. 69.

⁵³ Ibidem, k. 72–74.

W 1933 roku placówka konsularna Austrii w Katowicach zmieniła rangę: z agencji konsularnej na konsulaturę honorową. W piśmie z dnia 7 grudnia 1933 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych informowało Urząd Wojewódzki Śląski, że W. Tantschert został mianowany konsulem honorowym Austrii z siedzibą w Katowicach⁵⁴. *Exequatur* otrzymał w styczniu 1934 roku. Podlegał mu obszar województwa śląskiego z wyłączeniem starostwa cieszyńskiego i bielskiego (tutaj istniał odrębny konsulaturę w Bielsku) oraz starostwa częstochowskie, zawierciańskie i będzińskie należące do województwa kieleckiego⁵⁵.

Przedstawicielstwo austriackie w Katowicach nie miało stałej siedziby. Od kwietnia 1927 roku biura konsulaturę mieściły się przy placu Wolności 6⁵⁶, w kwietniu 1933 roku nastąpiło przeniesienie urzędu konsularnego z ulicy Zamkowej 3 na ulicę 3 Maja 17⁵⁷, natomiast od października 1933 konsulaturę miał swoją siedzibę na ulicy Powstańców 44⁵⁸.

Konsulaturę w Katowicach, tak jak reszta konsulaturę austriackich, zakończył swą działalność, gdy Austria utraciła swą niepodległość w 1938 roku. Działające w Polsce jej konsulaturę podporządkowane zostały wówczas konsulaturę niemieckim⁵⁹.

Konsulaturę honorowe

Honorowy konsulaturę Brazylii

Placówka konsularna Brazylii działała w Katowicach od 1923 roku. Minister spraw zagranicznych udzielił w marcu 1923 roku wicekonsulowi honorowemu Stanów Zjednoczonych Brazylii, Zygmunutowi Strokowskiemu, *exequatur*⁶⁰.

W swym memorandum z 1935 roku Paulo Gerechter, były konsul honorowy Brazylii w Katowicach, pisał, że w 1924 roku został mianowany dekretem Prezydenta Związkowego Rzeczypospolitej Brazylijskiej konsulem na obszar

⁵⁴ Ibidem, k. 83.

⁵⁵ Ibidem, k. 65, 84.

⁵⁶ Ibidem, k. 48.

⁵⁷ Ibidem, k. 80.

⁵⁸ Ibidem, k. 81.

⁵⁹ E.J. Pałyga: *Stosunki konsularne...*, s. 138; AP w Katowicach, UWŚl., sygn. 249, k. 306.

⁶⁰ MP z 15.03.1923.

Rzeczypospolitej z siedzibą w Katowicach. Działający już tam wicekonsulat został podniesiony do rangi konsulatu, a P. Gerechter mianowany został jego kierownikiem⁶¹. *Exequatur* otrzymał 17 września 1924 roku. Dotychczasowemu kierownikowi Z. Strokowskiemu rząd polski zezwolił na pełnienie funkcji pomocniczego wicekonsula honorowego⁶². P. Gerechter kierował placówką w Katowicach aż do 1931 roku, kiedy to dekretem z 3 lutego 1931 roku szefa Tymczasowego Rządu Brazylijskiego w ramach oszczędności zostało zlikwidowanych 166 urzędów konsularnych, w tym także w Katowicach⁶³. Biura konsulatu mieściły się na ulicy Mariackiej 13, konsul mieszkał przy Rynku 4⁶⁴.

P. Gerechter był obywatelem brazylijskim. Na terenie Górnego Śląska przebywał ponad dziesięć lat już przed I wojną światową. W tym czasie poznał panujące tutaj miejscowe stosunki, ludzi, język i gdy w 1922 roku Polska przejęła Górny Śląsk, uznał się „za szczególnie predysponowanego z wyżej wymienionych powodów do nawiązania stosunków handlowych między Polską a Brazylią”⁶⁵. Gdy w 1924 roku został konsulem, miał szersze możliwości do realizacji swoich zamierzeń, nawiązał w tym celu m.in. kontakty z Izbą Handlową w Katowicach⁶⁶.

W listopadzie 1930 roku P. Gerechter założył firmę „Polsko-Brazylijskie Towarzystwo dla Importu Herba Matte Sp. z O.O.”⁶⁷ Miała ona swoją siedzibę najpierw w Gdyni, potem w Katowicach. Herba matte była importowana ze stanu Parana z Brazylii, gdzie uprawiali ją zamieszkujący go emigranci z Polski. Jak sam P. Gerechter pisał, głównym powodem importu tego artykułu do Polski było to, że, sprowadzając tę używkę, uprawianą przez polskich emigrantów, wspomaga się ich egzystencję⁶⁸. Brazylijski konsul wysoko oceniał swoje zasługi dla polsko-brazylijskiej współpracy gospodarczej. Sam pisał: „[...] dość działałem, o wiele więcej niż to nakazywał mój obowiązek i interes mojego rządu brazylijskiego jako konsul i obywatel, lecz bardzo wiele zdziałalem jako pionier dla państwa polskiego”⁶⁹. Swą działalność uważał za szczególnie ważną. Z tego powodu sam wystąpił o przyznanie sobie odznaczenia za zasługi dla Drugiej Rzeczypospolitej. Nie wszyscy podzielali jednak jego zdanie. Wicewojewoda T. Saloni, w liście do Ministerstwa Przemysłu i Handlu odnośnie przyznania owego odznaczenia, pisał: „Działal-

⁶¹ AP w Katowicach, UWŚl, sygn. 41, k. 69.

⁶² MP z 29.09.1924.

⁶³ AP w Katowicach, UWŚl, sygn. 41, k. 73.

⁶⁴ Ibidem, k. 51.

⁶⁵ Ibidem, k. 68.

⁶⁶ Ibidem, k. 69.

⁶⁷ Herba matte to herbata paragwajska.

⁶⁸ AP w Katowicach, UWŚl, sygn. 41, k. 73.

⁶⁹ Ibidem.

ność P. Gerechtera nie była tego rodzaju, by zasługiwała na wyszczególnienie przez nadanie mu odznaczenia. Wszelka akcja podejmowana przez pana Gerechtera była podejmowana pod kątem dobrze zrozumianego własnego interesu.”⁷⁰

Po odwołaniu go z tej funkcji i zlikwidowaniu konsulatu honorowego Brazylii w Katowicach w 1931 roku nadał na drzwiach miał wizytówkę z napisem „konsul”, na budynkach przy ulicy Mariackiej 13 i Rynek 4 wisiały tablice z godłem Brazylii i informacją o konsulacie⁷¹. W spisie abonentów telefonicznych figurował także jako konsul⁷², podobnie odnotowany był w *Księdze adresowej miasta wielkich Katowic 1935/1936*⁷³. W używaniu tytułu konsula był tak uparty, że poselstwo brazylijskie w Warszawie w 1936 roku zwróciło się do polskiego MSZ o interwencję władz polskich w tej sprawie. Uwagi czynione przez poselstwo pod adresem P. Gerechtera nie dawały jednak żadnego rezultatu. Poselstwo zarzucało mu także bezprawne prowadzenie korespondencji konsularnej. Na stawiane zarzuty P. Gerechter w czasie przesłuchania 24 lipca 1936 roku odparł, że otrzymał wykaz zlikwidowanych placówek konsularnych, ale nie pamięta, by był odwołany z funkcji konsula honorowego, a poza tym uważa, iż dodatek „konsul brazylijski” przysługuje mu jako tytuł honorowy, niezależnie od pełnionych funkcji⁷⁴.

1. Honorowy konsulat Belgii działał w Katowicach w latach 1929–1939. Konsulem honorowym był Włodzimierz Rudowski.

2. Honorowy konsulat Danii działał w latach 1929–1939. Konsulem honorowym był Aleksander Ciszewski.

3. Honorowy konsulat Estonii działał tylko w roku 1939. Konsulem honorowym był Leopold Szefer.

4. Honorowy konsulat Finlandii działał w latach 1927–1939. Konsulem honorowym był Bolesław Grodziecki.

5. Honorowy wicekonsulat Hiszpanii działał w latach 1932–1939. Konsulem honorowym był Michał Alberg.

6. Honorowy konsulat Łotwy działał w latach 1935–1939. Konsulem honorowym był Tadeusz Stadmikiewicz.

7. Honorowy konsulat Rumunii działał w latach 1935–1939. Konsulem honorowym był Marian Przybylski.

⁷⁰ Ibidem, k. 65.

⁷¹ Ibidem, k. 41.

⁷² Ibidem, k. 60.

⁷³ *Księga adresowa miasta wielkich Katowic 1935/1936*. Katowice 1936, s. XVIII.

⁷⁴ AP w Katowicach, UWŚI, sygn. 41, k. 64.

8. Honorowy konsulat Szwecji działał w latach 1927–1939. Konsulami honorowymi byli: od 1927 roku Vladimir Mauve, a od 1937 roku Nils Conrad Ferström.

9. Honorowy konsulat Węgier działał w latach 1926–1939. Konsulem honorowym był Stanisław Beszczyński.

Jan Němeček

Slezské pohraničí očima československých konzulů v Katovicích

Není účelem této stati hovořit o povaze polsko-československých vztahů v meziválečném období, ale spíše o tom, jak se odrážely na území Horního Slezska¹. I zde však doléhaly třenice o Těšínsko a také oblast Oravy a Spiše, které se staly neuralgickým bodem v československo-polských vztazích nejen pro období meziválečné, ale i desetiletí následující.

¹ K historii Horního Slezska existuje nepřeberné množství literatury. Ze soudobých prací je to např. S. Komar: *Górny Śląsk jako polsko-niemiecki problem polityczny*. Katowice 1933; Idem: *Górnośląska Konwencja Genewska pomiędzy Polską i Niemcami 1922–1937*. Katowice 1937; M. Grażyński: *Neuf années de travail polonais en Silesie*. In: *La Silésie Polonaise. Conférences faites à la Bibliothèque Polonaise de Paris*. Paris 1932; K. Kaisig: *Die polnische politische Propaganda in Oberschlesien und die deutsche Abwehr. Historisch-kritische Skizze*. Gleiwitz 1924 etc. Ze starších prací polských viz T. Jędruszczak: *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*. Warszawa 1958; H. Rechowicz: *Sejm Śląski 1922–1939*. Katowice 1971; J. Kokot: *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*. Opole 1973; dále viz novější publikace J. Ciągwy: *Wpływ centralnych organów Drugiej Rzeczypospolitej na ustawodawstwo śląskie w latach 1922–1939*. Katowice 1979; Idem: *Immunitet parlamentarny posłów Sejmu Śląskiego w latach 1922–1939. Regulacja prawna i praktyka*. Katowice 1992; Idem: *Genéza a systém autonomie sliezského vojvodstva v Pol'sku v rokoch 1920–1939*. „Historický časopis” 1994, č. 1, s. 56–71. Z nejnovější literatury srv. sborník *Oberschlesien nach dem Ersten Weltkrieg. Studien zu einem nationalen Konflikt und seiner Erinnerung*. Hrsg. K. Struve. Marburg 2003; J. Laczewski: *Michał Grażyński (1890–1965)*. Częstochowa 2000; M. Pater: *Polskie dążenia narodowe na Śląsku 1891–1914*. Wrocław 1998; M. Alexander: *Skutki plebiscytu i podziału Górnego Śląska*. W: *XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich*. Toruń 1999, s. 303–309; T. Kulak: *Polski punkt widzenia na konsekwencje podziału Śląska w 1922 r.* W: *XVI Powszechny Zjazd...*, s. 287–294; J. Bahlcke: *Schlesien und die Schlesier*. München 1996 (polsky Warszawa 2001); P. Greiner, R. Kaczmarek: *Vereinsaktivitäten der Deutschen in Polnisch-Oberschlesien*. „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 1996, Nr. 45, s. 221–235; etc.

Diplomatickou správou Slezska byl pověřen Československý pasový úřad v Těšíně, jenž byl pokračováním úřadu československého kontrolního komisaře při mezinárodní komisi v Těšíně z doby plebiscitu a vzniknul tudíž dnem rozpuštění této komise 15. srpna 1920. Jeho působnost se vztahovala na Polsku přiznanou část Těšínska a teprve po přičlenění polského Horního Slezska rozšířila se kompetence pasového úřadu na celé vojvodství slezské. Jeho přednostou se stal Jiří Zedtwitz, který zastupoval československého kontrolního komisaře radu Alexandra Bačkovského. Tento úřad však nemohl zvládnout agendu tak velkého území, a proto se záhy objevily zprávy hovořící o nutnosti vytvoření úřadu, který by zůstal přímo v centru Slezska – v Katovicích.

Významným krokem, který vedl k vytvoření nového československého diplomatického úřadu, byl výsledek plebiscitu 20. března 1921 na Horním Slezsku, jehož nejednoznačný výsledek vedl k vypuknutí tzv. III. polského povstání na Horním Slezsku. Červnové dohody ukončily boje v Horním Slezsku a daly základ jednáním². Již 20. října 1920 konference velvyslanců rozhodla o rozdělení Horního Slezska mezi Polsko a Německo a po podepsání polsko-německé ženevské konvence z 15. května 1922 byla polská část hornoslezského území připojena v polovině roku 1922 k Polsku³.

O komplikované situaci na Horním Slezsku z hlediska správy zahraniční služby hovoří oběžník československého ministerstva zahraničních věcí z 27. dubna 1922: „Po zrušení generálního konzulátu v Opoli začátkem dubna 1922 byla veškerá agenda konzulární na obsazeném území Horního Slezska předána československému konzulátu ve Vratislavi (Breslau) Gabitzstrasse 28, kamž nutno také zasílati všechnu korespondenci konzulární agendy obsazeného území Horního Slezska se týkající. Spisy obsahu politického jakož i dořadání o soudní výkony a jiné, které dle zvyku procházejí cestou diplomatickou, bude ministerstvo zahraničních věcí zasílati přímo na mezispojeveckou vládní komisi v Opoli ve formě nóty francouzsky sepsané na adresu: Commission Interalliée de Gouvernement de Haute-Silésie a Oppeln. Jakmile bude území Hornoslezské předáno dle provedeného rozdělení vládám německé a polské, automaticky přejde zastoupení československých záležitostí v Horním Slezsku na československé vyslanectví v Berlíně a ve Varšavě“⁴. Již koncem roku 1921 se dotázalo československé ministerstvo zahraničních věcí na názor

² *Historia dyplomacji polskiej*. Red. P. Łossowski. Warszawa 1995, s. 173–175. Československý pasový úřad v Polském Těšíně o tom 2.12.1921 hlásil: „[...] dovoluji si oznámit, že Těšínské Slezsko má být s Horním Slezskem spojeno v jednu administrativní jednotku, jejíž střediskem se má stát město Katowice.“ Archiv ministerstva zahraničních věcí (AMZV).

³ J. Ciągwa: *Genéza a systém autonomie Sliezskeho vojvodstva v Pol'sku v rokoch 1920–1939...*, s. 58 n.

⁴ AMZV Praha, f. ZÚ Polsko, kart. 4, Bačkovského oběžník zastupitelským úřadům z 27.4.1922.

jednotlivých konzulárních úřadů v Polsku, kam by mělo být nově připojené Horní Slezsko přiděleno. Návrhy se lišily, krakovský konzulát navrhoval připojení ke svému obvodu, konzulát v Polském Těšíně navrhoval připojení ke svému obvodu, konzulát v Poznani⁵ pak navrhoval připojení Horního Slezska pod působnost svého konzulátu. Východiskem se však stal názor československého vyslanectví ve Varšavě, které – s upozorněním na to, že podle názoru polského ministerstva zahraničních věcí bude v Katovicích vytvořeno silné administrativní centrum, podřízené přímo Varšavě – navrhovalo vytvoření pasového úřadu přímo v Katovicích.⁶

Již v létě 1922 urgovalo československé vyslanectví ve Varšavě zřízení konzulárního zastoupení v polské části Horního Slezska, které prezentovalo jako nezbytnost v důsledku územněsprávních změn: „Vyslanectví považuje brzké zřízení československého konzulárního úřadu pro polské Horní Slezsko za důležité kromě z důvodu potřeby konzulární péče nad četnými československými příslušníky tamtéž usedlými, a v zájmu řádného politického a hospodářského zpravodajství – též z důvodu, že polské úřady II. instance byly z Polského Těšina přeneseny do Katovic, takže veškeré důležitější záležitosti týkající se československých příslušníků na Polském Těšínsku jsou nyní rozhodovány v Katovicích. Intervence vyslanectví u těchto úřadů, resp. u Wojewodstwa Katovického, majícího zvláštní autonomní postavení, jsou však možny pouze prostřednictvím polského ministerstva zahraničních věcí, takže účinnost eventuálních nutných zákroků vyslanectví je tímto postupem značně oslabována.“⁷

Trvalo však ještě celý rok, než bylo v pražském ústředí definitivně rozhodnuto o zřízení místokonzulátu v Katovicích. V lednu 1923 ministerstvo zahraničních věcí oznámilo vyslanectví ve Varšavě, že zamýšlí podat vládě návrh na zřízení místokonzulátu ČSR v Katovicích se současným zrušením pasového úřadu v Polském Těšíně, kde měly zůstat jen tzv. pasové dny, kdy by tam přijížděl příslušný konzulární úředník buď z Krakova nebo z Katovic.⁸

Poté byl návrh ministerstva zahraničních věcí na úpravu konzulární sítě v Polsku předán ke schválení československé vládě, která jej bez odkladu schválila:

„Ministerstvo zahraničních věcí sděluje, že v ministerské radě konané dne 26. dubna t. r. [1923 – J.N.] schváleno zřízení

1) místokonzulátu RČS v Katovicích za současného zrušení pasového úřadu RČS v Polském Těšíně a zavedení pasových dnů tamtéž;

⁵ Srov. zprávu konzulátu v Poznani z 1.12.1921. Ibidem.

⁶ Ibidem, zpráva vyslanectví ve Varšavě podřízeným konzulátům z 3.12.1921.

⁷ Ibidem, chargé d'affaires ve Varšavě 29.8.1922 do ústředí.

⁸ Ibidem, MZV vyslanectví ve Varšavě 15.1.1923, srv. souhlasnou odpověď vyslanectví ve Varšavě ze 4.2.1923.

2) zastupitelského úřadu v Gdaňsku, přičemž o druhu tohoto úřadu, totiž má-li v Gdaňsku býti zřízen konzulát nebo vicekonzulát, dohodne se ministerstvo zahraničních věcí s ministerstvem financí.

3) honorárního (čestného) konzulátu RČS v Královci.

Ministerstvo zahraničních věcí žádá vyslanectví, aby notifikovalo polské vládě nastávající zrušení pasového úřadu v Polském Těšíně a zavedení pasových dnů tamtéž, jakož i zřízení místokonzulátu v Katovicích a aby uložilo přednostovi pasového úřadu v Polském Těšíně, aby služební cestou podal ministerstvu zahraničních věcí návrhy, týkající se doby zastavení úřední činnosti v Těšíně a získání vhodných úředních místností v Katovicích.⁹ Vyslanectví ve Varšavě pak úpravu konzulárního zastoupení v Polsku notifikovalo 25. května 1923 polskému ministerstvu zahraničních věcí.¹⁰

Katovice se staly sídlem československého diplomatického úřadu až v roce 1924, kdy zde místokonzulát zahájil 1. února svou činnost pod vedením Jiřího Zedtwitze. Činnost tohoto úřadu je dokumentována spisy pražského ministerstva zahraničních věcí, bohužel jsou však zachovány jen v neúplné podobě. I ta však naznačuje, že všechny problémy československo-polských vztahů v meziválečném období (zejména konflikt o hranice na Těšínsku) se promítaly i v oblasti Horního Slezska. Rozhodnutím velvyslanecké konference z července 1920 bylo Těšínsko rozděleno mezi Československo a Polsko, když ČSR získala většinu okresu jablunkovského, část okresu těšínského, okres frýdecký, bohumínský a slezsko-ostrovský. Celkem bylo Československu přiřčeno z bývalého Těšínského Slezska 1273 km² s 122 obcemi a 297 000 obyvatelů. Polsku se dostalo 1013 km² s 89 obcemi a 137 000 obyvatelů, na Spiši bylo Polsku přiřčeno 9 a na Oravě 16 obcí a celkem 25 000 obyvatelů.¹¹ Rozhodnutí vyvolalo bouřlivé ohlasy na obou stranách a stalo se jedním z hlavních konfliktů československo-polských vztahů, a to nejen v období meziválečném, ale i za II. světové války a po ní.

První polovina 20. let se v obvodu československého diplomatického úřadu v Katovicích vyvíjela relativně klidně. Hlavním problémem zde totiž byly spíše vztahy k sousednímu Německu a místní německé menšině, takže zpráva místokonzulátu z jara 1924 hovoří o „velmi malém zájmu“ o Československo.¹² I skromné zmínky o událostech v ČSR v místním tisku byly většinou jen informativní. Za pozornost v ohledu československo-polských vztahů stojí list křesťanské demokracie Polonia pod vedením W. Korfantyho, který se později, ve 30. letech, stal snad jediným polským – již opozičním

⁹ Ibidem, ministerstvo zahraničních věcí 5.5.1923 pro československé vyslanectví ve Varšavě.

¹⁰ Ibidem, nota vyslanectví ve Varšavě z 25.5.1923.

¹¹ *Češi a Poláci v minulosti*. Red. V. Žáček. Praha 1967, s. 478.

¹² AMZV Praha, f. ZÚ Polsko, kart. 65, zpráva místokonzulátu v Katovicích z 5.6.1924.

– listem, jenž objektivněji věnoval pozornost československo-polským vztahům. Na počátku 20. let jej však zprávy československého místokonzulátu v Katovicích označují za list stojící na stanovisku protičeském.¹³

Hlavní problém se týkal místních Němců, kterým zpravodajství věnovalo nejvíce pozornosti, zejména pak se to týkalo polské snahy o vytlačení silné německé menšiny z rozhodujících postavení. Když např. při obecních volbách v Katovicích získali Němci většinu, rozpustilo vojevodstvo městské zastupitelstvo a podalo návrh na připojení okolních obcí – obydlých většinou polskými dělníky – ke Katovicím, aby byla zlomena síla místní německé menšiny. Návrh prošel Slezským sněmem, byl schválen a vstoupil v platnost 15. října 1924.¹⁴

Jak vyplývá ze zpráv katovického diplomatického úřadu, ve dvacátých letech se pohyboval v jeho obvodu počet československých státních příslušníků kolem 3000, většinou německé národnosti.¹⁵ Na území Horního Slezska v meziválečném období existovala celá řada československých krajanských spolků, např. Československý svépomocný spolek pro Bielsko a okolí, v Katovicích Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie, další spolky fungovaly v Krakově (Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie) i v dalších městech.

Katovický místokonzulát byl od 6. června 1929 – to v jeho čele po krátkém působení Bohumíra Tomsy (1926–1928) stál Richard Pallier – povýšen na konzulát.

Dne 12. května 1926 se rozpoutaly pouliční boje ve Varšavě, které skončily o dva dny později vítězstvím maršálka Józefa Piłsudského. Májový převrat byl pro Horní Slezsko překvapením. Např. na 12. května večer pozval slezský vojevoda Bilski celý konzulární sbor na slavnostní večeři, v jejímž průběhu začaly přicházet první zprávy z Varšavy. Na Horním Slezsku však byl zachován úplný klid, místní úředníci v čele s vojevodou zůstali na straně vlády premiéra Wincenty Witose a prezidenta Stanisława Wojciechowského. Zpráva katovického místokonzulátu z 15. května o situaci ve Slezsku hovoří: „V Katovicích a na celém Slezsku jest úplný klid, ježto pro legální vládu jest taková většina, že přívrženci Piłsudského se dosud neodvážili ani uspořádat demonstraci“.¹⁶

Jakmile však byla 15. května utvořena nová vláda Kazimierze Bartela, místní úřady ji loajálně uznaly a podřídily se jí.¹⁷ Krátce po převratu však došlo ke změně v křesle slezského vojevody, kde vůči Československu velmi

¹³ Ibidem, zpráva místokonzulátu v Katovicích z 5.11.1924.

¹⁴ Ibidem, zpráva katovického místokonzulátu z 1.8.1924. Později se stejný postup uplatňoval i Bielsku.

¹⁵ Ibidem, zpráva místokonzulátu v Katovicích z 3.1.1929.

¹⁶ Ibidem, zpráva místokonzulátu v Katovicích z 15.5.1926.

¹⁷ Blíže viz J. D e j m e k : *Coup d'état Józefa Piłsudského v květnu 1926 v pohledu československé diplomacie*. „Moderní dějiny“ 3, 1995, s. 101–126.

neutrálního Bilského nahradil Michał Grażyński. Zpočátku nebyla tato změna pro československo-polské vztahy nijak výraznou – také z důvodu vnitropolitického boje Grażynského Národního křesťanského sjednocení práce s Korfantyho křesťanskou demokracií – teprve roky následující ukázaly, jak výrazná změna v neprospěch vzájemných vztahů to byla. Hodnocení Bilského ze strany katovického konzulátu byla velmi příznivá, např. při demisi vojevody z přelomu let 1925/1926 (která nebyla přijata) je konstatováno: „Lze jen vítati, že Bilski zůstal, neboť dosud jednají úřady s československými příslušníky, přestože jsou většinou německé národnosti, vcelku benevolentně“.¹⁸ Po odchodu Bilského pak československý úřad na adresu bývalého vojevody konstatoval: „Němci odchodu Bilského litují, poukazující na jeho schopnosti administrativní a na jeho snahu urovnávatí spravedlivě a nestranně rozpory jak národnostní, tak sociální“.¹⁹

Brzy se však začaly ukazovat i další důsledky převratu pro československo-polské vztahy. Místokonzul v Katovicích upozornil na nařízení polského prezidenta z 23. prosince 1927, v němž podle článku 10 tohoto nařízení tvoří se zvláštní „pohraniční pásmo, které zahrnuje všechny pohraniční okresy. Pokud šíře pohraničního pásma nedosáhne tím způsobem 30 kilometrů, připojují se k tomuto pásmu také obce sousedních okresů, jichž území leží úplně nebo částečně ve vzdálenosti 30 km od hraniční čáry. Spadá tedy do pohraničního pásma celé vojevodství slezské a část vojevodství kieleckého (nejméně okres Będzin a Częstochowa). Podle čl. 12 není dovoleno cizozemcům v tomto pásmu nabývatí nemovitostí a pokud cizozemec nemovitost jakýmkoliv způsobem již nabyt (tedy např. i před válkou) bez svolení, musí žádat o povolení k nabytí resp. dalšímu držení nemovitosti.“²⁰ Nařízení vejde v platnost 31. března 1928“. Nařízení nevzbudilo ani tak velký odpor v Československu jako v Německu, kde vznikl značný odpor proti němu. Německá strana poukazovala na porušení podmínek usazování, které tvořilo součást obchodní smlouvy německo-polské z předchozího roku.

I další kroky Slezského sněmu byly namířeny proti silné německé menšině, když na jaře 1927 schválil Slezský sněm návrh zákona, který dával vojevodovi právo rozpustit bez podání důvodu obecní zastupitelstvo a jmenovat na jeho místo správní komisi, nové volby podle něj měly být vypsány do 6 měsíců, ale z vážných důvodů mohly být odloženy. Zákon byl – podle katovického konzulátu – namířen proti zastupitelstvům v Katovicích a dalších městech, kde měli Němci v zastupitelstvu stále většinu.²¹ Postup proti

¹⁸ AMZV Praha, f. ZÚ Polsko, kart. 64, I. politická zpráva místokonzulátu v Katovicích za leden 1926.

¹⁹ Ibidem, VIII. politická zpráva místokonzulátu v Katovicích za srpen 1926.

²⁰ Ibidem, zpráva místokonzulátu v Katovicích z 27.1.1928 o nařízení polského prezidenta č. 996/27 DzU z 23.12.1927.

²¹ Ibidem, VI. politická zpráva místokonzulátu v Katovicích za květen 1927.

německé mešnině i polské opozici (W. Korfanty) vyvrcholil po rozpuštění 1. Slezského sněmu v roce 1929 a vypsání nových voleb, v nichž nejvíce – 15 mandátů – získaly německé nacionalistické strany. 2. Slezský sněm byl rozpuštěn prezidentem Polské republiky 26. září 1930 a v nových volbách, vedených již metodami perzekuce i prohlášením části hlasů opozice za neplatné, získalo sanační Národní křesťanské sjednocení práce 19 mandátů, stejně jako Katolický lidový blok.

Nezdar pokusu o československo-polské sblížení na počátku 30. let na nejvyšší úrovni, který definitivně uzavřelo podepsání polsko-německého paktu o neútočení 26. ledna 1934, které se stal obratem v československo-polských vztazích.²² O postupně se zhoršujících československo-polských vztazích hovoří i zprávy katovického konzulátu o oslavách československého státního svátku či jiných slavnostních událostech, týkajících se ČSR. Dne 29. října 1934 referoval konzul Alois Procházka do Prahy, že při oslavách vzniku československé samostatnosti 28. října „mnoho z pozvaných hostů omluvilo svoji nepřítomnost. Bylo patrné, že učinily tak jen z toho důvodu, aby u vojevodského úřadu nevzbudily dojem, že sympatizují s Československem. Též mnozí členové kolonie se nedostavili, očividně z obavy, aby svojí přítomností nevzbudili pozornost, že se stýkají s konzulátem a neurychlili tak svoje vypovězení z Polska. Podotknouti dlužno, že konzulát je stále střežen tajnými policejními agenty, kteří hlásí policejnímu ředitelství osoby, navštěvující konzulát.“²³ Také polské časopisy tento svátek ignorovaly s výjimkou jediného článku opoziční Korfantého *Polonie*. „Příčinou toho je protičeskoslovenská politika nynějšího vládního režimu“, dodává k situaci katovický konzul. Ani *Polonie* se však nevyhnula úřednímu zásahu. Když půl roku poté, 7. března 1935, přinesla článek o Masarykovi, byla redakce listu varována, že když bude psát příliš sympaticky o Československu, bude konfiskována.²⁴

Nejinak tomu bylo i v roce následujícím, kdy v době vypjaté protičeskoslovenské kampaně se situace ještě zhoršila: „Místní časopisy přešly československý státní svátek mlčením. Československá kolonie, která původně chtěla oslavit státní svátek mimořádnou členskou schůzí s přednáškou, upustila od svého úmyslu, ježto členstvo spolku bylo právě před 28. říjnem vzrušeno tím, že si polské úřady vyžádaly předložení seznamu všech členů spolku. Seznam musel být předložen do 24 hodin. Za takovýchto okolností dalo se očekávat, že většina členů se oslavě vyhne“²⁵, napsal ve své zprávě konzul

²² Blíže viz J. Dejmek: *Pokus o československo-polské sblížení počátkem třicátých let a jeho nezdar (1932–1934)*. „Moderní dějiny“ 4, 1996, s. 195–217.

²³ AMZV Praha, f. ZÚ Polsko, kart. 65, zpráva konzulátu v Katovicích z 29.10.1934.

²⁴ Ibidem, konzulát v Katovicích konzulátu v Poznani 12.3.1935.

²⁵ Ibidem, zpráva katovického konzulátu z 29.10.1935.

Vladimír Znojemský, jenž stanul v čele katovického konzulátu 23. května 1935.

Do československo-polských poměrů negativně zasáhla počátkem 30. let i hospodářská krize, která znamenala prudký vzrůst nezaměstnanosti. Krize však Horní Slezsko zasáhla již koncem let dvacátých, když katovický konzulát konstatoval úbytek československých státních příslušníků ve svém obvodu právě v důsledku „panující hospodářské krize“.²⁶

Na konci září 1932 byl počet nezaměstnaných odhadován katovickým konzulátem (oproti upravovaným úředním statistikám) již kolem 130–150 000 osob, neboť značná část uhelných a hutních podniků podstatně omezovala nebo úplně uzavírala své provozy.²⁷ Např. produkce uhlí v Horním Slezsku klesla v roce 1932 oproti roku 1929 na polovinu, ještě horší byla situace ve výrobě železa i dalších oblastech.²⁸ Pokles výroby pokračoval i v dalších letech.

Tlak nezaměstnaných se pochopitelně obracel proti německým a československým státním příslušníkům, doposud zaměstnaným v polských podnicích. Byl-li cizí státní příslušník propuštěn z práce, nemohl být znovu zaměstnán bez úředního povolení, které se obvykle neudělovalo. Polské úřady naopak – v souladu s rigorózními předpisy o ochraně trhu práce – činily tlak, aby podniky propouštěly cizí zaměstnance a na jejich místa dosazovaly domácí síly. Za daných poměrů se tak na katovický konzulát jen hrnuly žádosti o zákrok u polských úřadů proti propuštění z práce, konzulát však ve své zprávě musel konstatovat, že „předmětné zákroky konzulátu byly ve většině případů neúspěšné“.²⁹ Celou situaci komplikovaly i neustálé útoky polského oficiálního tisku proti firmám, které zaměstnávaly československé příslušníky.³⁰

Nebylo divu, že se na katovický konzulát obracelo stále více nezaměstnaných československých státních příslušníků s žádostí o podporu, když další se ihned po propuštění vraceli zpět do Československa. S nimi odcházeli i nezaměstnaní Poláci ve snaze najít si v sousední zemi obživu i trvalé usazení. Na nepřátelském poměru k cizím pracovníkům měla vliv i propaganda slezského okrsku Svazu obrany západních pohraničí (Związek obrony kresów zachodnich), která se konkrétními kroky domáhala odstranění cizinců z polských podniků.³¹ Slezský sněm pak na jaře 1933 odhlasoval návrh, podle

²⁶ Ibidem, kart. 66, zpráva katovického místokonzulátu z 3.1.1929.

²⁷ Ibidem, zpráva katovického konzulátu o vystěhovalectví za III. čtvrtletí 1932 z 11.10.1932.

²⁸ Podle zprávy katovického konzulátu z 30.1.1933 klesla produkce uhlí z hodnoty 607 856 000 zlotých v roce 1929 na 310 000 000 zlotých v roce 1932, výroba železa z hodnoty 486 821 000 zlotých v roce 1929 na 143 000 000 v roce 1932. Ibidem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem, kart. 65, zpráva prezidia Zemského úřadu v Brně ze 17.9.1935.

³¹ Např. tak byl předložen ve Slezském sněmu návrh na odstranění cizinců z průmyslu a jejich nahrazení Poláky, v únoru 1932 předložila delegace tohoto svazu ministru vnitra Pierackému pamětní spis na stejné téma. Ibidem, kart. 66, zpráva katovického konzulátu z 30.3.1932.

kterého byla všem podnikům v polském Slezsku uložena zvláštní daň. Vedle toho byla rozpoutána i kampaň, která měla za cíl podporu domácí výroby kupováním výrobků polského původu.

Již na konci ledna 1934 byla rozpoutána prudká polská oficiální kampaň proti Československu. Byť po několika měsících se tón útoků poněkud zmírnil, novou příležitostí se stalo 15. výročí rozhodnutí konference velvyslanců z 28. července 1920, kterým bylo Těšínsko, Orava a Spiš rozděleny mezi Československou republiku a Polsko. Polský vládní tisk využil tohoto výročí k novým prudkým útokům proti Československé republice, přičemž dával nepokrytě najevo, že Polsko toto rozdělení neuznává a domáhá se, aby československá část Těšínska byla přičleněna k Polsku. Tisková kampaň se týkala celého spektra oficiálního tisku, jehož útoky byly nebývale ostré. Např. tiskový orgán ministerstva vojenství Polska Zbrojna 28. července 1935 napsal, že „Češi na Těšínsku provádějí vyhlazovací politiku s pruskou bezohledností. Odebírali polské menšinu jej školy, odstranili učitele a vypověděli za hranice polské vlastence. Tato vyhlazovací politika trvá dále. V den 15. výročí nezapomenutelné křivdy musí si Poláci uvědomiti všechny tyto skutečnosti a musí připomenouti, že za pohraniční řekou Olzou je pod českým terorem 150 000 polských lidí, očekávajících od Polska záchranu a pomoc.“³² Podobně psal i další polský tisk. Tisková kampaň byla předehrou k manifestační demonstraci v Polském Těšíně. Úředník katovického vojevodství Alfred Rzyman se na ní domáhal revize hranic třeba za cenu krve a vyzýval přítomné, aby vyčkali jen vhodné chvíle pro vpád do československého území. Současně demonstranty vyzval ke složení přísahy: „Přisaháme, že na první rozkaz svých velitelů a vojska budeme pomáhati, abychom osvobodili náš lid za Olzou a že budeme bojovati do poslední kapky krve. K tomu nám dopomáhej Bůh!“³³ Na manifestaci byla schválena rezoluce, v níž bylo konstatováno, že polský národ nikdy neuznal nespravedlivého rozhodnutí rady velvyslanců a že toto rozhodnutí nebylo nikdy schváleno polským sněmem. Přítomní protestovali proti útisku polského lidu a žádali polskou vládu, aby učinila kroky, které by zajistily této menšině svobodný vývoj národní, politický, hospodářský a kulturní.

Kampaň přitom následovala po květnových volbách na československém Těšínsku do zákonodárných sborů a do zemských a okresních zastupitelstev, které daly jasnou odpověď na polské volání po novém plebiscitu na Těšínsku: ve volebním okrese českotěšínském a fryštátském dostaly polské strany ve volbách do okresních zastupitelstev pouze 26,1% hlasů a získaly pouze 11 mandátů ze 44.

³² Ibidem, kart. 65, elaborát *Polská kampaň proti celistvosti Československé republiky*, s. 3–4.

³³ Ibidem, s. 6.

Do útoků proti Československu se zapojil i katovický rozhlas. Československý konzulát v Katovicích zpracoval o jeho vysílání na podzim 1935 obsáhlou zprávu, která dokumentuje nové protičeskoslovenské zaměření rozhlasu.³⁴ Od 15. září 1935 začal katovický rozhlas vysílat pravidelně relaci nazvanou tiskový přehled, v níž se věnoval výhradně útokům proti Československu, zejména pak vyzýval československé státní příslušníky polské národnosti k odporu proti československému státu a jeho orgánům, schvaloval trestní činy, urážel a terorizoval osoby oddané československému státu, zesměšňoval československé úřady a vojsko, obviňoval československé soudy ze zaujatosti apod. Vysílání, které probíhalo denně mezi 19.20 a 19.40 hodinou, je dokumentováno bohatým průkazným materiálem, např. 21. září 1935 označilo československý lid na Těšínsku za vetřelce, 3. října nazval hlasatel katovického rozhlasu Stanisław Kaszycki ve své relaci československý národ českou sběří, českými přivandrovalci a českými špicly: „Češi dorážejí na polské listy stále více. Nepomyšlí vůbec na to, kam může jejich barbarství vésti. Na Slezsku veselí se četnictvo, vyvléká lidi z postelí, provádí domovní prohlídky a zatýká. Česká sběř touží vykázati se činností, v tom pomáhají jí přivandrovalci z Čech, učitelé, handlíři, různí koncesionáři a konečně renegáti. Čeští špiclové naslouchají po hospodách, na ulicích, náměstích, před kostely, všude, kde jen může býti polské slovo proneseno. Provokatéři svádějí k rozprávkám a stačí, aby někdo řekl, že Češi činí zle, že pronásledují polský lid, již následuje zatčení a transport do X-pavilonu českého v Moravské Ostravě... Tato zatčení za účelem zastrašení polského lidu míjejí se účinkem. Hanba a pohrdání k pronásledovatelům žije v prsou slezského lidu, že ty časy minou jako zlý sen, že nad Slezskem zasvitne slunce skutečné svobody”.³⁵

Svou roli v této kampani sehrál i Leon Malhomme, který byl počátkem roku 1934 jmenován konzulem v Moravské Ostravě. Po velkých kontroverzích s československými orgány kvůli vměšování se do vnitřních záležitostí Československé republiky – a také po obvinění socialistického poslance polského Sejmu Tadeusze Regera, který obvinil Malhommeho ve finančním výboru, že organizuje spolu se svým tajemníkem povstání na Těšínsku – rozhodla v prosinci 1934 československá vláda, že Malhommemu *exequatur* neudělí. Malhomme pak musel – ovšem až po československých volbách v květnu 1935 – opustit Československo a stal se vicevojevodou ve Slezsku. I v Katovicích pokračoval ve svých útocích proti československému státu, jak svědčí jeho rozhlasové projevy v místním rozhlase. Např. 28. září 1935 prohlásil k polské menšině na Těšínsku: „Jak vidíte, neztratil jsem spojení s vámi, jsa na stráži republiky mluvím k vám jako slezský vicevojevoda, dále v téže

³⁴ Ibidem, zpráva Polské štanice proti Československé republice v katovickém rozhlase.

³⁵ Ibidem.

věci, na které i nadále budu pracovati uprostřed vás, vžívám se do vašich stesků, do vašeho těžkého boje o práva, neboť vy místo pokoje a dobroty byli jste donuceni bojovat o svá práva a bránit vaši državu... Mějte na paměti, rodáci, že na vaše snahy i na vaše křivdy jsou upřeny oči celého velkého národa polského, který se zajímá silně a živě o váš osud, neboť přece tytéž ideály, tatáž láska nás spojuje. Neloučím se s vámi, milovaní rodáci, neboť jsem blízko vás. Nejednou vás ještě potkám a věřím, že bude to v dobách veselejších i št'astnějších, než jsou ty, které prožíváme nyní“.³⁶

Polské úřady využívaly každé příležitosti, aby mohly rozpoutat další útoky proti ČSR. Jednou z nich se staly zakázané oslavy polských letců Żwirky a Wigury, kteří po návratu z mezinárodní letecké soutěže Challenge v Berlíně (kterou vyhráli) 11. září 1932 odletěli z Varšavy do Prahy, ale na cestě se zřítili u Těrlicka na československém území. Československá veřejnost i armáda projevíly tehdy hlubokou účast, takže i jinak velmi chladný maršál Józef Piłsudski poslal československému ministru národní obrany vřelý děkovaný telegram. Byl ustaven československo-polský komitét k postavení pomníku na místě katastrofy, nakonec bylo po shromáždění finančních prostředků dohodnuto postavit římskokatolickou kapli. Měla být uspořádána manifestace na místě tragédie, spojená s vysvěcením kaple. Následovaly však události – útoky proti českým školám (tak v Těrlicku), provokační manifestace apod. – kvůli kterým československé úřady oslavy odložily. Dne 22. září 1935 se konala pouze tichá zádušní mše, které se zúčastnil i polský konzul v Moravské Ostravě Alexander Klotz, který využil příležitosti k dalšímu útoku v diplomatické rovině neslýchanou: „Dnešní manifestace byla zakázána ze strachu. Ale jak veliká jest sláva těch, kteří na těchto stromech zhyli, tak veliké je pohrdání velkého polského národa k nestoudnosti těch, kteří nám nedovolili složit hold mrtvým bohatýrům. Nastavenými karabinami byla nám zabráněna cesta. Tot' neřád! To se všechno změní! Nadejde den odplaty! Żwirko a Wigura najdou odplatu na polské zemi a převedou polský lid do lepších časů“.³⁷ Odklad pietních oslav vyvolal i prudkou reakci polského tisku, další manifestace v Polsku, zejména na polském Těšínsku, demonstrace se nevyhnuly ani centru slezského vojevodství Katovicím, kde byl 6. října 1935 uspořádán tábor lidu. Demonstrace bola zakončená rezolucí, určenou polské vládě, v níž se zdůrazňovalo, že záležitost Slezska za Olzou je dosud otevřenou otázkou a vyzývalo k boji o práva polské menšiny v Československu. Celkem bylo na území slezského vojevodství uspořádáno na 59 manifestací, všechny se nesoucí ve stejném duchu: apelovaly na polskou vládu, aby se ujala „utiskovaného polského lidu tím, že budou připojeny k mateřské zemi všechny ryze polské kraje až po Ostravici“, jak to deklarovala rezoluce z Bílsku

³⁶ Ibidem, Polská kampaň proti celistvosti Československé republiky, s. 16–17.

³⁷ Ibidem, s. 14–15.

z 29. září 1935. Demonstrace se projeví i na zákrocích proti československým státním občanům i proti československé menšině na území Polska, např. zákazem pravidelné veřejné sbírky ve prospěch České Matice školské v Lucku, odmítáním polských úřadů vystavovat víza apod. Dlužno dodat, že – jak konstatuje československá oficiální zpráva – polský opoziční tisk zaujal „slušné a věcné stanovisko“ a dokonce i odmítl štvance proti Československu.

Polské úřady však i nadále nekompromisně postupovaly vůči československým příslušníkům. Problémy, které nastaly po dopadu hospodářské krize se nyní ještě vystupňovaly v důsledku politické kampaně. Konzulát ČSR v Katovicích to v říjnu 1935 formuloval slovy: „Skutečně v důsledku tvrdého postupu polských úřadů vůči čs. příslušníkům vzrůstá počet nezaměstnaných Čechoslováků každým dnem... Od jara t. r. k tomuto utrpení našich občanů připojila se stálá obava, že budou z Polska vypovězeni a tak zbaveni i střechy nad hlavou. Vypovídání se děje systematicky a průměrně 20–30 československých rodin každý měsíc opouští Polsko. Tito lidé, ve většině případů již delší dobu nezaměstnaní, nemají prostředků na přestěhování...“³⁸

Kampaně proti Československu se zúčastnil – jak dokládají četné zprávy katovického konzulátu ČSR³⁹ – i katovický list „Polska Zachodnia“. Ten uveřejnil v rámci protičeskoslovenské kampaně dne 27. listopadu 1935 pod titulem „Stanowcze potępienie gwałtów czeskich i czechofilskiej propagandy pism korfanciarskich“ – rezoluci, jejíž samotný začátek naznačuje tvrdý útok proti sousednímu státu: „Hluboce vzrušení zprávami o nepřičetném provokačním pronásledování českými úřady obyvatelstva odvěky polských krajů Těšínského Slezska, nížepodepsané sjednocené organizace Horního Slezska, ve jménu jednotné ve svém rozhořčení veřejnosti slezské, konstatují toto:“⁴⁰ Následuje výčet všech prohřešků československých úřadů vůči polskému obyvatelstvu v Československu: soustavné čechizace, využívání vojska a četnictva proti němu, odpírání práv a svobod Polákům apod. Vedle toho je zdůrazněn i nepřátelský postup československé vlády proti Polsku na poli mezinárodním (!) a podporování teroristických činů namířených proti Polsku (!). Rezoluce z toho vyvozuje velmi nebezpečný závěr, že to vše tvoří ve vztazích mezi Polskem a Československem ohnisko trvalého neklidu a nebezpečí válečných zápletek. Závěrem pak útočí proti polským časopisům Polonia a 7 Groszy, které rozšiřují lži a slouží cizím (rozumí se československým) zájmům. Rezoluci podepsalo údajně 42 spolků a organizací. Jak z dalšího šetření katovického konzulátu vyplynulo, přes řadu dotazů se nepodařilo zjistit, kdy a kde se podobná konference konala.⁴¹ Vysvětlení přinesl opoziční list Polonia, který

³⁸ AMZV Praha, f. ZÚ Polsko, kart. 66, zpráva katovického konzulátu z 21.10.1935.

³⁹ Ibidem, zprávy katovického konzulátu z 19.4., 30.4., 1.5., 2.5.1935 a další.

⁴⁰ „Polska Zachodnia“, 1935, 27. listopadu, s. 2.

⁴¹ AMZV Praha, f. ZÚ Polsko, kart. 66, zpráva katovického konzulátu z 29.11.1935.

zjistil, že iniciátorem byl předseda Slezského sněmu poslanec Karol Grzesik, který rezoluci navrhl a podepsal jménem Národního křesťanského sjednocení práce.⁴² Grzesik navrhl na svolané konferenci zástupcům některých spolků, aby byl všeobecně odsouzen postup československých úřadů, ale shromáždění s návrhem nesouhlasilo, pouze zvolilo redakční komisi, pro přípravu rezoluce. Komise pod Grzesikovým předsednictvím již po ukončení konference vypracovala později publikovanou rezoluci a bez dalšího schvalování zástupci podepsaných spolků ji předala tisku. Část podepsaných spolků se přitom ani jednání konference nezúčastnila.

Československá strana na prudké útoky nijak nereagovala, legační rada Jaromír Smutný poslal do Katovic 6. října 1935 tuto direktivu: „Na zlepšení situace není v dnešní chvíli ani nejmenší naděje, naopak, zdá se, že delší dobu potrvá stav, ke kterému jsme došli. Praha zůstává úplně klidna, my také, poněvadž se nedá prozatím dělat nic nežli všechno běsnění v klidu zaregistrovat pro budoucnost...“⁴³

Mezi pražským a varšavským ministerstvem zahraničních věcí byly již od prvních měsíců roku 1935 vyměňovány obsáhlé nóty, týkající se jednak politické aktivity polských generálních konzulů v Moravské Ostravě, jednak vypovídání většího množství státních příslušníků ČSR a Polska z území druhého státu, které bylo zahájeno už v roce 1934. Ještě 30. října 1935 předložil chargé d'affaires ČSR v Polsku Smutný varšavskému ministerstvu zahraničních věcí nótu, týkající se jednak aktivit polského ostravského konzulátu, jednak protičeskoslovenského vysílání rozhlasu v Katovicích, na níž polská strana reagovala vlastní nótou z 21. listopadu. Následovala další československá nóta 19. listopadu 1935, poslední pak ještě 1. února 1936.⁴⁴ Situace se začínala poněkud uklidňovat až v první polovině roku 1936, kdy zpráva katovického konzulátu hovoří již o blahovolnějším postoji polských úřadů při udělování pobytu československým státním příslušníkům, který nastal v důsledku pokynu z Varšavy.⁴⁵

Za celou dobu působení katovického konzulátu se zachovala jediná úplná zpráva, která obsáhle sumarizuje přehled úřední činnosti úřadu v roce 1936. Je zajímavá nejen tím, že dává nejen přehled vlastní agendy konzulátu včetně kompetencí jednotlivých konzulárních úředníků, ale poměrně podrobný obraz o životě na Katovicích, včetně cenových poměrů: „Zdravotní poměry nejsou

⁴² Trzeba nareszcie skończyć z fałszowaniem opinji publicznej, Polonia, 1935, 29. listopadu, s. 8.

⁴³ AMZV Praha, f. ZÚ Polsko, kart. 64, Smutný do Katovic.

⁴⁴ Originály těchto československých dokumentů jsou uloženy v Archiwum Akt Nowych, Warszawy, MSZ, Wydział Wschodni, t. 5506. Srv. *Československá zahraniční politika v roce 1936...*, J. Dejmek, dok. č. 24 a další, Praha 2003, s. 83 n.

⁴⁵ AMZV Praha, f. ZÚ Polsko, kart. 65, zpráva konzulátu v Katovicích z 18.6.1936, srv. zprávu téhož úřadu ze 4.3.1936.

příliš příznivé. Vzduch je přeplněn jedovatými výpary cinkoven, uhelným prachem a kouřem, pocházejícím z četných uhelných dolů a železáren v okolí. Nakažlivé nemoci vyskytují se sporadicky. V městě je dostatek praktických i odborných lékařů a rovněž lékáren. Léky jsou však poměrně drahé... Nájemné za jeden zařízený pokoj pro 1 osobu s použitím koupelny je 80–100 zlotých, v lepších domech i více... Veškeré potraviny lze opatřit v místě, ač mnohé ne té jakosti, na jaké jsme zvyklí v Československu. Potraviny domácího původu jsou prodávány v drobném asi za stejné ceny jako v Praze... V roce 1936 nastalo značné zdražení všech předmětů první potřeby. Toto zdražení dosahuje u některých potravin 100%, jako např. drůbež a vejce, u jiných se pohybuje mezi 25 až 50%... Úřední index cen naprosto nesprávně vystihuje skutečnou cenovou hladinu. I dnes, kdy všechny polské časopisy píší o nebezpečně vzrůstající drahotě a o věci se veřejně diskutuje, úřední index vykazuje vzrůst cen o 1%... Společenský život je národnostně vyhraněný. Cizí konzulové stýkají se ponejvíce mezi sebou a s lepšími polskými rodinami. Poláci a Němci tvoří společnost pro sebe. Vinu na neutěšených společenských poměrech nese jednak napjatý poměr přívrženců vládní strany k Polákům stojícím v opozici proti přítomnému vládnímu režimu a dále nepřátelský poměr skoro všech Poláků bez výjimky k četné zdejší německé kolonii. Ježto českoslovenští státní příslušníci, nacházející se v lepších materiálních poměrech, jsou výhradně Židé a Němci, je styk československého konzulátu s nimi dosti omezený.“⁴⁶ Jak ze zprávy o konzulární činnosti vyplývá, začal stoupat počet vydaných vstupních a průjezdních víz (oproti roku 1935 o 1777 víz více), což bylo odůvodňováno zlepšující se hospodářskou situací kraje. Téměř pak ustalo vypovídání československých státních příslušníků z Polska, což svědčilo i o zlepšení vzájemných československo-polských vztahů.

Usnesením československé vlády ze dne 9. července 1937 bylo rozhodnuto, že konzulát Československé republiky v Katovicích bude zrušen. Konec činnosti úřadu vláda stanovila na 25. září 1937. Konzulární obvod zrušeného konzulátu byl přidělen konzulátu Československé republiky v Krakově, v jehož čele stanul Vladimír Znojemský, dosavadní konzul v Katovicích, který pak vedl tento úřad přes tragické mnichovské události až do počátku druhé světové války.⁴⁷ Činnost katovického konzulátu ČSR byla obnovena až po druhé světové válce 3. listopadu 1947, ale to je již jiná etapa historie československo-polských vztahů.

⁴⁶ Ibidem, kart. 4, přehled úřední činnosti katovického konzulátu za rok 1936.

⁴⁷ Ibidem, kart. 64, zpráva Štrupa z MZV konzulátu v Katovicích ze 14.7.1937.

Die Konsulate in den polnisch-deutschen und polnisch-tschechoslowakischen Grenzgebieten in den Jahren 1918–1939

Zusammenfassung

Die Verfasser der vorliegenden Publikation untersuchten, auf welche Weise die drei Staaten Polen, Deutschland und die Tschechoslowakei in den Jahren 1918–1939 ihre Außenpolitik in Bezug auf die gemeinsamen Grenzgebiete betrieben. Dabei wurde jedoch nicht der Standpunkt des Außenministeriums in Berlin, sondern die Richtlinien der Außenpolitik von Seiten der Konsulate in den Grenzgebieten dargestellt. Die durchgeführten Untersuchungen sollten von verschiedenen Perspektiven her die Frage beantworten, ob die routinemäßige Tätigkeit der konsularischen Vertretungen durch irgendwelche, für die Grenzgebiete spezifische Eigenheiten gekennzeichnet war?

Henryk Chałupczak schilderte die Entstehung und die Tätigkeit der polnischen konsularischen Vertretungen in der Zwischenkriegszeit. Die Rolle der Konsulate in den Grenzgebieten der schlesischen Agglomeration war in den ersten Nachkriegsjahren besonders spürbar. Wegen der häufigen Reisen vieler anerkannter nationaler Aktivisten in die Republik Polen, der feindseligen Haltung der deutschen und tschechischen Behörden, der organisatorischen und finanziellen Schwierigkeiten regten gerade die Konsulate die Aktivität der polnischen Minderheit am meisten an. Sie beschafften sich Haushaltsmittel vom Außenministerium und von den Grenzwojwodschaften, nutzten ihren Einfluss auf die Besetzung der einzelnen Posten in Minderheitsorganisationen und beteiligten sich an der Ausarbeitung von Arbeitsrichtlinien und Arbeitsplänen. Erst nach dem Maiumsturz, nachdem die polnische Nationalbewegung in Deutschland und in der Tschechoslowakei strukturell gestärkt war, wurde die Bedeutung der Konsulate deutlich geschwächt. Die Republik Polen unterstützte jedoch unter wesentlicher Mitwirkung der Konsulate die politische, organisatorische, wirtschaftliche Aktivität und die Bildungsaktivität der polnischen Minderheiten. Die Rolle der konsularischen Vertretungen gewann wiederum sehr an Bedeutung zur Zeit der gespannten Beziehungen Polens mit der Tschechoslowakei und mit dem Deutschen Reich. Die konsularischen Stellen traten dann immer häufiger an die Angestellten der 2. Abteilung des Generalstabs der Polnischen Armee heran. In diesem Themenkomplex befasst sich

Waldemar Kozyra mit der Zusammenarbeit zwischen dem Außen- und Innenministerium vor allem im Zusammenhang mit den polnisch-deutschen Konflikten im Grenzgebiet. Da die Politik der deutschen Regierungen gegen die Interessen des polnischen Staates gerichtet war, war die polnische Behörde gezwungen, vorrangig der polnischen Minderheit im deutschen Reich zu Hilfe zu kommen. Doch andererseits versuchte man auch eine restriktive Politik gegen die deutsche Minderheit in Polen zu führen. Das verursachte ständige Spannungen zwischen Warschau und Berlin. Ein Nachweis dafür stellen die von polnischen Konsulaten in Deutschland geschickten Informationen dar, die sich in den Archiven des Innenministeriums befinden.

Die vorliegende Monographie beinhaltet auch eine vielseitige Charakteristik der Tätigkeit des polnischen Konsulats in Beuthen / Oppeln. Marek Masnyk untersucht die Einwirkung dieser polnischen Vertretung auf die Aktivität der polnischen Minderheit in Deutschland. Die Oppelner Konsule nahmen an der Erschaffung von der Politik der 2. polnischen Republik dem Oppelner Schlesien gegenüber teil, unterstützten finanziell die Tätigkeit der polnischen Organisationen und bestimmten auf diese Weise über deren Programm mit. In Anbetracht der ständigen Anspannung in den polnisch-deutschen Beziehungen war das Vorhandensein des Konsulats oft eine unerlässliche Bedingung für die Erhaltung des polnischen Besitzstandes im Oppelner Regierungsbezirk. Ein konkretes Beispiel dafür gibt in ihrer Darstellung Adriana Dawid, die über die Gründung einer privaten Oberschule mit polnischer Vorlesungssprache in Deutschland berichtet. Das, die Interesse der polnischen Minderheit vertretende Konsulat der Republik Polen in Beuthen / Oppeln war bei der Verwirklichung der Idee behilflich und nachdem die Schule schon entstanden worden war, nahm es sie unter ständige Obhut. Lech Krzyżanowski zeigt, wie die Einstellungen der Polen in Deutschland von den polnischen Konsularbeamten in den zwanzigen Jahren beurteilt wurden. Die konsularischen Berichte enthalten sicherlich auch übertriebene kritische Meinungen, die der polnischen Minderheit die Passivität, die inneren Streitigkeiten vorwarfen sowie, dass die Probleme mit der spezifischen Rechtslage des Gebietes nicht genug ausgenutzt wurden. Solche Meinungen zeugen meist von einer Frustration, deren Ursache ein Vergleich mit der ausgezeichnet organisierten deutschen Minderheit im polnischen Oberschlesien war, jener Minderheit, die, im Vergleich zu den Polen, über bessere finanzielle und intellektuelle Möglichkeiten verfügte.

Auf dem polnisch-tschechischen Grenzgebiet spielte die größte Rolle das Konsulat in Mährisch Ostrau, über dessen Tätigkeit in den zwanzig Zwischenkriegsjahren die Bearbeitung von Krzysztof Nowak handelt. Nach der Meinung dieses Verfassers versuchten die dortigen Konsule, die Unruheherde unter der Bevölkerung des westlichen Teils des Teschener Schlesiens zu dämpfen, die Einwohner zu beraten und finanziell zu unterstützen, die dortigen Aktivisten die größten Brötchen in der Politik zu backen lassen, indem sie sie mit den Richtlinien der Außenpolitik Polens bekannt machten. Auf dem Minderheitsbetätigungsfeld bildete das polnische Konsulat in Ostrau keine Ausnahme: Die Konsule waren zwar verpflichtet, der Botschaftsanleitung zu folgen und die Anordnungen des Außenministeriums zu erfüllen. Daher sollten alle Anspielungen, dass sie politisch selbständig sein konnten, als Illusionen betrachtet werden. Da jedoch das Kompetenzgebiet dieser konsularischen Vertretung in der polnischen Außenpolitik nach 1933 sehr groß war, wurde diese ein Jahr später zum Generalkonsu-

lat ernannt, was offensichtlich von ihrer steigenden Bedeutung für die Warschauer Zentrale und für die polnische Außenpolitik zeugte. Das wird auch von Joanna Januszewska-Jurkiewicz in ihrem Artikel über die Tätigkeit des Generalkonsuls Karol Ripa bestätigt. Nach der Meinung der Verfasserin vertrat der Konsul zwar immer die aktuelle, von dem polnischen Außenministerium bestimmte, politische Richtung; er konnte aber auch eigene Initiativen ergreifen. Er setzte sich zum Beispiel für die Gründung von tschechisch-polnischen Vereinen in Mähren ein, schlug eine Schlichtungskonferenz vor und führte eine sehr breit angelegte Pressekampagne durch, was viele missgünstige Reaktionen der tschechischen Behörde gegen ihn hervorrief. Die Tätigkeit von Ripa könnte wahrscheinlich in Zukunft zur allmählichen Beseitigung von Spannungen zwischen der polnischen und tschechischen Gemeinschaft im Schlesien beitragen; doch sie wurde vom tschechoslowakischen Ministerium (MZV) als ein Vorwand betrachtet, der der tschechischen Staatsräson nur Schaden zufügte.

Der letzte Teil der Artikelsammlung betrifft die Tätigkeit von nicht-polnischen Konsulen im polnischen Teil Oberschlesiens. Ryszard Kaczmarek untersucht die Leistungen des deutschen Konsulats in Kattowitz, weil er dessen besonderen Beitrag zur Vertretung des Interesses der deutschen Minderheit in der schlesischen Woiwodschaft der polnischen Behörde gegenüber zu schätzen weiß. Es kam oft vor, dass das Kattowitzer Konsulat eng mit der oberschlesischen Gemeinschaft zusammenarbeitete und nicht die aktuellen Interessen der deutschen Diplomatie vertrat. Angesichts dieses Umstandes bemühten sich die deutschen Konsule, nicht nur zwischen Berlin und Kattowitz zu vermitteln, sondern auch eine deutsche Außenpolitik auf regionaler Ebene zu schaffen. Mit der Tätigkeit der anderen Konsulate in Kattowitz (einschließlich der Ehrenkonsulate) befasst sich in ihrem Artikel Agnieszka Grabowska. Dagegen beschreibt Jan Néměček ausführlich die Tätigkeit des tschechoslowakischen Konsulats in Kattowitz, das sich hauptsächlich für das schlesische Grenzgebiet interessiert hat.

Die Konsulate widmeten sowohl wegen der ihnen aufgedrängten Aufgaben, als auch wegen deren Verwirklichung und der, in den konsularischen Vertretungen eingestellten Beamten, in den Grenzzonen mehr Zeit den Problemen, die sich mit den nationalen Minderheiten beschäftigten. Sie versuchten, nicht nur die Anordnungen der eigenen diplomatischen Behörde auszufüllen, sondern einfach die Außenpolitik zu beeinflussen. So koordinierten die Konsulate in den Grenzgebieten die Organisation des öffentlichen Lebens von Minderheiten, womit sie die Aufgaben von verschiedenen Minderheitsverbänden und Minderheitsgesellschaften vertraten. Deswegen wurden diese Vertretungen mit gerade solchen konsularischen Beamten besetzt, die die Außenpolitik auf der regionalen Ebene umsetzen und gestalten konnten.

Konzuláty na polsko-německém a polsko-československém pohraničí v letech 1918–1939

Shrnutí

Záměrem autorů této publikace je ukázat, jakým způsobem v meziválečném období 1918–1939 tři státy: Polsko, Německo a Československo realizovaly svou zahraniční politiku na pohraničním území. Předmětem zájmu není ale hledisko ministerstva zahraničních věcí v Berlíně, jenom realizace direktiv zahraniční politiky pohraničnými konzuláty. Základním výzkumným problémem je pokus odpovědět na otázku, můžeme-li, kromě rutinních funkcí toho druhu úřadů najít v jejich činnosti na pohraničním území nějaké specifické znaky?

Henryk Chałupczak popsal vznik a činnost polských konzulárních úřadů v meziválečném období. Význam konzulátů v pohraničních rajónech, včetně slezské části, byl viditelný především v prvních poválečných letech. Vůči takovým jevům, jak: emigrace mnoha národních činitelů do obrozené Polské republiky, nepřívzný postoj německé a české vlády, organizační a finanční problémy, konzuláty plnily vlastně funkci nejdůležitějších inspirátorů aktivity polské menšiny. Byly zdrojem fondů, jež pocházely z rozpočtu MZV a pohraničních vejvodství, měly vliv na obsazování míst v menšinových organizacích, podílely se na vypracování pracovních směrů a plánů. Teprve po květnovém převratu a po zpevnění struktur polského národního hnutí v Německu a Československu význam konzulátů podlehl omezení. Dále ale Polská republika, s důležitou pomocí konzulátů, podporovala politickou, organizační, hospodářskou a výchovnou aktivitu menšiny. Význam konzulátu se zase rozhodně zvětšil v období napjatých vztahů mezi Polskem, Československém a Německou říší. V této době se mezi pracovníky konzulárních úřadů stále objevovali představitelé II oddílu generálního štábu Polské armády. Tento problém najdeme také v článku Waldemara Kozyry, jenž analyzuje spolupráci mezi ministerstvem zahraničních věcí a ministerstvem vnitra, obzvláště v kontextu polsko-německých pohraničních konfliktů. Záporná politika německé vlády vynutila na polské vládě v první řadě pomoc ohrožené polské menšině na území Německé říše. Z druhé strany, objevily se pokusy o restriktivní politiku vůči německé menšině v Polsku. Důsledkem toho jsou pak trvalá podráždění ve vztazích

mezi Varšavou a Berlínem. Potvrzují to informace z polských konzulátů v Německu, jež můžeme najít v archívech ministerstva vnitra.

V práci najdeme také mnohaaspektový popis činnosti polského konzulátu v Bytomí / Opolí. Marek Masnyk analyzuje vliv toho polského konzulátu na aktivitu polské menšiny v Německu. Opolští konzulové se aktivně podíleli na utváření politické koncepce II Polské republiky vůči Opolskému Slezsku, kromě toho finančně a programově podporovali aktivitu polských organizací. Zdá se rovněž – pokud máme na zřeteli trvalé napětí v polsko-německých vztazích – že existence konzulátu byla nekolikrát nezbytnou podmínkou polského stavu majitelství v opolské rejenci. Konkrétní příklad takového působení najdeme v článku Adriany Dawidové, která představuje dějiny projektu týkajícího se soukromé střední školy s polským vyučovacím jazykem na území Německa. Konzulát PR v Bytomí / Opolí, reprezentující zájmy polské menšiny, podporoval realizaci projektu a po vzniku školy projevoval o ni trvalý zájem. Lech Krzyżanowski ve svém článku představuje postoje Polaků v Německu z hlediska polských konzulárních pracovníků ve 20. letech. V jejich názorech, jež známe z raportů, objevují se určitě přehnané kritické hlasy. Mluví se tam o pasivitě polské menšiny, o urputných vnitřních sporech, o neschopnosti využít všelijaké možnosti, což bylo důsledkem specifického právního statusu těchto zemí. Nejčastěji tyto hlasy jsou projevem frustrace, jež vznikla v důsledku observace správné organizační aktivity německé menšiny na polském Horním Slezsku, přičemž německá menšina měla mnohem větší finanční a intelektuální možnosti než polská.

Na polsko-českém pohraničí rozhodující úlohu hrál konzulát v moravské Ostravě. V článku Krzysztofa Novaka je prezentována jeho činnost v meziválečném období. Podle autora, vedoucí konzulátu podíleli se na likvidaci zánětlivých bodů mezi obyvatelstvem Těšínska, poskytovali finanční pomoc, informovali o hlavních směrech v zahraniční politice Polské republiky. V této činnosti, týkající se spolupráce s menšinou, polský konzulát nad Ostravicí, ve srovnání se stejnými úřady, nebyl žádnou výjimkou. Konzulové totiž byli zavázáni k dodržování instrukcí vyslanectví a centrály MZV, proto také všelijaké aluze, týkající se jejich politické samostatnosti, nezávisle na tom, že v nejbližším okolí takový dojem vyvolávali, je třeba chápat iluzivně. Kompetiční význam moravskoostravského úřadu v zahraniční politice PR po roku 1933 byl bezpochyby důležitý, čehož potvrzením byla změna jeho statusu – o rok později byl to už generalní konzulát. Svědčilo to výrazně o zvětšení významu konzulárního personálu ve varšavské centrále a také v polské zahraniční politice. Jenom částečně potvrzuje to výzkum Joanny Januszewské-Jurkiewiczové, která analyzuje činnost generálního konzula Karola Ripy. Podle autorky, Ripa vždycky reprezentoval aktuální politický směr MZV. Byl také schopen vykázat se vlastní iniciativou: individuální stopy je vidět v organizaci česko-polských klubů na Moravě, v projektu dohodovací konference, v rozvinuté novinářské akci. Proto také Ripa vyvolával nepříznivou reakci na české straně. Činnost Ripy, její důsledkem, ačkoliv mnohem později, mohlo být zmírnění negativních aspektů polsko-ceských styků na Slezsku, pro lidi z okruhu československého MZV byla jenom zástěnou, za kterou se nacházely akce nebezpečné pro český státní zájem.

Poslední část práce je soustředěná na činnosti cizích konzulátů na narodnostním pohraničí. Ryszard Kaczmarek analyzuje činnost německého konzulátu v Katovicích.

Jeho zvláštní význam spočívá, podle autora, v úsilí reprezentovat zájmy německé menšiny v slezském vojvodství ve spolupráci s polskou vládou. Důsledkem toho německý konzulát často zastupoval úzkou část hornoslezských zájmu, což jenom občas bylo shodné s aktuálními úkoly německé diplomacie. Proto konzulové v Katovicích nejen plnili funkce zprostředkovatelů mezi Berlínem a Katovicemi ale také podíleli se na spoluutváření německé zahraniční politiky na regionální úrovni. Popis činnosti dalších konzulátů v Katovicích (včetně čestných) najdeme v článku Agnieszki Grabovské. Podrobně otázkou činnosti československého konzulátu v Katovicích, jenž měl zájem hlavně o slezské pohraničí, se zajímá Jan Němeček.

Zdá se, že jak z hlediska povinností, tak jejich realizace a volby pracovníků, konzuláty působící na příhraničním území, mnohem více času než jiné úřady toho druhu věnovaly problémům narodnostních menšin. Je v tom vidět úsilí o splnění vlastních diplomatických úkolů, a také o vliv na směr zahraniční politiky. Konzuláty na narodnostním pohraničí byly fakticky místem, na kterém se rodily menšinové organizační iniciativy v širokém významu a rozměru, což bylo funkcí menšinových svazů a spolků. Mělo to také vliv na volbu konzulů, již měli nejen spolupracovat s vlastním velvyslanectvím, ale také tvořit zahraniční politiku na regionální úrovni.

BUŠ

Redakcja
Katarzyna Więckowska

Opracowanie tekstu w języku czeskim
Lucyna Spyrka

Redakcja techniczna
Barbara Arenhövel

Korekta
Lidia Szumigała

Copyright © 2004 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1334-2

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 300 + 50 egz. Ark. wyd. 16,0. Ark. druk 13,0.
Przekazano do łamania w marcu 2004 r. Podpisano do druku
w lipcu 2004 r. Papier offset. kl. III, 80 g. Cena 23 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny. Marian Wioska
ul. 75. Pułku Piechoty 1, 41-500 Chorzów

**Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim
w latach 1918–1939**

pod redakcją Ryszarda Kaczmarka i Marka Masnyka

Wykaz ważniejszych błędów dostrzeżonych w druku

Strona	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
8	10/11		oder der polnisch-tschechoslowakischen	oder der Anhänger der polnisch-tschechoslowakischen
13	16/17		(w Bernie, Sztokholmie, Budapeszcie	(w Bernie, Sztokholmie
14	20		wyraźne	wyraźnie
19		14	Polską	polską
28		18	Kazimerz	Kazimierz
33	12		prawo	prawa
48	15		1391 zł. Miesięcznie	1391 zł miesięcznie
178	16		protestowano	protestowali
184–197	Artykuł ukazał się w wersji oryginalnej poza recenzją wydawniczą.			

Cena 23 zł

nr inw. : BG - 328120



BG N 286/2234

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-1334-2